



5 Słupskie uczelnie dają większy wybór

Od tego roku ak. demickiego filologia angielska i germańska na Akademii Pomorskiej kształcić będzie magistrów. To nie jedyna nowość na słupskich uczelniach, które poszerzają ofertę.



7 Tą drogą strach się mieszkańcom poruszać

Mieszkańcy nowego osiedla w Bydlinie alarmują, że poruszanie się po drodze krajowej nr 21 bywa dla nich niebezpieczne. Kierowcy nagminnie nie przestrzegają ograniczenia prędkości i zakazu wyprzedzania.



24 Kosiarz rusza do walki

Słupszczanin Przemysław Runowski zmierzy się z Hiszpanem Nabillem Krissi.



GŁOS POMORZA

Dziennik Pomorza Środkowego

Środa 28 maja 2014 r.

www.gp24.pl Redaktor wydania: Anna Czemy-Marecka ROK VIII • ISSN 0137-9526 Indeks 348570 • Wydanie A • Nakład egz. 24.030 122 (2238) Cena w prenumeracie 1,32 zł Cena 2,00 zł (z 8% VAT)

Trzy młode foki szare już pływają w Bałtyku

ŚRODOWISKO Wczoraj na plaży w Czołpinie, na terenie Słowińskiego Parku Narodowego, wypuszczono do morza trzy foki szare. Można je śledzić za pośrednictwem Internetu.

Krzysztof Głowinkowski

krzysztof.glowinkowski@mediaregionalne.pl

Dwie foki, Maszop i Maszopieria, urodziły się w marcu w fokarium Uniwersytetu Gdańskiego w Helu, natomiast Lebek został znaleziony 10 kwietnia na plaży w Lebie.

– Był bardzo odwodniony i wychudzony, więc zapadła decyzja o przyjęciu go do stacji morskiej, gdzie przeszedł rekonwalescencję – mówi Natalia Makalska ze stacji morskiej na Helu.

Ssaki ważą około 40 kilogramów i są wyposażone w specjalne nadajniki satelitarne, dzięki którym naukowcy będą mogli śledzić wędrówki fok. Ta wiedza ma pomóc w badaniach dotyczących migracji tych zwierząt. Za pośrednictwem strony internetowej wedrowkifok.wwf.pl wędrówkę fok mogą śledzić także internauci. Foki, które wczoraj zostały wypuszczone do morza, posiadają numery z piątej dziesiątki.

Z reguły foki szare penetrują cały Bałtyk. Ciężko ocenić ich szanse na przeżycie w naturalnym środowisku. Jest to duże przeżycie i ogromny stres dla tych zwierząt. Podróż do Czołpina na szczęście przeżyły bardzo spokojnie.

– Nasz projekt ochrony środowiska jest jednym z nielicznych, który się rozwija. Szacuje się, że w Bałtyku żyje



Wczoraj na plaży w Czołpinie trzy foki szare odzyskały wolność. Ich wędrówkę w Bałtyku można śledzić w Internecie.

Fot. PK

około 30 tysięcy fok szarych, które zaczynają pełnić rolę pożytecznego drapieżnika w ekosystemie. Mam nadzieję, że już niedługo na plażach nie będą budzić zdziwienia – mówi profesor Krzysztof Skóra z fokarium na Helu. Dla porównania: 100 lat temu było ich ok. 100 tysięcy.

Projekt ochrony fok szarych na obszarze Morza Bałtyckiego (tzw. Konwencja Helsińska) ma na celu ochronę ssaków, które stanowią istot-

ne, niepowtarzalne i cenne składniki morza. Ich przetrwanie jest nierozdzielnie związane z jakością środowiska Bałtyku. Foki Morza Bałtyckiego uznane są za istotny element wspólnego dziedzictwa naturalnego Regionu Morza Bałtyckiego. Wskazuje się, że od lat 70. do 80. XX wieku, kiedy populacja fok była alarmująco niska, tendencja spadkowa populacji została odwrócona. Foka szara od kilku lat

dzięki działaniom naukowców i ekologów zaczyna pojawiać się coraz częściej u naszych brzegów.

Na wolności foki mogą dożyć sędziwego wieku, około 30-40 lat, w niewoli natomiast żyją dłużej. Foki w naturalnym środowisku polują na ryby, urozmaicając sobie niekiedy dietę małżami bądź skorupiakami. Foki z helskiego fokarium karmione są śledziem i w zasadzie innych ryb nie lubią. Ponie-

waż foczy apetyt jest zależny od pory roku, ilość podawanych ryb również się zmienia, oscylując w granicach 5-9 kg śledzi dziennie dla jednej foki. Zdarza się również, że foki bywają agresywne. Szczególnie gdy dorosłe samce w czasie godów walczą między sobą o zdobycie jak największej liczby samic.

W ochronę fok bardzo zaangażowany jest również Błękitny Patrol WWF (światowa organizacja ekologiczna). Od wielu lat wolontariusze z WWF prowadzą liczne projekty i programy, w których pomagają chronić foki, a także wielokrotnie przyczynili się do uratowania morskich ssaków. Jednym z takich przykładów jest Lebek.

WWF Polska przypomina, że każda obserwacja fok należy zgłaszać do Błękitnego Patrolu WWF, dzwoniąc pod numer telefonu 795 536 009 lub do Stacji Morskiej IO UG na Helu, telefon 601 889 940.

– Pod żadnym pozorem nie należy do fok podchodzić. Zostawmy ją w spokoju i obserwujmy z daleka. Obecnie trwa też sezon narodzin u fok pospolitych, drugiego gatunku bałtyckiej foki. Jest zatem prawdopodobieństwo spotkania z foczym maluchem. W takich sytuacjach od naszego zachowania może zależeć życie foki – przestrzega Katarzyna Pietrasik z WWF Polska. ■

SUKCES

Słupszczanin rysownikiem roku

Komiks „NOIR” z rysunkami Wojciecha Stefańca ze Słupska został uznany za najlepszy polski komiks w 2013 roku.

Werdykt taki podjęło Polskie Stowarzyszenie Komiksowe w trakcie festiwalu Komiksowa Warszawa. Stefańc stworzył „NOIR” wraz z Łukaszem Bogaczem.

Dla Stefańca to już kolejne wyróżnienie. Ten grafik pracujący na co dzień w redakcji „Głosu Pomorza” uznany został najlepszym rysownikiem komiksu w Polsce w 2011 roku. Wtedy wspaniale zilustrował komiks pt. „Szelki”. Teraz coraz bardziej dojrzała i sugestywną kreską oddał brudną i mroczną atmosferę polskich ulic. Na niektórych rysunkach z „NOIR” można rozpoznać nawet fragmenty słupskich kamienic.

(RES)

WIECEJ W PIĄTEK w „Głosie Słupskim”

DZISIAJ

Czas zabawy

Dzisiaj paradą studentów rozpoczną się w Słupsku juwenalia. O godz. 11 studenci wyruszą sprzed Akademii Pomorskiej i przejdą pod starostwo, gdzie kłódkę do bram powiatu przekaze im starosta. Dalej powędrują pod ratusz, gdzie prezydent da im klucz do bram miasta.

W kampusie ok. godz. 14: grillowanie, sportowy bój, debata o seksie i koncerty.

Czwartek upłynie w rytmach hip-hopu. Na scenie pojawią się m.in.: Arski, DJ Bart i Lama. W piątek zaśpiewa Black Balloon złożony ze studentów i absolwentów AP, zagrają także zespoły Video i Materia. To właśnie pop-rockowy zespół Video promowany jest jako gwiazda tegorocznych juwenaliów.

(API)

Sukces

Wygrana Julii

Julia Piszko, 7-latką ze Słupska, wygrała ogólnopolski etap konkursu plastycznego „Samochód marzeń”.



9 770137 195213 8

22

Zdrowie

Dla sprawnych

Pani Joanna z Łeby z niepełnosprawnym mężem pojechała do Koszalina na umówione wcześniej badanie rezonansem magnetycznym. Pokonała 130 km tylko po to, żeby usłyszeć, że osoby na wózku nikt do gabinetu nie wniesie. Po naszej interwencji wyznaczono im kolejny termin.

Nasz plebiscyt

Z jednej gliny

Pani Janka była najstarszą z sześciorga rodzeństwa, a Hanka jest najmłodszą z jej trojga dzieci. Teraz mama z córką razem prowadzą pracownię ceramiczną w Słupsku. I startują w naszym plebiscycie na najsympatyczniejszą mamę i córkę, do którego ciągle przyjmujemy zgłoszenia.

REKLAMA

Słupsk ul. Klonowa

twins development

www.nowedomy.slupsk.pl
tel. 59 724 24 27



Do Kremla: nie wykrwawiajcie nas

KIJÓW | Władze proszą cały świat o pomoc w powstrzymaniu agresji Rosji na Ukrainę. W rejonie działań separatystów zaginęli obserwatorzy OBWE.

Wczoraj, po zaciętej i krwawej walce, ukraińskie siły odbiły z rąk prorosyjskich separatystów międzynarodowe lotnisko w Doniecku na wschodzie kraju. Zginęło około 40 osób.

Na granicy ukraińsko-rosyjskiej w obwodzie ługańskim doszło do strzelaniny między funkcjonariuszami straży granicznej a grupą bojowników. Funkcjonariusze SG próbowali zatrzymać kolumnę samochodów ciężarowych, osobowych i mikrobusów, która nielegalnie przekroczyła granicę od strony rosyjskiej. Kilku pojeźdźcom udało się przedrzeć na terytorium Ukrainy.

Zatrzymane samochody były wypełnione automatami Kalasznikowa, granatnikami i materiałami wybuchowymi - poinformowały władze, które już w poniedziałek apelowały do Kremla, żeby nie dopuścić do przeniknięcia na Ukrainę terrorystów, których zauważono po rosyjskiej stronie granicy.

Wczoraj MSZ Ukrainy zwróciło się do wspólnoty międzynarodowej o podjęcie działań na rzecz powstrzymania agresji Rosji. A Kijów prosi, by Moskwa przestała wspierać terrorystów i dostarczać broń na podległe mu terytorium.



W walkach o międzynarodowe lotnisko w Doniecku od poniedziałku zginęło około 40 osób, w tym 35 prorosyjskich separatystów.

- Konieczne jest podjęcie wspólnych wysiłków, by zmusić Kreml do zaprzestania wysyłania terrorystów i broni na terytorium naszego państwa oraz do odwołania z terytorium Ukrainy rosyjskich dywersantów - oświadczyła ukraińska dyplomacja. - Agresywne działania Rosji i kontrolowanych przez nią kolaborantów z terrorystycznych organizacji Doniecka

Republika Ludowa i Ługańska Republika Ludowa to kolejny dowód, że Kreml nie ma zamiaru wypełniać porozumień genewskich nawet po przeprowadzeniu na Ukrainie wyborów prezydenckich, które świat uznał za demokratyczne.

Tymczasem słowa Witalija Jaremy, który odpowiada za ukraińskie resorty siłowe, zapowiadają dalszy rozlew krwi.

- Operacja antyterrorystyczna przeciwko prorosyjskim separatystom będzie trwała aż do likwidacji ich ostatniego bojownika - stwierdził.

Kilka godzin później okazało się, że od poniedziałku nie ma kontaktu z grupą międzynarodowych obserwatorów OBWE, którzy wypełniali misję w obwodzie donieckim. To obywatele Estonii, Szwajcarii, Turcji i Dani.

(pap)

SLD nie było na ambonie

POLITYKA | SLD wraca do pomysłu zakazu agitacji w kościołach. Chce też zakazu publikowania sondaży na tydzień lub dwa przed wyborami.

- W Polsce obowiązuje zasada rozdziału państwa i Kościoła, i w myśl tej zasady nie chcemy, żeby ambona traktowana była jak mównica sejmowa. To były kolejne wybory, gdzie kandydaci, przede wszystkim prawicowi, z Solidarnej Polski i z PiS byli promowani w kościołach, była prowadzona agitacja, rozdawane były ulotki reklamowe - grzmi Dariusz Joński z SLD.

Dziś nie wolno prowadzić kampanii m.in. na terenie instytucji rządowych, samorządowych, sądów, szkół. SLD chce, by zakaz dotyczył kościołów i obiektów kultu innych związków wyznaniowych.

- Oczywiście dotyczyłoby to wszystkich kościołów, nie tylko Kościoła katolickiego - przekonuje Sojusz.

Ale partia ma więcej pomysłów dotyczących wyborów - chce debaty i

przygotuje projekt, w którym zaproponuje wprowadzenie zakazu publikowania sondaży na tydzień lub dwa przed wyborami.

- W ostatnich wyborach, ale także we wcześniejszych mogliśmy odnieść wrażenie, że w

Polsce zamiast procesu informacyjnego, który powinien być udziałem sondażowi, mieliśmy do czynienia z manipulowaniem opinią społeczną - uważa Krzysztof Gawowski, sekretarz generalny partii. - Zakaz publikowania sondaży przed wyborami wzmocni frekwencję wyborczą, bo nikt w ostatnich dniach nie będzie potrafił sobie odpowiedzieć na pytanie: jakie będą wyniki wyborów. To da perspektywę, że nic nie będzie wpływało na decyzje społeczeństwa oprócz agitacji kandydatów, programu wyborczego, a przede wszystkim takiego pomysłu partii politycznych na Polskę, jakie rzeczywiście mają.

W niedzielnych wyborach do europarlamentu Sojusz w koalicji z Unią Pracy zdobył 9,44 proc. poparcia i pięć mandatów.

(pap)

23,82

procent wyniosła frekwencja podczas niedzielnych wyborów do europarlamentu.

Pogrzeb Wojciecha Jaruzelskiego będzie na Powązkach. Szef IPN oburzony

WARSZAWA | Generał zostanie pochowany w kwaterze I Armii Wojska Polskiego.

Generał Jaruzelski zmarł w niedzielę. Związek Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych zwrócił się do władz Warszawy o pochowanie go na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach.

Wczoraj prezydent Warszawy zaakceptowała prośbę. Jaruzelski spocznie na Powązkach w piątek. To nie podoba

się prezesowi Instytutu Pamięci Narodowej.

- Nie można pogodzić pamięci o ofiarach systemu totalitarnego z honorowaniem pogrzebem państwowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach człowieka, który poświęcił większość swojego życia służbie reżimowi komunistycznemu - uważa Łukasz Kamiński. - Polska zbudowana jest na fundamencie takich

wartości jak niepodległość, wolność, prawda i godność człowieka. W okresie powojennego zniewolenia w obronie tych wartości stawały dziesiątki tysięcy Polaków, z których bardzo wielu zapłaciło za to życiem, zdrowiem lub utratą wolności. Wśród tych, którzy od samego początku dyktatury komunistycznej walczyli z tymi wartościami znajdował się Wojciech Jaruzelski.

Jaruzelski to przywódca PRL i PZPR w latach 80. ubiegłego wieku, który wprowadził stan wojenny i prezydent w latach 1989-90.

Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach spoczywa ponad 2,5 tys. żołnierzy, m.in. legionści, żołnierze września 1939 r., powstańcy warszawscy, ale też działacze komunistyczni m.in. Bolesław Bierut, Władysław Gomułka.

(pap)

Samorząd to nasz towar eksportowy



- Mamy dziś gigantyczną satysfakcję, patrząc, że inni chcą nas naśladować - mówił prezydent Bronisław Komorowski podczas uroczystości z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego. - To znaczy, że inni oceniają naszą drogę jako drogę sukcesu. Wszyscy sekundujemy Ukrainie, nie tylko w jej walce o utrzymanie własnej niepodległości, utrzymanie także kursu prozachodniego, ale w trudnym dziele pogłębiania reformy samorządowej. Na zdjęciu prezydent odznacza starostę tatrzańskiego Andrzeja Gąsienicę-Makowskiego.

(pap)

JUTRO SEJM ZAJMIE SIĘ ZAKAZEM WYPRZEDAŻY LASÓW. W TEJ SPRAWIE MUSI BYĆ ZMIENIONA KONSTYTUCJA

Wpisania do konstytucji zakazu prywatyzacji Lasów Państwowych chce PSL. W projekcie zmiany ustawy zasadniczej zapisano, że lasy są „dobrem wspólnym i podlegają szczególnej ochronie” i „są udostępniane dla ludności na równych zasadach”. - Zakaz prywatyzacji lasów w zmiennych uwarunkowaniach polityczno-gospodarczych

pozwoli zapewnić stabilność i trwałość lasom oraz zagwarantować możliwość korzystania z dobrodziejstw lasu przyszłym pokoleniom - przekonują posłowie PSL i mówią, że ich propozycja ma poparcie PO. Pod projektem podpisali się przedstawiciele SLD. Potrzebne jest też poparcie PiS, żeby zmienić konstytucję.

(pap)

JANUSZ KORWIN-MIKKE ZACHĘCAŁ DO GWAŁTÓW? POCHWALAŁ PEDOFILIĘ? NA TE PYTANIA ODPOWIE PROKURATURA

Prokuratura w Warszawie wszczęła śledztwo w sprawie domniemanego podżegania do gwałtu oraz pochwalania pedofilii przez prezesa Kongresu Nowej Prawicy. Śledztwo wszczęto po zawiadomieniu członka zarządu Twojego Ruchu. Chodzi o wypowiedzi Janusza Korwin-Mikkego w mediach: „Gdyby Pan się znał na

kobietach, to by Pan wiedział, że zawsze się troszeczkę gwałci”, „Kobiety zawsze udają, że pewien opór stawiają”, „Zachowanie o charakterze pedofilskim ma pozytywny wydźwięk i jest dużo bardziej zasadne niż edukacja seksualna młodzieży”. Korwin-Mikke został europosełem, będzie go chronił immunitet.

(pap)



Sąd nad pułkownikiem

Z WOKANDY Winny podżegania do zapłaty grzywny za chorego umyślowo aresztanta, który ukradł wafelek – taki wyrok usłyszał w sądzie okręgowym Krzysztof Olkowicz. Winny, ale... nieukarany.

Joanna Kręzelewska

joanna.krzelewska@mediaregionalne.pl

Krzysztof Olkowicz, dyrektor Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Koszalinie, stanął przed sądem za złamanie przepisu Kodeksu wykroczeń, który stanowi, że tylko osoba bliska może zapłacić grzywnę za skazanego. 6 września ub. roku, nie będąc osobą najbliższą dla ukaranego, uiszczył pozostałą do zapłacenia karę grzywny w wysokości 40 zł za Arkadiusza K. Grzywna 100 zł za kradzież batonika wartego 99 gr została orzeczona w styczniu 2012, a rok temu zamieniona na 5 dni aresztu. Trzy dni (czyli 60 zł z orzeczonej 100) Arkadiusz K., schizofrenik paranoiczny, już odsiedział. Potem spotkał go pułkownik Olkowicz.

– Do tej rozprawy nie powinno dojść – jeszcze przed wejściem na salę powiedział Olkowicz. – 7 listopada ubiegłego roku Sąd Okręgowy w Koszalinie wznowił postępowanie w sprawie Arkadiusza K., uchylił jego wyrok oraz umorzył postępowanie. W obrocie prawnym nie ma



– Naprawiłem pomyłkę wymiaru sprawiedliwości – podkreślił w sądzie pułkownik Krzysztof Olkowicz. – Dlatego nie czuję się winny i od wyroku złożę apelację.

Fot. Joanna Kręzelewska

tamtego orzeczenia. To podstawa, by umorzyć moje postępowanie.

Przypomnijmy: kiedy dyrektor Olkowicz spotkał w areszcie Arkadiusza K., wiedział, że odsiaduje on karę zastępczą – pięć dni aresztu za niezapłacenie 100 zł grzywny. Podejrzał, że mężczyzna ma problem ze zdrowiem psychicznym. Po-

prosił podwładnych, by odwieźli miejsce zamieszkania osadzonego i potwierdzili jego przypuszczenia. – Dowiedzieli się, że to schizofrenik. Wtedy zdecydowałem się zapłacić te 40 złotych, żeby opuścił areszt. Nie było czasu na procedury. On nigdy w więzieniu nie powinien się znaleźć – opowiada Olkowicz. Telefonicznie po-

prosił zastępcę dyrektora aresztu, by wziął pieniądze od jego sekretarki, wpłacił do kasy, a potem się rozliczył. Tak właśnie się stało. – Ponownie bym wykonał to polecenie – zapewnił wczoraj zastępcę Olkowicza, podpułkownik Artur Kaczmarek.

Jednak ktoś „zycziwy” z grona podwładnych dyrektora wysłał anonimowy

donos do Ministerstwa Sprawiedliwości. Minister pochylił się nad anonimem i sprawę przekazał policji.

Sędzia Anna Sikorska-Obtulowicz, uznając pułkownika Olkowicza winnym naklonienia do zapłaty grzywny, jednocześnie odstąpiła od wymierzenia kary. Sąd zmienił kwalifikację czynu i uznał dyrektora za winnego tego, że naklonił podległego mu służbowo Artura Kaczmarka, by ten zapłacił w kasie 40 złotych. Bo fizycznie w rękach Olkowicza banknotów nie trzymał.

– Jego zachowanie nie jest pozbawione społecznej szkodliwości. Oceny takiej dokonuje sąd. Może się zdarzyć, że ocena sądu nie będzie pokrywać się z oceną czynu dokonywaną przez społeczeństwo, która wynika z emocji – podkreśla sędzia. Znaczna część społeczeństwa w całej Polsce murem stała się za Olkowiczem.

Sędzia odniosła się też do faktu, że Olkowicz „podważył zasadność prawomocnych decyzji sądu” w stosunku do chorego psychicznie Arkadiusza K. Podkreśliła, że

ubezwłasnowolnienie nie jest tożsame z niepoczytalnością i to pierwsze nie wyklucza odpowiedzialności za wykroczenia czy przestępstwa, a jedynie obowiązuje w ramach prawa cywilnego. Zadecydowała jednak, że ze względu na szczególne okoliczności sprawy i fakt, że motyw, jakim kierował się pułkownik Olkowicz, nie może być uznany za naganny, nie poniesie on kary.

Po ogłoszeniu wyroku Olkowicz podkreślił, że czuje się niewinny i złożył apelację. – Jest ona też potrzebna, by dodać innym odwagi – powiedział. – Nie żałuję tego, co zrobiłem. Sąd nie widział skazanego ani na etapie orzeczenia o karze, ani na etapie postępowania wykonawczego. Pierwszą instytucją wymiaru sprawiedliwości, jaka go zobaczyła, było więziennictwo. Działający wyrok może oznaczać, że nie warto podejmować działań, które przywracają szacunek do wymiaru sprawiedliwości. A ja chciałem naprawić błąd, który wymiar sprawiedliwości popełnił.

POLITYKA

Jak promowano wybory

Frekwencja podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego była słaba. W Słupsku – 23,65 proc., w innych powiatach – poniżej 20 proc. Niewiele zrobiono, żeby zachęcić ludzi do głosowania.

– Procedura promocji wyborów ogranicza się do obywateli Okręgowej Komisji Wyborczej, prezydentów miast, wójtów i burmistrzów. Jednostki samorządu terytorialnego nie mają obowiązku podejmowania dodatkowych działań, lecz jednocześnie nikt im tego nie zabrania – mówi Krzysztof Lorentz, dyrektor zespołu w Krajowym Biurze Wyborczym.

W Słupsku eurowybory promowało Europe Direct. – Roznoszono ulotki, wywieszano plakaty, nakłaniano do głosowania podczas targów, prowadzono kampanie na portalach społecznościowych. Zależało nam na podniesieniu frekwencji – mówi Rafał Kuligowski z Europe Direct.

A jak było poza Słupskiem? W Łebie wywieszono flagi unijne. W Kobylnicy wójt przypominał o wyborach podczas spotkań z mieszkańcami, a w szkole zorganizowano Dni Europejskie. – Zachęcaliśmy do wyborów, bo to obywatelski obowiązek – mówi wójt Kobylnicy Leszek Kuliński.

BARTŁOMIEJ BADZIAK

Julia wymarzyła sobie samochód do latania

Julia Piszko, 7-latkę ze Słupska, wygrała ogólnopolski etap konkursu plastycznego „Samochód marzeń 2014” zorganizowany przez Toyotę Motor Corporation. – Zdobyła pierwsze miejsce w kategorii poniżej 8 lat i będzie uczestniczyła w kolejnych etapach tego konkursu, już międzynarodowych – mówi Anetta Staniuk, właścicielka salonu Toyoty w Słupsku. – Ostatni etap kończy się w Japonii, gdzie jedzie zwycięzca z rodzicem.

Konkurs organizowany jest corocznie, ale właściciele salonu Toyoty w Słupsku



Julia Piszko wygrała między innymi maskotkę oraz iPoda. Ma szansę nawet na podróż do Japonii.

Fot. Łukasz Capar

pierwszy raz gościli u siebie jego laureatkę.

Co narysowała Julia? – To jest samochód do latania – odpowiada dziewczynka. – Można byłoby polecieć nim do kosmosu. W środku autolotu jest miś podróżnik.

O konkursie poinformowała Julię nauczycielka Katarzyna Mielniczuk. – Zaczęliśmy z dziećmi malować samochody marzeń – mówi. – Prace były przeróżne, ładne. Ta Julia wyróżniała się od początku. Od początku wiedziała, że chce namlować autolot.

(DA)

GŁOS
Dziennik Pomorza

Dyrektor zarządzający oddziałem

Piotr Grabowski

Redaktor naczelny

Krzysztof Nałęcz

Zastępcy

Przemysław Stefanowski, Bogdan Stech (internet)

Ylona Husalim-Sobecka

media regionalne

Wydawca:

Media Regionalne Sp. o.o.

ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa

Drukarnia

Media Regionalne

ul. Słowiańska 3a, 75-846 Koszalin

tel. 94 340 35 98, drukarnia@mediaregionalne.pl

Głos Koszaliński – www.gk24.pl

ul. Mickiewicza 24

75-004 Koszalin

tel. 94 347 35 99 fax 94 347 35 40

tel. reklama 94 347 35 12

redakcja.gk24@mediaregionalne.pl

reklama.gk24@mediaregionalne.pl

Głos Pomorza – www.gp24.pl

ul. Henryka Pobożnego 19

76-200 Słupsk

tel. 59 848 81 00 fax 59 848 81 04

tel. reklama 59 848 81 01

redakcja.gp24@mediaregionalne.pl

reklama.gp24@mediaregionalne.pl

Głos Szczeciński – www.gs24.pl

ul. Nowy Rynek 3

71-875 Szczecin

tel. 91 48 13 300 fax 91 43 34 864

tel. reklama 91 481 33 92

redakcja.gs24@mediaregionalne.pl

reklama.gs24@mediaregionalne.pl

PRENUMERATA:

tel. 94 347 35 37

LOTTO

Joker 26.05
30 17, 25, 34, 49

Multi Multi 26.05, godz. 21.40
2, 3, 4, 11, 15, 30, 31, 35, 39, 45, 51, 52, 54, 55, 59, 60, 69, 70, 71, 75 plus 69

Multi Multi 27.05, godz. 14

6, 7, 10, 12, 18, 25, 29, 31, 34, 35, 39, 43, 44, 45, 46, 52, 59, 71, 73, 75 plus 29

KURSY WALUT

	kurs średni	zmiana
EUR	4,1655	+0,23 ▲
USD	3,0532	+0,22 ▲
CHF	3,4092	+0,13 ▲
GBP	5,1442	+0,22 ▲

K O N D O L E N C J E

Wyrazy głębokiego współczucia

Panu Mariuszowi Chmielowi

Prezesowi Zarządu
Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Słupsku
z powodu śmierci

OJCA

składa

Wójt Gminy Kobylnica
wraz z pracownikami Urzędu Gminy

K O N D O L E N C J E

„Nie żyjemy, aby umierać, ale umieramy, aby żyć wiecznie.”
abp Michael Buchberger

Panu Mariuszowi Chmielowi

Prezesowi Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej
Sp. z o.o. w Słupsku

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składa

Maciej Kobyliński Prezydent Słupska

349514K03A

Wyrazy głębokiego współczucia

Kamili i Tomaszowi Rawa

z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają

pracownicy firmy Plast Team Poland



Badanie tylko dla sprawnych

ZDROWIE Pani Joanna z Łeby z niepełnosprawnym mężem pojechała do Koszalina na rezonans magnetyczny. Usłyszeli, że osoby na wózku nikt na badanie nie wniesie. Po naszej interwencji wyznaczono im kolejny termin.

Monika Zacharzewska

monika.zacharzewska@mediaregionalne.pl

46-letni Adam Górski, mąż pani Joanny, od sześciu lat nie chodzi.

– Ma naczyniaka rdzenia kręgowego. Sześć lat temu zdecydowaliśmy się na operację zablokowania naczyń krwionośnych. Wybraliśmy mniejsze zło. Po tym zabiegu mąż nie chodzi, ale choroba się nie rozprzestrzeniła – opowiada mieszkanka Łeby.

Specjaliści, pod których opieką jest pan Adam, wymagają, by robił kontrolne badania kręgosłupa rezonansem magnetycznym. – Skierowanie na badania dostaliśmy w styczniu. Obdzwo-

niłam cały region. Najkrótszy termin oczekiwania był w Koszalinie, w NZOZ Tomma przy ul. Szpitalnej. Gdy rejestrowałam męża, informowałam, że jeździ na wózku, sam się nie porusza – opowiada czytelniczka.

22 maja pojechała z mężem z Łeby do Koszalina. Przejechali 130 km w jedną stronę, wydali 200 zł na paliwo, a utrzymują siebie i dwoje dzieci z renty pana Adama i zasiłku pielęgnacyjnego. – Ja nie pracuję, cały czas jestem przy mężu. On jest ciężko chory, osłabiony. Już sama podróż była dla niego morderką – opowiada kobieta.

Przyznaje, że na badanie

stawili się z kilkunastominutowym opóźnieniem. – Najpierw usłyszałam, że nie wiadomo, czy rezonans w ogóle będzie można wykonać, a potem, że owszem, ale mam męża wnieść na rękach lub plecach do gabinetu, bo tam wózkiem wjechać nie można. Gdy powiedziałam, że nie dam rady, panie w rejestracji odparły, że one nie są od tego, by dźwigać – opowiada pani Joanna. Zrozpaczona wróciła z mężem do domu. – Dostosowaliśmy się do zaleceń, zrobiliśmy wcześniej badania poziomu kreatyniny, przywiozłam niezbędne zdjęcia i dokumenty, a nas nie przyjęto. Po powrocie zadzwoniłam do szpitala do

Słupska. Tam zbadają męża, ale dopiero w lutym przyszłego roku.

Koszaliński NZOZ Tomma przy budynku polikliniki zajmuje się tylko wykonywaniem rezonansu magnetycznego. – Robimy to w warunkach ambulatoryjnych, a nie szpitalnych – mówi Jolanta Walasek, koordynator pracowni rezonansu. – Nie mamy możliwości badania pacjentów niechodzących. Do gabinetu nie można wjechać wózkiem inwalidzkim, bo jest on metalowy, a rezonans emituje duże pole elektromagnetyczne. Trzeba od drzwi do łóżka pokonać dystans dwóch-trzech metrów. Pani koordynator twierdzi,

że niepełnosprawni pacjenci są badani tylko wtedy, gdy przyjadą z kimś, kto może ich przenieść. – Nasze pielęgniarki nie mogą tego robić. Zgodnie z przepisami kobiety mogą dźwigać w pracy do 25 kg, ten pan ważył około 100. To nie szpital, tu nie ma noszowych – mówi.

Jej zdaniem rejestratorka zawsze uprzedza o tym rejestrując się osoby. – Tym razem musiało dojść do nieporozumienia. Nam też jest przykro, że tak wyszło – mówi Jolanta Walasek.

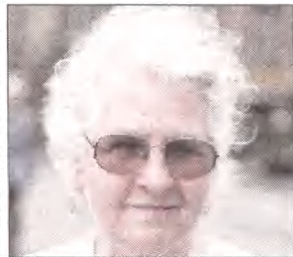
Czy w takich wyjątkowych przypadkach naprawdę nie można poprosić kogoś o pomoc? – Mieścimy się przy poliklinice, ale jej dyrektor

zabronił wykorzystywania swoich pracowników – twierdzi koordynatorka NZOZ Tomma. – Ta pani mogła sama spróbować kogoś o pomoc poprosić.

Chwilę po naszym telefonie do Koszalina, pani Walasek oddzwoniła do naszej redakcji: – Skonsultowałam ten przypadek z dyrektorem medycznym. Nie możemy odtworzyć rozmowy żony pacjenta z rejestratorką, więc postanowiliśmy zadośćuczynić jej i wyznaczyć nowy termin badania na 2 czerwca. Zrefundujemy część kosztów przejazdu i zapewnimy osobę, która przeniesie pacjenta na badanie – poinformowała. ■

Nasza sonda

Czy Wojciech Jaruzelski powinien zostać pochowany z honorami?



Urszula Maj, emerytka

– Moim zdaniem tak. Zasłużył na to. Może dobrze, że wprowadził stan wojenny, a może źle. Ciężko mi to ocenić. Pełnił natomiast ważną funkcję państwową i z tego względu powinien zostać pochowany jak należy. Może byłoby gorzej, gdyby nie było stanu wojennego.



Zdzisława, gospodyni domowa

– Zasługuje, aby godnie go pochować. Ciężko mi teraz przypomnieć sobie jakieś jego zasługi. Co prawda na temat samego stanu wojennego zdania są podzielone, pamiętajmy jednak, że wtedy były inne czasy. Nie siedzę w polityce, ale myślę, że powinien zostać pochowany z honorami.



Franciszek, emeryt

– Trudno mi coś powiedzieć na ten temat. Całą Rosję przeszedłem, wiem, jak tam było. On nie powinien honorów mieć. Poza tym do księży nie chodził, to o jakim pochówku my mówimy. I to jeszcze z honorami. Jestem przeciwny takim pomysłom. Nawet od córki nie powinny one wychodzić.



Jacek, ma własną działalność

– Myślę, że powinien. W końcu był prezydentem, generałem. Jakies zasługi miał. To dość kontrowersyjna postać, ale chociażby z racji funkcji, jaką pełnił, powinniśmy go pochować z honorami. Każdy ma swoje zdanie na jego temat i stanu wojennego, ale trzeba też pamiętać o jego zasługach.



Piotr, drukarz

– Myślę, że pochowanie Jaruzelskiego na Powązkach to dobry pomysł, w przeciwieństwie do żałoby narodowej. Należy mu się pochówek z honorami, może nie z jakąś wielką pompą, ale chociaż niewielkie honory trzeba mu oddać. To dość kontrowersyjna postać i ciężko go jednoznacznie ocenić.



Elżbieta, emerytka

– Ciężko jednoznacznie ocenić jego osobę, ale przez wiele lat pełnił bardzo ważne funkcje. Był prezydentem, wojskowym. Powinniśmy pochować go z honorami. Każdy ma swoje zdanie, ale jednak powinniśmy oddać mu honory.

NOT. DA

POŻEGNANIE

Odeszła Iwona Jaworska

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej koleżanki Iwony Jaworskiej. Odeszła 24 maja w wieku 67 lat. Osierociła córkę i czworo wnucząt. Iwona pracowała w tygodniku „Zbliżenia”. Ponadto przez wiele lat była pracownicą administracji najpierw w redakcji „Głosu Pomorza”, a od 1991 roku „Głosu Słupskiego”. W „Głosie Pomorza” pracowała jako maszynistka oraz teletypistka, natomiast w „Głosie Słupskim” aż do przejścia na emeryturę prowadziła sekretariat. To do Niej w pierwszej kolejności trafiali czytelnicy, to Ona kierowała ich do dziennikarzy. Potrafiła cierpliwie wysłuchać skarg i serdecznie zająć



Fot. Archiwum

się nawet najbardziej zdenerwowanymi. Uczestniczyła we wszystkich redakcyjnych akcjach, zawsze chętna do pomocy. Była osobą serdeczną, dobrą, lubianą, umiała wytwarzać wokół siebie atmosferę spokoju i ciepła. To od Niej każdego ranka dowiadaliśmy się, w jakim humorze jest szef i czy nie lepiej schodzić mu z drogi. Kochała ludzi i kochała życie. Potrafiła cieszyć się każdym dniem i swoim optymizmem zarażać innych.

Dzisiaj (28 maja) o godz. 12.10 pożegnamy Iwonę w kaplicy na starym cmentarzu przy ul. Kaszubskiej w Słupsku. Wyprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku o godz. 12.40. (FEN)

K O N D O L E N C J E

Panu Mariuszowi Chmielowi

Prezesowi Zarządu
Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Słupsku
wyrazy najszczerzego współczucia
z powodu śmierci

TATY
składają

Przewodniczący Rady
Powiatu Słupskiego
Ryszard Stus

Starosta Słupski
Sławomir Ziemanowicz

352214K03A

Pani

Elżbiecie Wołk-Karaczewskiej
oraz rodzinie

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Męża

składają
prezes, wiceprezes, dyrektor, sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Słupsku

348314K03A

Wyrazy współczucia i szczerego żalu

MARIUSZOWI CHMIELOWI
Prezesowi Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej
w Słupsku
z powodu śmierci

TATY
składają

Wójt Gminy, Rada Gminy oraz
pracownicy Urzędu Gminy Słupsk

350114K03A

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

Rodzinie

z powodu śmierci naszego pracownika

Pana Grzegorza
Wojtukiewicza

składają

Zarząd, Związki Zawodowe i Pracownicy
Cofely EC Słupsk Spółka z o.o.

348614K03A

Wyrazy głębokiego współczucia

Magdalenie Potrykus
z powodu śmierci

Taty
Jerzego Lewandowskiego

składa

Komendant Straży Gminnej w Kobylnicy
wraz z pracownikami

351614K03A

Uczelnie dają większy wybór

STUDIA Od tego roku akademickiego filologia angielska i germańska na Akademii Pomorskiej kształcić będzie magistrów. To nie jedyna nowość na słupskich uczelniach, które stale poszerzają swoją ofertę edukacyjną.

Anna Piwowarska

anna.piwowarska@mediaregionalne.pl

– Otwierając studia magisterskie na filologii angielskiej, wypełniamy lukę, która istniała w regionie od zawsze. Jednocześnie odpowiadamy na prośby studentów, którzy wielokrotnie zgłaszali nam zapotrzebowanie na takie studia w Słupsku – mówi dr Klaudiusz Bobowski, kierownik Zakładu Filologii Angielskiej na Akademii Pomorskiej w Słupsku. – Mamy młodą i dynamiczną kadrę, która stale się rozwija. Niebawem kolejne dwie osoby dołączą do grona doktorów habilitowanych.

Na studiach magisterskich studenci będą mogli wybrać specjalizację nauczycielską albo translatorską. W pierwszej modułami wiodącymi będą przygotowanie dydaktyczne oraz pedagogiczno-psychologiczne, w drugiej zaś nowoczesne technologie w tłumaczeniu, leksykografia, a także tłumaczenie: ustne, literackie, naukowo-techniczne i prawno-ekonomiczne.



WHSZ (zdjęcie z lewej) i Akademia Pomorska poszerzają ofertę kształcenia w oparciu o raporty dotyczące rynku pracy i w odpowiedzi na oczekiwania studentów.

Nie są to jedyne nowe studia magisterskie Instytutu Neofilologii. Po raz pierwszy odbędzie się również nabór na studia magisterskie filologii germańskiej. Przyszli studenci wybierając będą mogli między specjalizacją nauczycielską albo językiem w biznesie i turystyce.

Zmiany dostrzec będzie można również w innych instytutach AP. I tak Instytut Fizyki

inżynierii samochodowej i metodami technicznymi w kryminalistyce, a bezpieczeństwo narodowe stawia na ochronę osób i mienia oraz penitencjarystykę. Przyszli studenci politologii w tym roku wybierać będą mogli nowe media i komunikację społeczną oraz politykę publiczną.

Nowe specjalności pojawią się też na pedagogice – na studiach pierwszego i



Fot. Archiwum

drugiego stopnia będzie to pedagogika resocjalizacyjna z penitencjarystyką, a na studiach drugiego stopnia – gerontologia z promocją zdrowia. Ta ostatnia ma przygotować absolwentów do pracy z osobami starszymi w placówkach opiekuńczych i zakładach opieki zdrowotnej.

Nowymi kierunkami studentów przekonuje do siebie nie tylko Akademia Pomorska. Również Wyższa

Hanzeatycka Szkoła Zarządzania w Słupsku stawia na rozwój swojej oferty edukacyjnej.

Po sukcesie specjalizacji TSL (transport-spedycja-logistyka), na kierunku zarządzanie od tego roku wybierać będzie można również specjalizacje: rachunkowość, zarządzanie odnawialnymi źródłami energii, menedżer sprzedaży i menedżer projektów.

– Wprowadzamy je po wnikliwych analizach raportów opracowywanych przez instytucje rynku pracy, wskazujące na branże i zawody strategiczne w naszym regionie – tłumaczy dr Agnieszka Sałek-Imińska, dziekan WHSZ.

Jak często podkreślają pracownicy WHSZ, uczelnia stawia przede wszystkim na elastyczność i szybkie dostosowywanie się do potrzeb rynku pracy. Dlatego stale poszerza również swoją ofertę studiów podyplomowych. W czasie naboru letniego, który właśnie trwa, poza kolejnymi edycjami zarządzania zasobami ludzkimi, rachunkowością czy zarządzaniem BHP, studenci będą mogli wybrać studia podyplomowe na kierunkach: szkoła liderów (dla osób pełniących stanowiska kierownicze), zarządzanie projektami, TSL, komunikacja i negocjacje w administracji i biznesie, zarządzanie w administracji samorządowej oraz zarządzanie i finansowanie podmiotów ekonomii społecznej.

Słupsk, skwer Pierwszych Słupszczan, wtorek, godz. 12

Zegar w parku i kalendarz przy alei Sienkiewicza już kwitną

We wtorkowe południe mieszkańcy Słupska mogli zaobserwować, jak rozkwitają zegar kwiatowy na skwerze Pierwszych Słupszczan oraz kalendarz kwiatowy przy alei Sienkiewicza.

Pracownicy Zarządu Infrastruktury Miejskiej sadzili w tych miejscach kwiaty, których od dłuższego czasu z niecierpliwością wyczekiwali słupszczanie. A czekać musieli tylko i wyłącznie ze względu na pogodę. Bo, jak wcześniej informowała nas Katarzyna Guzewska, ogrodnik miejski, aż do końca maja istniało duże ryzyko wystąpienia przygruntowych przymrozków, które mogłyby zniszczyć nasadzenia.

Teraz miasto wreszcie kwitnie przeróżnymi kolorami. Kalendarz i zegar kwiatowy to tylko dwa z wielu miejsc nie tylko w centrum, gdzie mają pojawić się nasadzenia. Na miejskich skwerach zostanie posadzonych około 16 tysięcy sztuk roślin, na których pielęgnację przeznaczonych zostanie 70 tysięcy złotych. (API)

Fot. Łukasz Capar



DZISIAJ

Naturalna prokreacja

Dzisiaj o godz. 12 w auli Akademii Pomorskiej przy ul. Bohaterów Westerplatte w Słupsku rozpocznie się trzecia konferencja poświęcona na protechnologii. To metoda leczenia problemów z płodnością, nawykowych poronień, depresji poporodowej czy za-

burzeń hormonalnych. Gościem specjalnym będzie dr n. med. Tadeusz Wasilewski, ginekolog-położnik z Kliniki NaProMedica w Białymstoku.

– Zapraszamy lekarzy, położone, pielęgniarki, doradców rodzinnych i przede wszystkich małżeństwa zainteresowane naprotechnologią – mówi Jo-

anna Kasperek, wiceprezes fundacji Przyjaciele Życia, która organizuje konferencję.

Będzie można poszerzyć wiedzę na temat naprotechnologii, posłuchać praktyków – lekarzy konsultantów naprotechnologii oraz instruktora Modelu Creighton.

(MAZ)

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Kobylnica informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Kobylnica wywieszono ogłoszenie przetargowe na dzierżawę nieruchomości zabudowanej oznaczonej numerami działek 320 i 321 w Kobylnicy przy ul. Kolejowej 3.

LYCYTACJA CENTRUM HANDLOWEGO k. Słupska

Syndyk masy upadłości zaprasza do przetargu na zakup PRZEDSIĘBIORSTWA TRIGONELA Sp. z o.o. jako zespołu składników majątkowych i niemajątkowych przeznaczonych do prowadzenia działalności gospodarczej, w rozumieniu art. 55¹ k.c., w tym w szczególności nieruchomości położonej w Bolesławicach (76-251) przy ul. Wspólnej 1, o pow. 5,05 ha zabudowanej budynkiem Centrum Handlowo-Usługowe o pow. 18 668,45 m² (wraz z parkingami, budynkami i urządzeniami), dla której Sąd Rejonowy w Słupsku Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL15/00090500/1, za cenę wywoławczą 37 746 000,00 złotych (trzydzieści siedem milionów siedemset czterdzieści sześć tysięcy złotych) – sprzedaż zwolniona z VAT.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty na zakup PRZEDSIĘBIORSTWA, przy czym oferta winna zawierać:

- imię, nazwisko lub nazwę oferenta,
- NIP, Regon, adres zamieszkania lub siedziby osoby prawnej, telefon kontaktowy
- aktualny wyciąg z rejestru / ewidencji oferenta z uwidocznionymi nazwiskami osób reprezentujących, w przypadku działania pełnomocnika – dodatkowo uwierzytelnione notarialnie pełnomocnictwo do składania oświadczeń woli w imieniu oferenta, a w przypadku spółek z ograniczoną odpowiedzialnością udokumentowane spełnianie wymagań art. 230 ksh,
- oferowaną cenę nabycia, nie niższą niż wskazana wyżej cena wywoławcza,
- dowód uiszczenia wadium,
- oświadczenie oferenta że:
 - zapoznał się z przedmiotem przetargu,
 - uiści cenę nabycia poleceniem przelewu na konto sprzedawcy najpóźniej w dniu poprzedzającym datę zawarcia umowy sprzedaży,
 - zobowiązuje się pokryć opłaty związane z przeniesieniem prawa własności przedmiotów przetargu.

Oferta i załączone do niej dokumenty winny być sporządzone w języku polskim, zaś ewentualne tłumaczenia z języka obcego winny być sporządzone przez tłumacza przysięgłego.

Wadium w wysokości 10% wskazanej wyżej ceny wywoławczej należy wpłacić na rachunek NRB 24 1060 0076 0000 3290 0007 8634, do dnia 23.06.2014 r. (data wpływu na konto), które zostanie zaliczone na poczet ceny w przypadku wybrania oferty i skutecznego zawarcia umowy kupna-sprzedaży przedsiębiorstwa lub ulegnie przepadkowi w przypadku nieprzystąpienia do umowy w określonym przez syndyka terminie. Wadium uczestników, których oferta nie zostanie wybrana zostanie zwrócone w terminie 3 dni od zamknięcia przetargu.

Pozostałe warunki: termin płatności ceny nabycia upływa nie później jak do dnia sporządzenia umowy sprzedaży, zawarcie umowy sprzedaży nastąpi po uiszczeniu całej ceny potwierdzonej na koncie bankowym masy upadłości nie później niż w terminie jednego miesiąca od dnia zatwierdzenia wyboru oferty przez sędziego-komisarza.

Oferty należy składać w zaklejonych kopertach w Sądzie Rejonowym w Słupsku VI Wydział Gospodarczy, ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk do dnia 23.06.2014 r. do godziny 15:30, ze wskazaniem sygn. akt VI GUp 11/13 i dopiskiem „przetarg na zakup PRZEDSIĘBIORSTWA TRIGONELA Sp. z o.o.”. W przypadku składania ofert za pośrednictwem poczty datą wpływu oferty jest data wpływu do Sądu.

W przypadku wpływu zbliżonych kwotowo ofert na zakup ww. przedmiotów przetargu, Syndyk dopuszcza na posiedzeniu w dniu 24.06.2014 r. dodatkową licytację ustną na zakup ww. przedsiębiorstwa.

Dopuszcza się możliwość zamknięcia przetargu bez wybrania oferty.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24.06.2014 r. w sali nr 411 w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 13 o godz. 11:00.

www.dawro.eu

348014K03A

437914Z01BN



Zbyt wąsko dla samochodu

PROBLEM Kierowcy skarżą się, że są karani przez strażników miejskich za parkowanie przy ul. Witosa w Słupsku. Straż miejska twierdzi, że samochody blokują przejście pieszym. Na nowe parkingi nie ma szans.

Daniel Klusek

daniel.klusek@mediaregionalne.pl

Na pracę strażników miejskich narzeka mieszkaniowiec osiedla Niepodległości, który chce zachować anonimowość.

– Sprawa dotyczy ulicy Witosa, prowadzącej do Gimnazjum numer 6, przedszkola i klubu Kwadrat. Strażnicy miejscy upodobał sobie chodnik biegnący wzdłuż tej ulicy i co rusz wlepiają tam mandaty zaparkowanym na chodniku autom – twierdzi nasz czytelnik ze Słupska. – Parking przy ulicy Witosa jest na tyle mały, że nie jest w stanie pomieścić aut wszystkich mieszkańców, nie wspominając już o samochodach rodziców dowożących dzieci do przedszkola, a także pojazdów nauczycieli pobliskiego gimnazjum i liceum. Tymczasem od ponad dwóch miesięcy obserwuję wzmożone ruchy straży miejskiej na tej ulicy,

patrole robią zdjęcia autom parkowanym na tym chodniku.

Czytelnik proponuje, by zarządca drogi odpowiednio oznakował chodnik, aby i tam kierowcy mogli parkować bez narażania się na mandaty.

Iwona Jakiel, zastępca komendanta Straży Miejskiej w Słupsku, przypomina, że parkowanie na chodniku jest dozwolone, jeśli chodnik nie jest oznakowany znakami zakazu zatrzymywania się lub postoju, gdy parkuje się równolegle do jezdni i gdy po zaparkowaniu zostaje co najmniej półtora metra dla pieszych.

– Jeśli szerokość chodnika pozostawiona dla pieszych jest mniejsza, kierowcy popełniają wykroczenie, za które grozi mandat w wysokości 100 złotych i jeden punkt karny – mówi Iwona Jakiel. – Gdy mieszkańcy zgłaszają nam takie przypadki, musimy przyjechać



Gdyby samochody mogły parkować na chodniku przy ul. Witosa, trzeba by zlikwidować możliwość parkowania na skraju jezdni.

Fot. Łukasz Capar

na miejsce i podjąć interwencję.

Marcin Grzybiński, zas-

tępca dyrektora Zarządu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku, twierdzi, że miesz-

kańcy nie zgłaszali jeszcze problemów z parkowaniem przy ul. Witosa. Twierdzi

jednak, że nie da się zorganizować drugiego parkingu na chodniku.

– Zgodnie z przepisami, na drogach lokalnych, gdzie ruch jest niewielki, można parkować auta przy jednej z krawędzi jezdni. Tak jest na ulicy Witosa – mówi Marcin Grzybiński. – Gdybyśmy chcieli umożliwić parkowanie również na chodniku, miejsca postojowe byłyby wyznaczone częściowo na chodniku, a częściowo na jezdni. Wówczas jezdniabyła zbyt wąska, żeby mogły się tam wyminąć dwa samochody. W konsekwencji musielibyśmy zakazać parkowania samochodów przy skraju jezdni. A to oznacza, że mieszkańcy nie zyskaliby dodatkowych miejsc parkingowych.

Takie rozwiązanie spowodowałoby, że na chodniku nie mogłyby parkować m.in. samochody dostawcze, które można zaparkować na jezdni.

W przyszłości chcą pracować w mediach

ODWIEDZINY W redakcji „Głosu Pomorza” gościliśmy uczniów z klasy I b Gimnazjum numer 5 w Słupsku. Młodzież uczy się w klasie o profilu humanistyczno-dziennikarskim.

Większość gimnazjalistów to stali czytelnicy „Głosu” i portalu gp24. Chętnie więc zobaczyli redakcję, poznali dziennikarzy, wydawców poszczególnych stron i pracowników dzieła online. Dowiedzieli się, w jaki sposób zdobywamy informacje, jak je weryfikujemy i jak długo trwa proces przygotowywania artykułów. Młodzież poznała również historię „Głosu Pomorza”.

Uczniowie pytali m.in. o liczbę osób zatrudnionych przy tworzeniu gazety i nasze motywacje podczas wyboru zawodu dziennikarza. Nieprzypadkowo...

– Chciałabym pójść na dziennikarstwo i pracować w



Uczniowie zobaczyli m.in. gotowe strony.

Fot. Marcin Kamiński

gazecie – przyznała Nikola Bastek. – Póki co piszę tylko dla siebie o tym, co dzieje się

w Redzikowie, gdzie mieszkam. Lubię pisać o wydarzeniach z regionu.

Młodzież przyznała, że nie interesują jej artykuły opisujące lokalne wydarzenia polityczne i samorządowe.

– Bardziej lubię czytać w gazecie informacje sportowe, ale również artykuły o zdarzeniach policyjnych – mówiła Ewa Malicka. – „Głos Pomorza” czytam regularnie, bo gazetę kupuje moja mama.

DANIEL KLUSEK
Zapraszamy

Zachęcamy grupy zorganizowane do odwiedzin w słupskiej redakcji „Głosu Pomorza”. Na zgłoszenia wychowawców i opiekunów czekamy codziennie w redakcji „Głosu Pomorza” przy ul. Henryka Pobożnego w Słupsku, tel. nr 59 848 81 21.

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH

Czekają na właściciela

■ **portfel z dokumentami** Mateusza Tokarskiego i Norberta Tokarskiego ze Słupska,
 ■ **telefo LG** znaleziony w Centrum Handlowym Jantar w Słupsku,
 ■ **pęk kluczy na brązowej smyczy** znaleziony przy ul. Piłsudskiego w Słupsku,
 ■ **tablica rejestracyjna GS 70610**,
 ■ **klucz na granatowej smyczy** znaleziony w Łasku Północnym w Słupsku, w okolicy stawków,
 ■ **pęk kluczy z brelokiem** znaleziony przy ul. Poznańskiej w Słupsku,
 ■ **bilet miesięczny Dawida Jurkowskiego**,
 ■ **dwa klucze** znalezione na starym cmentarzu w Słupsku,
 ■ **dwa pęki kluczy do drzwi** znalezione w Dębicy Kaszubskiej przy ul. Skarszewskiej,
 ■ **pęk czterech kluczy** (w tym

trzech dużych) znaleziony przy ul. Kilińskiego 16 w Słupsku,

■ **beżowe rękawiczki damskie** znalezione w autobusie miejskim w Słupsku,
 ■ **legitymacja autobusowa i bilet miesięczny** wystawiony na nazwisko Moniki Zackiewicz z Ustki,
 ■ **legitymacja autobusowa i bilet miesięczny** wystawiony na nazwisko Marcina Sosińskiego z Trzebielina,
 ■ **telefon Nokia** znaleziony w autobusie w Słupsku,
 ■ **dowód osobisty Józefa Baranowskiego** ze Słupska,
 ■ **zegarek damski** znaleziony w autobusie w Słupsku,
 ■ **klucz do skrzynki pocztowej z niebieskim, plastikowym brelokiem** znaleziony w autobusie w Słupsku,
 ■ **pęk kluczy z dwoma brelokami** znaleziony na terenie hipermarketu Real w Kobylnicy. (DMK)

R E K L A M A

CEL OSZCZĘDZA ŚRODKI

Wyznacz sobie cel i oszczędzaj na
KONCIE OSZCZĘDNOŚCIOWYM

3,5%

PRZEZ 3 MIES.
 DLA NOWYCH
 ŚRODKÓW
 DO 100 TYS. ZŁ

GET IN BANK

Oprocentowaniem 3,5% w skali roku są objęte Nowe Środki (nie więcej niż 100 tys. zł) na rachunkach oszczędnościowych w Getin Banku przez 3 miesiące od ich pierwszej wpłaty dokonanej w okresie od 15.05.2014 r. do 15.07.2014 r. Definicja Nowych Środków oraz pozostałe szczegóły promocji zawarte są w regulaminie promocji „Bonus za Nowe” dostępnym na www.getinbank.pl i w placówkach Banku. Jesteśmy częścią Getin Noble Bank S.A.

Drogowe problemy na osiedlu Bydlina

GMINA USTKA Mieszkańcy nowego osiedla w Bydlinie alarmują, że poruszanie się na drodze krajowej nr 21 bywa dla nich niebezpieczne.

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@mediaregionalne.pl

– Jestem mieszkańcem nowego osiedla w Bydlinie. To, co się tam dzieje, na drodze krajowej nr 21, przechodzi ludzkie pojęcie. Dlaczego nie ma w tym miejscu policji? Tam występuje realne zagrożenie dla ludzkiego życia, bo prawie nikt nie przestrzega ograniczenia prędkości ani zakazu wyprzedzania czy podwójnej ciągłej. Musimy tęcić takie zachowanie na drodze. Czy musi się wydarzyć tragedia, aby władze gminy zauważyły problem – napisał do nas internauta.

Według niego brak lewoskrętów oraz nadmierna

prędkość niektórych piratów drogowych doprowadzi do tragedii.

– Dlaczego w tym miejscu nie widać strażników gminnych? Tam powinny być częstsze patrole, aby zwiększyć bezpieczeństwo. Włączając się do ruchu w kierunku Ustki, trzeba uciekać do rowu, bo komuś się spieszy, a wtedy nie patrzy na zakazy i jedzie na trzeciego. Skręcając od strony Ustki w osiedle, również można się narazić na niebezpieczeństwo, ponieważ samochody wyprzedzają z lewej, nie bacząc na zagrożenie. Tymczasem ruch będzie się zwiększał, bo sezon przed nami. Znajdzie się więc wielu, którym bardzo

spieszno na plażę – dodaje nasz czytelnik.

Marek Filipczak, komendant Straży Gminnej w Gminie Słupsk, jeszcze z piśmiennymi sygnałami ze strony mieszkańców Bydlina się nie zetknął, ale przewiduje, że w czasie sezonu na wysokości nowego osiedla mogą się pojawić problemy na drodze Słupsk – Ustka.

– Dlatego w tym miejscu będzie się częściej pojawiać nasz patrol, bo to może wpłynąć uspokajająco na zbyt szybko jadących kierowców – tłumaczy.

Ponadto trwają starania o ustawienie w tym miejscu znaku „kontrola fotoradara na odcinku”, który umożliwi dokonywanie po-

miaru prędkości jadących pojazdów.

– Wiem, że taką zgodę otrzymamy. Pomiary przy pomocy fotoradaru mogą znacząco wpłynąć na zachowanie kierowców – uważa pan komendant.

– Wiemy, że w Bydlinie jest problem z organizacją ruchu. Są plany przebudowy. Prowadzimy na ten temat rozmowy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, która ma tę inwestycję zrealizować, bo droga nr 21 jest drogą krajową. Jednak na razie nie ma jeszcze decyzji. W grę wchodzi, niestety, perspektywa kilku lat – mówi Adam Sędziński, sekretarz gminy Słupsk.

Wywalczyli lewoskręt na krajowej szóstce

GMINA DAMNICA Będzie lewoskręt z krajowej szóstki do Starej Dąbrowy.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oznajmia, że prace zakończą się wkrótce. – Budujemy lewoskręt w ramach nowej organizacji ruchu w tym miejscu – mówi Piotr Michalski, rzecznik gdańskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

– Będzie osłonięty wysepkami i uzbrojony w znaki aktywne. Chodzi o to, aby przy ograniczonej widoczności i po zmroku paliły się światła i miejsce było doświetlone. Zasilanie będzie pochodzić z baterii zasilanych energią słoneczną – tłumaczy rzecznik.

GDDKiA podkreśla, że prace modernizacyjne zakończą się w przeciągu kilku dni, a przebudowa tego miejsca to efekt obserwacji, które przeprowadzili drogowcy. Również wniosków, które składali sami mieszkańcy.

Zaczęli w styczniu 2011 roku, kiedy na biurko wójta gminy Damnica trafił jeden z pierwszych dokumentów, w którym postulowano budowę wydzielonego pasa do skrętu w lewo.

Wójt pismo przesłał do GDDKiA i spotkał się z negatywną odpowiedzią. Powód? Drogowcy przeprowadzili wizję lokalną i stwierdzili, że natężenie ruchu jest niewielkie, a kolizyjność skrzyżowania mała.

– Kiedy tu ciągle dochodziło do stłuczek i kolizji – za-

pewnia Anna Gajewska-Płatkowska, radna gminy Damnica. – Mieszkańcy Starej Dąbrowy i Łebienia, zamiast skręcać w lewo, jeździli dalej, aż na pobliską stację paliw. Dopiero tam bezpiecznie zawracali, by wrócić i bezpiecznie zjechać w drogę prowadzącą do ich domów.

Zorganizowano petycję, pod którą podpisało się 276 osób, z którą zwrócono się do starostwa powiatowego w Słupsku.

Starostwo skontaktowało się z dyrekcją GDDKiA w Warszawie, która zarządziła ponowną kontrolę krzyżówki pod kątem bezpieczeństwa ruchu. Wykazała to samo, co pierwsza.

W lipcu poprzedniego roku doszło w tym miejscu do tragedii. Na tył skręcającego w lewo golfu wpadło bmw i wypchnęło je na przeciwny pas ruchu. Wprost pod koła terenowego nisanu. Zginęła jedna osoba, a dwie zostały ranne.

„Panie ministrze będziemy protestować tak długo, jak nie powstanie lewoskręt” pod tą deklaracją podpisało się ponad 700 osób.

Drogowcy pojawili się po prawie po roku.

– Cieszymy się, że droga w końcu jest przebudowywana – mówi Gajewska-Płatkowska, ale zaraz dodaje, że to oburzające, iż trzeba było na to tak długo czekać.

ALEK RADOMSKI

Jak grać o samochody w loterii?

■ Od piątku, 11 października codziennie w „Głosie” ukazują się kupony. Każdy kupon jest numerowany (od 1 do 200), oznaczony datą wydawniczą oraz dniem tygodnia.

■ By mieć szansę na zdobycie jednego z 5 samochodów lub innej nagrody wystarczy zebrać zestaw 10 kuponów z kolejnych następujących po sobie wydań „Głosu”.

■ Do wzięcia udziału w losowaniu nagród upoważnia minimum jeden zestaw złożony z 10 kolejnych, oryginalnych wyciętych z gazety kuponów.

Im więcej zestawów kuponów, tym większa szansa na wygraną!

Czytelnicy mogą zwiększyć swoje szanse na wygraną przez zgromadzenie jak największej liczby zestawów kuponów. Mogą to być zarówno zestawy złożone z kuponów, z kolejnych wydań, jak też ich zwielokrotnienie. Każdy z uczestników loterii może nadesłać dowolną liczbę zestawów. Każdy komplet kuponów powinien być przesłany w osobnej kopercie.

W czasie loterii odbędą się trzy losowania nagród dodatkowych i jedno główne losowanie w Koszalinie.

W każdym losowaniu nagród dodatkowych będzie można wygrać Citroena C1, telewizory, kina domowe, notebooki, zmywarki, meble ogrodowe, rowery, skutery, tablety, aparaty fotograficzne i ekspresy do kawy.

Losowanie główne odbędzie się 28 czerwca 2014 r.

Koperty z kuponami można przysyłać lub dostarczać pod jeden z podanych poniżej adresów biur loterii:

- „Głos Koszaliński” ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
- „Głos Pomorza” ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
- „Głos Szczeciński” ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin

Ważne, aby na kopercie dopisać „Odjazdowa loteria Głosu”.

Wszelkie informacje o loterii dostępne w serwisie prenumeratora pod bezpłatnymi numerami

tel. 800 20 35 35 lub 94 347 35 37 (w godz. 9 – 15).



Środa, 28.05.2014 r. Kupon nr **188**/200

IMIĘ I NAZWISKO	
ADRES ZAMELDOWANIA	
KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ	
NR TELEFONU*	ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby „Odjazdowej Loterii Głosu” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzice, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

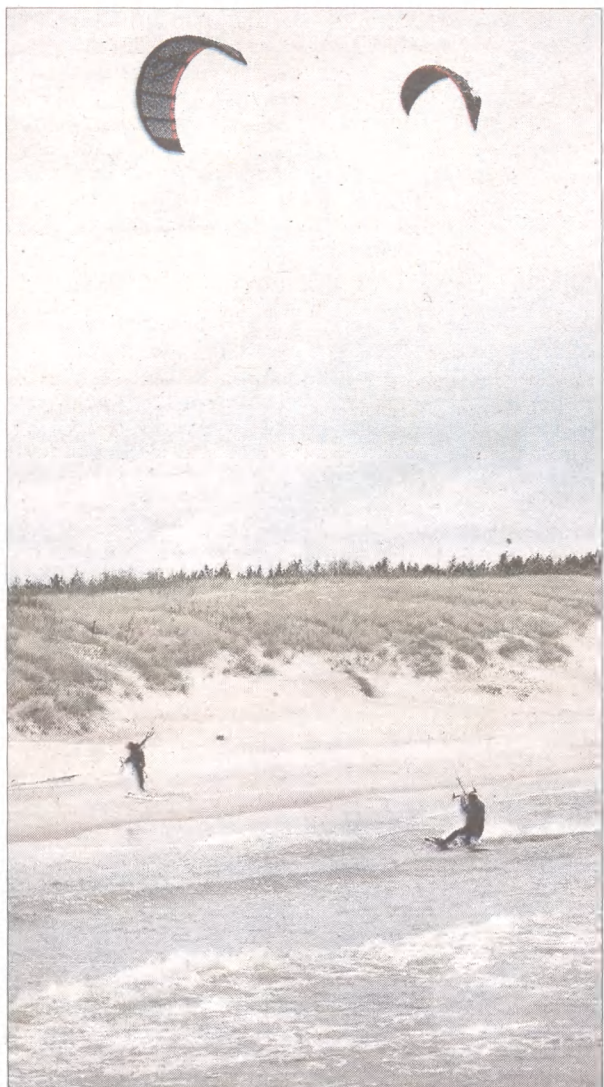
Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie 00-838 przy ul. Prosta 51 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępniania. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis

* pole nie jest wymagane

Ustka, wtorek

Wiatr jest dla nich



Wysoka fala, porywisty wiatr i pochmurne niebo. Takie warunki to wymarzona pogoda dla miłośników sportów wodnych. Na zachodniej plaży w Ustce dziś doskonale bawią się kite i windsurferzy. Kitesurfing to sport wodny podobny do windsurfingu, czyli deski z żaglem. Jednak zamiast żagla jest tutaj specjalny latawiec. Warunki atmosferyczne korzystne do uprawiania tego rodzaju sportów wodnych powinny utrzymać się maksymalnie do czwartku. **MARIUSZ SUROWIEC**

Fot. autor



Chcesz skomentować artykuły
opublikowane na łamach „Głosu”?
Na Twoją opinię czekamy na
www.gp24.pl/forum

Z jednej gliny ulepione

NASZ PLEBISCYT Pani Janka była najstarsza z sześciorga rodzeństwa, a Hanka jest najmłodszym z jej trojga dzieci. Teraz mama z córką prowadzą wspólnie pracownię ceramiczną w Słupsku.

Monika Zacharzewska

monika.zacharzewska@mediaregionalne.pl

Hanna Jastrzębska jako jedyna z rodzeństwa odziedziczyła po mamie Janinie Dytlewskiej zdolności rękodzielnicze. – Może dlatego, że gdy Hanka była mała, ja byłem z nią w domu. Starsze dzieci chodziły do żłobka i przedszkola, ona nie. Z zawodu jestem nauczycielką, ale wtedy dużo szyłam. Hanka podglądała, razem lepiłyśmy figurki z masy solnej – wspomina pani Janka.

Pani Hanka, tak jak mama, została pedagogiem i pracuje w tym zawodzie. Jednak cztery lata temu wspólnie wpadły na pomysł zorganizowania w Słupsku ceramiki. – Hanka bakała zła, będąc na studiach w Warszawie. Tam trafiła na zajęcia ceramiczne – opowiada pani Janina. – Ja w tym samym czasie trafiłam do słupskiej ceramiki razem z wnuczką.

Panie wspólnie z rodziną i przyjaciółmi zaadaptowały na swoją ceramikarnię budynek przy ul. Szkolnej w



Pani Janka i pani Hanka – z zawodu pedagogi, z zamiłowania – rękodzielniczki zakochane w ceramice. Fot. PK

Słupsku. – W kwestii wystroju byliśmy raczej zgodne. Obie lubimy surową cegłę, naturalne drewno – mówią. Jednak techniką pracy w glinie całkowicie się różnią. – No i mama robi wszystko na wczoraj, a ja... na ostatnią chwilę – mówi pani Hanka. – Ponadto mamie zawsze się

wszystko podoba, i to, co zrobię ja, i to, co zrobią dzieci na naszych warsztatach. Ja jestem bardziej krytyczna.

Mama z córką spędzają w pracy sporo czasu razem i świetnie się dogadują. – Tylko, odkąd razem pracujemy, rzadziej wpadamy do siebie do domów. Mamie nie

chce się wchodzić do mnie na trzecie piętro – mówi córka. – No i musimy też trochę od siebie odpocząć.

Czego nauczyła pani Janka najmłodszą córkę? – Przede wszystkim samodzielności, bo ona zawsze była zapracowana – wspomina pani Hanka. – Pamiętam, jak wy-

Najsympatyczniejsza mama i córka

Przyjmujemy zgłoszenia do plebiscytu „Najsympatyczniejsza mama i córka”. Prześlijcie do nas swoje zdjęcie i opowiedzcie o sobie, o pięknych i trudniejszych chwilach w ich wspólnym życiu. O tym, w jakich sytuacjach możecie na siebie liczyć, a w jakich kwestiach zdecydowanie się ze sobą nie zgadzacie. Mam i córki, czytelniczki „Głosu”, ale niekoniecznie obie mieszkające w regionie słupskim, które zdecydowały się przystąpić do naszej zabawy, mają szansę zdobyć wyjąt-

kowe nagrody. Laureatki pojadą na tygodniową wycieczkę do wyjątkowego miasta, do Paryża. Natomiast zdobywcynie czterech kolejnych miejsc wysłamy na weekend do SPA. Dodatkową nagrodą dla nich będzie rodzinna sesja fotograficzna. Na zgłoszenia kandydatek – mam i córek, które skończyły 14 lat – czekamy do 18 czerwca. Głosowanie potrwa od 27 czerwca do 27 lipca. Zwycięzcy ogłosimy 1 sierpnia.

Zgłoszenia

Zgłoszenia do plebiscytu można dokonać na karcie zgłoszeniowej dostępnej na stronie www.gp24.pl/mamaicorka. Formularz musi być podpisany przez obie panie. Wypełnioną i podpisaną kartę zgłoszeniową można dostarczać osobiście lub listownie na adres „Głos Po-

morza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk albo mailowo na adres: plebiscyt@gp24.pl. W tym ostatnim przypadku konieczne jest przesłanie skanu lub zdjęcia podpisanej karty. Do zgłoszenia należy dołączyć zdjęcia (do 5 szt.). Na zgłoszenia czekamy do 18 czerwca.

słała mnie pierwszy raz samą, abym kupiła sobie buty. No i kupiłam, były takie ładne, ale nie w moim rozmiarze. Więc chodziłam

potem w za małych – śmieje się dziś. ■

REGULAMIN PLEBISCYTU NA
www.gp24.pl/mamaicorka

Dobrze przygotowany rower to gwarancja zwycięstwa

DZIECIĘCE WYŚCIGI KOLARSKIE

PLANETA
Mitusińskich
www.stiv.pl
Słupsk, ul. Przemysłowa 10

DECATHLON

REKREACJA Już niemal 200 dziewczynek i chłopców zapisało się do udziału w 42. Dziecięcych Wyścigach Kolarskich „Głosu Pomorza”. Rodzice młodych rowerzystów będą mogli zadbać o ich pojazdy.

Zanim dzieci wyruszą na swoje dystanse, warto zadbać o to, by ich rowery były odpowiednio przygotowane. Dzięki temu dzieci będą miały większą szansę na zajęcie jak najwyższej pozycji.

– Przede wszystkim należy zapewnić odpowiednie ciśnienie w oponach. Dla bezpieczeństwa jadących dzieci bardzo ważne jest, by hamulce nie obcierały o tarczę lub obręcz. W większych rowerach trzeba również wyregulować przerzutki, aby zmieniały się szybko i precyzyjnie – mówi Krzysztof Wiszniewski, właściciel sklepu rowerowego i serwisu Kawisbike w Słupsku. – Podczas dziecięcych wyścigów na naszym stoisku będziemy za darmo wykonywać drobne regulacje mechanizmów w rowerach. Podpompujemy opony, wyregulujemy hamulce i przerzutki.

Zawody odbędą się w sobotę, 7 czerwca, na boisku III Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Zaborowskiej. Mogą w nich wziąć udział dzieci w wieku od 3 do 12 lat (czyli urodzone w latach 2002 – 2011). W zależności od wieku, zawodnicy będą się



Aby młodzi cykliści mogli jechać szybko i bezpiecznie, należy odpowiednio przygotować rowery. Podczas wyścigów będzie to można zrobić na stanowisku serwisu rowerowego Kawisbike.

Fot. Łukasz Gąpar

ścigać na dystansach od 40 do 400 metrów.

Pierwsi kolarze wyruszą na tor o godz. 10, ale już godzinę wcześniej rozpoczniemy wydawanie numerków startowych.

Na wszystkie dzieci, niezależnie od miejsca, które zajmą w swoim wyścigu,

czekać będą słodkie nagrody. Najlepsi staną na podium, gdzie zrobimy im pamiątkowe zdjęcia, które potem opublikujemy w jednym z wydań „Głosu Pomorza”.

Jak co roku, niespodzianki dla młodych kolarzy przygotował producent lodów Jaś. Każde dziecko, które uko-

ńczy wyścig, będzie mogło za darmo dostać loda o wybranym smaku.

Wielkie ściganie będzie tylko jedną z atrakcji rodzinnego pikniku, jaki tradycyjnie organizujemy podczas zawodów. Animatorzy zaproponują dzieciom wiele gier, zabaw i konkursów. Tym

razem wszystkie będą poświęcone bezpieczeństwu młodych rowerzystów na drogach i chodnikach.

Atrakcje dla maluchów i ich rodziców czekać będą również w ogródku „Głosu Pomorza”. Na miejscu będzie można kupić wydanie gazety z dołączonymi za darmo ga-

Zapisy

Zgłoszenia dzieci przyjmujemy do środy, 4 czerwca, w biurze ogłoszeń „Głosu Pomorza” przy ul. Henryka Pobożnego 19 w Słupsku. Czynne jest ono od poniedziałku do piątku w godz. 8-16. Wpisowe wynosi osiem złotych, w tej cenie jest koszt ubezpieczenia dziecka.

Zapraszamy

Firmy, które są zainteresowane współpracą przy organizacji wyścigów, mogą się kontaktować z Katarzyną Głodek z działu marketingu „Głosu”, nr tel. 59 848 81 16, e-mail: katarzyna.glodek@mediaregionalne.pl

dżetami – płytami z muzyką i bajkami dla najmłodszych. Wśród wszystkich, którzy je kupią, rozlosujemy atrakcyjne nagrody dla rodziców. Będą nimi akcesoria, które przydadzą się w każdej kuchni, a także podczas grillowania w plenerze. W części gastronomicznej nie zabraknie smakolejków dla dzieci i dorosłych.

DANIEL KLUSEK

Pod szpitalem musisz płacić

PROBLEM – Dziesięć minut bezpłatnego parkowania przy lęborskim szpitalu to zdecydowanie za krótko, szczególnie gdy do placówki przywozi się chorego, któremu trzeba pomóc dotrzeć do gabinetu – twierdzi nasz czytelnik.

Sylwia Lis
sylwia.lis@mediaregionalne.pl

Wracamy do tematu płatnego parkowania przy lęborskim szpitalu. Dyrekcja wprowadziła dziesięciminutową rezerwę, podczas której nie trzeba płacić za postój. Pacjenci twierdzą, że to za krótko, a opłata w przypadku osób z grupą inwalidzką w ogóle powinna być zlikwidowana.

– Nasze władze tego nie widzą. Ważniejszy jest kolor podjazdu czy kolor parkingu. A to, że płatny parking utrudni ludziom życie, wydaje się mało ważne – mówi pan Stanisław (nazwisko do wiadomości redakcji), który bardzo często do placówki przywozi swoją żonę. – Fajnie jest spotkać się w Różanej z okazji Dnia Inwalidów, na to mamy czas. W przypadku parkingu wystarczyłoby zapory umieścić przy wjeździe na parking właściwy lub wjazd w innym miejscu, zaś przednią część

pozostawić dla leczących się. Przecież nie potrzeba wielkiej inteligencji, by z okna zauważyć, że miejsca dla inwalidów nie przynoszą zysku. Nikt tu nie stoi. Uważam, że te miejsca powinny być darmowe. Tak jest przy Akademii Gdańskiej, tak jest nawet w strefach płatnego parkowania większości miast w Polsce. Nie wiem dlaczego Lębork chce zrobić duże pieniądze na inwalidach. Ludzie ci i bez tego mają w życiu pod górkę – mówi mężczyzna.

Faktycznie, gdy byliśmy z czytelnikiem przy szpitalu, parking był praktycznie pusty. Tylko przy ulicy zatrzymywały się samochody, by szybko wypuścić pacjenta. W pewnym momencie z auta wysiadła starsza, schorowana kobieta.

– Tak jak pani widziała, na przykładzie tej starszej kobiety można łatwo stwierdzić, co ludziom przeszkadza – mówi pan Stanisław. – Zamiast wjechać, zatrzymać się przy wejściu, kobieta, która



Pan Stanisław często odwiedza lęborski szpital. Uważa, że parkowanie powinno być darmowe.

Fot. Sylwia Lis

widzieć, że jest schorowana, dreptała do szpitala. Ludzie nie mają pieniędzy na parkowanie. Do tego wielu z nich zatrzymuje się na za-

kazie, pewnie z niewiedzy – twierdzi.

Co na to szpital?

– W celu pokrycia niezbędnych kosztów budowy

parkingów wraz z infrastrukturą zaciągnęliśmy kredyt komercyjny, który musimy spłacić do końca roku 2019 – informuje Damian Sendrowski, naczelnik lekarz lęborskiego szpitala. – W związku z tym osoby korzystające z parkingów ponoszą opłaty zgodnie z ustalonym przez kierownictwo szpitala regulaminem i cennikiem. Niestety, przychody z NFZ nie pozwalają na niezbędne inwestycje w infrastrukturę szpitala. Opłaty te dotyczą również pracowników szpitala. Osobom korzystającym w dłuższym okresie lub powtarzalnie – ze względów zdrowotnych – z usług szpitala na piśmie wniosek, po indywidualnym rozpatrzeniu, mogą być wydane za opłatą karty abonamentowej zezwalające na dłuższe lub wielokrotne parkowanie w ramach opłaty ryczałtowej. Obecnie koszty jednorazowego wydania karty abonamentowej to 10 zł plus 20 zł za comiesięczną opłatę

uprawniającą do korzystania z parkingu – wyjaśnia Sendrowski. – Do tej pory wydaliśmy 17 kart abonamentowych. W związku z tym, że obiekty szpitala znajdują się przy ul. Węgrzynowicza w bezpośredniej styczności ze szpitalem, samorząd lokalny ma możliwość wyznaczenia kilku miejsc postojowych dla inwalidów na tej drodze publicznej. Oczywiście wymagałoby to aktywnej postawy Straży Miejskiej w Lęborku w celu dopilnowania, czy powyższe miejsca będą właściwie wykorzystywane. Na dzień dzisiejszy, pomimo naszych interwencji, od wielu lat nie udało się rozwiązać problemu zakazu parkowania samochodów przed wjazdem i wyjazdem na posesję szpitala, choć problemów tych nie ma Powiatowa Komenda Policji oraz Powiatowa Straż Pożarna w Lęborku. ■

ZOBACZ FILM I ZDJĘCIA NA
www.gp24.pl

Dzieciaki nie mogły się nudzić

IMPREZA Oddziały zerowe Szkoły Podstawowej nr 8 w Lęborku nie mogły narzekać na brak atrakcji. W placówce zorganizowano festyn rodzinny.

Nauczycielki grup zerowych, Marzena Lange i Hanna Orzeszke zadbały o to, aby tego dnia każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Szkołę odwiedziła Jednostka Państwowej Straży Pożarnej w Lęborku, Straż Miejska w Lęborku, pojawiły się kucyki

ze stadniny Alicji Zelmańskiej z gminy Godętowo, motocykliści z Klubu Motocyklowego Motolegion Lębork i zespół taneczny Tempo ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Lęborku.

Całości dopełniło malowanie twarzy dzieciom przez

uzdolnione mamy, a także recytacje wierszy przez laureatki konkursu Biblioteki Miejskiej „O Złotą Różdżkę Dobrej Wróżki”, gdzie Dominika Rutkowska zdobyła II miejsce, a Oliwia Kramer wyróżnienie.

(ZIDA)



Impreza w Szkole Podstawowej nr 8.

Fot. Sylwia Lis

Most przy ośrodku sportu zostanie wyremontowany

REMONT Do 25 lipca tego roku naprawiony zostanie mostek znajdujący między Ośrodkiem Sportu i Rekreacji a Zakładem Wodociągów i Kanalizacji w Miastku.



Fot. Andrzej Gurba

W ciągu dwóch miesięcy ten most zostanie wyremontowany.

Mostek na rzece Studnicy to część drogi prowadzącej do ośrodka sportu od strony ul. Mickiewicza oraz Armii Krajowej. Przeprawa od kilku lat znajduje się w złym stanie. Doraźna wymiana desek, czy usuwanie wystających gwoździ nie załatwiły problemu. Most przez jakiś czas był wy-

łączony z użytku. Teraz znajduje się przy nim znak z zakazem wjazdu powyżej 3,5 tony. – Wszystkie stare elementy drewniane zostaną z mostu usunięte. Konstrukcja będzie wypiaszkowana i odmalowana. Położymy nowe deski. Zostanie ograniczenie tonażu do 3,5 tony. Prace po-

winny się zakończyć 2 lipca tego roku – mówi Tomasz Zielonka, wiceburmistrz Miastka. Firma, która wyremontuje ten most, zajmie się też wymianą kładki dla pieszych na ul. Konstytucji 3 Maja. Łączny koszt prac to prawie 35 tys. zł.

(ANG)

Z POLICJI

Pijani kierowcy

W Borzyszkowach policjanci zatrzymali do kontroli volkswagena. Kierowca był nietrzeźwy. 33-latek w organizmie miał ponad 2,5 promila alkoholu. Mężczyzna za swoje zachowanie odpowie przed sądem. Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości grozi kara pozbawienia wolności do 2 lat. Z kolei na ul. Sikorskiego w Bytowie kierujący

fiatem, próbując ruszyć na wzniezieniu, spowodował stoczenie się auta i uderzył w stojącą za nim dacie. Jak się okazało, kierujący był nietrzeźwy. 50-latek w organizmie miał ponad 2 promile alkoholu. Sprawa trafi do sądu.

Natomiast w Słosinku policjanci zatrzymali do kontroli kierowcę quada. 23-latek w organizmie miał 2,7 promila alkoholu.

Parkingowe stłuczki

Na placu Krofeya w Bytowie kierujący citroenem, cofając, nie zachował szczególnej ostrożności i zderzył się z przejeżdżającym motocyklistą.

23-letni sprawca kolizji został ukarany 500-złotowym mandatem.

W Tuchomiu na parkingu kierująca volkswagenem, cofając, uszkodziła zaparkowaną skodę i odjechała z miejsca ko-

lizji. Policjanci wyjaśniają okoliczności zdarzenia.

W Bytowie na parkingu przy ul. 1 Maja kierowca skody, cofając, uderzył w zaparkowane audi, po czym odjechał z miejsca zdarzenia. Z kolei w Bytowie na ul. Ogrodowej 12-latek kierujący rowerem uderzył w toyotę. Chłopcu nic poważnego się nie stało. Przeprowadzono z nim rozmowę pouczającą.

Drogowe kolizje

W Bytowie na ul. Styp-Rekowskiego, kierująca samochodem hyundai, w trakcie wymijania zjechała na przeciwny pas i uderzyła w fiata. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Kierujące były trzeźwe. 64-letnia sprawczyni kolizji została ukarana 500-złotowym mandatem.

Na ul. Kochanowskiego w Bytowie kierująca fiattem zjechała na przeciwny pas i ude-

rzyła w przyczepkę ciągniętą przez volkswagena. Kobieta za popełnione wykroczenie została ukarana 300-złotowym mandatem. W Przesinie z kolei zgłoszono kolizję daewoo i volkswagena. Jak ustalili policjanci, kierowca daewoo nie dostosował prędkości do warunków drogowych i uderzył w bok volkswagena. Sprawca kolizji został ukarany mandatem.

(ANG)



Karina czeka na nabywcę

SŁUPSK Budynek Lekarskiej Spółdzielni Pracy przy placu Dąbrowskiego jest wystawiony na sprzedaż. Ponosimy coraz wyższe koszty jego utrzymania, a nasze przychody są coraz niższe – tłumaczy decyzję prezes spółdzielni.

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@mediaregionalne.pl

Budynek, który jest do sprzedaży, to popularna Karina. Taką zresztą nazwę miała onegdaj Lekarska Spółdzielnia Pracy, która jest właścicielem obiektu. Od kilku dziesięcioleci funkcjonują w nim gabinety lekarskie różnych specjalizacji. Większość działa w ramach Spółdzielni, ale niektóre są wynajmowane lekarzom niezrzeszonym w Spółdzielni. Są też pomieszczenia, głównie z własnym wejściem od zewnątrz, które wynajmują inne firmy.

– Ten budynek jest już za duży na nasze potrzeby. Rosną koszty jego utrzymania, a my, jako spółdzielnia, nie jesteśmy w stanie ponosić tych opłat – mówi dr Sławomir Kaliński, prezes Lekarskiej Spółdzielni Pracy w Słupsku.

Dodaje przy tym, że aby nadal świadczyć w tym budynku usługi lekarskie, to zgodnie z wymogami unijnymi należałoby go zmodernizować. Np. zainstalować windę, podjazdy dla niepe-

łnosprawnych, skomputeryzować obiekt, nie mówiąc już o ogólnym remoncie. Na to wszystko spółdzielcy nie mają środków.

– Nie mamy nawet porządnego parkingu, bez którego trudno obecnie świadczyć usługi. Mamy nawet problem z wywozem śmieci, bo sąsiednie posesje tak się poogradzały, że pojeżdżenie na zaplecze. Muszą stawać na chodniku – opowiada dr Kaliński.

Rosną też wymagania NFZ. Jeśli lekarze chcą świadczyć usługi dla pacjentów ubezpieczonych, to płatnik, czyli właśnie NFZ, obciąża, aby przychodnia była wyposażona w nowoczesny sprzęt. A to kosztuje.

Jest też inny powód, który skłonił spółdzielnię do sprzedaży swojej dotychczasowej siedziby.

– Spółdzielczość, szczególnie w branży lekarskiej, jest schyłkową formą działalności. W naszym przypadku coraz więcej członków spółdzielni jest w wieku emerytalnym, a nowych członków nie przybywa – tu-



Budynek Kariny przy pl. Dąbrowskiego w Słupsku czeka na nowego właściciela.

Fot. Lukasz Capar

maczy prezes spółdzielni lekarskiej.

Cena wywoławcza za budynek Kariny wynosi 2,9 mln

zł. Ofertą zainteresowała się pewna firma z Gdańska, która chciała przeznaczyć budynek na wynajem innym

podmiotom. Jednak do transakcji nie doszło. – Z ich kalkulacji chyba wynikało, że zbyt długo musieliby czekać

na zwrot poniesionych kosztów – przypuszcza dr Sławomir Kaliński.

Dodaje, że jeśli budynek zostanie sprzedany, to spółdzielcy nie będą szukać nowej siedziby – Lekarska Spółdzielnia Pracy w Słupsku zakończy działalność spółdzielni.

Budynek Kariny powstał pod koniec lat 60. ubiegłego wieku na potrzeby spółdzielni pracy lekarsko-rzemieślniczej. Kiedy się zawiązała, jeszcze w latach 60., oprócz lekarzy jej członkami byli fryzjerzy. Prowadzili działalność przy ul. Niedziałkowskiego, ale do Kariny przeprowadzili się już tylko lekarze i odtąd była to spółdzielnia lekarska.

W czasach PRL-u była to namiastka wolnorynkowej działalności, gdzie pacjenci mogli liczyć na nieco lepsze usługi niż w państwowej służbie zdrowia, bo porady były (i są) płatne.

W tamtych czasach duże wzięcie w Karinie miały m.in. gabinety dentystyczne, bo dysponowały dobrymi materiałami stomatologicznymi. ■

Dotacja na szkolenia i staże

GMINA KĘPICE W czerwcu rozpocznie się rekrutacja do projektu „Aktywne Kępice II”. Szansę na zdobycie szkoleń zawodowych i stażu ma 16 osób.

Projekt aktywizacji zawodowej, który przygotowała gmina Kępice, znalazł się na szóstym miejscu wniosków rekomendowanych do dofinansowania przez Urząd Marszałkowski w Gdańsku. Oznacza to, że 16 osób z regionu ma szansę zdobyć zawód i półroczny staż.

– Nasz projekt jest wart pół miliona złotych. Na decyzję o przyznaniu dotacji czeka-

liśmy z niecierpliwością, bo problem miejsc pracy jest jednym z najważniejszych w naszej gminie – mówi Magdalena Gryko, burmistrz Kępic.

Beneficjentami projektu „Aktywne Kępice II” będzie nie tylko grupa 16 osób. Dzięki niemu w gminie będzie nadal funkcjonowało Centrum Integracji Społecznej, w którym osoby bez-

robotne będą się szkoliły, zdobywały nowe zawody, a później będą kierowane na półroczne staże.

Jak informują władze samorządowe, projekt przewiduje wiele nowoczesnych, innowacyjnych rozwiązań, m.in. uczestnicy będą mogli wziąć udział w terapii na urządzeniu Biofeedback umożliwiającym trening mózgu, dzięki czemu będą

szybciej i lepiej przyswajając wiedzę. Poza tym przewidziano zajęcia z doradcą zawodowym, coachem, psychologiem, zajęcia komputerowe. Dodatkowo sześć osób będzie mogło zrobić prawo jazdy.

Projekt będzie realizowany w ciągu 12 miesięcy – od czerwca 2014 roku do czerwca 2015 r.

(WF)

REKLAMA

sweetdeal
Słupsk

DZIŚ

25 zł

za odgrzybienie i dezynfekcję układu klimatyzacji
w Centrum Motoryzacyjnym Clean Boys

DZIŚ

od 15 zł

za depilację wybranej części ciała
w Salonie Fryzjersko – Kosmetycznym La Fame

serwis zakupów grupowych
w twoim mieście

W sobotę w „Głosie”

Dorosłość w oczach dzieci

Co robi prezydent? Po co ludzie toczą wojny? Jak się bawią dorośli? – te pytania zadaliśmy dzieciom w wieku od pięciu do sześciu lat. Co usłyszeliśmy? Dowiedzieć się w sobotę, 31 maja, czytając „Weekend z rodziną”.

W sobotę w „Głosie”

Życie intymne po porodzie

Kiedy pierwszy seks po porodzie? Organizm sam da ci znać. Rodzaj porodu nie powinien mieć wpływu na powrót do intymnego pożywania. Więcej na ten temat przeczytasz w sobotę, 31 maja, w „Weekendzie z rodziną”.

Praktyczne porady dla podróżujących

PRAWA PASAŻERA W UE (cz. 3) Podpowiadamy, jak zaplanować podróż, by była tańsza i bezproblemowa oraz jak płacić mniej za używanie komórki.

Codziennie miliony osób podróżują samolotami, pociągami czy autokarami. Unia Europejska dba o to, by pasażerowie czuli się bezpiecznie i komfortowo. O ich prawną ochronę dba ustawodawstwo, które ma zapewnić nam bardziej niezawodne i lepsze usługi. Sami też możemy jednak wiele zrobić, by podróż i pobyt w zagranicznych krajach przebiegały przyjemniej, spokojniej i były tańsze. Sprawdź, jak to zrobić.

PLANUJĄC PODRÓŻ LOTNICZĄ

Warto pamiętać, aby przybyć na lotnisko z odpowiednim wyprzedzeniem w stosunku do planowanej godziny odlotu - około dwie godziny w przypadku lotów międzynarodowych i godzinę w przypadku lotów krajowych. W ten sposób zdążymy spokojnie i bezstresowo przejść przez wszystkie punkty odprawy pasażerskiej oraz kontroli bezpieczeństwa na lotnisku. Pamiętajmy jednak, że czas kontroli może się wydłużyć przypadku wzmożonego ruchu.

GDY ZABIERAMY ZE SOBĄ ZWIERZĘTA

Wyjeżdżając ze zwierzakiem, nie wolno zapomnieć o tym, by zabrać ze sobą jego aktualną książeczkę szczepień. Najważniejsze jest to przeciw wściekliznie. Weterynarz, który będzie ją stempłował przed wyjazdem, powinien też udzielić informacji dotyczących przepisów i regulacji, które obowiązują w kraju wylotu, przylotu i ewentualnie w miejscach przesiadkowych - mówi Małgorzata Fijołek z Internetowego Centrum Podróży eSKY.pl

- Generalne zasady są takie, że osoby podróżujące do krajów Unii Europejskiej oraz do Andory, Islandii, Lichtensteinu, Monako, Norwegii, San Marino i Szwajcarii powinny poza książeczką szczepień zabrać również paszport zwierzęcia. A ten można wyrobić tylko tym pupilom, które posiadają numer identyfikacyjny. Czyli mają wszczepiony czip lub zrobiony tatuaż. Ich numer wpisywany jest do paszportu. Dokument taki zawiera również: imię, płeć, kolor sierści, datę urodzenia oraz dane, kiedy robione były szczepienia przeciw wściekliznie.
- Natomiast, by zabrać zwierzaka do Wielkiej Brytanii,



Codziennie podróżujemy samolotami, pociągami czy autokarami. Unijne prawo dba o nasz komfort i bezpieczeństwo.

Irlandii, Szwecji czy na Maltę należy również zabrać o dokumenty potwierdzające poziom przeciwciał. Do każdego z tych krajów jest wymagany inny okres, w którym trzeba zrobić badania. Przykładowo w przypadku Wielkiej Brytanii powinny być one wykonane na 14 dni przed podróżą. Z kolei Szwedzi zwracają również uwagę na to czy zwierzę jest odcieczone. Zabieg ten powinien być przeprowadzony nie wcześniej niż 10 dni przed planowaną datą wyjazdu. Spełnienie tych wszystkich wymogów chroni zwierzęta przed kwarantanną, która jeszcze jakiś czas temu była obowiązkowa.

JAK LATAĆ TANIEJ

Jeśli chcemy kupić bilet w tanich liniach, to już na 3-4 miesiące przed planowanym wylotem powinniśmy regularnie sprawdzać oferty. Dobrze jest również korzystać w newsletterów wyszukiwarek lotniczych. Dzięki nim informacje o ciekawych ofertach będziemy regularnie dostawać na nasz adres e-mailowy i nie musimy sami ich wypatrywać.

Jeśli zdecydujemy się na rejsowe linie, najprawdopodobniej najlepsze ceny pojawią się na miesiąc przed planowaną podróżą. Ważne jest, by w momencie, gdy oferta będzie atrakcyjna, nie zwlekać z dokonaniem zakupu. Taniej już nie będzie.

Bardzo ważny jest dzień wylotu i powrotu. Najlepiej zaczynać podróż we wtorek, środę lub czwartek, wówczas bilety są najtańsze. Z kolei, jeżeli jest taka możliwość, najlepiej spędzić na miejscu noc z

soboty na niedzielę. Wiele taryf linii regularnych jest bowiem tak skonstruowanych, że powrót w niedzielę lub poniedziałek jest najtańszy.

Przed wylotem dowiedzmy się, gdzie znajduje się lotnisko docelowe. Większość tanich linii lotniczych korzysta z mniejszych lotnisk, które często są oddalone kilkadziesiąt kilometrów od centrum miasta. Nawet ponad 70 kilometrów, jak w przypadku londyńskiego Stansted czy Girony. Dlatego też pasażerowie muszą liczyć się, często z niemałym, wydatkiem na transport do i z lotniska. Przewoźnicy tzw. low-cost nie oferują też posiłków ani napojów.

Pamiętajmy, że biletów kupionych przez internet - bez względu na to, czy oferują je regularne, czy tanie linie lotnicze - nie można zwrócić.

ILE ZA POŁĄCZENIA ZA GRANICĄ

Wyjeżdżając za granicę, musimy się liczyć z tym, że zapłacimy za roaming. To usługi dzięki telefonowi możemy korzystać z telefonu komórkowego poza Polską. To kosztuje. Ile? Zależy od tego, do jakiego kraju wyjedziemy. Najniższe stawki, w ramach tzw. eurotaryfy, obowiązują w 28 państwach należących do Unii Europejskiej. Opłaty są systematycznie obniżane co roku, zawsze od 1 lipca.

- Zatem od 1 lipca 2013 roku maksymalne opłaty na terenie krajów wspólnoty to:
1,22 zł z VAT za minutę połączenia wychodzącego;
36 groszy z VAT za minutę połączenia przychodzącego;

- 41 groszy z VAT za SMS-a;
- 2,30 zł z VAT za MMS-a;
- 2,30 zł za przesłanie 1 MB danych za granicą w Unii Europejskiej.

- Odebranie SMS-a czy MMS-a za granicą nic nie kosztuje.

- Eurotaryfa nie obowiązuje poza krajami Unii Europejskiej! Zatem wybierając się na urlop do Egiptu, Turcji czy Tunezji, musimy się liczyć ze znacznie wyższymi wydatkami za korzystanie z telefonu za granicą. Każdy operator sam je ustala.

Korzystanie z roamingu jest proste: telefon sam wyszuka dostępne sieci GSM po włączeniu go na terytorium innego kraju i wybierze automatycznie jedną z nich. Po ok. 30-60 sekundach na wyświetlaczu pojawi się odpowiednia nazwa lub kod sieci.

JAK ZMNIJSZYĆ KOSZT POŁĄCZEŃ WYKONYWANYCH POZA KRAJEM

Radzą eksperci Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

- Jeszcze będąc w kraju, wybierzmy się do salonu naszego operatora i poprośmy o tabelę stawek operatorów państwa spoza Unii, do którego wyjeżdżamy.
- Jeżeli nie będziemy zadowoleni ze swojej dotychczasowej taryfy, możemy spróbować ją zmienić. Operatorzy mają bardzo bogatą ofertę roamingową, w szczególności w okresach świątecznym i wakacyjnym.

PASZPORT LEPIEJ MIEĆ

Choć już od 10 lat granicę krajów należących do strefy Schengen (22 państwa Unii Europejskiej oraz Islandia i Norwegia, Szwajcaria i Lichtenstein) przekroczymy na podstawie dowodu osobistego, to warto mieć ze sobą paszport. Dokument ten jest bardziej rozpoznawalny we wszystkich krajach. Zawsze pierwszym dokumentem, o którego okazanie mogą nas poprosić za granicą będzie paszport.

ILE JEST WAŻNY

Paszport jest ważny:

- 10 lat od daty wydania dla osób powyżej 13. roku życia;
- 5 lat dla dzieci do 13. roku życia.

Wybierając się w podróż, między innymi do Egiptu, Turcji, Tunezji, należy pamiętać o posiadaniu ważnego paszportu. Najczęściej dokument musi być ważny co najmniej jeszcze sześć miesięcy! Niektóre państwa liczą ten termin od daty zakończenia pobytu; na przykład Australia czy Argentyna.

ILE KOSZTUJE

Osoby dorosłe płacą 140 zł. Połowę, czyli 70 zł, zapłacą m.in. emeryci i współmałżonkowie pozostający na ich wyłącznym utrzymaniu. Z opłaty w ogóle zwolnione są m.in. osoby, które mają ukończone 70 lat. Za paszport dla dzieci do 7. roku życia (do czasu podjęcia obowiązku szkolnego) zapłacimy 30 zł. Jeśli dziecko ma więcej niż 7, ale mniej niż 13 lat, paszport dla niego kosztuje 60 zł, a dla uczniów posiadających ważną legitymację szkolną lub posiadających orzeczenie o niepełnosprawności - 30 zł. Natomiast za dokument dla małoletnich od 13. do 18. roku życia opłata podstawowa wynosi 140 zł, a dla uczniów posiadających ważną legitymację szkolną lub posiadających orzeczenie o niepełnosprawności - 70 zł.

O TYM PRZECZYTASZ JUTRO

Jedziesz na wczasy?
Weź kartę pacjenta!

Za granicą opłaca się mieć EKUZ, czyli Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego.

3. Starajmy się porównać taryfy oferowane przez wszystkich operatorów w danym kraju, a nie tylko tych będących w sojuszu z naszym operatorem macierzystym.

4. Ważne są zasady taryfikacji. W różnych krajach, w zależności od sieci, są odmienne. Zazwyczaj pierwszy impuls taryfikowany jest po 60 sekundach, a następne po kilkunastu (zazwyczaj jest to 15 sekund aczkolwiek w niektórych przypadkach każda sekunda taryfikowana jest jak impuls).

5. Złożmy zlecenie zablokowania połączeń przychodzących na pocztę głosową. Przekierowywanie połączeń na pocztę głosową, kiedy korzystamy z telefonu poza granicami kraju, nie jest bezpłatne. W przypadku przekierowań (gdy telefon jest zajęty, nie odpowiada lub jest poza zasięgiem) połączenie przychodzące jest przesyłane automatycznie do kraju pobytu użytkownika i dopiero jeżeli nie zostanie podjęte, wraca do kraju, z którego wyszło. Oznacza to dodatkowe koszty placimy za przeniesienie połączenia za granicę i jego ponowne przekazanie do kraju, z którego wyszło. Pamiętajmy, że zarówno połączenia wykonywane przez nas, jak i odbieranie oddzwaniającej poczty w roamingu, jest płatne.

6. Starajmy się używać krótkich wiadomości tekstowych zamiast wykonywania połączeń. Jeśli boimy się zbyt wysokich opłat roamingu, istnieje możliwość korzystania z blokad następujących połączeń:

- wszystkich rozmów - wychodzących (również międzynarodowych) i podczas roamingu, oprócz połączeń lokalnych i do Polski) i przychodzących;
- wszystkich połączeń przychodzących podczas roamingu. Usługa blokady rozmów pozwala lepiej kontrolować wydatki związane z użytkowaniem telefonu za granicą.

7. Uprzedźmy najbliższe grono znajomych oraz rodzinę o wyjeździe. W ten sposób można uniknąć niepotrzebnych telefonów, a co za tym idzie niepotrzebnych wydatków. Pamiętajmy, płacimy za odbierane połączenia!

Małgorzata Wąsacz



28.05.2014

regiოდomp.pl



Wybieramy grilla
więcej w Internecie: regiოდomp.pl
Fot. Cytryna/flickr.com

Pomaluj swój dom na biał

ARANŻACJE/ Białe wnętrza sprawdzają się w niewielkich mieszkaniach, ale także w kamienicach, które posiadają większe metraże. Biel nadaje pomieszczeniom wrażenie lekkości i przestrzeni.



Biel powraca na salony. Modna jest choćby ta połączona z nutką innych kolorów. Wówczas tworzy przyjemne odcienie na ścianach pomieszczeń. Fot. Sniezka

Choć zdarzają się mieszkania praktycznie całe utrzymane w bieli – od ścian, sufitów, podłóg, mebli, po urządzenia AGD i różne gadżety – to trzeba naprawdę sporej wiedzy dekoratorskiej, aby biel nie sprawiła, że domownicy, czy goście odniosą wrażenie przebywania w sterylnej szpitalnej sali. Wystarczy jednak przełamać biel bardziej zdecydowanymi kolorami, żeby mieszkanie nabrało odpowiedniego charakteru, klasy i elegancji.

Biały kolor jest obecnie bardzo modny, podobnie jak inne neutralne barwy – szarości, ecru czy jasne beże. Najczęściej to właśnie tymi kolorami, spójnymi i harmonijnie współpracującymi z bielą, uzupełniają się mieszkania. Dobrze z bielą „współpracują” również barwy ziemi: od kremowych po brązowe. Warto poeksperymentować, bo biel, jak żaden inny kolor, jest idealnym tłem dla niemal wszystkich innych kolorów. Odważniejsi mogą spróbować przełamywać biel kontrastującymi kolorami: od czerwieni, przez modne od kilku sezonów wenge aż po czerni. Takim kolorowym przełamaniem mogą być rozmaite sprząty – wazony, dywaniki, stoliki, fronty mebli, a także lampy czy urządzenia RTV i AGD.

Trzeba jednak przyznać, że białe aranżacje domów i mieszkań mają tyle samo entuzjastów, co przeciwników. – Białe przestrzenie są świetną bazą do eksperymentów. Można dodać do nich również bardzo modne ostatnio fototapety, plakaty czy wielkoformatowe obrazy i mieć z tego wiele przyjemności – mówią jedni. – Świat bez intensywnych kolorów jest po prostu smutny, a biel nie jest w ogóle dynamiczna – mówią drudzy.

Białe tonacje są więc zwykle wybierane przez osoby, które cenią sobie spokój, nie lubią chaosu i gonitwy barw w swoim otoczeniu. Proste, minimalistyczne rozwiązanie to idealna propozycja dla ludzi o stonowanym charakterze. Białą idealnie nadaje się do mieszkań w stylu prowansalskim, ale również tych zaplanowanych po skandynawsku. W minimalistyczne aranżacje biały wpisany jest przecież niejako z definicji.

Niezdecydowani mogą wziąć pod uwagę inną zaletę bieli. Biała farba jest najtańsza na rynku, nic nie stoi na przeszkodzie by niewielkim kosztem, w sytuacji, gdy ściany się nieco przybrudzą, odnowić je, szybko nakładając nową

warstwę bieli. Jeśli biel nie spodoba się w ogóle, można nałożyć na nią właściwie każdy kolor.

Warto jednak wziąć pod uwagę, że białe wnętrza mogą nie sprawdzić się tam, gdzie w domu bawią się małe dzieci, które mogą szybko „ubarwić” jasne wnętrza i to w sposób niekoniecznie oczekiwany przez rodziców. Wyjścia są dwa. Pokoje dziecięce można ubarwić pastelami lub, jeśli koniecznie mają być utrzymane w bieli, zaopatrzyć na przykład kanapę czy pufy w zdejmowane pokrowce, które łatwiej będzie utrzymać w czystości.

To, co jest możliwe do zastosowania z dziećmi (w końcu kiedyś podrosną i nie będą tak brudzić), nie sprawdza się zupełnie w domach, w których są zwierzęta. Pies o ciemnej, długiej sierści w „białym” domu przyprawi domowników o nerwicę, gdy wszędzie będą odnajdywać dobrze widoczną na białym tle sierść. Gdy chcemy dominacji bieli w swoim mieszkaniu, ostrożnie należy korzystać z mebli, które są wykonane na wysoki połysk, zwłaszcza w kuchni. Na nich widać będzie bowiem każdy odcisk palca, czy tłustą plamę.

Katarzyna Piojda

WARTO WIEDZIEĆ

Biel jest glamour

Biel to uniwersalny kolor, który stanowi ważny element niejednego wnętrza. Do wyboru mamy śnieżną biel, która przypomina mroźny poranek, ale i różową biel wschodu słońca, czy też odcienie szampa. W zależności od nasycenia temperatury możemy uzyskać ciepłe i nowoczesne wnętrza. Przestrzeń w stylu glamour stworzymy łącząc biel z przedmiotami w odcieniach złota. Takie eksperymenty pozwolą nam być trendy na wiosnę.

GUS: liczba oddanych do użytku w kwietniu mieszkań wzrosła o 5,7 proc.

Liczba mieszkań oddanych do użytku wyniosła w kwietniu 11 tys. 220, czyli o 5,7 proc. więcej rdr i o 6,2 proc. mniej mdm – poinformował Główny Urząd Statystyczny. Według ekspertów od końca 2012 r. deweloperzy nie rozpoczynali tyłu nowych inwestycji co teraz. Z danych GUS wynika, że od początku roku wydano

48 tys. 806 pozwoleń, czyli o 15,9 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. GUS poinformował ponadto, że liczba rozpoczętych budów mieszkań w Polsce w kwietniu wyniosła 12 tys. 899. To oznacza spadek o 6,3 proc. w ujęciu rocznym oraz spadek o 18 proc. miesięcznym. (EWI)

Kolejne banki przystąpią do programu Mieszkanie dla Młodych. Spadną marże?

Do wakacji br. kolejne trzy banki powinny przystąpić do programu MdM – poinformował prezes BGK Dariusz Kacprzyk. Jego zdaniem wpłynie to na spadek marż kredytów udzielanych z dopłatą państwa. – Od początku zależało nam, by jak najwięcej banków mogło udzielać kredyty z pomocą państwa. Większa konkurencja powinna przyczynić się do spadku marż tych kredytów – zaznaczył szef BGK. Teraz w programie MdM uczestniczy dziewięć banków. Do końca kwietnia br. zaakceptowano 5 637 wniosków o dopłatę do kredytu na zakup pierwszego mieszkania w ramach MdM. Ich wartość to 127 mln 162 tys. zł. (EWI)

W Unii Europejskiej rachunki za gaz i prąd rosną, natomiast w Polsce maleją

Jak wynika z danych Eurostatu między drugą połowę 2012 r., a drugą połowę 2013 r. ceny prądu dla gospodarstw domowych w Polsce spadły o 3,9 proc., a gazu o 9,6 proc. W całej Unii Europejskiej ceny elektryczności wzrosły średnio o 2,8 proc., a gazu o 1 proc. Średnia wysokość rachunku za 100 kWh wynosiła

w UE w drugiej połowie ub.r. 20,1 euro, w Polsce płacono przeciętnie 14,4 euro, czyli 60,6 zł. Z kolei ceny gazu najbardziej wzrosły w Rumunii (10 proc.), Portugalii (9 proc.) i w Wielkiej Brytanii (8 proc.), zaś największy spadek odnotowano na Węgrzech (-15 proc.), w Grecji (-13 proc.) i w Polsce (-10 proc.). (EWI)

Czerwona książeczka

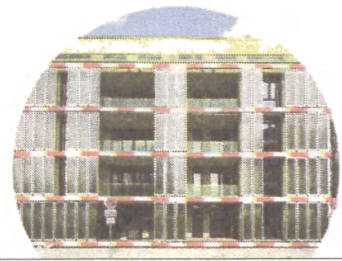
Książeczki mieszkaniowe swoją największą popularność przeżywały w latach 80. Polacy zakładali książeczki i regularnie wpłacali na nie pieniądze z myślą o przyszłości swoich dzieci i ułatwieniu im startu w dorosłe życie. Po denominacji, która miała miejsce w 1995 r., okazało się, że oszczędności utraciły swoją wartość. Czy na pewno? W serwisie internetowym regiodom.pl/portal wyjaśniamy na jakich zasadach możemy uzyskać bonus w postaci premii gwarancyjnej.



więcej w Internecie: regiodom.pl/portal
Fot. Maciej Mitula

Ściany z glonami

Bio Intelligent Quotient House (BIQ) powstał jesienią ubiegłego roku. Glony żyją w wodzie umieszczonej w ponad 120 zbiornikach, a substancje odżywcze są im dostarczane przez specjalny system. Gdy rośliny się rozrastają, są przekształcane w biomasę, która jest wykorzystywana do ogrzania budynku. Glony w ścianach mają kilka funkcji: latem chłodzą budynek, a zimą go ogrzewają. W Internecie na regiodom.pl/portal prezentujemy film i zdjęcia tego niezwykłego budynku.



więcej w Internecie: regiodom.pl/portal
Fot. BA-Hamburg GmbH / Johannes Art

ABC hodowli pomidorów

OGRÓD/ Na całym świecie dostępnych jest około tysiąc różnych odmian tego warzywa. W Polsce uprawia się ich zaledwie kilkanaście.

Pomidor to roślina ciepłolubna o bardzo dużych wymaganiach klimatycznych. Jednak, jeśli zapewni się jej odpowiednie warunki, z powodzeniem wyrośnie nawet w przydomowym ogródku. Siew pomidorów powinno się rozpocząć na początku wiosny. Nasionka wysiewamy do specjalnych pojemników, które następnie ustawiamy na parapecie w domu, bądź do inspektów w ogrzewanej szklarni - w inspekcji siejemy je w rzędach oddalonych od siebie co 5 cm. Odległość pomiędzy nasionami powinna wynieść nie mniej, niż 1 cm. Najniższa temperatura, jaka jest wymagana do tego, żeby nasionko zaczęło kiełkować, to 18 stopni Celsjusza. Z jednego grama nasion możemy uzyskać aż 150 sadzonek.

Po około dwóch tygodniach zaczną pojawiać się pierwsze listki. Powstałe siewki należy rozdzielić i przesadzić do doniczek (jest to tzw. pikowanie, a więc jeden ze sposobów na rozmnażanie roślin, dzięki któremu będą one lepiej rosły). Jeśli wybraliśmy inspekt, siewki powinny być wsadzone w odległości 8 cm na 8 cm. By siewki prawidłowo się rozwijały potrzebują temperatury od 20-24 st. w dzień. W nocy temperatura nie powinna spadać poniżej 16 st. Pamiętajmy, że po pikowaniu, rośliny muszą zostać podlane.

Żeby pomidory wsadzić do gruntu, musi upłynąć kolejnych 7 tygodni od momentu pikowania. Na tydzień przed ich wysadzeniem najlepiej zacząć hartowanie. W tym celu ograniczamy podlewanie i codziennie „wietrizymy” rośliny.

Pomidory najlepiej hodować w szklarni, bądź pod specjalną osłoną, która zapewni im stabilne warunki do rozwoju. Jeśli wybraliśmy odmianę sztywnolodygową, nie musimy martwić się o ich umocowanie, wystarczy wsadzić je do wcześniej wykopanego dołka, tak aby pierwsze liście znalazły się tuż nad ziemią. Dla odmiany wiot-



Za kolor pomidorów odpowiedzialny jest likopen – barwnik, który ma cenne właściwości zdrowotne.

Fot. eVo photo/flickr.com

kołodygowej musimy wcześniej wbić w ziemię palik o wysokości ok. 120 cm, na głębokość 25 cm w głąb ziemi. Sadzonkę pomidora trzeba wsadzić nie mniej, niż 10 cm od palika, po jego południowej stronie, dzięki czemu palik nie będzie zasłaniał roślinie słońca. Pomidory w czasie wzrostu przywiązujemy do palika „na ósemkę”, pamiętając o tym, żeby sznurek znajdował się zawsze pod liściem. Dla ułatwienia późniejszej pielęgnacji rośliny wsadzamy do ziemi w odległości co 70 cm. Jeśli planujemy kilka rzędów upraw, rzędy powinny być oddalone od siebie mniej więcej o 100 cm. Podobnie jak po pikowaniu, sadzonki zaraz po wsadzeniu trzeba obficie podlać wodą, a miejsce w okolicach łodygi dodatkowo przysypać suchą ziemią, co pomoże w utrzymaniu wilgoci.

Pomidory wymagają podlewania mniej więcej co pięć dni, w zależności od warunków pogodowych. Na jedną roślinę powinniśmy przeznaczyć do trzech litrów wody. Przy podlewaniu

należy uważać na to, by nie zalewać liści, co uchroni je przed atakiem grzyba. Na tydzień po wsadzeniu do gleby i przy pojawieniu się pierwszych związków owoców musimy pamiętać o zasileniu rośliny, np. saletrą amonową. Najlepszy plon uzyskamy na glebie silnie nawożonej kompostem i odpowiednio wilgotnej.

Niektórzy, poza pomidorami, hodują w szklarniach także inne rośliny. Należy jednak pamiętać o tym, że pomidor rośnie dobrze nie w każdym towarzystwie. Warzywa, które możemy spokojnie sadzić w sąsiedztwie pomidorów, to: kapusta, seler, czosnek, sałata. Pamiętajcie, że inne rośliny nie mogą zacieniać naszych pomidorów, które do wzrostu potrzebują bardzo dużo słońca.

Pierwsze, samodzielnie wyhodowane pomidory można zbierać od połowy lipca do września. Obojętnie, czy owoce są dojrzałe, czy wciąż zielone, wszystkie muszą zostać zebrane przed pierwszymi przymrozkami.

Anna Chreptowicz

Zadbaj o klimatyzację

Klimatyzacja w domu przestaje być luksusem. Coraz więcej instalacji pojawia się nawet w blokach z wielkiej płyty. Okazuje się, że także w naszym umiarkowanym klimacie, w którym trudno o tropiki, może być przydatna.

Podstawa bezpiecznego użytkowania to okresowe przeglądy stanu technicznego urządzeń, czyszczenie, dezynfekcja i odgrzybianie całej instalacji. Walczyć trzeba też z ewentualną korozją urządzeń i kamiennym osadem. Producenci, oprócz regularnych przeglądów i serwisu, zalecają, aby samemu, nawet co miesiąc, czyścić filtry w klimatyzatorach. Nie trzeba być fachowcem: wystarczy woda z mydłem, by wyczyszczone filtry ponow-

nie spełniały swoją funkcję.

Już na etapie zakupu warto zwrócić uwagę, by klimatyzator był urządzeniem cichym. Owszem, kilkanaście minut w hałasie da się przeżyć, ale ciągłe dudnienie i szum klimatyzacji potrafi skutecznie przeszkadzać. Najtańsze klimatyzatory poza funkcją chłodzenia powietrza mają niewiele więcej możliwości. Droższe zbierają kurz i pyłki z powietrza, niszcząc bakterie i drobnoustroje. Oczywiście trzeba dobrać taki klimatyzator, który będzie w stanie wychłodzić pomieszczenie. Zbyt słaby będzie chodził bez przerwy, zużywając dużo prądu, a zbyt mocny będzie marnotrawstwem energii.

Katarzyna Piojda

Zamiast kupować, wynajmij od państwa

Założenie programu Mieszkań na Wynajem jest proste. Bank Gospodarstwa Krajowego podpisuje umowy z deweloperami, którzy w dużych miastach, w atrakcyjnych lokalizacjach, stawiają nowe budynki w całości przeznaczone pod wynajem. Najemców ma skusić niski czynsz, który będzie o około 20 procent niższy od rynkowego. Bank nie stawia im żadnych warunków. Z oferty może skorzystać każdy, kogo stać na płacenie rachunków, wynikających z umowy.

- Chcemy przekonać Polaków, że nie muszą cisnąć się w małej kawalerce, którą kupili wiele lat temu, bo tylko na to ich było wtedy stać. W zamian będą mogli taniej wynająć wygodne, nowe mieszkanie i poczuć się jak u siebie - mówi Anna Czyż z Banku Gospodarstwa Krajowego. - Chcemy zmieniać przy-

zwyczajania Polaków i pobudzić ich mobilność zawodową - dodaje.

Zdaniem Marcina Krasoń, eksperta Home Broker, BGK stawia sobie ambitne zadanie, bo o zmianę podejścia Polaków do kwestii mieszkaniowych będzie niezwykle trudno. - Nie jesteśmy mobilni, nie szukamy nowego lokum po to, by być bliżej pracy - uważa Krasoń. - Daleko nam pod tym względem do krajów europejskich. W Szwajcarii pokolenia mieszkają w jednym i tym samym wynajętym mieszkaniu. W Polsce nawet ludzie, których nie stać na mieszkanie, biorą kredyt na całe życie i kupują ciasną kawalerkę, byleby mieszkać u siebie - stwierdza ekspert.

Z danych Eurostatu wynika, że w Polsce tylko 4 proc. osób mieszka w mieszkaniu wynajętym na warunkach rynkowych.

(EWI)

Pomimo ożywienia gospodarczego spada liczba i wartość udzielonych kredytów hipotecznych

W pierwszym kwartale br. odnotowano spadek liczby udzielonych kredytów hipotecznych - o 7,65 proc., a ich wartość zmniejszyła się o 9,35 proc. kdk, do 8 mld 854 mln zł. Jak wskazano w raporcie Związku Banków Polskich, mimo pozytywnych sygnałów dotyczących ożywienia gospodarczego oraz niskich stóp pro-

centowych, sytuacja na rynku kredytów mieszkaniowych nie poprawiła się, a liczba czynnych umów kredytowych wzrosła zaledwie o 0,05 proc. do 1 mln 820 tys. 666 sztuk. Program „Mieszkanie dla Młodych”, który został uruchomiony w styczniu br., stanowiąc 10 proc. wszystkich udzielonych w tym okresie kredytów. (EWI)

Senat przegłosował poprawki do zmian w ustawie o zakwaterowaniu żołnierzy

Ograniczenie do 200 tys. zł bonifikaty przy wykupie mieszkania z zasobów wojska lub MSW oraz pięć lat karencji na dalszą sprzedaż nabytego w ten sposób mieszkania - to poprawki, jakie zaproponował Senat do nowelizacji ustawy o zakwaterowaniu sił zbrojnych. Teraz poprawki Senatowi rozpatrzy Sejm. Uchwalona

pod koniec kwietnia br. nowelizacja przewiduje większe niż do tej pory bonifikaty przy sprzedaży lokali należących do Wojskowej Agencji Mieszkaniowej i MSW. Obecnie bonifikaty wynoszą 60 lub 30 proc. Po wejściu ustawy w życie wrócą one do poziomu, jaki obowiązywał do końca 2012 r. - 95 lub 90 proc. (EWI)

Będą mieli wodę, jak za nią zapłacą doładowaniem jak za telefon komórkowy

Miejski Zarząd Gospodarki Komunalnej w Mysłowicach przypuszcza szturm na niezapłacone rachunki za wodę. W obciążonych długami mieszkaniach zamontuje specjalne liczniki. Będą one działały na zasadzie doładowań w telefonie komórkowym. Najpierw płacisz, dopiero potem odkręcasz kurek. Zasady są

proste. Lokator płaci w kasie za dostęp do określonej ilości wody (ok. 2,5 m sześć. na osobę w rodzinie), otrzymuje sześciocyfrowy kod, który wprowadza do urządzenia, a kiedy przekroczy limit wody przewidziany w doładowaniu, kurek zakręca się automatycznie, bez konieczności wizyty zarządcy budynku. (EWI)



Własny dom

OBOWIĄZKI Posiadanie „czterech ścian” oznacza pełną odpowiedzialność za wszystko, co dzieje się w obiekcie w trakcie budowy i mieszkania.

Jerzy Szych

jerzy.szych@mediaregionalne.pl

„Swoją kawalek podłogi” na własnej działce gdzieś za miastem oto marzenie wielu mieszkańców zatoczonych miast. Ziszczenie tego marzenia niesie ze sobą jednak nie tylko nową jakość życia w pięknym otoczeniu. Już na wstępie widać, jak wiele obowiązków wiąże się z taką inwestycją.

Decyzja

Przed wszystkim decyzja o zakupie i zabudowie działki powinna być poprzedzona rzetelnym sprawdzeniem warunków, w jakich zamierzamy mieszkać. Oczywiście można po prostu wybrać teren, zebrać pieniądze, a całą resztę zostawić sprzedawcy (np. deweloper) oraz firmom wykonawczym. Ale finalnie to my wprowadzimy się do nowego domu i zostaniemy tam być może na całe życie.

Warto więc zrobić listę spraw do zbadania jeszcze przed podpisaniem dokumentów. Wśród nich wymienić można:

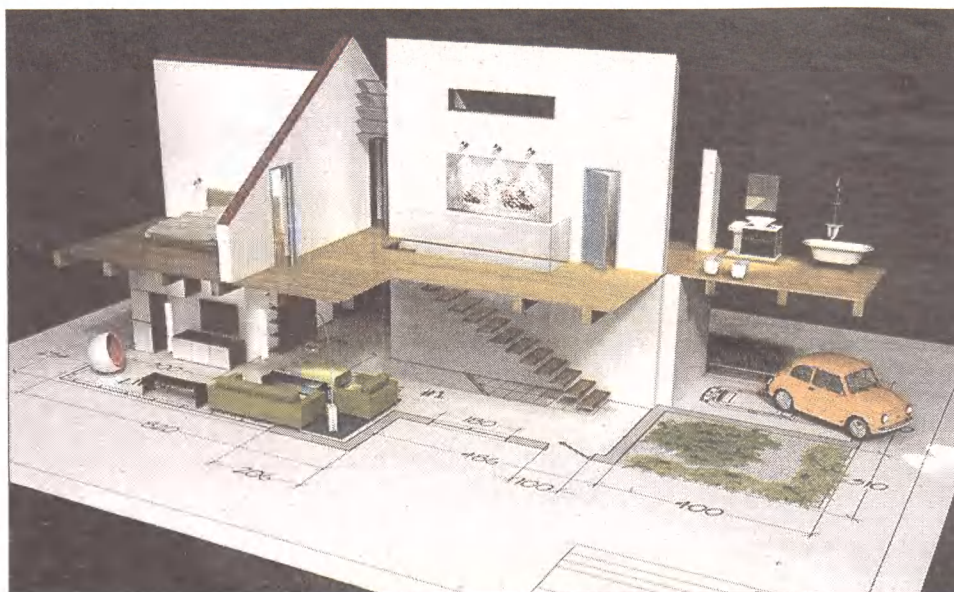
- Lokalizację (w tym dojazd do centrum, stan dróg, odległość do podstawowych usług, okolice infrastruktury i przede wszystkim: plan zagospodarowania przestrzennego - aby np. obok drzew nie wyrósł nam za oknami wieżowiec);

- Przeznaczenie działki (czy plany zagospodarowania przestrzennego przewidują ten teren pod budowę domu jednorodzinnego);

- Wielkość i kształt działki (w tym ukształtowanie terenu);

- Uzbrojenie (teren bez doprowadzonych mediów: woda, ścieki, prąd, gaz, jest zwykle tańszy, ale nie zawsze opłacalny dla inwestora);

- Dostęp do drogi publicznej (jeśli go nie ma,



Marzenia o własnym, wygodnym domu należy rozpocząć od dobrego projektu.

Fot. SXC

trzeba występować o wyznaczenie tak zwanej drogi koniecznej, a to wiąże się z dodatkowymi kosztami i czasem);

- Grunt (warto sprawdzić w wydziale geodezji gminy rodzaj gruntu, na którym znajduje się działka oraz poziom wód gruntowych, aby przy budowie wymarzonego „gniazdka” nie trafić na mokra niespodziankę.

Projekt i budowa

Poza jednostkowymi przypadkami samodzielnego budowania domu od A do Z, większość przyszłych mieszkańców decyduje się na zatrudnienie fachowców. Oczywiście powinni być oni sprawdzeni i wiarygodni najlepiej z polecenia.

Ponadto, zlecając roboty budowlane należy mieć świadomość, jak wielu osobnych zagadnień one dotyczą. Nad powstającym obiektem powinni pracować więc m.in. murarze, dekarze, stolarze, elektrycy czy hydraulicy.

W każdej z tych dziedzin warto też od razu znaleźć najwłaściwsze dla siebie roz-

wiązania, zarówno na początkowym etapie prac, jak i już przy wykończeniach. Liczy tu się wszystko od instalacji wewnętrznych, przez rozkład pomieszczeń, po charakter powłok pokrywających zewnętrzne powierzchnie budynku (dachówki, farby, tynki). Warto przy tym pamiętać, że wśród wyznaczników jakości tych elementów znajduje się trwałość, wygoda i estetyka.

Nowoczesne systemy grzewcze i wodno-kanalizacyjne, elektroniczne systemy sterowania mediami czy wreszcie ocieplenie elewacji to sposoby na komfort i obniżenie kosztów mieszkania. To przy tym na ogół rozwiązania całościowe i profilowane na konkretne potrzeby.

Dom po latach

Własny dom oznacza oczywiście pełną odpowiedzialność za wszystko, co dzieje się w obiekcie już w trakcie mieszkania. To, czym w bloku zajmowała się np. wspólnota w ramach funduszu remontowego, jest więc teraz na naszej głowie. Drobne remonty, okre-

sowe kontrole stanu technicznego budynku, instalacji gazowych, przewodów kominiowych oraz ciągle wprowadzanie kolejnych poprawek estetycznych i funkcjonalnych, można w tym wypadku zaliczyć do porządku dziennego.

Trzeba też pamiętać o długofalowych działaniach. Raz na pięć lat powinniśmy przeprowadzić przegląd: wszelkiego rodzaju połączeń, zabezpieczeń i oporności izolacji poszczególnych przewodów, uziemienia instalacji elektrycznej i piorunochronowej oraz klimatyzacji (przed wszystkim jej efektywności energetycznej).

W każdym przypadku liczy się podejście całościowe, gdy dbamy nie tylko o dobre wykończenie domu, ale również garaży i innych stref „roboczych”. Niedoskonałość jednego elementu może bowiem wpłynąć na destrukcję pozostałych. Bo przecież nasz wymarzony dom nie kończy się na przeszczeniach mieszkalnych.

(NA PODSTAWIE BOLIX)

R E K L A M A

Chcesz osiągnąć sukces?
Bądź na fali!
Poznaj nasze możliwości

GK 24 www.gk24.pl
GP 24 www.gp24.pl
GS 24 www.gs24.pl

1714K01J



Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego
jako Beneficjent projektu pn.

„Partnerstwo samorządów Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego szansą na wzmocnienie potencjału rozwojowego regionu”

we współpracy z Konsorcjum firm: LIDER PROJEKT Sp. z o.o. z Poznania, Instytut Badawczy IPC Sp. z o.o. z Wrocławia, EU-CONSULT Sp. z o.o. z Gdańska realizuje dokumentację planistyczną pn.

„Strategia Zrównoważonego Rozwoju Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego” oraz Sektorowy Program Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Turystycznego Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego.
Termin wykonania październik 2014r.

Projekt finansowany ze środków EOG 2009-2014 pochodzących z Islandii, Lichtensteinu i Norwegii oraz środków krajowych.



1031914K01A

PCOK

OGŁOSZENIE O AUKCJI

Likwidator PCOK spółka z o.o. w likwidacji
z siedzibą w Warszawie
NIP: 113 01 22 417, KRS nr 31738

ogłasza publiczną aukcję, która odbędzie się w dniu 17 czerwca 2014 r. w siedzibie Spółki w Warszawie, ul. Twarda 44

Przedmiotem aukcji jest sprzedaż:

Nieruchomości gruntowej w Koszalinie przy ul. BOWID 7a, obręb 10, będącej w użytkowaniu wieczystym Spółki składającej się z:
- działki gruntu nr 3/58 o pow. 6 644 m²,
opisanej w księdze wieczystej KW KOK/00075343/6
- działki gruntu nr 3/59 o pow. 7 174 m²,
opisanej w księdze wieczystej KW KO1K/00075344/3
- działki gruntu nr 3/60 o pow. 187 m²,
opisanej w księdze wieczystej KW KO1K/00046101/6

Kompleks działek tworzy funkcjonalnie jedną nieruchomość o pow. 14 005 m² położoną w przemysłowej części miasta.

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi 574 000,00 zł netto. Sprzedaż nieruchomości objęta jest podatkiem od towarów i usług. Godzina rozpoczęcia aukcji – 12⁰⁰.

Warunkiem uczestnictwa w aukcji jest złożenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej dla przedmiotu aukcji, który uczestnik aukcji zamierza nabyć, na rachunek bankowy Spółki: 58 1600 1374 0003 0052 3814 4150 do 16 czerwca 2014 r. (data uznania rachunku Spółki). Regulamin aukcji dostępny jest w miejscu przeprowadzania aukcji. Oględziny przedmiotów aukcji oraz szczegółowe informacje – Pani Magdalena Gerłowska tel. 22 581 46 84.

Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zalicza się na poczet ceny nabycia. W razie uchylania się wybranego oferenta od zawarcia umowy w ustalonym terminie, Spółka zatrzymuje sumę wpłaconą tytułem wadium przez tę osobę. Wadium zwraca się niezwłocznie po wyborze innej oferty, a także niedokonania wyboru żadnej oferty bez podania przyczyn.

Spółka zastrzega sobie prawo odwołania aukcji lub jej unieważnienia w całości lub w części bez podania przyczyn.

26014K04A

P R O M O C J A

Zgłoś się do nowego plebiscytu „Głosu”



najsympatyczniejsza

Mama i córka

WYGRAJ TYDZIEŃ W PARYŻU

Więcej informacji znajdziesz w codziennych wydaniach „Głosu”

1026614K01C

Ogłoszenia pochodzą:

(GK) - obszar koszaliński

(GP) - obszar słupski

(GS) - obszar szczeciński

(N) - ogłoszenie z internetowego systemu ogłoszeń

www.nadaj.pl

Podajemy strefy telefonicznych numerów kierunkowych:

94 koszalińska

59 słupska

91 szczecińska

AUTO KUPNO

!!!!!! AUTOKASACJA, TEL. 660-180-555. (GK)

Całe - skup, złomowanie 603-767-991. (GK)

!!!!!! Rozbite, złomowanie, skup. 602-506-359. (GK)

! Auta i busy T-4 wypadkowe kupię, sprzedaż części, tel. 504-672-242. (GS)

AUTO Handel-Komis „MIKARO”, Skup aut za gotówkę, Każde, ładne, Zadbane. Białogard, ul. Szosa Połczyńska 3d, tel: 513 333 131 (GK)

AUTO skup powyżej 2000r „całe”, uszkodzone, tel. 605-44-32-26. (GK)

AUTO-KASACJA: ZŁOMOSTAL, KOSZALIN UL. MIESZKA I 2A. TRANSPORT GRATIS DO 15KM. 94/34-24-853, 502-392-802 PŁACIMY OD 500ZŁ ZA TONĘ. WWW.ZŁMOSTAL.PL (GK)

AUTOKOMIS - skup, zamiana, usługi motoryzacyjne, wulkanizacja. Słupsk, ul. Morska, 606-206-077. (GP)

AUTOSKUP skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny. tel. 536-079-721. (GS)

SKUP aut najlepsze ceny, 792307793 (GP)

AUTO SPRZEDAŻ

"CAR-CENTER" Szczecińska 68A Koszalin. Odkup aut- gotówka! Import komis, kredyty, ubezpieczenia, leasing. www.car-center.com.pl 508-187-888. (GK)

ATRAKCYJNA Renault Laguna II kombi czarna, 2003 rok, cena 9,900 PLN zarejstr (b.wyposażenie, klimatr, ksenon, serwis.) / ŚLICZNE VOLVO V 40 kombi (b.wyposażenie) 1,8 benz. 2000 rok, cena 7,900 PLN zarejstr. Komis „Mikaro” Białogard, tel: 513 333 131 (GK)

AUTO PIOMAR - Sprzedaż Aut Używanych. Serdecznie Zapraszamy ! Kontakt: 607-568-436. Wynkówko, *76-200 Słupsk. (GK)

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup całych i uszkodzonych. Sprzedaż części. 59/811-91-50, 606-20-60-77. (GP)

FIAT Ducato 2003r. 606-506-690. (GK)

FOCUS 1.6 kombi, 07r. 501-640-901. (GK)

FORD Taurus 99r. tanio 608-686-753 (GK)

MERCEDES A 180, 2007r., diesel, 24.800zł, Słupsk, 512-378-002. (GP)

MERCEDES Sprinter, 2000r., zadbane, tel. 669-259-283. (GP)

RENAULT Kango 2000, 507-737-083. (GK)

S.S. Mercedes Axor 1835, 2003r. + naczepa - wywrotka Kel-berg 2000r. 503-741-699. (GK)

SEAT Arosa, 1.0, 98r. 3.600zł. Słupsk, 795-554-161 (GP)

SPRZEDAM busa, 602-615-703. (GK)

TOYOTA Corolla, 2.0D, 2007r., I właściciel, 93.000km, 607-288-411. (GP)

TOYOTA Yaris, 2006r., 661493769. (GP)

VW Caddy, 2.0 DSI, 2007r.,salon Polska, VAT 1a, przebieg 101 tys. Cena do uzgodnienia. 601911051. (GK)

VW Polo 1,9 TDI XII 2003r. 5 drzwi, cena: 13900 zł, tel.796-526-769. (GK)

BIZNES

!!!!!! ZWROT podatku z zagranicy, kindergeld. 94/731-22-08. (GK)

ALE SZYBKA GOTÓWKA - NAWET 7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA). (GS)

KSIEGOWOŚĆ, zwrot VAT 943464934 (GK)

BUDOWNICTWO

!!! Elewacje, remonty, 698-432-315. (GK)

!!! Balustrady, bramy 602 825 699. (GK)

!!! koparko - ładowarki 502-064-894. (GK)

!!! Okna PCV z Niemiec 601-220-617. (GK)

!!! POSADZKI betonowe mixokretem, 10 zł/ mkw. 693-662-688. (GK)

!!! MALOWANIE, remonty 500-354-255. (GK)

BUDOWA domów, 501 674 584. (GK)

BUDOWA domów, tel. 601597349. (GP)

DACHY-DEKARSTWO 94/341 21 84. (GK)

DOCIEPLENIA, elewacje 664036401. (GK)

KOPARKA- ładowarka, 507-739-269. (GK)

MINIKOPARKI kopanie i kucie betonu- profesjonalści!!! K-lin- 94/342-62-16. (GK)

MIR-PIEC - budowa wędzarni grilli, piecy chlebowych, tel.600-931-103. (GK)

OGÓLNOBUDOWLANE, polbruk i dekarstwo, minikoparka, 517575759 (GP)

STANY surowe 94/341 21 84. (GK)

STANY surowe i inne, 602-213-532. (GK)

STUDNIE GŁĘBINOWE 604-417-531. (GK)

SUCHE zabudowy 94/341 21 84. (GK)

ŚWIADECTWA energetyczne bud., charakterystyki do P.T. 603-117-365. (GK)

ŚWIADECTWO energetyczne tel. 502 251 944. (GK)

TYNK maszynowy, posadzki 607-173-096. (GK)

TYNKI cementowe, gipsowe, tel. 606-977-606. (GP)

WIATA z płyty obornickiej, trelinka, cegła rozbiórkowa, Mielno, 503-741-699. (GK)

WIERCENIE studni, szybko, solidnie z gwarancją, 695-088-150. (GK)

ZIEMIA POD TRAWNIK, KAMIEŃ DO DRENAŻU, 602-466-868. (GK)

GABINETY LEKARSKIE

!!!! STOMATOLOGIA specjalistyczna: chirurgia stomatologiczna, protetyka, ortodoncja, stomatologia dzieci i dorosłych również z anestezjologiem. K-lin, Małopolska 1"b" 94/343-84-68. (GK)

ALKOHOLIZM, Esperal 601-968-537. (GK)

ALKOHOLOWE odtrucia 509-306-317. (GK)

A-Z GINEKOLOG 609-933-810 (N)

GINEKOLOG Koszalin, 503-754-200. (GS)

GINEKOLOG, tel. 510-592-095. (GS)

REZONANS magnetyczny, tomografia komputerowa, rentgen, USG doppler pantomografia. NZOZ Diagnostica, Koszalin, Kościuszki 7, 94/3461199. (GK)

KOMISY, - LOMBARDY

!!! Dworzec PKP pon-nd. 8.00-24.00 skup, sprzedaż, zastaw 662-01-01-02 (GK)

KREDYTY

Pożyczka przedwypląta

!!!!!!! Słpaciemy twoje chwilówki - Koszalin tel. 94/342-30-60. (GK)

!!!!!!! KREDYTY bez sprawdzania w BIK i kredyty na oświadczenie do 500.000 zł. Z Komornikami do 2.200 zł, ul. Młyńska 17, tel. 94/342-30-60. (GK)

"HACJENDA"- gotówkowe, firmowe, konsolidacje, bez BIK. 699-186-581 94/347-74-95, . (Związkowiec). (GK)

BEZ BIK 728 874 307 (N)

BIURO KREDYTOWE, Koszalin, Poławska 1, tel. 94/34-22-199. (GK)

GOTÓWKA najtaniej 726-531-002. (GK)

GOTÓWKA od ręki, 793-335-590. (GK)

JOWITA&PIOTR pożyczki krótkoterminowe pod zastaw pojazdów z możliwością użytkowania. 600-978-502, 602-226-702, 600-271-802 (GS)

KREDYTY tanio, 59/842-92-38 (GP)

KREDYTY, pożyczki, chwilówki, Zwycięstwa 40/40, 602-552-138. (GK)

POŻYCZKA! Trzydziestka! Formalności telefoniczne. Codziennie, tel. 694-781-781. (GS)

POŻYCZKI pod zastaw. Domy, mieszkania, działki, 791-353-364. (GK)

PROFIT-FINANS, 510-087-022. (GP)

KUPNO

KOPARKĘ gąsiennicową 503-069-998 (GK)

KUPIĘ płyty drogowe, jumbo,oporowe l-ki, trelinki, tel. 797-144-113. (GS)

MAKULATURE, folię kupimy, każdą ilość. Surowce Wtórne Połczyńska 58, tel. 94/342-65-21. (GK)

SKUP bursztynu,tel. 508477990. (GP)

SKUP Winniczka Cały Kraj. Kontakt -603626747 Najwyższe Ceny Skupu. Sprawdź Nas!!! (N)

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135. (GP)

MATRYMONIALNE

BIURO Serenada. 510-580-466. (GP)

DLA Pani dam moje serce by mieć Twoje 60+, 731-953-101. (GK)

PANI lat 54 pozna Pana, tel. 728-297-287. (GK)

MOTORYZACJA

!! Promocja tłumiki, katalizatory, filtry DPF FAP, tel.94/342-05-97. (GK)

!! TŁUMIKI katalizatory złączka Czekaj Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A (VIS) 94-3477-143, 501-692-322. (GK)

AUTO mechanika. Słupsk, Szymanowskiego 4, rozrządy zawieszenia, hamulce, 604453089. (GP)

AUTODOMASZ Tłumiki, Słupsk, Bałtycka 8, 59/841-48-42, Bolesławice, 59/841-53-53. (GP)

AUTO-GAZ Montaż Naprawa Koszalin Lechicka 74. Tel. 94/346-03-99, 605-05-20-30. (GK)

AUTOKASACJA Słupsk, 503-100-159. (GP)

AUTO-SZYBY!!! sprzedaż, montaż, naprawa w części. Za ile? - Događamy się!! "AUTO BLACH" tel. 94-34-11-128. (GK)

INSTALACJE LPG, 512-170-975. (GK)

NAUKA KOREPETYCJE

"DE-EM" korepetycje (94)348-0-347. (GK)

ANGIELSKI 503-461-487. (GK)

MATEMATYKA fiz chem 605-398-165 (GK)

Zakochaj się na wiosnę

By zdobyć numer telefonu osoby, która Cię zainteresowała, należy wysłać SMS-a na numer 72466, o treści: WEDWOJE.kod, np.: WEDWOJE.ABC12 (koszt SMS-a: 2,46 z VAT). Wówczas otrzymacie Państwo wiadomość zwrotną z numerem telefonu wybranej osoby.

Wysoki przystojny lat 45, pozna atrakcyjną Panią od 50 do 60 lat z Słupska lub okolic XYCM

Chętnie poznam Panią ze Szczecinka lub okolicy. Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej, to skontaktuj się ze mną. 5K9XB

Poznam pana który ma poważne zamiary życiowe powyżej 55 lat ze Słupska 8YTYG

34 letni kawaler pozna dziewczynę z Koszalina i okolic która lubi i chce być kochana przez chłopaka. Cel przyjaźni, miłości st. związek. A4KPB

Mężczyzna 43 lata pozna panią 35-45 lat do milej stałej znajomości. Słupsk. ZA2JX

Mężczyzna 43 lata pozna panią w podobnym wieku do stałych miłych spotkań we dwoje. Słupsk RW5GJ

MAM 35 LAT POZNAM NIEPEŁNOSPRAWNĄ KOBIETĘ z Bytowa chce poznać ciebie taka jaka jesteś. 5DK3H

Pogodna Pani lat 61 pozna ucciwego, lubiącego zwierzęta Pana w podobnym wieku do wspólnego i miłego spędzania czasu. Razem wesele. Y7BEB

Poznam pana który ma poważne zamiary życiowe ze Słupska SKGFD

Poznam Pana w wieku do 60 lat, wzrost wysoki, Koszalin i okolice RH9PG

53/187/90. POZNAM PANIĄ WRAŻLIWĄ, SUBTELNĄ, UCCIWĄ DLA KTÓREJ URODA I MONY TO NIE WSZYSTKO WYŁĘDO STŁWIAŻKU. CHETNIE ZEWSI. PRZEMYSLI NAPISZ. RB683

Poznam pana który ma poważne zamiary życiowe ze słupska powyżej 55 lat M5AFE

Poznam odważną i śmiałą dziewczynę 18 - 25, która nie boi się morza, koni, kontaktu z naturą. M3AW4

41 jeden lat jestem ucciwy stały związek jest realny DBCGA

SAMOTNY 47 170 SZCZUPŁY NIEPIJACY Z HUMOREM POZNA WOLNĄ SZCZUPŁĄ KOBIETĘ KTÓRA MIESZKA NAD BAŁTYKIEM BBJJY

Poznam pana 60 + samotnego emeryta z okolic Szczecina UN3CU

KAWALER Z BIAŁOGARDU WIEK 33LAT POZNA PANNE SHCWV

Poznam paniom w wieku od 18 do 70 lat ja mam 37 lat JNYJ6

Poznam kobiety w wieku od 20 do 45 towarzyskie spotkania Słupsk warto SWZUM

Poznam Panią z Koszalina chętnie puszysta ale to nie warunk do 28 do 40 lat do stałego związku ja 44 lata wysoki postawny smsy poważne. RSARF

Samotna niezależna 47 latka pozna pana- w podobnym wieku w celu stałego związku. 58PE6

Poznam miłego wysokiego Pana 57 lat 61 z Koszalina Y2KZJ

Poznam pana który ma poważne zamiary życiowe powyżej 55 lat ze Słupska MGG83

Mila i bardzo sympatyczna samotna 56lat pozna pana wolnego poważnie myślącego o życiu od 56 do 60 lat samotnego proszę o poważne oferty z okolic Szczecina. PS9HF

Poznam pana w wieku od 50 do 55 lat, kulturalnego, pracowitego o dobrym sercu, nie pijącego który doceni moje serce i zaakceptuje mnie taka jaka jestem. Proszę o poważne oferty, nie interesuje mnie przelotna znajomość. Chce być z kimś na dobre i na złe... Wesoła i kulturalna z poczuciem humoru 50 lat z okolic Szczecina. WPBGK

Wolny, miły niezależny- poznam Panią 55-65 lat, tylko poważne oferty R62TC

Mila, atrakcyjna z ciałkiem 45 latka z okolic Koszalina pozna ucciwego, wysokiego, niezależnego pana na męża. Bez wrażeń i przygód! Napisz warto:)) TYSDY

BEZ BIK

OSZCZĘDNI

POŻYCZAJĄ TANIEJ

nawet 300 tys. zł, już od 6% w skali roku

ZADZWOŃ NA OGÓLNOPOLSKĄ INFOLINIĘ:

22 266 86 86

Przykład reprezentatywny (najczęściej wybierany zestaw pożyczek): czas spłaty: 15 lat; kwota pożyczek: 60000 zł; rata: 506,28 zł.

Składniki raty: nominalna stopa procentowa 6,00%; opłaty administracyjne 0 zł. Całkowita kwota kredytu: 60000 zł. Opłata: 3540,00 zł; prowizja: 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 7,20 %; całkowita kwota do zapłaty: 94679,28 zł;

Reklamodawca: Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

MATEMATYKA Fizyka 501 159 196
(N)

888614K01/A

NAUKA, KURSY

!!! KURS wózków widłowych, żurawie, HDS. Dogodne terminy, wszystkie kategorie 508199537, 604661601. (GK)

55714K01/A

NAUKA JAZDY

WEEKEND 604-755-953
943420-584 (GK)

850214K01/A

NIERUCHOMOŚCI

KUPNO

POSZUKUJĘ działki warzywno-rekreacyjnej ROD Centralny 538073253 Koszalin. (N)

1022514K01/A

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAŻ

ABAKUS

NIERUCHOMOŚCI

Aniela Barzycka,
ul. Zwycięstwa 143
(obok Związkowca),
94 345-22-75,
abakus-nieruchomosci.pl,
szukaj nas również na gk24.pl

853614K01/A

!!!!!! **NAJNIŻSZA CENA ZA MKW.: DOMEY szeregowy - 123 mkw. (360.000,00 zł); BLIŹNIAK - 129 mkw (380.000,00 zł brutto)- Skwierzynka. "BUDMAR-MZ" tel. 94/341-86-36. (GK)**

952314K01/A

!!! **ROSNOWO**, 2-pok. wysoki parter z balkonem, 94/342-3705. (GK)

831914K01/A

!!! **KOSZALIN**, 3-pok, 515797356 (N)

996914K01/A

"ANKAM"

PROMOCJA sprzedający 0% PIŁSUDSKIEGO 5, 94/342-26-19, 605-405-744; www.ankam.pl (GK)

1009714K01/A

"ANKAM" 2-pok., Dąbrowszczaków, 139.000 zł (GK)

1036314K01/A

"SZCZERBIŃSCY"

Koszalin, ul. Bogusława II 3, www.szczerbinscy.pl 94/342-43-43. (GK)

850014K01/A

1-POKOJOWE, tel. 660-404-402. (GK)

999014K01/A

2-POK. 48m2, Vp. 94/341-79-94. (GK)

1028214K01/A

2-POK. tanio Koszalin, 508-171-257. (GK)

998414K01/A

2-POKOJOWE 70 m2, taras + garaż + ogródek. Słupsk, tel. 607-740-140. (GP)

345614K03/A

3-POK. 57m parter, 608-382-226. (GK)

983214K01/A

3-POKOJOWE 105 m lub zamienię na 3-pokojowe mniejsze, 519-455-772. (GK)

983414K01/A

46 mkw tanio. 729646658, po 15.00 (GK)

18514K05/A

ATRAKCYJNA działka w Kobylnicy k/Słupska pod bud. jednorodzinne wolnostojące, uzbrojona, w centrum osiedla domów jednorodzinnych, narożna, kwadratowa, niezabudowana, 1006m2, w pobliżu Real, właściciel tel. 600-216-583 (GP)

333914K03/A

ABAKUS
tylko u nas **największy wybór mieszkań na I piętrze**
KUPUJĄCY NIE PŁACI PROWIZJI

853414K01/V

ul. Zwycięstwa 143
(obok Związkowca)
zadzwoń 94 345-22-75
www.abakus-nieruchomosci.pl

0% prowizji od Kupującego
I piętro, 3-pok., loggia,
rej. Kotarbińskiego, 216.000,-

0% prowizji od Kupującego
I piętro, tanie 2-pok., tylko 89.000,-
ewentualnie możliwa zamiana

I piętro, 2-pok., rej. Karowicza,
po remoncie, 143.000,-

I piętro, nowsze budownictwo,
64m2, rej. Emki, 264.000,-

I piętro, 1-pok., z balkonem,
rej. Głaczynskiego, 104.000,-

I piętro, komfortowe 4-pok. (70),
rej. Tradycji, 319.000,-

I piętro, 3-pok., z balkonem,
rej. Wańkowicza, 198.000,-

I piętro, po remoncie, z loggią,
2-pok., rej. Gierczak, 163.000,-

I piętro, duże 1-pok., loggia,
rej. Moniuszki, 112.000,-

I piętro, nowsze budownictwo,
3-pok., duży taras, blisko Centrum,
215.000,- lub zamiana

I piętro, duże 2-pok. (50), loggia,
rej. Odrodzenia, 175.000,- możliwe
wydanie "od ręki"

852814K01/V

BOX na Manhatanie: parter 13 m -
sprzedam; piętro 41 m - do
wynajęcia, tel. 510-368-260. (GP)

346614K03/A

DOM jednorodzinny, osiedle Łabusz
136,7 mkw., w tym: 66,7 mkw.
strych do zabudowy, 605-601-363.
(GK)

997114K01/A

DOM w Sianowie 500-157-409.
(GK)

873714K01/A

DOMEK letniskowy w Porociu,
działka 389 m2 504957744 (N)

1028914K01/A

DZIAŁKA budowlana 2250 mkw
nad jeziorem sprzedam,
510-493-291. (GK)

865614K01/A

DZIAŁKA budowlana, okazynie,
881-505-564. (GK)

547714K01/A

DZIAŁKA budowlana, 512-957-770.
(GK)

1037614K01/A

DZIAŁKA Nowe Bielice,
509-787-705 (GK)

794714K01/A

DZIAŁKA okolice Słupska, tanio, tel.
665-291-889. (GP)

346714K03/A

DZIAŁKA rolna 1.8 ha, 2 ha łąk ok.
Jarosławca, tanio, 607073508.
(GP)

275014K03/B

DZIAŁKĘ budowlaną 60ar z
widokiem na jezioro, ul.
Lubiatońska 220, 518-531-677,
503-690-102. (GK)

1031114K01/A

DZIAŁKĘ w Jamnie sprzedam lub
zamienię na mieszkanie w
Koszalinie. 509-499-223. (GK)

567814K01/A

DZIAŁKI bud. Świeszyno- Osiedle
Botaniczne. Taniol, tel.
607-030-802. (GK)

1013414K01/A

DZIAŁKI budowlane do 15ar,
Manowo 607-964-822,
697-572-836. (GK)

101814K01/A

DZIAŁKI budowlane, uzbrojone,
Mście 784-487-628. (GK)

803214K01/A

LOKAL handlowy z mieszkaniem w
centrum Ustki sprzedam lub
wynajmę, tel. 601-82-99-79. (GP)

323314K03/A

LOKAL handlowy 55m w Koszalinie.
Tel.509-499-220. (GK)

1170714K01/A

MIESZK. Malechowo, 501-243-090.
(GK)

1036714K01/B

MIESZKANIE 102 m2 Centrum
tel. 600-015-525. (GK)

982614K01/A

NOWY, duży dom wolnostojący,
1,850 za mkw., Bonin,
603-336-947. (GK)

734114K01/B

OMEGA - obrót, wyceny, Słupsk,
ul. Starzyńskiego 11,
Tel. 059/84-14-420
www.nieruchomosci.słupsk.pl
(GP)

862013K03/A

PAWILON handlowy z lokalizacją,
606-506-690. (GK)

1017414K01/B

SPRZEDAM działkę w Tymieniu,
tel.509-499-220. (GK)

3367114K01/A

TANIO dom - stan surowy. Biały Bór,
tel. 600-961-170. (GP)

314014K03/A

TANIO! Uzb. działki budowl., ok.
Słupska od 17,00zł/m2
669259283 (GP)

343214K03/A

NIERUCHOMOŚCI

WYNAJEM

!!!!!! 2-pokojowe,
602-18-42-46. (GK)

982014K01/A

!! **1 POKOJE biurowe- K-n**
508-386-431 (GK)

1007414K01/A

! **KAWALERKA** 601-149-881. (GK)

1027114K01/A

! **KAWALERKA** centrum,
534-534-733. (GK)

1014714K01/A

"DWOREK KASZTELAŃSKI"
restauracja, wesela. 502-286-999.
(GK)

850514K01/A

2-POK. zadbane 602-74-15-74.
(GK)

1017614K01/A

2-POKOJOWE duże, 604-406-435.
(GK)

997914K01/A

2-POKOJOWE, Słupsk,
ul.Szczecińska od lipca, tel.
693870003. (GP)

329314K03/A

2-POKOJOWE. Słupsk, 508065177
(GP)

339914K03/A

2-POKOJOWE.KOSZALIN, Zakole.
tel. 602707077 (N)

1020014K01/A

BIURA i magazyny, Drewexim,
94/711-09-30
www.biurowiec-koszalin.pl (GK)

840614K01/A

DO wynajęcia hala magazynowa w
Ustroniu Morskim 3 zł/m2, tel.
728 897 414. (GK)

823914K01/C

DO wynajęcia hale produkcyjno-
magazynowe od 100 do 1000m2
Koszalin tel. 728 897 414. (GK)

823914K01/D

DO wynajęcia lokal handlowy
Koszalin ul. Spółdzielcza 45m2 ,
cena 40 zł/m2. Tel. 606 601 160.
(GK)

823914K01/B

DO wynajęcia magazyn 160 - 530 -
800m Koszalin, 602-74-28-14.
(GK)

991114K01/A

DO wynajęcia sklep 40mkw.,
Białogard, Dworcowa, 692661098.
(GK)

19514K05/A

DO wynajęcia warsztat
samochodowy dwustanowiskowy.
Słupsk, tel. 888-957-518. (GP)

300814K03/B

KAWALERKA 2 pokoje. 501087830
(GP)

349914K03/A

KAWALERKA centrum,781939585.
(GP)

344114K03/A

KAWALERKA Słupsk, 695-170-015
(GP)

331214K03/A

KAWALERKA Słupsk, 695-170-015
(GP)

340914K03/A

KAWALERKA umebl., min 1rok,
509-306-652. (GK)

973614K01/A

KAWALERKA umeblowana w
centrum Koszalin, 602-294-071.
(GK)

1003214K01/A

KAWALERKA, 602-211-807. (GK)

1004514K01/A

LOKAL Dąbki, tel. 501-243-090.
(GK)

1036714K01/A

MIESZKANIE 55 m2 komfortowe
wynajmę-tel. 661990415 (N)

1019414K01/A

POKÓJ 2-osobowy 532-616-114.
(GK)

1023514K01/A

POKÓJ Słupsk, tel. 663-722-797.
(GP)

345314K03/A

POKÓJ tanio Słupsk, 504-235-831.
(GP)

348814K03/A

POKÓJ w domku 889-582-335.
(GK)

1029414K01/A

POKÓJ w domku, 515-556-834.
(GK)

989814K01/A

POMIESZCZENIA handlowe od 100
do 400 mkw. centrum,
604-074-766. (GK)

1020914K01/A

WARSZTAT samochodowy w
Koszalinie, ul. Szczecińska. Tel.
602-664-615. (GK)

977214K01/A

PRACA

!!! Praca w pensjonacie nad
morzem, tel.505-652-330. (GK)

945814K01/A

! spawacza aluminium
695-635-293. (GK)

955114K01/A

! Stolarza, 695-635-293. (GK)

926814K01/A

AGROBUD zatrudni kierowcę
samochodu ciężarowego C+E oraz
HDS-y. Podania prosimy składać ul.
Półczyńska 66. (GK)

823914K01/E

AGROBUD zatrudni pracownika
fizycznego przy prefabrykacji
betonów i operatora maszyn.
Podania prosimy składać ul.
Szczecińska 42. (GK)

823914K01/G

AGROBUD zatrudni przedstawiciela
handlowego. Podania prosimy
składać Koszalin ul. Półczyńska 66.
(GK)

823914K01/F

APH Polska (www.aph.pl)
poszukuje osoby na stanowisko:
mechanik/elektromechanik.
Wymagania: znajomość
mechaniki oraz
elektromechaniki, swobodne
posługiwanie się językiem
angielskim w mowie i piśmie,
dyspozycyjność (częste wyjazdy
służbowe). Zainteresowanych
prosimy o przesyłanie aplikacji
na adres: polska@aph.eu
(GP)

341914K03/A

BARMANA zatrudnię, (mile widziani
studenci), 696-483-222. (GK)

1003314K01/A

BLACHARZA samochodowego
zatrudni Gazopol-kontakt
601771234 (N)

1022214K01/A

DO sklepu na sezon, 604-421-283.
(GK)

1037914K01/A

DO sprzątania w pensjonacie
z zakwaterowaniem lub bez
tel. 602 33 27 50. (GK)

1025814K01/A

DO wykończenia wnętrz z prawem
jazdy. Słupsk, 570-005-397. (GP)

345114K03/A

DWÓCH masarzy, wędzarka,
kierowcę kat. C, zootechnika,
pracownika obsługi zwierząt. Tel.
502-306-102, 59/821-28-19.
(GP)

POSZUKUJEMY PRACOWNIKÓW OGÓLNOBUDOWLANYCH, BRANŻYSTÓW, BRYGADZISTÓW, MAJSTRÓW. 603-317-313 94 3584357 (GK)

24514K04/B

1037514K01/A

PRACA dla montera instalacji sanitarnych. Koszalin, 602-597-830. (GK)

1037514K01/A

33614502/A

PRACOWNIK fizyczny w Norwegii- zarobek tygodniowy 9200 NOK/4600 PLN. Pośrednictwo: 696-618-246. (GK)

958614K01/A

823914K01/A

PRACOWNIKÓW do robot drogowych, 502-555-449. 94/342-18-96 (GK)

1038714K01/A

1001414K01/A

PRACOWNIKÓW ogólnobudowlanych, 608-195-806. (GK)

1032714K01/A

1013314K01/A

RGB Technology zatrudni Managera ds. Klientów Kluczowych. Mile widziana znajomość języków obcych, (GK)

944414K01/A

1013314K01/A

ROBOTY budowlane Niemcy, 00491785226742. (GK)

1036914K01/A

98124K01/A

ROYAL Park Hotel & SPA w Mielnie zatrudni kelnera (mężczyznę lub kobietę). Kontakt - 604-492-836. (GK)

1024614K01/A

1012214K01/A

SŁUSK - zatrudnię magistra i technika farmacji, tel. 59/843-08-54, 602-400-030. (GP)

321714K03/A

1027814K01/A

SPAWCZ-ŚLUSARZ, 664-208-989. (GK)

1033214K01/A

18114K05/A

SPRZĄTANIE pokoi, Chłopy, tel.500-014-532. (GK)

1033514K01/A

1000714K01/A

STOLARZY ślusarzy do produkcji okien zatrudni Fasada Słupsk, ul. Bałtycka 10 (GP)

323214K03/A

1007914K01/B

STOLARZY. Koszalin, Żwirki i Wigury 3b. Tel. 94/340-30-76. (GK)

1000714K01/A

970514K01/A

STUDENTKĘ do pracy w barze przyjmę, 604-21-42-28. (GK)

1039214K01/A

1002814K01/A

ŚLUSARZA ze znajomością branży dekarskiej. Słupsk, 505-171-321. (GP)

596913K03/R

1032814K01/A

TARTAK NOWE BIELICE ZATRUDNI TEL: 600 336 335 (N)

974014K01/A

1032814K01/A

WYDZIERŻAWIĘ stanowisko kosmetyczce, 888-593-267. (GK)

1039814K01/A

1032814K01/A

ZATRUDNIĘ - KUCHARZA, DOŚWIADCZONĄ POMOC KUCHENNĄ SARBINOWO TEL. 697-086-090. (GK)

1035214K01/A

1032814K01/A

ZATRUDNIĘ - Mrzeżyno - pokojowa/osoba do sprzątnia- 603753783 (N)

1013214K01/A

1032814K01/A

ZATRUDNIĘ do zbijania palet Nowe Bielice 600-336-335 (N)

974114K01/A

33614502/A

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. C, może być emeryt, rencista. Tel.513-006-765. (GK)

1036214K01/A

33614502/A

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. C+E z uprawnieniami na HDS z okolic Stargardu tel. 667 663 653, (GS)

1036214K01/A

33614502/A

ZATRUDNIĘ mechanika samochodowego (pasjonata) - specjalność pojazdy zabytkowe. Wynagrodzenie odpowiednie do kwalifikacji. tel. 602 415 941. (GK)

823914K01/A

1001414K01/A

ZATRUDNIĘ mechanika samochodowego i kierowcę kat. CE tel.607-037-240. (GK)

1001414K01/A

1013314K01/A

ZATRUDNIĘ- Mrzeżyno - kucharka (stołówka ośrodka) - czerwiec-sierpień - 603753783 (N)

1013314K01/A

1013314K01/A

ZATRUDNIĘ murarzy, absolwentów do przyuczenia w zawodzie posadzkarz, murarz . Praca w delegacji, kwatera, wyżywienie . Kontakt w biurze Zwycięstwa 190/211, 600-247-000. (GK)

98124K01/A

1010314K01/A

ZATRUDNIĘ Panie do baru nad morzem, 505-283-893. (GK)

1010314K01/A

1010314K01/A

ZATRUDNIĘ pracownika biurowego ze zmysłem technicznym, j.niemiecki biegly w mowie i piśmie. Atrakcyjne warunki finansowe. Okolice Słupska. CV na: maldariusz1@gmail.com (GP)

325414K03/A

1010314K01/A

ZATRUDNIĘ pracownika fizycznego do prac drogowych. tel. 784-624-068. (GK)

1027814K01/A

18114K05/A

ZATRUDNIĘ spedytora międzynarodowego, Białogard, 604616026. (GK)

18114K05/A

1007914K01/B

ZATRUDNIĘ szefa kuchni, kucharza, pomoc kuchenną, na zmywak do restauracji w Sarbinowie - zakwaterowanie, wysokie zarobki, tel. 604-972-636. (GK)

1007914K01/B

1002814K01/A

ZATRUDNIĘ tokarza Kobylnica tel. 598429156 (N)

970514K01/A

1002814K01/A

ZATRUDNIĘ, pomoc kuchenną, kelnerki, recepcjonistkę, Sarbinowo, bez noclegu, 606-706-660. (GK)

1002814K01/A

1002814K01/A

ZATRUDNIMY kierowcę wiek 28-45 lat do zbiórki olejów przepracowanych z kat. CE, praca od zaraz. CV: ośobiście w godz. 9-15 Świeszyno 39a. (GK)

1027914K01/A

1032814K01/A

ZBROJARZ, cieśla, monter konstrukcji, tel.664-208-989. (GK)

1033214K01/B

1032814K01/A

ZLECIMY wykonanie przeglądów wewnętrznych instalacji gazowych tel. 505 133 016. (GK)

1032814K01/A

1032814K01/A

ZPU ENTECH w Koszalinie zatrudni pracownika na stanowisko konstruktor-mechanik. CV proszę składać e-mailem: wsz@entech.pl (GK)

1007814K01/A

16814K03/AE

PRACA SZUKAM

16814K03/AE

345714K03/A

ELEKTRYK budowlany, tel. 782410350 (praca dodatkowa). (GP)

16814K03/AE

345714K03/A

FIZYCZNY pracownik, 691626121 (GP)

16814K03/AE

345714K03/A

SPRZĄTANIE mieszkań, 662-379-816. (GK)

1036414K01/A

1036414K01/A

PRZEWOZY OSOBOWE

1033814K01/A

1010714K01/A

!!!!!! ANGLIA, środa, piątek, niedziela z domu pod dom, 503-198-450, 67/266-94-91 (GK)

19814K04/B

19814K04/A

!!!!!! TRANS-GLASS Okonek, 503-198-446, 67-26-69-491. (GK)

19814K04/A

19814K04/A

!!!!!! HOLANDIA codziennie z domu pod dom, 503-198-446, 67-26-69-491 (GK)

19814K04/A

19814K04/A

!!!!!! INTERBUS, Holandia, Belgia, Niemcy 602-48-58-64. (GS)

455113501/A

19214K05/A

!!!!!! BILETY autokarowe do UE. Biuro EST przy Dworcu PKS Koszalin 94-719-20-30!!! (N)

867214K01/A

20714K04/A

AV-BUSY Niemcy, wt i pt z domu pod dom 609-818-709, 67-345-11-88. (GK)

20714K04/A

20714K04/A

PRZEWÓZ osób (codziennie), Belgia- Niemcy- Holandia, 516-777-850, z drzwi pod drzwi - www.holtrans.pl (GP)

861313K03/A

861313K03/A

ROLNICTWO

13114502/A

138314K01/A

!!!!!! Wapno nawozowe . "DOWO" tel. 91-578-67-33, 601-863-937 (GS)

13114502/A

138314K01/A

!!!!!! Wapno rolnicze 94/365-63-18. (GK)

1017514K01/A

1017514K01/A

CYKLOP, sadzarka 603-849-278. (GK)

1017514K01/A

1017514K01/A

CZEŚCI do ciągników, przyczep i maszyn rolniczych, łożyska, paski klinowe. 694955559. (GK)

114K05/BF

19114K04/A

KUPIĘ jałówki i krowy, ARGO ECO tel. 500-277-836. (GK)

19114K04/A

346014K03/A

KUPIĘ przyczepę - wywrotkę z papierami, tel. 784-331-556. (GP)

346014K03/A

18814K05/A

KURKI 6-tygodniowe, 94/312-42-34. (GK)

18814K05/A

936114K01/A

KURKI nioski odchowane tel. 94 3162-172 (N)

936114K01/A

972214K01/A

KURY nioski 664970002 (N)

972214K01/A

11914K05/A

PRASA rolująca " New Holand" , łańcuchowa, cena do uzgodnienia. Kontakt: 603-577-256. (GK)

11914K05/A

114K05/Q

PROSIĄKI, Świeszyno, 94/346-92-56. (GK)

1033814K01/A

1010714K01/A

PROSIĘTA sprzedam, 502-96-56-34. (GP)

653914K01/A

339414K03/A

SKUPIĘ tuczniki i zboża paszowe. Tel. 502-306-102, 59/821-28-19. (GP)

339414K03/A

337514K03/B

SPRZEDAM grykę, jęczmień, tel. 504-270-384. (GP)

348414K03/A

87914K01/A

ZIEMIA orna 3,57 ha k/ Białogardu sprzedam, tel. 602470306. (GK)

19214K05/A

87914K01/A

ROZRYWKĄ

87914K01/A

885414K01/A

"EUROPEJSKA" wesela 608431242. (GK)

87914K01/A

885414K01/A

RÓŻNE

885414K01/A

885414K01/A

DETEKTYW-KOSZALIN.PL, 602601166 (GK)

544214K01/A

604114K01/B

PROBLEM z dłużnikiem? No problem! Zatrudnimy windykatora! 943473286 (GK)

885414K01/A

604114K01/B

WYPRZEDAŻ obrączek złotych- super ceny. Jubiler Koszalin, Zwycięstwa 46, w Pasażu. Brylanty 50% taniej. (GK)

650914K01/B

604114K01/B

SPRZEDAŻ

604114K01/B

604114K01/B

!!!!!! Drewno 695-795-953. (GK)

604114K01/B

604114K01/B

!!!!!! DREWNO kominkowe, opałowe, układane, 517-907-028. (GP)

237914K03/C

903214K01/A

!!!!!! Drewno, 798-474-720. (GK)

903214K01/A

338914K03/A

!!!!!! Drewno Słupsk 604515546 (GP)

338914K03/A

604114K01/A

!!!!!! Drewno różne 791-913-074. (GK)

604114K01/A

610514K01/A

!!!!!! KAMIEŃ łupany świeży i polny, 510-774-996. (GK)

610514K01/A

11914K05/A

I DREWNO suche różne, 698721191 (GK)

11914K05/A

114K05/Q

ARMATURA przemysłowa, zawory zaporowe, zwrotne, bezpieczeństwa, zasuw, info, 947227000. (GK)

114K05/Q

114K05/Q

BRYKIET i klocki opałowe - wiosenna promocja, Drewexim Nowe Bielice, tel. 668-325-064. (GK)

114K05/Q

653914K01/A

DREWNO 781-963-666, 691418586 (GP)

653914K01/A

335314K03/A

DREWNO kominkowe, 601-437-205. (GP)

335314K03/A

294614K03/A

DREWNO okazjynie, 513-372-122. (GK)

294614K03/A

1026114K01/A

DREWNO opał. twarde, 696-565-087. (GK)

1026114K01/A

17414K05/A

DREWNO opałowe, 502-96-56-34. (GP)

17414K05/A

339414K03/B

DREWNO Słupsk, tel. 781-105-313. (GP)

339414K03/B

294414K03/A

DREWNO suche. Słupsk, 731295539. (GP)

294414K03/A

291514K03/B

DZIAŁKA budowlana w Biesiekierzu 1095m2 przy drodze Koszalin-Szczecin, tel. 694955559. (GK)

291514K03/B

114K05/W

GARAŻE Blazane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów

77914K01/A

435714B01/A

GARAŻE blaszane szybko tanio www.partnerstal.pl 91/4435187, 94/7216183, 798710329.

435714B01/A

337614K03/A

GARAŻE blaszane, kojce dla psów. Dowóz, montaż gratis! Producent (58)3331228, 509038426 www.robstal.pl (GP)

337614K03/A

868014K01/A

GARAŻE tanio i solidnie, transport - montaż gratis, 505-126-033, 666-891-100, 517-959-375, 608-414-949. (GK)

868014K01/A

940114K01/A

ŁODÓWKI, zamrażarki, pralki, meble tanio, Koszalin, 94/347-43-74. (GK)

940114K01/A

991114K01/B

ŁADOWARKA Catepillar CAT 236 2000r - 5600mg sprzedam 602-74-28-14. (GK)

991114K01/B

114K05/AI

MEBLE kuchenne na wymiar, szafy, zabudowy na wymiar. Informacje, tel. 501008090. (GK)

114K05/AI

1031814K01/A

MOTOCYKL Kawasaki 750, 503-069-998. (GK)

1031814K01/A

326314K03/A

PANELE ogrodzeniowe, 59/847-13-29 (GP)

326314K03/A

886514K03/B

RURKI na słupki, tanio! 503-095-414. (GK)

886514K03/B

245113K03/A

SIATKA Charnowo, 59/846-11-10. (GP)

245113K03/A

850314K01/A

SIATKA, słupki, Koszalin. Topolowa 25A. 602-74-00-57; 94/3404-360. (GK)

850314K01/A

850314K01/A

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Białogardzie Karol Rudziński Kancelaria Komornicza Wojska Polskiego 87/88, 78-200 Białogard tel. 943125699 e-mail: komornik@bialogard-komornik.pl www.bialogard-komornik.pl Km 6/13

1005914K01/A

1005914K01/A

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

1005914K01/A

1005914K01/A

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Białogardzie Karol Rudziński (tel. 943125699) ogłasza, że: dnia 01-07-2014r. o godz. 13:40 w budynku Sądu Rejonowego w Białogardzie mającego siedzibę przy ul. Lipowa 1, odbędzie się pierwsza licytacja nieruchomości należącej do dłużnika: Zbigniew Czamecki stanowiącej: działka gruntu nr 127 o pow.1003 m2 oraz budynek mieszkalny jednorodzinny w zabudowie wolnostojącej 3 kondygnacyjnej o łącznej powierzchni użytkowej 194,7 m2. Budynek wyposażony jest w instalacje, elektryczną, wodociagową, szambo, centralne ogrzewanie - własny piec na paliwo stałe, grzejniki panelowe. położonej: 78-320 Polczyn-Zdrój, Łęzek 12, dla której Sąd Rejonowy w Białogardzie VI Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych z siedzibą w Świdwinie prowadzi księgę wieczystą nr KW KO2B/00006359/5.

1005914K01/A

1005914K01/A

Suma oszacowania wynosi 313 000,00zł, zaś cena wywołania jest równa 3/4 sumy oszacowania i wynosi 234 750,00zł. Licytant przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości 1/10 sumy oszacowania, tj. 31 300,00zł w gotówce lub na konto komornika: Bank Gospodarki Żywnościowej SA 35 20300045 1110 0000 0274 6030 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację. Zgodnie z przepisem art.976 §1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym artykule.

1005914K01/A

1005914K01/A

Komornik Sądowy mgr Karol Rudziński

1005914K01/A

1005914K01/A

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

1032514K01/A

1032514K01/A

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Kolobrzegu Krzysztof Przybyłowicz (tel. 94/35 28 129, fax 94/35 20 283) ogłasza, że: dnia 17.06.2014 r. o godz. 13:00 w budynku Sądu Rejonowego w Kolobrzegu mającego siedzibę przy ul. Katedralna 13 w sali nr 5, odbędzie się pierwsza licytacja 1/2 niewydzielonej części nieruchomości stanowiącej:

1032514K01/A

1032514K01/A

- LOKAL MIESZKALNY położony na II kondygnacji składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki z w.c., przedpokojem, piwnicy o ŁĄCZNEJ POW. UŻYTK. 50,7 MKW., w tym pomieszczenia przynależnego – piwnicy o pow. 4,60 mkw.; położonej: KOŁOBRZEG, UL. KOSZALIŃSKA 31E/1,

1032514K01/A

1032514K01/A

dla której Sąd Rejonowy w Kolobrzegu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW KO1L/00022628/3 Suma oszacowania wynosi 81.428,00 zł, zaś cena wywołania jest równa 3/4 sumy oszacowania i wynosi 61.071,00 zł. Licytant przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości 1/10 sumy oszacowania, tj. 8.142,80 zł. Rekojmnia powinna być złożona na konto komornika: BANK PEKAO S.A. 41 1240 6508 1111 0000 5405 9313 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację. UWAGA! zgodnie z obowiązującymi przepisami datą skutecznego złożenia rekojmni jest data uznania kwoty rekojmni rachunku komornika a nie data dokonania przelewu albo wpłaty na konto komornika! Zaleca się zatem dokonywanie przelewów albo wpłat na konto komornika nie później niż na 3 dni przed terminem licytacji. Jeśli rachunek komornika nie zostanie uznany kwotą wadium w odpowiednim terminie, osoba, która dokonała przelewu albo wpłaty na konto tej kwoty nie zostanie dopuszczona do przetargu. Dodatkowe informacje nt. licytacji i przedmiotu licytacji można odnaleźć na stronie: http://komornik.kolobrzeg.pl/

1032514K01/A

1032514K01/A

Zgodnie z przepisem art. 976 § 1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym artykule.

1032514K01/A

1032514K01/A

Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego PRZEMYSŁÓWKA spółka z o.o.

968414K01/A

968414K01/A

Do sprzedania: ostatnie mieszkanie dwupoziomowe i garaże ul. Zientarskiego 5 w Koszalinie

968414K01/A

968414K01/A

Oferujemy: BETON TOWAROWY - gwarantowana jakość! PREFABRYKATY ŻELBETOWE: płyty stropowe, belki nadprożowe i inne. OKNA PCV i ALUMINIUM PREFABRYKATY zbrojarskie USŁUGI TRANSPORTOWO- SPRZĘTOWE

968414K01/A

968414K01/A

75-601 Koszalin, ul. Zwycięstwa 115 tel. 94 342 40 81, tel./fax 94 342 72 47

968414K01/A

968414K01/A

e-mail: przemyslowka@kpbp-przemyslowka.pl http://www.kpbp-przemyslowka.pl

968414K01/A

968414K01/A

Syndyk masy upadłości Andreja Zabrodina z Bornego Sulinowa

1009414K01/A

1009414K01/A

OGŁASZA AUKCJĘ

1009414K01/A

1009414K01/A

na sprzedaż nieruchomości położonej w Bornem Sulinowie, ul. Wojska Polskiego 34, zabudowanej budynkiem magazynowym, wraz z prawem własności gruntu działki nr 89/152, o łącznej pow. 6.135 m², księga wieczysta KO11/00039003/5 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Szczecinku Wydział Ksiąg Wieczystych,

1009414K01/A

1009414K01/A

za łączną cenę nie niższą niż 600.000,00 złotych brutto (słownie: sześćset tysięcy złotych brutto)

1009414K01/A

1009414K01/A

Ofertę na kupno nieruchomości należy składać w zaklejonej kopercie z napisem „Aukcja – Andrej Zabrodin – sygn. akt VII GUP 17/11” na adres: Sąd Rejonowy w Koszalinie VII Wydział Gospodarczy, ul. Andersa 34, do dnia 29.08.2014 r. Rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 2.09.2014 r. o godz. 13.00 w Sądzie Rejonowym w Koszalinie VII Wydział Gospodarczy, ul. Andersa 34. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie oferty oraz wpłata wadium, do dnia 29.08.2014 r., w wysokości 60.000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt tysięcy złotych) na konto masy upadłości Andreja Zabrodina: nr 36 8566 1042 0500 9574 2004 0001. Postąpienie 1.000 zł. Szczegółowe informacje udziela syndyk, tel. 503-932-439. Zastrzega się możliwość odstąpienia od aukcji bez podawania przyczyn.

1009414K01/A

1009414K01/A

Ogłoszenia pochodzą:

(GK) - obszar koszaliński
(GP) - obszar słupski
(GS) - obszar szczeciński
(N) - ogłoszenie
z internetowego
systemu ogłoszeń
www.nadaj.pl

Podajemy strefy
telefonicznych
numerów kierunkowych:
94 koszalińska
59 słupska
91 szczecińska

SIATKI ogrodz. Słupsk, 603-070-188. (GP)

SIATKI ogrodzeniowe ocynk PCV
 leśne druty słupki montaż,
 producent, transport,
 59/84-716-42. (GP)

STYROPIAN producent, dostawa
 52/331-62-48. (GK)

TANIE drewno, 882-704-007.
 (GK)

TARCICA sucha, buk, 882-704-007.
 (GK)

WAPNO stawowe, sprzedam,
 Koszalin 94/341-06-76. (GK)

WORKI foliowe produkcja, sprzedaż.
 Słupsk, Grunwaldzka 3,
 604-208-414 (GP)

WORKI FOLIOWE, STRETCH,
PRODUKCJA, SPRZEDAŻ,
602723619 (GP)

ŻELIWO kanalizacyjne osadniki
 deszczowe, rury, kolana, trójniki.
 F-ra Vat. 694955559. (GK)

TOWARZYSKIE

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! "LAS
 VEGAS", www.ncllasvegas.pl
 94/34-03-495. Zatrudnimy Panie.
 (GK)

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! Kaja 733-359-350
 (GP)

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! NATALI,
 788-001-424. (GP)

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! 662-665-457.
 WYJAZDY. (GK)

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! Nicole 28,
 539-084-921. (GP)

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! Victoria 23,
 696-107-760. (GP)

OBWIESZCZENIE

Sędzia komisarz postępowania
 upadłościowego Izabela Anny Harasiniuk z
 Darłowa, sygn. akt VII Gup 3/14, ogłasza
 na podstawie art. 255 ust. 1 ustawy z dnia 28
 lutego 2003 r. - Prawo upadłościowe i przedłożył
 Sędziemu komisarzowi listę wierzycieli.
 Listę wierzycieli może przedłożyć każdy
 zainteresowany w sekretariacie Sądu Rejonowego
 w Koszalinie, VII Wydział Gospodarczy, ul.
 Andersa 34.
 W terminie dwóch tygodni od dnia ogłoszenia
 można złożyć sprzeciw odpowiadający wymogom
 art. 256 i art. 257 ustawy z dnia 28.02.2003 r. -
 Prawo upadłościowe i naprawcze.

Burmistrz Karlina informuje
 o wywieszeniu w siedzibie
 Urzędu Miejskiego w Karlinie
 ul. Plac Jana Pawła III 6
 na okres 21 dni wykazu
 nieruchomości przeznaczonych
 do najmu i sprzedaży na
 podstawie Zarządzenia
 nr 58/2014 Burmistrza
 Karlina z dnia 26 maja 2014 r.

!!!!!! Małgośka, 796833704
 (GP)

!!!! 886-287-916 prywatnie,
 Słupsk. (GP)

40-LATKA 533-405-486 (GP)

ADA Słupsk, 513-751-832. (GP)

ANIELSKI diabelek, 500-626-506.
 (GK)

ATRAKCYJNA 40, 885-415-089.
 (GK)

ATRAKCYJNE Panie 18-32 lat, do
 pracy Szwajcaria,
 0041766377554. (GK)

BASIA 37, 797-221-767 (GP)

CZARNA mamba 505-079-786.
 (GK)

DOJADE, 533-798-556. (GP)

DOJRZAŁA 35-ka, 507-652-236.
 (GK)

DOJRZAŁA 40-stka 500-362-030
 (GP)

FAJNA Ewa 35-latką 739-478-446.
 (GK)

GRZESZNICE. 500-090-226.
 (GK)

HOSTESSY online, tel.730-377-512.
 (GK)

MEŻATKA Kasia. 662-415-818.
 (GK)

PIĘKNA 796-520-466. (GK)

SIÓDEMECZKA, 691-461-232.
 (GK)

SŁODKI Lizacek. 504398541
 (GK)

SYMPATYCZNA 570051642 (GP)

VIKI kwadransiki. 505-320-189.
 (GK)

ZATRUDNIĘ Panią. K-lin
 797-783-345 (GK)

TRANSPORT

!!!!!!!!!! Meblowozem
 602-284-693 (GP)

!!!!!!!!!! Przewoźniki,
 504-894-004. (GK)

**OGŁOSZENIE O LICYTACJI
 NIERUCHOMOŚCI**

Komornik Sądowy
 przy Sądzie Rejonowym w Kolobrzegu
 Józef Burzyński
 (tel. 94 35 28 128, fax 94 73 12 893)
 ogłasza,
 że dnia 16.06.2014 r. o godz. 13:00
 w budynku Sądu Rejonowego
 w Kolobrzegu mającego siedzibę
 przy ul. Katedralna 13 w sali nr 4,
 odbędzie się pierwsza licytacja
 nieruchomości stanowiącej:
 - **DZIAŁKA GRUNTOWA**
NR 90/43 O POW. 16 MKW.
 zabudowana budynkiem
 garażowym w zabudowie
 szeregowej, konstrukcji murowanej
 o pow. zabudowy 12,00 mkw.;
 - **DZIAŁKA GRUNTOWA**
NR 90/57 O POW. 16 MKW.
 zabudowana budynkiem
 garażowym w zabudowie
 szeregowej, konstrukcji metalowej
 o powierzchni zabudowy 15,00 mkw.;
 położonej:
R Y M A Ń,

dla której Sąd Rejonowy w Kolobrzegu
 Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę
 wieczystą nr KW 18759 [NKW:
 KOIL/00018759/9].
 Suma oszacowania wynosi 7.600,00 zł,
 zaś cena wywołania jest równa 3/4 sumy
 oszacowania i wynosi 5.700,00 zł.
 Licytant przystępujący do przetargu
 zobowiązany jest złożyć rękojmię
 w wysokości 1/10 sumy oszacowania,
 tj. 760,00 zł w gotówce. Rękojmię można
 uiszczyć także na konto komornika: Bank
 PEKAO S.A. O/Kolobrzeg 51 1240 6508
 1111 0000 5408 0085.
 Zgodnie z przepisem art. 976 § 1 kpc
 w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby,
 które mogą nabyć nieruchomość tylko
 za zezwoleniem organu państwowego,
 a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne
 osoby wymienione w tym artykule.

www.komornik-kolobrzeg.pl

USŁUGI

NAPRAWY RTV AGD

!!!!!!! Serwis komputerowy,
 RTV, LCD, plazma. Słupsk,
 59/843-04-65. (GP)

!!!!!!! NAPRAWA RTV
 kineskopowe, LCD, plazma.
 Gwarancja, bezpłatny dojazd, tel.
 94-345-74-61.
 (GK)

!! ANTENY wszystkie 504-467-622.
 (GK)

!! PRALKI DOMOWE, 603-775-878.
 (GK)

! Pralki, lodówki K-lin 603-592-503.
 (GK)

ANTENY, domofony, 608-461-953.
 (GK)

CHŁODZIARKI, zamrażarki, lody,
 klimatyzacja. Słupsk, 602-394-696.
 (GP)

KOMPUTERY - naprawa, usługi
 komputerowe. Dojazd.
 509-191-905. (GP)

LODÓWKI, zamrażarki
 602-524-247. (GK)

LODÓWKONAPRAWY, 503-503-891.
 (GK)

PRALKI, urząd. elektryczne, gastr.
 Chłodziwo. Tel. 507-380-118.
 (GK)

OKNA, DRZWI

!!!! ROLETY

BLIŹNIAK - żaluzje, markizy,
 verticale, moskitiery. Stolarka
 aluminiowa. Słupsk, Leszczyńskiego
 10D, tel. 59/84-17-900,
 601-65-25-82. (GP)

BURMISTRZ MIASTA DARŁOWO

Informuje, że na tablicy ogłoszeń, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Darłowie
 wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości gruntowej, w której
 umieszczono działkę gruntu numer 270/18 obręb ewidencyjny 14 m. Darłowo
 przy ulicy Majora Hubala, przeznaczoną do sprzedaży w drodze przetargu
 ustnego ograniczonego na poprawienie warunków jednej z nieruchomości do
 niej przyległych, położonych przy ulicy Kazimierza Pułaskiego 52 i Majora
 Hubala 33.

Informacje szczegółowe można uzyskać w pokoju nr 26-27 Urzędu Miejskiego
 w Darłowie osobiście lub telefonicznie pod nr 94 314 22 23 do 26 wew. 242.

**OGŁOSZENIE O LICYTACJI
 OGRANICZONEGO PRAWA
 RZECZOWEGO**

Komornik Sądowy
 przy Sądzie Rejonowym w Kolobrzegu
 Józef Burzyński
 (tel. 94 35 28 128, fax 94 73 12 893)
 ogłasza, że
 dnia 17.06.2014 r. o godz. 13:45
 w budynku Sądu Rejonowego
 w Kolobrzegu mającego siedzibę przy ul.
 Katedralna 13 w sali nr 4, odbędzie się
 pierwsza licytacja
 - **SPÓŁDZIECZEGO**
WŁASNOŚCIOWEGO PRAWA
DO LOKALU MIESZKALNEGO
O POW. UŻYTK. 26,80 MKW.
 składającego się z 1 pokoju, kuchni,
 łazienki, w.c. i przedpokoju oraz piwnicy
 o powierzchni ok. 4,00 mkw., lokal
 mieszkalny położony na 3. kondygnacji
 budynku mieszkalnego wielorodzinnego
 5-kondygnacyjnego z podpiwniczeniem;
 położonego:

KOŁOBRZEG,
UL. GROCHOWSKA 1H/14,

dla którego Sąd Rejonowy w Kolobrzegu
 Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę
 wieczystą nr KW 37069 [NKW:
 KOIL/00037069/4].
 Suma oszacowania wynosi 80.700,00 zł,
 zaś cena wywołania jest równa 3/4 sumy
 oszacowania i wynosi 60.525,00 zł.
 Licytant przystępujący do przetargu
 zobowiązany jest złożyć rękojmię
 w wysokości 1/10 sumy oszacowania,
 tj. 8.070,00 zł w gotówce. Rękojmię można
 uiszczyć także na konto komornika: Bank
 PEKAO S.A. O/Kolobrzeg 51 1240 6508
 1111 0000 5408 0085.
 Zgodnie z przepisem art.976 §1 kpc
 w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które
 mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem
 organu państwowego, a zezwolenia tego nie
 przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym
 artykule.

www.komornik-kolobrzeg.pl

!!! OKNA, drzwi, rolety zewnętrzne,
 bramy garażowe. "Drew-Plast",
 Koszalin, Zwycięstwa 233.
 (94)347-65-32 Atrakcyjne ceny!!!
 (GK)

!!! ROLETY- producent. Plisy.
PROMOCJA: do 20% Sprawdź nas!!!
 Tel. 94/3460-385.
 (GK)

!! Okna od ręki. Zadzwon z
 wymiarem. Ogrody zimowe tel.
 601-220-617. (GK)

MARKIZY, zadaszenia, rolety,
 ogrodzenia, bramy. Koszalin,
 Grunwaldzka 6, tel. 501-682-902.
 (GK)

OKNA, rolety, plisy, drzwi, bramy,
 markizy. Najtaniej! Marko,
 Kaszubska 21, 94/34-11-632,
 606-421-720. (GK)

USŁUGI stolarskie, 882-704-007.
 (GK)

REMONTY

!!!! Cyklinowanie/BP,
 692-944-672 (GP)

!!! remonty od A do Z,
 660-683-933.
 (GK)

ANMAR-BUD wykańczanie wnętr,
 elewacje, transport, 793-233-318.
 (GP)

CYKLINIARSKIE, bezpyłowe
 układanie, lakierowanie,
 bejcowanie, deski, parkiet, cokoły
 696-727-338. (GK)

CYKLINOWANIE bezpył.
 502-302-147. (GK)

CYKLINOWANIE bezpył.
 504-308-000,
 www.cyklinowanie-koszalin.pl
 (GK)

CYKLINOWANIE bezpył.
 508-69-69-32 (GP)

CYKLINOWANIE bezpył.
 511-323-367. (GK)

GLAZURA, kominki, 694-710-352.
 (GP)

GLAZURNIK, najtaniej
 798-134-636. (GK)

MALOWANIE, remonty
 505-096-335. (GK)

NAJTAŃSZE remonty, 691-038-186.
 (GK)

POSADZKI, TYNKI, TEL.
603-317-313 943584357.
 (GK)

REMONTY- doświad. 880-437-887.
 (GK)

TANIO, kompleksowo 505-021-799.
 (GK)

TAPETY natryskowe, malowanie,
 gładzie, remonty A-Z, 796-101-623.
 (GP)

WOD.-KAN.-C.O.

!!!!!!! INSTALACJE: C.O.,
 wod.-kan. gazowe, solarne. Tel.
 602-597-830. (GK)

C.O. hydraul. wod. kan.
 515-708-887. (GK)

ELEKTRYKA - hydraulika - instalacje
 wodne, gazowe i grzewcze, systemy
 solarne, 513-629-325. (GP)

GAZ junkersy, kuchenki naprawa,
 wymiana, 664-605-521.
 (GK)

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.
 (GP)

HYDRAULIKA A-Z 24h,
 798-618-871. (GP)

POZOSTAŁE

!! DYWANY, TAPICERKI
 503-02-02-06 (GK)

MEBLE na wymiar, kuchnie, szafy
 tel. 669-122-487.
 (GK)

NAGROBK granitowe- produkcja.
 Najtaniej! K-lin, Raduska, Paproci
 61. 790-660-651 www.regrant.pl
 (GK)

PRALNIA "Renifer" K-lin Obotrytów
 3 Zwycięstwa 186. Tkaniny, skóry.
 Wiosenne rabaty! 94/3410-431.
 (GK)

WYPOCZYNEK I

TURYSTYKA

USTKA wczasy, pokoje,
 59/8144789
 (GP)

ZDROWIE I URODA

!!! 0-503-46-21-22 Ginekolog
 farmakologia, tanio.

ALKOHOLOWE odtrucie
 602-468-631 (GP)

WYPEŁNIANIE zmarszczek, kwas
 hialuronowy - nici PDO, makijaż
 permanentny, tel. 792-992-243.
 (GK)

Trafiaj do
 7 milionów
 Czytelników
 blisko nadaj.pl

Komornik Sądowy
 przy Sądzie Rejonowym w Koszalinie
 Włodzimierz Goździcki
 (tel./fax 0-94 347-05-13, 0-94 347-05-14)
 ogłasza, że dnia 17.06.2014 r.
 o godz. 14.00 w budynku
 Sądu Rejonowego Wydział
 I Cywilny w Koszalinie,
 ul. Andersa 17, w sali nr 4A

**ODBĘDZIE SIĘ
 PIERWSZA LICYTACJA
 LOKALU
 MIESZKALNEGO**

należącego do: Romana Bąka
 stanowiącego: lokal mieszkalny
 położony na pierwszym piętrze budy-
 nku wielorodzinnego składający
 się z 3 pokoi, kuchni, łazienki z wc
 i przedpokoju, o pow. 66,06 m²,
 przynależnej piwnicy o pow.
 7,13 m² oraz udział we współwłas-
 ności gruntu i pozostałych części
 wspólnych budynku w 575/1000
 części. Lokal wyposażony jest
 w instalację wod.-kan., c.o. i ciepłą
 wodę zbiorczą z sieci zewnętrznej,
 instalację elektryczną, domofon.
 Telefon i telewizja kablowa - moż-
 liwość podłączenia. Lokal położo-
 ny: 76-042 Rosnowo 13/16. Dla
 nieruchomości Sąd Rejonowy VI
 Wydział Ksiąg Wieczystych w Ko-
 szalinie prowadzi księgę wieczystą
 nr KW KO1K/00053327/8.

Suma oszacowania wynosi 129.899,00 zł,
 zaś cena wywołania jest równa 3/4 sumy
 oszacowania i wynosi 97.424,25 zł.
 Licytant przystępujący do przetargu zobowią-
 zany jest złożyć rękojmię w wysokości 1/10
 sumy oszacowania, tj. 12.989,90 zł w gotówce
 w kasie komornika. Rękojmię można uiszc-
 zić także na konto komornika: Bank Pekao SA
 91 1240 1428 1111 0010 4566 1672, naj-
 później w dniu poprzedzającym przetarg.
 Zgodnie z przepisem art. 976 §1 kpc
 w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby,
 które mogą nabyć nieruchomość tylko
 za zezwoleniem organu pań-
 stwowego, a zezwolenia tego
 nie przedstawiły oraz inne osoby
 wymienione w tym artykule.

Komornik Sądowy
 przy Sądzie Rejonowym w Koszalinie
 Włodzimierz Goździcki
 (tel./fax 0-94 347-05-13, 0-94 347-05-14)
 ogłasza, że dnia 13.08.2014 r.
 o godz. 14.30 w budynku
 Sądu Rejonowego Wydział
 I Cywilny w Koszalinie,
 ul. Andersa 17, w sali nr 2A

**ODBĘDZIE SIĘ
 PIERWSZA LICYTACJA
 LOKALU
 MIESZKALNEGO**

należącego do: Andrzeja Tytka
 i Izabela Tytka
 stanowiącego: lokal mieszkal-
 ny położony na 3. kondygnacji,
 składający się z 2 pokoi, kuchni,
 łazienki z wc, wneki, przedpokoju,
 o łącznej pow. 46 m². Z własno-
 ścią lokalu związany jest udział
 w 460/72532 części. Lokal
 wyposażony jest w instalację
 elektryczną, wod.-kan., gazową.
 Ogrzewanie z sieci miejskiej. Lokal
 położony: 75-446 Koszalin, Wań-
 kowicza 32/12. Dla nieruchomości
 Sąd Rejonowy VI Wydział Ksiąg
 Wieczystych w Koszalinie pro-
 wadzi księgę wieczystą nr KW
 KO1K/00091223/7.

Suma oszacowania wynosi 101.700,00 zł,
 zaś cena wywołania jest równa 3/4 sumy
 oszacowania i wynosi 76.275,00 zł.
 Licytant przystępujący do przetargu zobowią-
 zany jest złożyć rękojmię w wysokości 1/10
 sumy oszacowania, tj. 10.170,00 zł w gotówce
 w kasie komornika. Rękojmię można uiszc-
 zić także na konto komornika: Bank Pekao SA
 91 1240 1428 1111 0010 4566 1672, naj-
 później w dniu poprzedzającym przetarg.
 Zgodnie z przepisem art. 976 §1 kpc
 w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby,
 które mogą nabyć nieruchomość tylko
 za zezwoleniem organu pań-
 stwowego, a zezwolenia tego
 nie przedstawiły oraz inne osoby
 wymienione w tym artykule.

Prezydent Miasta Świnoujście

Informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miasta Świnoujście (I i II piętro) wykazów nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży i wydzierżawienia.
Wykazy nr 78-79/2014

33814S02A

Burmistrz Dziwnowa

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Dziwnowie wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, staniowiący załącznik do zarządzenia numer VI/539/2014 z dnia 20.05.2014r.

33914S02A

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Goleniowie Norbert Korzeniowski

OBWIESZCZENIE
Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Goleniowie Norbert Korzeniowski zawiadamia na podstawie art. 953 kpc w związku z art. 983 kpc, że w dniu **10 lipca 2014 r. o godz. 11:00** sala 114, w Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego w Goleniowie przy ul. Kilińskiego 8 odbędzie się

DRUGA LICYTACJA
nieruchomości oznaczonej jako lokal mieszkalny o powierzchni użytkowej 135,90 m² położony w budynku wielorodzinnym wraz z przynależnym udziałem 3634/10000 w częściach wspólnych budynku i w działce gruntu, objętych księgą wieczystą KW nr 25610 stanowiącej własność dłużnika. Nieruchomość ta położona jest w miejscowości **Puciec, ul. Goleniowska 4/3** i posiada założoną księgę wieczystą w Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Goleniowie o numerze **KW SZ10/00035380/0**. Nieruchomość oszacowana jest na kwotę: **150 800,00 zł**. II cena wywoławcza w powyższej licytacji wynosi: **100 533,33 zł**. Rękojmia wynosi **15 080,00 zł**. Przystępujący do licytacji zobowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 10% ceny oszacowania nieruchomości w terminie do dnia 9.07.2014 r. na konto komornika **46 1240 3927 1111 0010 4352 2245 Bank Pekao SA** lub w kancelarii komornika przy ulicy B. Prusa 17 w Goleniowie (do godziny 15:00) w gotówce lub w postaci książeczki oszczędnościowej zaopatrzonej w upoważnienie właściciela książeczki do wypłaty całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia Sądu o utracie rękojmi. Zgodnie z art. 976 § 1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć: dłużnik, komornik, ich małżonkowie, dzieci, rodzice i rodzeństwo oraz osoby obecne na licytacji w charakterze urzędowym, licytant który nie wykonał warunków poprzedniej licytacji, osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły. Nieruchomość tę można oglądać w ciągu dwóch tygodni przed licytacją po uzgodnieniu z komornikiem, zaś elaborat szacunkowy tej nieruchomości znajduje się do wglądu w biurze komornika.

www.dawro.eu
437914Z01BK

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Gryfinie Michał Krajewski

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI
Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Gryfinie Michał Krajewski (tel. (91) 416 29 79) ogłasza, że dnia **6 sierpnia 2014 r. o godz. 10:00** w gmachu Sądu Rejonowego w Gryfinie, ul. Grunwaldzka 8, w sali nr 10, odbędzie się

DRUGA LICYTACJA
następującej nieruchomości: działka nr 141/25 o pow. 0,3943 ha; zabudowana budynkami gospodarczymi, obciążona umową dzierżawy, położona: **74-500 Chojna, Grzybno, obręb 0016**, dla której Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Gryfinie prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW SZ1Y/00063815/1**. Suma oszacowania **65 900,00 zł**, cena wywołania **43 933,33 zł**. Cena wywoławcza na drugiej licytacji stanowi 2/3 ceny szacunkowej. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rękojmię w kwocie 10% sumy oszacowania nieruchomości, tj. **6 590,00 zł**, którą należy wpłacić w gotówce w kancelarii komornika do godz. 13:00 dnia poprzedzającego dzień licytacji. Rękojmię można także uiścić we wskazanym powyżej terminie na konto komornika:

Bank Polska Kasa Opieki SA I O. w Gryfinie
62 1240 3855 1111 0000 4478 6485.
Zgodnie z przepisem art. 976 §1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym artykule.

www.dawro.eu
437914Z01E

OBWIESZCZENIE O PIERWSZEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI nr KW SZ1C/00015074/4

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Myśliborzu Janusz Bernat Kancelaria Komornicza w Choszczynie ul. Piastowska 12 na podstawie art. 953 kpc podaje do publicznej wiadomości, że w dniu **2 lipca 2014 r. o godz. 13:30** w budynku Sądu Rejonowego w Myśliborzu Zamiejskowy Wydział z siedzibą w Choszczynie sala nr 3 przy ul. Wolności 14 w Choszczynie odbędzie się

PIERWSZA LICYTACJA
nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy w Myśliborzu X Zamiejskowy Wydział Ksiąg Wieczystych z siedzibą w Choszczynie prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW SZ1C/00015074/4**. Nieruchomość KW SZ1C/00015074/4 stanowi nieruchomość gruntową niezabudowaną położoną w obrębie **Bolewica**, gmina Pelczyce działka nr 75. Nieruchomość o powierzchni 3,47 ha. Położona bezpośrednio przy asfaltowej drodze, stanowi w całości teren rolny dobrej jakości o klasie bonitacyjnej RIIIa, utrzymana w dobrej kulturze ornej (kompleks drugi pszeniny dobrej). Suma oszacowania wynosi **61 000,00 zł**, zaś cena wywołania jest równa 3/4 sumy oszacowania i wynosi **45 750,00 zł**. Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, to jest **6 100,00 zł**.

WARUNKI LICYTACJI
Rękojmię należy uiścić przed licytacją w Kancelarii Komornika Sądowego w Myśliborzu przy ul. Piastowskiej 12 lub na rachunek bankowy Komornika: **Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski SA O. w Choszczynie** **80 1020 4867 0000 1402 0067 8094**. Uwaga: liczy się data wpływu kwoty rękojmi na konto Komornika. Zgodnie z art. 978 par. 2 kpc postąpienie nie może wynieść mniej niż jeden procent ceny wywołania i zostanie podane na licytacji.

www.dawro.eu

437914Z01BH

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Goleniowie Norbert Korzeniowski

OBWIESZCZENIE
Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Goleniowie Norbert Korzeniowski zawiadamia na podst. art. 953 k.p.c. w związku z art. 955 k.p.c., że w dniu **8 lipca 2014 r. o godz. 14:40** sala 114 w Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego w Goleniowie przy ul. Kilińskiego 8 odbędzie się:

PIERWSZA LICYTACJA
nieruchomości oznaczonej jako udział 23/32 w lokalu mieszkalnym o powierzchni użytkowej 42,86 m², składającego się z dwóch pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki z w.c. oraz schowka. Nieruchomość ta położona jest w miejscowości **Nowogard, ul. Krótka 3/2** i posiada założoną księgę wieczystą w Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Goleniowie o numerze **KW SZ10/00004236/0**. Nieruchomość oszacowana jest na kwotę: **62 531,00 zł**. I cena wywoławcza w powyższej licytacji wynosi: **46 898,25 zł**. Rękojmia wynosi **6 253,10 zł**. Przystępujący do licytacji zobowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 10% ceny oszacowania nieruchomości w terminie do dnia 7.07.2014 r. na konto komornika **46 1240 3927 1111 0010 4352 2245 Bank Pekao SA** lub w kancelarii komornika przy ulicy B. Prusa 17 w Goleniowie (do godziny 15:00) w gotówce lub w postaci książeczki oszczędnościowej zaopatrzonej w upoważnienie właściciela książeczki do wypłaty całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia Sądu o utracie rękojmi. Zgodnie z art. 976 § 1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć: dłużnik, komornik, ich małżonkowie, dzieci, rodzice i rodzeństwo oraz osoby obecne na licytacji w charakterze urzędowym, licytant który nie wykonał warunków poprzedniej licytacji, osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły. Nieruchomość tę można oglądać w ciągu dwóch tygodni przed licytacją po uzgodnieniu z komornikiem, zaś elaborat szacunkowy tej nieruchomości znajduje się do wglądu w biurze komornika.

www.dawro.eu
437914Z01BI

Reklamy zlecane do naszych dodatków tematycznych ukażą się jednocześnie w „Głosie Koszalińskim”, „Głosie Pomorza” i „Głosie Szczecińskim”!!!

Piątek
■ ■ ■ ■ ■ Market

Sobota
■ ■ ■ ■ ■ Zdrowie

Poniedziałek
■ ■ ■ ■ ■ Regiopraca

Wtorek
■ ■ ■ ■ ■ Regiomoto

Środa
■ ■ ■ ■ ■ Regiodom

Czwartek
■ Biznes i Pieniądze

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Goleniowie Norbert Korzeniowski

OBWIESZCZENIE
Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Goleniowie Norbert Korzeniowski zawiadamia na podstawie art. 953 kpc w związku z art. 983 kpc, że w dniu **10 lipca 2014 r. o godz. 8:30** sala 113, w Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego w Goleniowie przy ul. Kilińskiego 8, odbędzie się

DRUGA LICYTACJA
nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny o powierzchni użytkowej 73,80 m² składający się z dwóch pokoi, pokoju z aneksem kuchennym, łazienki z wc, przedpokoju wraz z pomieszczeniem przynależnym, tj. piwnicą o powierzchni użytkowej 8,70 m² oraz z przynależnym udziałem 246/10000 w częściach wspólnych budynku i działce gruntu nr ewid. 20 obręb 2 (KW 15530), położonej w miejscowości **Maszewo przy ul. ks. Kazimierza Świątlińskiego 27B/2**. Nieruchomość posiada założoną księgę wieczystą w Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Goleniowie nr **SZ10/000473027**. Nieruchomość oszacowana jest na kwotę: **227 700,00 zł**. II cena wywołania wynosi: **151 800,00 zł**. Rękojmia wynosi: **22 770,00 zł**. Przystępujący do licytacji zobowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 10% ceny oszacowania nieruchomości w terminie do dnia 9.07.2014 r. na konto komornika **46 1240 3927 1111 0010 4352 2245 Bank Pekao SA** lub w kancelarii komornika przy ulicy B. Prusa 17 w Goleniowie (do godziny 15:00) w gotówce lub w postaci książeczki oszczędnościowej zaopatrzonej w upoważnienie właściciela książeczki do wypłaty całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia Sądu o utracie rękojmi. Zgodnie z art. 976 § 1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć: dłużnik, komornik, ich małżonkowie, dzieci, rodzice i rodzeństwo oraz osoby obecne na licytacji w charakterze urzędowym, licytant który nie wykonał warunków poprzedniej licytacji, osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły. Nieruchomość tę można oglądać w ciągu dwóch tygodni przed licytacją po uzgodnieniu z komornikiem, zaś elaborat szacunkowy tej nieruchomości znajduje się do wglądu w biurze komornika.

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa „Słowianin” w Świnoujściu

informuje, że w dniu **04 czerwca 2014 r.** w jej siedzibie przy ul. Niedziałkowskiego 9 (sala konferencyjna, parter) odbędzie się **przetarg ograniczony ustny dla członków oczekujących Spółdzielni, spełniających warunki określone w Statucie Spółdzielni**. W przypadku braku rozstrzygnięcia przetargu ograniczonego, w dniu **05 czerwca 2014 r.** odbędzie się **nieograniczony przetarg ustny**, do którego może przystąpić każda osoba fizyczna lub prawna. Obowiązywać będą takie same warunki (w tym godziny przetargu) jak dla przetargu ograniczonego.

Przedmiotem przetargu będzie ustanowienie prawa odrębnej własności niżej wymienionych lokali mieszkalnych:

Świnoujście, ul. Bohaterów Września 51/20, pow. **uż. 60,62 m²** (3 p+kuchnia) **godz. 10⁰⁰**, cena wywoławcza: **208.957 zł**, wadium: **10.450 zł**, postąpienie: **1.000 zł**
Świnoujście, ul. Grunwaldzkiej 24/70, pow. **uż. 26,00 m²** (1 p+kuchnia) **godz. 10¹⁵**, cena wywoławcza: **51.800,00 zł**, wadium: **2.590 zł**, postąpienie: **1.000 zł**
Świnoujście, ul. Grunwaldzka 66/66, pow. **uż. 38,00 m²** (2p+kuchnia) **godz. 10³⁰**, cena wywoławcza: **110.466 zł**, wadium: **5.530 zł**, postąpienie: **1.000 zł**
Świnoujście, ul. Matejki 46A/22, pow. **uż. 45,30 m²** (2p+kuchnia) **godz. 10⁴⁵**, cena wywoławcza: **116.400 zł**, wadium: **5.820 zł**, postąpienie: **1.000 zł**
Świnoujście, ul. Staszica 26/1, pow. **uż. 42,35 m²** (2p+kuchnia) **godz. 11⁰⁰**, cena wywoławcza: **141.745 zł**, wadium: **7.100 zł**, postąpienie: **1.000 zł**
Wolin, ul. Sienkiewicza 5C/2, pow. **uż. 63,70 m²** (3p+kuchnia) **godz. 11¹⁵**, cena wywoławcza: **118.600 zł**, wadium: **5.930 zł**, postąpienie: **1.000 zł**
Wolin, ul. Słowiańskiej 3A/4, pow. **uż. 53,10 m²** (2p+kuchnia) **godz. 11³⁰**, cena wywoławcza: **103.900 zł**, wadium: **5.195 zł**, postąpienie: **1.000 zł**, oraz najem garażu:
garaż nr 27, Świnoujście, ul. Matejki przy T-38, pow. **uż. 16,00 m²**, **godz. 11⁴⁵**, czynsz najmu netto: **150,00 zł**, wadium: **369,00 zł**, postąpienie: **5,00 zł**
W dniu **05 czerwca 2014 r.** odbędzie się również **nieograniczony przetarg ustny na najem niżej wymienionych lokali**:
garaż nr 27, Świnoujście, ul. Matejki przy T-38, pow. **uż. 16,00 m²**, **godz. 11⁴⁵**, czynsz najmu netto: **150,00 zł**, wadium: **369,00 zł**, postąpienie: **5,00 zł**
lokal użytkowy, Świnoujście, ul. Gdyńska 25A o pow. **uż. 40,50 m²** **godz. 12⁰⁰**, czynszu najmu netto: **13,90 zł/m²**, wadium: **1.385,00 zł**, post. **0,50 zł**
pomieszczenie gosp. na cele użytkowe, Świnoujście, ul. Konstytucji 3 Maja 48, pow. **uż. 11,00 m²** **godz. 12¹⁵**, czynsz najmu netto: **8,00 zł/m²**, wadium: **216,00 zł**, post: **0,50 zł**
pomieszczenie gosp. na cele użytkowe, Wolin, ul. Kościelna 8, pow. **uż. 20,29 m²**, **godz. 12³⁰**, czynsz najmu netto: **7,00 zł/m²**, wadium: **350,00 zł**, postąpienie: **0,50 zł**
lokal użytkowy, Wolin ul. Mała 11 o pow. **uż. 85,00 m²** **godz. 12⁴⁵**, czynsz najmu netto: **5,00 zł/m²**, wadium: **1.046,00 zł**, postąpienie: **0,50 zł**
pomieszczenie gosp. na cele użytkowe, Wolin ul. Słowiańska 13, pow. **uż. 31,00 m²** **godz. 13⁰⁰**, czynsz najmu netto: **4,50 zł/m²**, wadium: **343,00 zł**, postąpienie: **0,50 zł**
lokal użytkowy, Wolin, ul. Słowiańska 3 o pow. **uż. 36,31 m²** **godz. 13¹⁵**, czynsz najmu netto: **6,00 zł/m²**, wadium: **535,00 zł**, postąpienie: **0,50 zł**

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium, w kasie lub na rachunek w BGŻ Oddział w Świnoujściu **69 2030 0045 1110 0000 0230 9500**, do momentu rozpoczęcia przetargu i okazanie potwierdzenia wpłaty.

Wadium zostanie zwrócone tym uczestnikom, którzy przetarg przegrali. Uczestnikowi który przetarg wygrał wniesione wadium zostanie zarachowane na poczet wkładu mieszkaniowego lub kaucji na najem lokalu. W przypadku uchylania się przez wygrywającego od wpłaty wylicytowanej kwoty na konto Spółdzielni w ciągu 45 dni od dnia przeprowadzonego przetargu na lokal mieszkalny lub nieprzystąpienia do podpisania umowy najmu na lokal użytkowy w ciągu 14 dni od dnia przetargu, wadium ulega przepadkowi na rzecz Spółdzielni. Wadium wszystkich uczestników przetargu przepada na rzecz Spółdzielni, gdy po otwarciu przetargu żaden z jego uczestników nie zaoferuje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej plus jednego postąpienia, stawki wywoławczej czynszu najmu lokalu plus jednego postąpienia. Ponadto informujemy, iż osoba fizyczna lub prawna biorąca udział w przetargu nie może mieć żadnych zaległych zobowiązań wobec Spółdzielni. W przypadku stwierdzenia takich zobowiązań po rozstrzygnięciu przetargu, Spółdzielnia może odstąpić od zawarcia umowy, a wadium ulega przepadkowi.

Przystępujący do przetargu powinni złożyć pisemne oświadczenie, iż zapoznali się ze stanem technicznym nabywanego lub najmowanego lokalu (lokale wymagają remontu).

Negatywne skutki niezapoznania się z warunkami przetargu, obciążają przystępującego do przetargu. Spółdzielnia zastrzega prawo odstąpienia od przetargu, bez podania przyczyn.

Bliższe informacje można uzyskać w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym pod numerem telefonu **327-85-12** lub **327-87-03**.

Lokale wskazane do przetargu można oglądać od dnia **20 maja 2014 roku** w dni robocze, po uprzednim powiadomieniu Administracji Spółdzielni:

w Świnoujściu ul. Matejki 38A tel. 091 321-28-06, 327-84-84, 327-84-86
w Międzyzdrojach ul. Kolejowa 20 tel. 091 328-02-58
w Wolinie ul. Słowiańska 3 tel. 091 326-16-78

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Gryfinie Michał Krajewski

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI
Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Gryfinie Michał Krajewski (tel. (91) 416 29 79) ogłasza, że dnia **6 sierpnia 2014 r. o godz. 9:00** w gmachu Sądu Rejonowego w Gryfinie ul. Grunwaldzka 8, w sali nr 10, odbędzie się

DRUGA LICYTACJA
następującej nieruchomości: działka nr 141/24 o pow. 0,3443 ha, nieruchomość zabudowana budynkami gospodarczymi, obciążona umową dzierżawy, położona: **74-500 Chojna, Grzybno, obręb 0016**, dla której Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Gryfinie prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW SZ1Y/00063814/4**. Suma oszacowania **67 100,00 zł**, cena wywołania **44 733,33 zł**. Cena wywoławcza na drugiej licytacji stanowi 2/3 ceny szacunkowej. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rękojmię w kwocie 10% sumy oszacowania nieruchomości, tj. **6 710,00 zł**, którą należy wpłacić w gotówce w kancelarii komornika do godz. 13:00 dnia poprzedzającego dzień licytacji. Rękojmię można także uiścić we wskazanym powyżej terminie na konto komornika: **Bank Polska Kasa Opieki SA I O. w Gryfinie 6 2 1240 3855 1111 0000 4478 6485.** Zgodnie z przepisem art. 976 §1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym artykule.

www.dawro.eu
437914Z01BM



Powietrze coraz gorsze



Jakość powietrza w dużych miastach na świecie nadal się pogarsza, co stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia mieszkańców - wynika z najnowszej raportu Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Raport obejmuje 1600 miast z 91 krajów. Tylko 12 proc. ludności tych miast wdycha powietrze, które spełnia normy

dopuszczane przez WHO. Według WHO coraz gorsza jakość powietrza w miastach to wynik uzależnienia od paliw kopalnych, np. węgla, korzystania z prywatnych środków transportu, nieefektywnego wykorzystania energii w budynkach oraz wykorzystywania biomasy do gotowania i ogrzewania. **PAP LIFE**

Teraz będzie gotował

Sean Connery, niezapomniany odtwórca roli Jamesa Bonda, jest już oficjalnie na emeryturze. Głośno jest zaś o jego synu Jasonie, który ma szansę zaistnieć w telewizji jako... kucharz. Jason Connery, który obecnie ma 51 lat, w latach 80. grał w serialu „Robin z Sherwood”. Teraz szykuje się do wielkiego powrotu do telewizji, choć nie tam, gdzie oczekiwano. Jason wymienia łuki i strzały na patelnię, za sprawą udziału w telewizyjnym reality show Celebrity Masterchef. Nie jest jedynym sławnym nazwiskiem w kulinarnym show, bo w programie wystąpi także Sophie Thompson, siostra brytyjskiej aktorki Emmy Thompson. **PAP LIFE**

Początek sezonu diet

Choć chętnych na odzyskanie formy przed latem nie brakuje, to zapachu starcza im zaledwie... na tydzień. Badania pokazują, że 86 proc. respondentów jest w stanie wytrwać na diecie siedem dni. 52 proc. pytanych przyznaje, że silniej woli starcza im zaledwie na trzy dni... 38 proc. kobiet przyznaje, że zaledwie w ciągu roku wypróbowało 12 DIET. Wśród najpopularniejszych wymienia się dietę Paleo, dietę 5:2 i dietę Atkinsa. Dla osób będących na diecie



najtrudniejsze jest powstrzymanie się od wieczornych przekąsek. Jak sami przyznają, to właśnie wieczorne podjadanie jest przyczyną ich dietetycznej klęski. **PAP LIFE**

Walczyłem o tę rolę

W ostatnich latach Jana Wieczorkowskiego oglądaliśmy przede wszystkim w rolach serialowych. Teraz aktor wraca na duży ekran w komedii „Dżej Dżej”.

To komedia o gadzieciarzu Jerzym Jureckim (w tej roli Borys Szyc), który wchodzi w miłosną relację... ze swoim GPS-em. Kobiety głos sprowadza go na złą drogę. Przeciwnikiem Jureckiego jest bezwzględny inspektor Śledziwski.

• W „Dżej Dżeju” grasz Śledziwskiego. Kim jest twój bohater?

- Jest śledczym, który nikomu nie odpuszcza. Nie grzeszy wyrafinowaniem. Dorwał Jerzego Jureckiego, który narozrabiał. Próbuje udowodnić mu winę. To jedna z najkrótszych ról, jakie zagrałem, ale wymagała ode mnie bardzo dużo pracy. Przygotowywałem się do niej prawie dwa miesiące. Głównie opiera się o jeden długi, kilkustronicowy monolog, w którym udowadniam, że Jurecki popełnił przestępstwo. Moja rola sprowadza się przede wszystkim do mówienia. Tę scenę kręciliśmy cały dzień.

• Dlaczego przyjąłeś tę rolę?

- Nie było tak, że ktoś o mnie zabiegał. Musiałem się bardzo starać o tę rolę.



Jan Wieczorkowski
w filmie „Dżej Dżej”,
który do kin trafi już 30
maja

Przeczytałem scenariusz „Dżej Dżej” i pomyślałem sobie, że takiego filmu jeszcze nie było w polskim kinie. Owszem, niedawno oglądaliśmy podobną histo-

rię z Joaquinem Phoenixem („Ona”), ale Maciej Pisarski stworzył scenariusz kilka lat wcześniej. Urucho miłem wszystkie swoje znajomości, żeby znaleźć dojs-
cie

do Maćka i nakłonić go, by zaprosił mnie na zdjęcia próbne. Wcześniej słyszałem o nim bardzo dobre opinie. Swoją drogą, świetnie jest pracować z kimś, kto jest

zarówno reżyserem i scenarzystą filmu, bo taki ktoś od początku wie, czego chce.

• Co sądzisz na temat odtwórcy głównej roli, Borysa Szycy?

- Z Borysem znamy się od dawna, jeszcze z czasów studenckich. Jest urodzonym aktorem. Praca z takim zawodowcem to wielka przyjemność. Uważam, że rola Dżej Dżeja jest dla niego wprost stworzona. W scenie, w której występujemy razem, przez cały czas mnie słucha. I to jak! Niewielu aktorów potrafi przekonująco zagrać kogoś, kto słucha. A Borys, mimo że miał ciężki dzień - wieczorem grał w Teatrze Współczesnym w „Hamlecie” - siedział ze mną do końca na planie.

• Jesienią zobaczymy cię w siódmym sezonie „Czasu honoru”. O czym będą premierowe odcinki?

- Akcja cofnie się do roku 1944 r., do Powstania Warszawskiego. Wcześniej ten etap wojny pominięto ze względów finansowych. W tym roku jest jednak okrągła rocznica powstania i telewizja zdecydowała się dokręcić specjalny sezon. Gram dowódcę jednego z oddziałów. Jest nowy reżyser, Janek Hryniak, jest ciekawy scenariusz. Myślę, że to będzie najlepsza część „Czasu honoru”.

ANDRZEJ GRABARCZUK/PAP LIFE



Biuro Pogody
Calvus
Krzysztof Ścibor

Pogoda dla Pomorza

1014 hPa. ↓

Prognoza dla Bałtyku

Stan morza (Bft) 4-6
Siła wiatru (Bft) 7-8
Kierunek wiatru NE

Środa 28.05.2014 r.

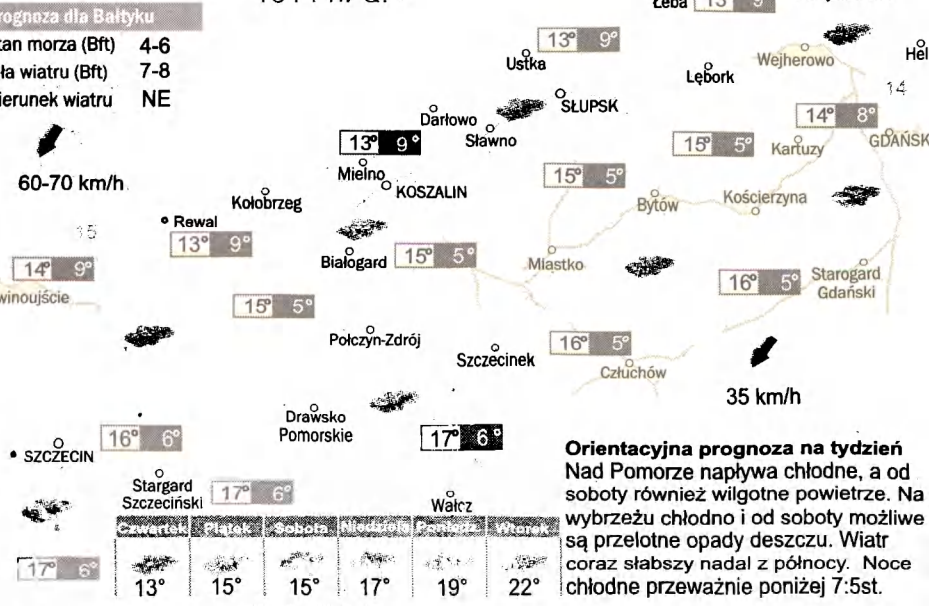
Nad Pomorze napływa chłodne i suche powietrze z północy. W ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane i małe, tylko na pojezierzach możliwe są opady deszczu. Chłodno od 13:15°C nad morzem, do 17°C w głębi lądu. Wiatr dość silny nad morzem porywisty. W nocy zimno.

Pogoda na jutro

Jutro na Pomorzu sporo przejaśnień i bez opadów. Cały czas chłodno 13:15°C. Wiatr na wybrzeżu jeszcze dość silny, nieprzyjemny, stopniowo słabnący północno-wschodni.

Astronomia

Wschód Słońca o 04:25
Zachód Słońca o 21:06



Orientacyjna prognoza na tydzień
Nad Pomorze napływa chłodne, a od soboty również wilgotne powietrze. Na wybrzeżu chłodno i od soboty możliwe są przelotne opady deszczu. Wiatr coraz słabszy nadal z północy. Noce chłodne przeważnie poniżej 7:5st.

Pogoda dla Polski

	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	14°	13°
Kraków	24°	15°
Lublin	21°	12°
Olsztyn	19°	14°
Poznań	17°	14°
Toruń	17°	14°
Wrocław	21°	13°
Warszawa	19°	13°
Karpacz	17°	12°
Ustrzyki Dolne	24°	21°
Zakopane	20°	15°

Pogoda dla Europy

	Jutro	Pojutrze
Londyn	18°	18°
Paryż	19°	20°
Rzym	22°	24°
Berlin	17°	15°
Dublin	13°	15°
Oslo	21°	23°
Wiedeń	20°	17°
Madryt	23°	26°
Lwów	26°	25°
Moskwa	23°	25°



Informator

DYŻURY APTEK

Słupsk: Ratuszowa, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57; **Ustka:** Jantar, ul. Grunwaldzka 27 a, tel. 59 814 46 72; **Bytów Centrum Zdrowia**, ul. Ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 66 45; **Miastko:** Nova, ul. Kazimierza Wielkiego 24, tel. 59 857 67 32; **Człuchów:** Wracam do Zdrowia, ul. Długosza 11, tel. 518 015 278; **Łębork:** Gemini, al. Wolności, tel. 59 863 42 05; **Łeba:** Słowińska, ul. Kościuszki 70 a, tel. 59 866 13 65; **Wicko:** Pod Agawą, tel. 59 861 11 14.

KINO

Słupsk: Multikino tel. 59 714 06 24 – Casanova po przejściach, godz. 20.50; Godzila 2D, godz. 14.50, 20.15, 3D, godz. 12.10, 17.30; Jack Strong, godz. 20; Powstanie Warszawskie, godz. 10, 12.10, 16.15, 18.45; Sądzi, godz. 20; Transcendencja, godz. 20.30; Uśpieni, godz. 20.50; X-Men: Przeszłość, która nadejdzie, godz. 12.30, 15.20, 18.10, 21; Czarnoksiężnik z Oz: Powrót Dorotki, godz. 11.30, 13.20, 16, 17.45; Listonosz Pat i wielki świat, godz. 10, 11.10, 13.45, 15.30, 18.15; Meppety: Poza prawem, godz. 10; Rio 2, 2D, godz. 10, 12.40, 17.30; 3D, 15. **Rejs** Propaganda Kompaniem, reporterzy III Rzeszy, godz. 11; Teoria wszystkiego, godz. 18; Za kratami nie nosimy burek, godz. 18 – sala Tango; Grace-księżna Monako, godz. 20.15. **Ustka:** Delfin Festiwal Watch Docs – Propaganda Kompaniem, reporterzy III Rzeszy, godz. 17; Nie ma mocnych na Mojżesza Katumbi, godz. 18.30.

INFORMACJA TURYSTYCZNA

Słupsk: pon.-pt. w godz. 9-17, tel. 59 842 43 26; **Ustka:** 59 814 71 70, pon.-pt. w godz. 10-16, fax 59 814 99 26.

KOMUNIKACJA

PKP 118 000; 22 194 36; **PKS** 59 842 42 56; **dyżurny ruchu** 59 843 71 10; **MZK** 59 848 93 06; **Łębork:** PKS 59 862 19 72; **MZK** w godz. 7-15, tel. 59 862 14 51; **Bytów:** PKS 59 822 22 38; **Człuchów:** PKS 59 834 22 13; **Miastko:** PKS 59 857 21 49.

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Hubalczyków 1, tel. 59 846 01 00; **Ustka:** Szpital, ul. Mickiewicza 12 tel. 59 814 69 68; **Poradnia Zdrowia POZ**, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; **Pogotowie Ratunkowe** – 59 814 70 09; **Łębork:** SOR 59 863 30 00; **Szpital**, ul. Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02; **Bytów:** Szpital, ul. Łęborska 13, tel. 59 822 85 00; **Dział Pomocy Doradźnej Miastko**, tel. 59 857 09 00; **Człuchów:** 59 834 53 09.

KULTURA

Słupsk: Nowy Teatr ul. Lutosławskiego 1, tel. 59 846 70 00; **Filharmonia Sinfonia Baltica**, ul. Jana Pawła II 3, tel. 59 842 38 39; **Teatr Tęcza**, ul. Waryńskiego

2, tel. 59 842 39 35; **Teatr Rondo**, ul. Niedziałkowskiego 5a, tel. 59 842 63 49; **Słupski Ośrodek Kultury**, ul. Braci Biełomyskich 1, tel. 59 845 64 41; **Młodzieżowe Centrum Kultury**, al. 3 Maja 22, tel. 59 843 11 30; **Miejska Biblioteka Publiczna**, ul. Grodzka 3, tel. 59 840 58 38.

WAŻNE

Słupsk: Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45; **Pogotowie Ratunkowe** 999; **Straż Miejska** 986; 59 843 32 17; **Straż Gminna** 59 848 59 97; **Urząd Celny** – 58 774 08 30; **Straż Pożarna** 998; **Pogotowie Energetyczne** 991; **Pogotowie Gazownicze** 992; **Pogotowie Ciepłownicze** 993; **Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne** 994; **Straż Miejska alarm** 986; **Ustka** – 59 814 67 61, 697 696 498; **Łębork** – 59 862 29 11; **Bytów** – 59 822 25 69; **Miastko** – 59 857 20 81; **Człuchów** – 59 834 52 80.

PORADNICTWO

Słupsk: Biuro Porad Obywatelskich – ul. Niedziałkowskiego 6, czynne: poniedziałek-czwartek w godz. 10-14; **Blżej Prawa** – bezpłatne porady prawne i obywatelskie, ul. Jana Pawła II (7 piętro, pok. 718.719) tel. 59 307 00 20, czynne: poniedziałek-środa godz. 8-16, czwartek godz. 10-18 **Telefon zaufania Tama** – 59 841 40 46, czynny: poniedziałek – piątek w godz. 16-20; **Alkoholowy telefon zaufania Krokus** – czynny codziennie 17-22, 59 841 46 05; **Towarzystwo Zapobiegania Narcomani** – tel. 59 840 14 60 – poniedziałek w godz. 10-19, wtorek godz. 10-15, środa 10-19.30, czwartek 10-20, piątek godz. 10-18.30; sobota godz. 10.15-13.15 dyżur psychologa; **Dom Interwencji Kryzysowej** – ul. Wolności 3, tel. 59 842 71 25 (przy PCK); **Polskie Centrum Mediacji Oddział w Słupsku** – al. Sienkiewicza 3, tel. 505 369 619 lub 503 869 970; **Słupskie Stowarzyszenie Pomocy Dziecku i Rodzinie** – al. Sienkiewicza 3 (II p.), tel. 669 498 323, e-mail: kragslups@op.pl **Poradnia Zdrowia Psychicznego** – ul. Ziemowita 2, tel. 59 840 20 01, pon.-pt. w godz. 7.30-17.

USŁUGI POGRZEBOWE

SŁUPSK: Kalla, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96 lub 601 928 600, H. K. Banachowie. Winda i baldachim przy grobie. **Zieleni** tel. (24h/dobę) telefon 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3a. Winda i baldachim przy grobie; **Hades**, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91 lub 601 663 796. Winda pogrzebowa i baldachim przy grobie. **Hermes**, ul. Obrońców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84 95 lub 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie.

Moto weekend

IMPREZA W piątek w Dolinie Charlotty rozpocznie się międzynarodowy zlot motocyklowy „Charlotta Moto Fest 2014”. Zagrają m.in. Europe i Dżem.

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@mediaregionalne.pl

Jedną z atrakcji pierwszego dnia zlotu będzie otwarcie trasy enduro-cross dla motocykli enduro i quadów. Zaprezentują się również zawodnicy polskiej kadry w trialu. Jedną z konkurencji będzie utrzymanie równowagi na stojącym motocyklu trialowym.

Po południu uczestnicy zlotu będą mieli okazję przyczynić się do tworzenia instalacji – postumentu Iron Horse'a.

Metalowa konstrukcja powstanie z części motocyklowych przywiezionych przez motocyklistów. Tego dnia odbędzie się także spotkanie z Anną Jackowską, autorką książki „Kobieta na motocyklu” i „Samotnie przez Bałkany”.

Muzyczną gwiazdą piątkowego wieczoru będzie szwedzka grupa rockowa Europe, która w połowie lat 80. XX wieku wylansowała wielkie przeboje „The Final Countdown” czy „Carrie”. Wcześniej wystąpi polski zespół Overdrive, którego muzyka jest zainspirowana amerykańskim metalem w motocyklowym stylu (oba koncerty w amfiteatrze).

W sobotę w Dolinie Charlotty zobaczyć będzie można wystawę sprzętu militarnego, zarówno takiego, który pamięta czasy II wojny światowej, jak i nowszych konstrukcji.

O godz. 10.30 kolumna motocyklistów wyjedzie z Doliny Charlotty do pobliskiej Ustki, gdzie o godz. 12 w porcie odbędzie się parada motocykli. Natomiast chętni do podniebnych przeżyć będą mogli skoczyć z samo-



Fot. Europetheband.com

Muzyczną gwiazdą pierwszego dnia zlotu będzie zespół Europe.

lotu ze spadachronem (w tandemie z możliwością zrobienia zdjęcia w locie), przelecieć się na paralołni albo skoczyć na poduchę MegaBag z wysięgnika z wysokości 37 metrów. Po południu dwie rywalizujące ze sobą drużyny wyrzeźbią w bryle lodu motory.

Natomiast wieczorem w amfiteatrze usłyszymy i zobaczymy kolejne dwie gwiazdy zlotu – zespoły Dżem i Molly Hatchet. Dżem to jedna z legend polskiego rocka, a jego koncerty to zawsze wspaniałe muzyczne widowiska.

Natomiast Molly Hatchet jest amerykańskim zespołem z Florydy grający tzw. southern rocka, charakterystycznego dla południa Stanów Zjednoczonych. To połączenie rocka, bluesa i country.

Imprezie patronują firmy BMW Motorrad i Harley-Davidson.

Bilety

Wejściówki dla widzów na teren miasteczka motocyklowego w Dolinie Charlotty będą kosztować: 10 zł osoby dorosłe, 5 zł dzieci.

Kontakt

Informacje na temat zlotu można uzyskać pod numerem telefonu 59 847 43 49 oraz na www.charlottamotofest.pl.

Program zlotu

Piątek

■ godz. 12-18 – jazdy testowe motocyklami, stoiska ze sprzętem motocyklowym i akcesoriami, występy zespołów De Rockers i Mechanism; wystawa pojazdów militarnych, ■ godz. 13-18 – pokazy enduro-cross, ■ godz. 14-18 – pokaz trialu w wykonaniu kadry Polski, konkurencja dla uczestników zlotu równoważna na motocyklu, ■ godz. 15-16 – otwarcie zlotu, budowa Iron Horse'a, ■ godz. 15-18 – spotkanie z Anną Jackowską, ■ godz. 20 – koncert grupy Overdrive, ■ godz. 22 – koncert grupy Eu-

rope.

Sobota

■ godz. 12 – parada w Ustce (port), skoki spadochronowe na plaży zachodniej, ■ godz. 12-18 – jazdy testowe motocyklami, stoiska ze sprzętem motocyklowym i akcesoriami, ■ godz. 13-18 – skoki na poduchę X-Jump, ■ godz. 14-18 występy zespołów Black Balloon i The Fruitcakes; konkursy dla uczestników zlotu, ■ godz. 18.30 – rzeźby z lodu, ■ godz. 20 – koncert grupy Dżem, ■ godz. 22 – koncert grupy Molly Hatchet, ■ godz. 24 – projekcja premirowa filmu „Co nas kręci”.

Gdzie podział się skarb usteckiego kaznodziei

ZAPROSZENIE Bałtycka Galeria Sztuki w Ustce zaprasza na kolejne spotkanie z cyklu „Historyczne czwartki”.

W czwartek w starym spichlerzu przy ul. Zaruskiego tym razem organizatorzy spotkania pokażą sensacyjne dokumenty z 1824 roku pozostawione przez usteckiego pastora Samuela Salomo Schneidera.

Były nieznany historykom. Kaznodzieja zaadresował je dla potomnych, prawie 200 lat przeleżały w ukryciu – opowiada Marcin Barnowski, dziennikarz i historyk pasjonujący się historią Ustki, który poprowadzi spotkanie. Dokumenty dotyczą kwoty ponad pół tysiąca talarów.

Dokumenty kaznodziei ocalił i ujawnił na pierwszym historycznym czwartku Le-

szek Łuszczynski, który będzie gościem specjalnym „Historycznego czwartku”.

Spotkanie poprowadzi Marcin Barnowski, a o oprawę fotograficzno-filmową zadba Krzysztof Tomasik z Centrum Aktywności Twórczej w Ustce.

Wszystkich, których interesuje historia, a zwłaszcza ludzie, wydarzenia, obiekty i przedmioty związane z Ustką, ci, którzy chcą się spotkać w miłej, luźnej atmosferze, powinni wziąć udział w spotkaniu – zachęcają organizatorzy. Spotkania odbywają się w każdy ostatni czwartek miesiąca o godz. 18. Wstęp jest wolny.

(NIK)

REKLAMA

Vigor TAXI 59 196-25

59 84 22 700

607 27 17 17

59 196-25

ZAMÓW BEZPŁATNIE ze stacjonarnego

800 400 400

PIANO

Wczoraj mogłeś przeczytać

241

artykuły opublikowane w Piano systemie zakupu treści w internecie www.gp24.pl/piano.

Na początek z mistrzami świata

SIATKÓWKA Polscy siatkarze w czwartek w Marindze rozegrają pierwszy w tym sezonie mecz Ligi Światowej. Ich rywalami będą mistrzowie globu – Brazylijczycy. Ponadto w grupie A Polska zmierzy się z Włochami i Iranem.

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@mediaregionalne.pl

Podopieczni Stephane'a Antigi aż sześciokrotnie zaprezentują się polskiej publiczności – kolejno w Katowicach, Łodzi, Krakowie, Bydgoszczy i Gdańsku.

Final Six, w którym zagrają dwie najlepsze ekipy grupy A i B, zwycięzca Final Four z udziałem triumfatorów grup C, D i E oraz gospodarz – Włochy odbędzie się między 16 a 20 lipca we Florencji.

Od tego roku zmieniła się formuła rozgrywania fazy interkontynentalnej. Między-

narodowa federacja (FIVB) powiększyła liczbę uczestników z 18 do 28 i podzieliła ich na siedem grup w trzech dywizjach na podstawie rankingu. Polacy wraz z siedmioma innymi ekipami znaleźli się w tzw. elicie. Tworzą ją dwie grupy – A i B, z których po dwa najlepsze zespoły zakwalifikują się do Final Six, w którym miejsce mają już gospodarze – Włosi.

Druga dywizja to tzw. zaplecze (C, D, E), w której występuje 12 reprezentacji. Zwycięzcy trzech grup zmierzą się ze sobą o jedno miejsce w turnieju finałowym. Ostatnia dywizja to

tzw. pretendenci, a w ich skład wchodzi osiem zespołów podzielonych na dwie grupy. Najlepsza drużyna wywalczy awans do wyższej dywizji w przyszłym roku. Jej miejsce zajmie najgorsza ekipa tzw. zaplecza.

Bez podstawowych zawodników polecieli polscy siatkarze do Brazylii na dwa pierwsze spotkania Ligi Światowej.

Kadra Polski na mecze Ligi Światowej z Brazylią:

Rozgrywający: Fabian Drzyzga (Asseco Resovia Rzeszów), Paweł Woicki (Transfer Bydgoszcz); atakujący: Grzegorz Bociek

(ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Dawid Konarski (Asseco Resovia Rzeszów); przyjmujący: Rafał Buszek (Asseco Resovia Rzeszów), Wojciech Ferens (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Mateusz Mika (Montpellier), Michał Ruciak (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle); środkowi: Karol Kłos (PGE Skra Bełchatów), Łukasz Perłowski (Asseco Resovia Rzeszów), Andrzej Wrona (PGE Skra Bełchatów); libero: Krzysztof Ignaczak (Asseco Resovia Rzeszów).

Zwycięstwem w Lipiecku 3:2 nad Rosją zainaugurowała w 1998 roku reprezentacja Polski występy w Lidze

Program meczów Polaków w LS siatkarskiej:

■ 29 maja: Brazylia – Polska (Marina, 19.45)
■ 30 maja: Brazylia – Polska (Marina, 19.45)
■ 6 czerwca: Włochy – Polska (Bari, 20.30)
■ 8 czerwca: Włochy – Polska (Rzym, 20.00)
■ 13 czerwca: Polska – Włochy (Katowice, 19.30)
■ 15 czerwca: Polska – Włochy (Łódź, 19.30)

■ 20 czerwca: Polska – Brazylia (Kraków, 19.30)
■ 22 czerwca: Polska – Brazylia (Bydgoszcz, 19.30)
■ 27 czerwca: Iran – Polska (Teheran, 18.00)
■ 29 czerwca: Iran – Polska (Teheran, 18.00)
■ 4 lipca: Polska – Iran (Gdańsk, 20.15)
■ 5 lipca: Polska – Iran (Gdańsk, 20.15)

Światowej siatkarskiej. Trenerem zespołu był wówczas Ireneusz Mazur. Białoczerwoni najlepszy rezultat osią-

gnęli dwa lata temu, kiedy po raz pierwszy w historii triumfowali (3:0 z USA).

(PAP)

Paryż, poniedziałek, godz. 20.00

Porażka Kubota w 1. rundzie w czterech setach



Łukasz Kubot przegrał z rozstawionym z numerem 18. Łotyszem Ernestem Gulbisem 6:4, 4:6, 5:7, 1:6 w pierwszej rundzie wielkoszlemowego turnieju tenisowego na kortach ziemnych im. Rolanda Garrosa w Paryżu (pula nagród 23,968 mln euro). (PAP)

Fot. PAP/EPA

Miami, wtorek, godz. 7.00

Miami Heat bliskie finału ligi NBA



Koszykarze Miami Heat są o krok od awansu do wielkiego finału ligi NBA. obrońcy tytułu wygrali u siebie z Indiana Pacers 102:90 i w rywalizacji play off do czterech zwycięstw w finale Konferencji Wschodniej prowadzą 3-1. (PAP)

Fot. PAP/EPA

El. ME koszykarek

Kobryn może zagrać ze Słowenią

Ewelina Kobryn (Phoenix Mercury) może zagrać 11 czerwca w Kranjskiej Gorze w drugim eliminacyjnym meczu mistrzostw Europy ze Słowenią. – Trwają negocjacje z koszykarką i jej menedżerem – powiedział trener polskiej reprezentacji Jacek Winnicki.

Na razie wiadomo, że Kobryn nie wystąpi w inauguracyjnym meczu eliminacji ME z Luksemburgiem, który 8 czerwca odbędzie się we Władysławowie. – Cały czas trwają rozmowy przedstawicieli Polskiego Związku Koszykówki z Ewelina oraz jej menedżerem i na razie nie ma ostatecznej decyzji, w jakich spotkaniach Kobryn pojawi się na parkiecie. Chcemy natomiast, aby zagrała w jak największej liczbie eliminacyjnych meczów – dodał Winnicki. Od niedzieli biało-

czerwone przebywają na zgrupowaniu w Sopocie. Poza Kobryn nie ma także Magdaleny Leciejewskiej i Agnieszki Szott-Hejmej, których z udziału w eliminacjach wyeliminowały kontuzje. Ponadto zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami Justyna Żurowska, która wyszła za mąż, dołączy do zespołu 4 czerwca podczas kolejnego zgrupowania we Władysławowie. – Na razie w Sopocie trenuje 13 zawodniczek, ale kiedy pojawią się Kobryn i Żurowska, dwie koszykarki wypadną z kadry. Na eliminacyjne mecze chcę mieć do dyspozycji 12 dziewczyn oraz jedną rezerwową. O tym, kto znajdzie się poza reprezentacją, zadecydują najbliższe spotkania ze Szwecją oraz postawa na treningach – wyjaśnił.

(PAP)

Piłkarska LM

Legia czeka

Piłkarze Legii Warszawa poznają 23 czerwca rywala w kwalifikacjach Ligi Mistrzów. Tego dnia odbędzie się losowanie pierwszej i drugiej rundy. Stołeczny zespół rozpocznie zmagania od drugiej fazy – 15 lub 16 lipca. Pierwszą rundę zaplanowano na 1-2 lipca (rewanże tydzień później). Druga faza, już z udziałem mistrzów Polski, odbędzie się 15 i 16 oraz 22 i 23 lipca. Na tym etapie rozgrywek Legia będzie rozstawiona, dzięki czemu trafi na teoretycznie słabszego rywala. W przypadku awansu do trzeciej rundy drużyna Henninga Berga nie może liczyć na rozstawienie. Losowanie zaplanowano na 18 lipca, a mecze – 29 i 30 lipca (rewanże tydzień później).

(PAP)

Piłka nożna

Wraca Superpuchar

Po rocznej przerwie wraca mecz o piłkarski Superpuchar Polski z udziałem Legii i Zawiszy Bydgoszcz. – Dzięki wprowadzonym przez nas zmianom ranga tego meczu wzrośnie. Zaczynamy już od tego roku. Myślę, że będziemy zadowoleni my, czyli PZPN, a także Ekstraklasa SA. Spotkanie o Superpuchar Polski ma stanowić oficjalną inaugurację sezonu i będzie rozgrywane zawsze pięć dni przed pierwszą kolejką, a w przypadku nałożenia się tego terminu z rozgrywkami UEFA – półtora tygodnia wcześniej – zapowiedział Zbigniew Boniek. – Mecz potrwa 90 minut, po których – w przypadku remisu – od razu zostanie przeprowadzona seria rzutów karnych – zaznaczył Boniek.

(PAP)

Giro d'Italia

Majka siódmy

Kolumbijczyk Nairo Quintana z ekipy Movistar wygrał w Val Martello 16. etap kolarskiego Giro d'Italia i został liderem wyścigu. Rafał Majka (Tinkoff-Saxo) dojechał do mety na siódmym miejscu, a w klasyfikacji generalnej spadł z trzeciej na piątą pozycję. Quintana finiszował z przewagą ośmiu sekund nad Kanadyjczykiem Ryderem Hesjedalem. Ponad minutę stracił do dwóch towarzyszy ucieczki Francuz Pierre Roland. Potem samotnie finiszowali Holender Wilco Kelderman oraz Włosi Domenico Pozzovivo i Fabio Aru. Majka zameldował się na mecie także sam, na siódmej pozycji, ze stratą 4.08 min. do Quintany, któremu oddał przodownictwo w klasyfikacji młodzieżowej.

(PAP)

Piłka ręczna

Wygraj bilety

Do wygrania dziesięć podwójnych wejściówek na mecz piłki ręcznej Polska – Hiszpania w Ergo Arenie w Gdańsku (4 czerwca, godz. 20.30). Pytanie konkursowe: Czy Sławomir Szmal nadal jest bramkarzem reprezentacji Polski? Odpowiedź należy wysłać na numer 7355, w treści SMS-a wpisując glos.bilety TAK lub NIE (lub prawidłową odpowiedź). Na sms-y czekamy do czwartku do godz. 23.00. Koszt sms-a 3,69 zł z Vat. Hiszpanie w Gdańsku wystąpią w najsilniejszym składzie. Po raz ostatni w kadrze podopiecznych Manolo Cadenasa wystąpi Iker Romero, który rozegra dwusettne spotkanie w kadrze Hiszpanii.

(STEN)



Kosiarz chce popsuć Sułtanowi rekord i szczękę

BOKS Słupszczanin Przemysław Runowski w zawodowej. W Lublinie zmierzy się z Hiszpanem

sobotę walczyć będzie w swojej szóstej walce Nabillem Krissi. Obaj jeszcze nie przegrali.

Rafał Szymański

rafal.szymanski@mediaregionalne.pl

Pojedynek odbędzie się w trakcie gali „Wojak Boxing Night” w Lublinie. Organizuje ją Babilon Promotion & Sferis KnockOut Promotions. Transmitowana będzie w kanale Polsat Sport i kanale otwartym tej stacji.

29-letni Hiszpan stoczył do tej pory cztery pojedynki, trzy z nich wygrał przed czasem. Na zawodowych ringach boksuje od czerwca ubiegłego roku. Większość pojedynków stoczył w kategorii junior średniej. Ma pseudonim Sułtan.

Runowski wygrał pięć walk, w jednej wygrał przed ostatnim gongiem. Walka została zakontraktowana na sześć rund. Startuje w limicie wagi półśredniej. On z racji swojej pracy w lesie przy wyrębie drzew, dorobił się na zawodowych ringach przydomku Kosiarz.

– Na walki niepokonanych

bokserów czekają kibice, dlatego cieszę się na myśl o pojedynku z Nabilem – mówi Kosiarz Runowski. Początkowo słupszczanin miał walczyć z Gwinejczykiem Michaeliem Oyono. W Lublinie jego formę ostatecznie sprawdzi mieszkający na Wy-

spach Kanaryjskich Nabil, mający arabskie korzenie.

– Cieszę się, że rywal jest inny, ponieważ w bilansie nie ma przegranej, a o to przecież chodzi w boksie. Jestem w bardzo dobrej dyspozycji, wyjdę na ring i zrobię swoje, czyli popsuję rekord Sułtanowi – zapowiada Runowski, który w ciągu roku od zawodowego debiutu wygrał 5 walk, m.in. z Patrykiem Litkiewiczem i Łukaszem Janikiem. Ten ostatni miał 14 walk zawodowych na koncie, a mimo to Runowski zdecydowanie z nim wygrał.

– Lubię harować, ale wciąż mi mało walk, chcę aby m częściej boksować, aby zdobywać do-

Przemek ma szansę na osiągnięcia na miarę Rafała Jackiewicza, który był zawodowym mistrzem Europy.

Fiodor Łapin, szkoleniowiec Przemysława Runowskiego w Warszawie.

Przemysław Runowski często przyjeżdża do Słupska i trenuje w hali przy ul. Ogrodowej.

Fot. Kamil Nagórek

świadczenie i zarabiać. Przy okazji podziękowania dla kolegów ze Słupska Krystiana Matuszewskiego i Wojtka Czernychowskiego, którzy mocno wspierają moją karierę – dodał brązowy medalista mistrzostw Europy kadetów 2010 ze Lwowa.

Kosiarz zaczął karierę w KS Damnica i Czarnych Słupsk, czyli w tym samym klubie co Dariusz Michalczewski, wieloletni mistrz świata WBO w wadze półciężkiej.

– Przez jakiś czas byłem nawet stypendystą fundacji Michalczewskiego pomagającej młodym bokserom, ale żadnym moim idolem nie jest. Bardzo krytykował Fiodora Łapina, najlepszego trenera w Polsce, chociaż w ogóle go nie zna. Stąd taka moja niechęć do Michalczewskiego – dodał pięściarz, który na co dzień trenuje w Sferis KnockOut Promotions, gdzie Łapin jest trenerem.

– Przemek ma szansę na osiągnięcia na miarę Rafała Jackiewicza, który był zawodowym mistrzem Europy i walczył o pas mistrza świata IBF Polecali mi go trenerzy Marek i Antoni Pałuccy ze Słupska, przyjechał na sparringi, sprawdził się i jest w naszej grupie – komentuje Łapin.

W ostatnich walkach Runowski zachwycał ciągłym, uporczywym atakiem, kombinacjami ciosów i mocnymi lewymi sierpowymi. Wady? Często za nisko schodził głową, szczególnie w końcówkach pojedynków. Jego rywal będzie za-

Opinia

Najtrudniejszy rywal Kosiarza



Kazimierz Adach
prezes SKB Czarni Słupsk.

To będzie najcięższy rywal dla Runowskiego. Widać, że Hiszpan ma bardzo dobrą lewą rękę, zadaje nią dużo ciosów, szybkich, na górę i na dół. Potrafi też zadawać ciosy kombinowane, łączone. Jest dobry technicznie, potrafi walczyć z odchylenia. Jest atletyczny. Ale jak każdy zawodnik, ma swoje wady. Gubi się w obronie, a Przemek ma właśnie taki styl, w którym lubi atakować. To może być kluczowe w tej walce. Nie ulega jednak wątpliwości, że Runowski musi wytoczyć najsilniejsze i najcięższe działa, aby z nim wygrać.

pewne chciał to wykorzystać. Hiszpan ma swoich zwolenników, którzy o jego atletycznym stylu walki potrafili napisać hip-hopową piosenkę. Cios Nabilla porównywany jest tam z ciosem Muhammada Aliego. Czy tak będzie w rzeczywistości, przekonamy się w sobotę.

Jednak głównym wydarzeniem lubelskiej imprezy będzie walka o mistrzostwo Polski wagi ciężkiej pomiędzy byłym mistrzem Europy Albertem Sosnowskim (48-6-2, 29 KO) i Marcinem Rekowskiem (14-1, 11 KO).

Lekkoatletyka

Rekordy życiowe ustczan

Kolejne starty zanotowali reprezentanci Jantara Ustka. Tym razem brali udział w mityngu lekkoatletycznym na stadionie Iskry w Białogardzie. Joanna Terefenko (rocznik 1993) w biegu na 2000 m z przeszkodami uzyskała 6.46,46 min. Jest to nowy rekord życiowy usteckiej biegaczki i w tej chwili najlepszy rezultat na tym dystansie w Polsce. Patryk Nurkowski (1996) w biegu na 400 m miał czas 49 s i to także jest jego nowy rekord życiowy. Również swój nowy rekord życiowy uzyskał Kamil Aniszewski (1998). Szesnastolatek z Ustki miał na 400 metrów czas 53,45 s. Kinga Wysmyk (1998) pokonała ten sam dystans 400 m w czasie 62,91 s i tym samym ustanowiła swój nowy rekord życiowy.

Startująca w minioną sobotę w Postominie 17-letnia zawodniczka usteckiego Jantara Klaudia Maruszewska (juniora młodsza) w rzucie oszczepem (600 g) uzyskała odległość 45 metrów i 30 centymetrów. To czwarty wynik w Polsce, ale już w kategorii juniorek. Lepsze od zawodniczek z Ustki są tylko kandydatki do wyjazdu na mistrzostwa świata juniorek Maria Andrejczyk, Marcelina Witek i Aleksandra Mickiewicz. Mistrzostwa odbędą się w lipcu w Eugene w USA. Cieszy dobra forma podopiecznej Henryka Michalskiego. Wczoraj Maruszewska wyjechała do Baku, gdzie w najbliższy piątek rywalizować będzie w europejskich eliminacjach do II Igrzysk Olimpijskich Młodzieży w Nankin (Chiny).

(FEN)

Piłka nożna – Puchar Polski

Brda walczy o finał

Dzisiaj w Przechlewie piłkarze Prime Food Brdy spotkają się z Żuławami Nowy Dwór Gdański w półfinale Pucharu Polski szczebla wojewódzkiego. Początek o godz. 18. Prime Food Brda uważany był za faworyta słupskiej klasy okręgowej. Raczęj jednak nie awansuje do IV ligi i próbuje to sobie powetować w Pucharze Polski. W drodze po trofeum pokonał w Studzienicach Kaszubie 4:3, Bytowie II Bytów 2:1, Korala II Dębica po rzutach karnych 5:4, w Trzebielinie wygrał z Diamentem 5:3 i w finale na stadionie w Kępach po dogrywce pokonał usteckiego Jantara 2:1. Żuławy grają w IV lidze. Drużyna z Nowego Dworu Gdańskiego zajmuje szesnaste miejsce. Ostatnio przegrała z Gryfem Słupsk 1:2. Jednak Żuławy to także zwycięzca

(FEN)

Ringo

Turniej

W Siemianicach pod Słupskiem rozegrany został okazjonalny turniej w ringo, organizowany przez Słupskie Towarzystwo Ringo. Wzięło w nim udział 49 zawodników. Wśród mężczyzn wygrał Mateusz Matusik (Kusowo) przed Michałem Szajterem (Siemianice) i Markiem Żywickim (Bytów). Do 16 lat wygrał Adrian Malek (Siemianice) przed Antonim Makusiem (Siemianice) i Konradem Szatkowskim (Siemianice). W kategorii do 13 lat wygrał Krystian Szuryn przed Szymonem Czyżewskim i Bartłomiejem Bystkiem (wszyscy z Siemianic). W dwójkach męskich wygrała para: Maciej Słoniewski – Mateusz Matusik (Jezierzyce/Kusowo). W wieloboju rekreacyjnym wygrała Małgorzata Kotlas (Słupsk).

(RES)

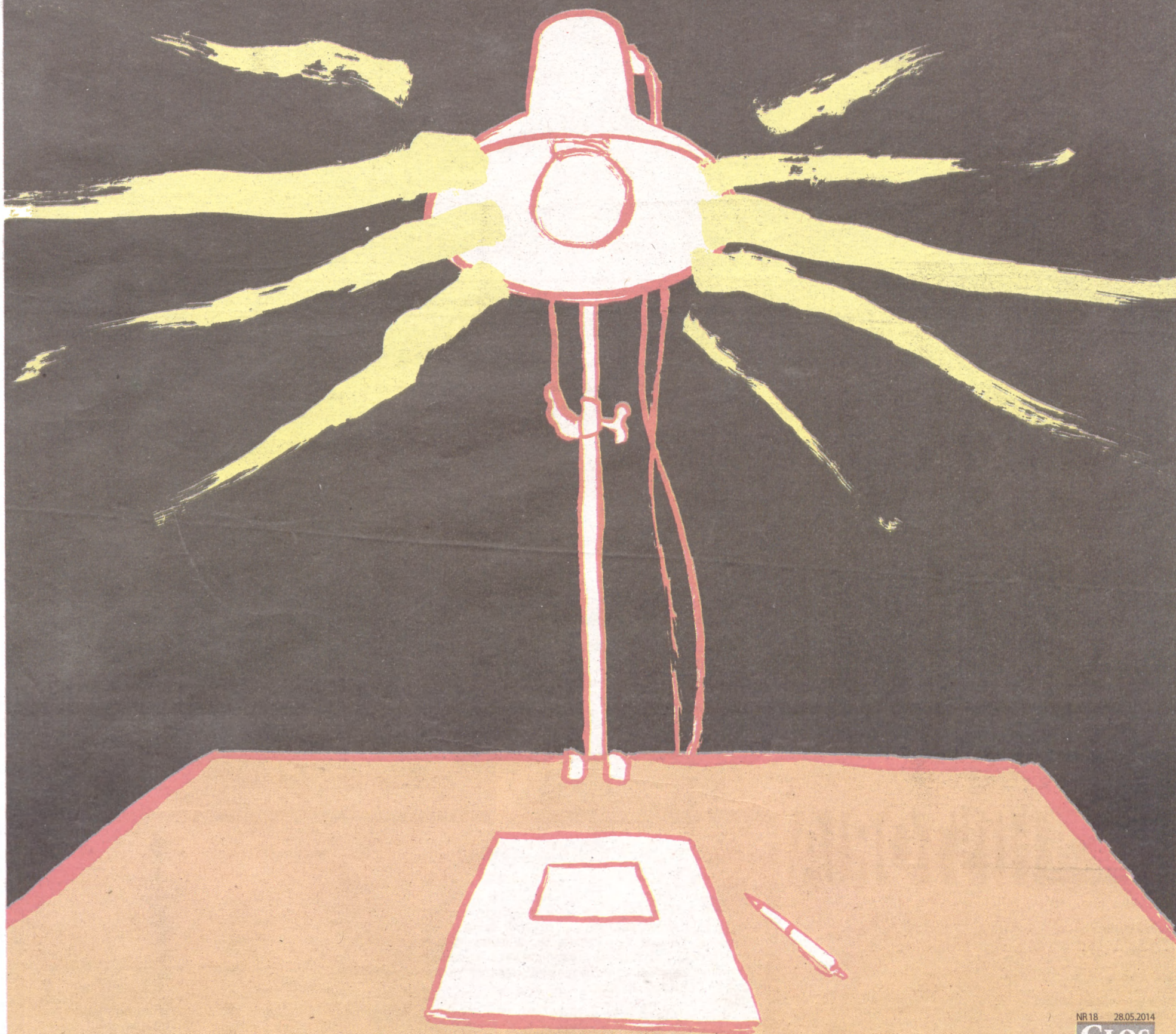
Piłka nożna

Powołania

Pomorski Związek Piłki Nożnej powołał na konsultację do kadry województwa pomorskiego im. Włodzimierza Smolarka (roczniki 2002/03) kilku zawodników z regionu słupskiego. Tym razem szkoleniowcy Paweł Wypij i Paweł Staruszkiewicz zdecydowali się zaprosić na konsultację do Gdyni zawodników z mniejszych klubów, spoza głównych ośrodków województwa. Dlatego 4 czerwca w Gdyni trenować będą Filip Bielańczuk, Filip Kołakowski (obaj Słupia Kobylnica), Dawid Dopierała, Kacper Książkiewicz (obaj Słupia Kwakowo), Mateusz Stępień (Orlik Jezierzycze). Konsultacja odbędzie się na obiektach SI Arka Gdynia przy ul. Nauczycielskiej.

(RES)

GŁOS MA HISTORIA
SŁUŻBY
BEZPIECZENSTWA



Drodzy Czytelnicy!

W PRL-u przeżyłem dzieciństwo i było to fajne dzieciństwo. Z perspektywy dziecka było wszystko ok, bo dzieci na całe szczęście rzadko padały ofiarami działań esbeków (choć, jak o tym piszemy, takie działania też miały miejsce). A w chwili, gdy osiągnąłem pełnoletność, PRL się skończył i nie było mi dane w taki czy inny sposób od-

czuć tego, że żyję w zniewolonym kraju, w którym, aby „dyktatura proletariatu” mogła trwać niezagrożona, musiała ludzi podsłuchiwać, podglądać, łamać ich prawo do tajemnicy korespondencji, robić im zdjęcia z ukrycia, manipulować nimi, zastraszować, szantażować, a niektórych z nich zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie -

więzić, torturować i zabijać. W żaden sposób nie doświadczyłem tego, co doświadczyło tysiące Polaków, ale skutki tego widzę do dzisiaj. Ten brak wzajemnego zaufania, a przede wszystkim zaufania do państwa, rezerwa do siebie nawzajem, brak otwarcia na drugiego człowieka to wszystko jeszcze mocno w nas tkwi i to nawet

wśród tych, którzy tamtych czasów nie mogą pamiętać, ale gdzieś w genach przekazali im to ich rodzice. Dziś, jak się czyta oryginalne, esbeckie raporty i sprawozdania, to w pierwszym odruchu człowiek się uśmiecha, bo z dzisiejszej perspektywy można pomyśleć, że to niemożliwe, aby takie rzeczy działały się naprawdę. Ale już w drugim od-

ruchu śmiech gdzieś zamiera w gardle, gdy uświadomimy sobie, że fizyczne i mentalne niszczenie ludzi, obdzieranie ich z intymności i godności to była prawdziwa, wcale nieodległa polska rzeczywistość. Ubecy, a potem esbecy byli esencją peerelowskiego systemu, jego krwioobiegiem. W naszym najnowszym numerze chcieliśmy. Czytel-

nikom przybliżyć ich walkę z własnym narodem z głębokim przekonaniem, że ją z kretesem przegrali.

Ale tak, niestety, nie jest. Ziarna zła, które wśród Polaków zasiali, jeszcze przez długie lata będą zatruci polską duszę.

PIOTR POLECHOŃSKI

piotr.polechonski@mediaregionalne.pl

Słupsk, 1925 rok

Jednym z elementów działalności słupskiego browaru „Gwiezdnego” (Stembrauerei) obok tradycyjnej produkcji piwa i wody mineralnej było wytwarzanie lodu. Powstała w 1915 roku Fabryka Krystall-Eis potrafiła wyprodukować 300 cetnarów (około 1,5 tony) lodu krystalicznego dziennie. Produkcja lodu w browarze rodziny Heydemannów rozpoczęła się już jednak nieco wcześniej, bo w 1906 roku, gdy zainstalowano nowoczesne maszyny parowe. Także w tym roku odkryto na terenie browaru źródła wody artezyjskiej. Rozpoczęto produkcję napojów bezalkoholowych i oranżad. O browarnictwie (koszalińskim i lęborskim) czytaj także na stronie 18.

JAROSŁAW STENCEL

W słupskiej fabryce produkowano ponad 500 ton lodu rocznie



Fot. Archiwum Jarosława Stencela

W „Głosie” przed mundialem. Polska trzecią drużyną świata

Zbliżają się mistrzostwa świata w Brazylii (start 12 czerwca). Niestety, bez polskiej reprezentacji. Ostatni sukces na tej najważniejszej piłkarskiej imprezie Polacy odnieśli w Hiszpanii w 1982 roku, gdy zdobyli brązowy medal. A jak wyglądały przygotowania polskich zawodników do mundialu? Co można było przeczytać wtedy na ten temat w „Głosie”, tuż przed pierwszymi meczami?

Co ciekawe, w „Głosie” z 25 maja cytowany jest nie kto inny jak Jan Tomaszewski, który i teraz króluje wśród tych, co komentują to, co dzieje się wokół kadry. – „Najkorzystniejsze byłoby przejść do drugiej fazy eliminacji na pierwszej pozycji. Polski zespół zagrałby wówczas na stadionie Camp Nou w Barcelonie, gdzie mecze rozpoczynają się o godzinie 21. Drugie miejsce w grupie

Espania 82

Polska w Hiszpanii zagrała w grupie z Peru, Włochami i Kamerunem. Pierwsze dwa mecze nie napawały optymizmem: bezbramkowo zremisowaliśmy z Włochami i Kamerunem. Remis w ostatnim meczu oznaczał odpadnięcie z turnieju. Zagrałiśmy jednak kapitalnie, deklasując Peruwiańczyków wynikiem 5 : 1. W drugiej fazie rozgrywek (także wtedy grupowej), po fantastycznym meczu pokonałiśmy Belgów 3 : 0 i zwycięsko zremisowaliśmy z ZSRR. W półfinale zmierzyliśmy się ponownie z Włochami i niestety przegraliśmy 0 : 2. Pozostał nam „mały finał”, czyli walka o trzecie miejsce. Rywalami białoczerwonych byli Francuzi. Wygraliśmy z nimi 3 : 2. Byliśmy trzecią drużyną świata.



oznaczałoby rozgrywanie meczu prawie cztery godziny wcześniej, a więc w pełni słońca, a to ma niemałe znaczenie” – mówił wówczas nasz legendarny bramkarz.

Kilka dni później w „Głosie” można było znaleźć dużą informację o przygotowaniach polskiej kadry. Również i wtedy piłkarze do turnieju przygotowywali się poza granicami kraju, we Francji (teraz reprezentanci Polski szlifują formę w Austrii). „W sobotę późnym wieczorem piłkarska reprezentacja Polski rozegrała ostatni na terenie Francji kontrolny mecz. Jej przeciwnikiem był zespół FC Miluza, który wywalczył w tym sezonie awans do ekstraklasy. Polacy wygrali tym razem 5 : 1, zdobywając bramki ze strzałów: Włodzimierza Smolarka, Zbigniewa Bońka, Stefana Majewskiego, Andrzeja Szarmacha i An-

drzeja Pałasa. Był to czwarty mecz Polaków we Francji i czwarte zwycięstwo” – pisał „Głos”. Wymienia też skład Polaków, którzy wystąpili w sparingu: Młynarczyk, Majewski, Janas, Żmuda, Jałocha, Buncol, Lato, Boniek, Wójcicki, Smolarek, Iwan.

A przed mistrzostwami na łamach „Głosu” mówił Antoni Piechniczek, trener reprezentacji. – „Jestem bardzo zadowolony ze stanu przygotowań na obecnym etapie. Wszyscy reprezentanci zostali poddani dokładnym badaniom lekarskim i wydolnościowym, odpoczęli psychicznie po zmaganiach ligowych. Teraz skoncentrujemy się na biegowych treningach, poprawimy start do piłki. 3 czerwca ogłoszę skład reprezentacji, a 9 czerwca odlatujemy do Hiszpanii” – mówił trener.

PIOTR POLECHOŃSKI

GŁOS MA HISTORIA

Dyrektor zarządzający oddziału
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nalecz
Szef dodatku
Piotr Peichert
Redaktor dodatku
Piotr Polechoński
Projekt graficzny, skład i okładka
Wojciech Stefaniec

PRENUMERATA
tel. 94 34 73 537

media
regionalne

Wydawca
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia
Media Regionalne
ul. Słowiańska 3a, 75-846 Koszalin
tel. 94 340 35 98, drukarnia@mediaregionalne.pl



IZBA
WYDAWCÓW
PRASY



Zamów prenumeratę „Głosu”

Specjalny dodatek historyczny „Głos ma Historia” od stycznia tylko z prenumeratą. Już dziś zamów prenumeratę z kolejnymi częściami wyjątkowej publikacji o historii naszej małej ojczyzny i nie tylko. Pamiętaj! Prenumeratę pocztową „Głosu” można zamawiać u listonosza bądź w dowolnej placówce Poczty Polskiej do 20 każdego miesiąca. Prenumeratę poranną można zamówić, dzwoniąc na Serwis Prenumeratora do 29 każdego miesiąca. Informacje o prenumeracie: Infolinia tel. 800 20 35 35 (bezpłatna). Serwis prenumeratora tel. 94 347 35 37.



Tam, gdzie dziś jest muzeum, kiedyś był areszt UBP. Odkrywamy ciemną kartę z dziejów kołobrzесьkiego Pałacu Braunschweigów, kiedy to szefem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego był Edward Bednarek.

Kiedy w 1808 r. bogaty kupiec Christian Pluedemann budował stojący przy dzisiejszej ul. Armii Krajowej pałac, nie mógł podejrzewać, że przez kilkanaście pierwszych lat już polskiego Kołobrzegu, budynek ten będzie jednym z budzących w mieście największy strach. Zanim do trójkondygnacyjnego, wzniesionego w imperialnym stylu gmachu wprowadzili się funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, mieszkali tam członkowie znanej w tej części Pomorza rodziny Braunschweigów. Weszli w jego posiadanie w 1827 r. za sprawą małżeństwa jednego z członków rodu – Heinricha oraz 19-letniej Almy Pluedemann, dla której, z myślą o wianie, pałac został wzniesiony. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia przeszedł on na własność miasta. Z powodu wybuchu II wojny światowej Niemcy nie zdążyli zaadaptować go na nową siedzibę miejscowego muzeum.

Niemal dokładnie dwa miesiące po kapitulacji garnizonu Festung Kolberg, czyli 17 maja 1945 r., utworzono w Kołobrzegu powiatową komórkę Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Na jej czele stanął 23-letni ślusarz z Łodzi, Edward Bednarek. Zręby struktur bezpieki, w oparciu między innymi o członków przybyłej nad ujście Parsęty w pierwszych dniach czerwca grupy inicjatywnej Polskiej Partii Robotniczej, formowały się do pierwszego, powojennego lata. To wtedy właśnie UB przejęło niemal nienaruszony pałac mimo trwających w Śródmieściu w marcu zaciętych walk. W tym czasie w bezpiekę etatowo pracowało 13 osób. Jak wynika z dokumentów zachowanych w archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, pomocą służyło im 15 agentów i informatorów (pod koniec 1945 r. było ich już 170 na 4,6 tys. mieszkańców miasta, w tym 1,4 tys. Polaków).

W pierwszym okresie funkcjonowania kołobrzесьki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego skupiał się przede wszystkim na infiltracji ludności niemieckiej oraz działaniach kontrwywiadowczych. Poszukiwano przede wszystkim osób, które przed i w czasie wojny należały do takich organizacji jak SS czy SA. Poza tym pod lupę funkcjonariuszy coraz częściej trafiać zaczęli pomagający Niemcom Polacy; wielu podejrzewano o podpisanie w czasie okupacji tzw. Volkslisty. Zmora bezpieki były grasujące na terenie powiatu kołobrzесьko-karlińskiego grupy zdemoralizowanych żołnierzy Armii Czerwonej.

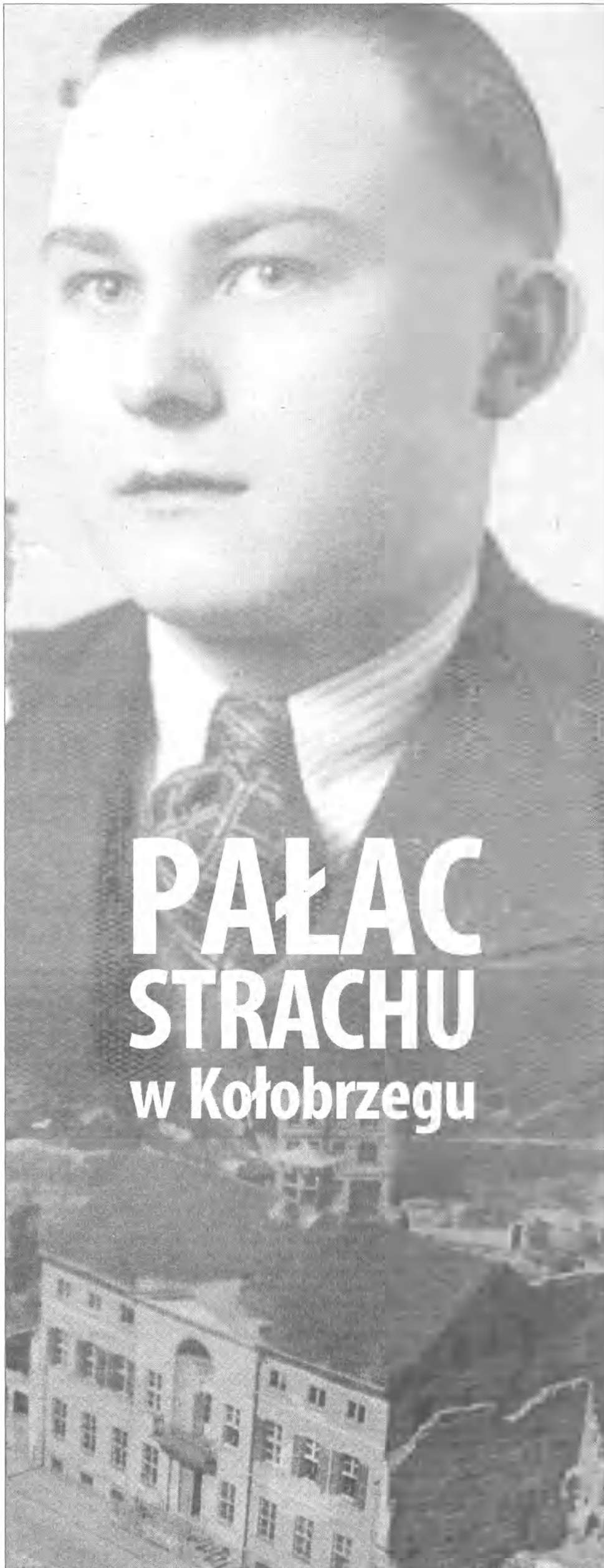
Mniej więcej od 1946 r., a zwłaszcza po ogłoszonej w roku następnym amnestii dla członków polskiego podziemia niepodległościowego, ostrze UB wymierzono również w jego przedstawicieli.

Jak wynika z materiałów archiwalnych, miejscem więzienia zatrzymanych były piwnice Pałacu Braunschweigów. Część cel posiadała zakratowane okna, do innych światło nie dochodziło w ogóle. Jednocześnie pod kluczem przebywało najprawdopodobniej maksymalnie kilkunastu zatrzymanych. Zachowany w zasobach szczecińskiego oddziału IPN raport sporządzony przez ówczesnego szefa PUBP nad ujściem Parsęty, porucznika Piotra Stelmaszuka, wskazuje, że na przełomie stycznia i lutego 1949 r. w gmachu przetrzymywano 13 osób. Warto zwrócić uwagę, z jakiego powodu w ręce urzędu trafili poszczególni podejrzani. Po jednym zatrzymano za głoszenie tzw. propagandy szepowanej oraz „współpracę z okupantem”, 2 osoby w związku z domniemanym sabotażem, 4 za napad rabunkowy z bronią w ręku, a 5 za współudział w takim przestępstwie. Sprawy tego typu rozstrzygał sąd powiatowy, z którym funkcjonariusze dzielili siedzibę od 1947 r.

Poza ósemką komendantów Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, którzy do 1956 r. rezydowali w pałacu (w tym czasie nastąpiła reforma resortu związana z okresem „odwilży”), przez gmach przy ówczesnej ul. Roli-Żymierskiego przewinąć się mogło nawet kilkuset funkcjonariuszy oraz pracowników biurowo-administracyjnych. Wielu z nich, jak na przykład słynący z okrucieństwa wobec osadzonych oficerowie śledczy bracia Bolesław i Jan Cz., zapisali się w dziejach Kołobrzegu bardzo ciemnymi zgłoskami.

Analizując historię tego miejsca, warto przyjrzeć się też samym więźniom. Jednym z najbardziej znanych, co musiało wywołać swoisty szok wśród polskich mieszkańców miasta, był pierwszy organizator służby zdrowia nad ujściem Parsęty oraz punktu szpitalnego w XIX-wiecznym ratuszu, Witold Recki. Do celi w podziemiu gmachu trafił w 1949 r. w związku z pełnioną w czasie okupacji służbą w szeregach Armii Krajowej. Przetrzymywano go przez 3 miesiące. Niespełna rok po zwolnieniu, również z inicjatywy funkcjonariuszy UB, otrzymał nakaz opuszczenia Kołobrzegu. Na wyjazd otrzymał zaledwie 24 godzin. Wraz z żoną przeniósł się do Słupska; praktyki lekarskiej już nie kontynuował. Zmarł w 1955 r. w wieku zaledwie 38 lat.

Innym, który naraził się kołobrzесьkiej bezpiece, był pochodzący z Grudziądza Tadeusz Szkodowski. Aresztowano go trzykrotnie w 1950 r., podejrzewając o sprzyjanie Niemcom (pomagał nieznanym języka



PAŁAC STRACHU w Kołobrzegu

polskiego mieszkańcom miasta w wypełnianiu dokumentów urzędowych). – Prosto z ulicy zabierano mnie do tego budynku, gdzie przetrzymywano w celi bez okna. Także w piwnicy odbywały się przesłuchania. Zawsze przesłuchiwał mnie ten sam funkcjonariusz. Na szczęście nie stosował wobec mnie przemocy – mówił w październiku 2009 r. podczas spotkania w Muzeum Oręża Polskiego. Szkodowski wziął na swych prześladowcach symboliczny odwet, gdy w 1951 r., wraz z piątką kolegów, na pokładzie kutra ŚWI 58 uciekł do Szwecji, zabierając ze sobą dwóch „nadzorców” z UB jako zakładników.

W latach 70. XX w. Pałac Braunschweigów przeszedł remont. W 1977 r. ostatecznie znalazł się w rękach „cywilnych”, przechodząc pod kuratelę Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Dziś w piwnicy, która niegdyś rozbrzmiewała jękami przesłuchiwanym, podziwiać można zabytki związane ze średnio-wiecznym oraz nowożytnym miastem. W gmachu znajdują się także jedna z największych w kraju kolekcji metrologicznych oraz sala wystaw czasowych. W Sali Płafonowej, gdzie niegdyś odbywały się partyjne bankiety, organizowane są spotkania kulturalne i koncerty.

Na koniec warto zaznaczyć, że budynek przy ul. Armii Krajowej nie był jedynym w Kołobrzegu, gdzie Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przetrzymywał podejrzanych. W drugiej połowie lat czterdziestych do dyspozycji bezpieki oddano także areszt w gmachu dzisiejszej Komendy Powiatowej Policji. Mógł on pomieścić nawet 100 osadzonych.

W maju 1945 r. na stanowisko komendanta PUBP w Kołobrzegu powołano Edwarda Bednarka. Urodził się w 1922 r. w Łodzi, gdzie skończył siedem klas szkoły powszechnej i dwie profilowane, w zawodzie ślusarza. W szeregi bezpieki wstąpił zaledwie 3 miesiące przed otrzymaniem tego intratnego awansu. Jego protektorem miał być sam Mieczysław Moczar, legenda komunistycznej partyzantki i współorganizator Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Bednarek pozostał nad ujściem Parsęty do jesieni 1945 r. Powodem dymisji stało się wykrycie procederu przywłaszczania mienia pochodzącego z rewizji domów osób podejrzanych. Przeniesiono go na stanowisko komendanta powiatowego UB w Międzyrzeczu. Tam również popadł w konflikt z prawem; napastował seksualnie 17-letnią Niemkę. Dalsze losy pierwszego powojennego rezydenta Pałacu Braunschweigów pozostają nieznane. Wiadomym jest, że w czasach PRL był członkiem ZBoWiD.

Taki był towarzyszy świat

Jak śledzono figuranta? Jaki sprzęt wykorzystywano podczas inwigilacji? W regionalnych archiwach IPN zachował się bogaty materiał o tym, jakimi perfidnymi, bezwzględnymi, a przede wszystkim odzierającymi z ludzkiej godności metodami posługiwała się peerelowska bezpieka.

Obserwacja

Obserwacja zewnętrzna była wykorzystywana najczęściej do uzyskiwania informacji o kontaktach towarzyskich, adresach, znajomych, więzach rodzinnych oraz zachowaniu i postępowaniu osoby będącej w zainteresowaniu bezpieki (tak zwanego figuranta).

„Chodziłem za figurantem osiem, dziesięć godzin, a nieraz dłużej. W słońcu, w deszczu, na mrozie. Nie myślałem, bo to do mnie nie należało. Przeważnie nie wiedziałem, kogo śledzę. Często dostawałem tylko zdjęcie i ogólne namiary na figuranta” – można przeczytać we wspomnieniach jednego z funkcjonariuszy (Źródło: B. Stanisławczyk, D. Wilczak, „Pajęczyna. Syndrom bezpieki”, Warszawa 1999 r.).

Esbecy wywiadowcy podczas śledzenia osób posługiwali się całą gamą strojów i rekwizytów – od smokingów po ubrania robotników, mundury żołnierzy, milicjantów, strażników przemysłowych, pracowników gazowni, elektrowni. Wszystkie stroje były przystosowane do zamontowania aparatów fotograficznych. Przebranie funkcjonariusza w ubranie konspiracyjne było uzupełnione przez metody charakterystyki prosto z filmu i teatru. Dzięki temu przeobrażeniu ulegała cała sylwetka wywiadowcy. Kobiętom dobierano najczęściej peruki o różnych kolorach i uczesaniach, zmieniano nakrycia głowy oraz makijaż. Bardziej różnorodne techniki stosowano przy charakterystyce mężczyzn: doklejało wąsy, brody, imitację znamion, blizn czy siniaków.

„W wyjątkowych przypadkach, przy specjalnej urodzie, można charakteryzować mężczyznę na kobietę” – czytamy w jednym ze szkoleniowych biuletynów dla esbeków.

W obserwacji tajnej w ruchu miejskim uczestniczyło od kilku do kilkunastu funkcjonariuszy. Za osobą śledzoną poruszała się „łańcuszek” wywiadowców. Była to jedna z najczęściej stosowanych metod, w której grupa operacyjna składała się z minimum trzech wywiadowców.

Radiostacja

Niewielka radiostacja służyła do utrzymania zamaskowanej łączności radiowej między dwoma wywiadowcami



Funkcjonariusz SB wykonujący zdjęcia operacyjne aparatem Pentacon. Ten enerdownski sprzęt był standardowym wyposażeniem esbeków.

Fot. Archiwum IPN



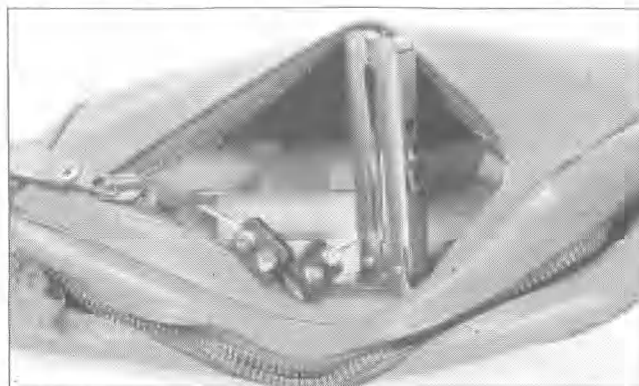
Ten pan...

Fot. Archiwum IPN



Zdjęcie szkoleniowe pokazujące, jak ukryć pod ubraniem mały aparat. Cel: robienie zdjęć z ukrycia na ulicy.

Fot. Archiwum IPN



Podśluch zamontowany w torbie

Fot. Archiwum IPN



...i ta pani to ta sama osoba.



Walizka z przyrządami do pracy operacyjno-śledczej.

Fot. Archiwum IPN



Pocztowy hol, w którym esbecy sprawdzali listy.

Fot. Archiwum IPN

lub jednym wywiadowcą i samochodem.

Zasięg łączności dochodził do 600 metrów. Zaletą takich radiostacji były niewielkie rozmiary, co umożliwiało ich ukrycie pod odzieżą. Zastosowane zasilanie pozwalało na ciągłą pracę radiostacji przez 15 godzin.

Zdjęcia

Od początku funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa jego funkcjonariusze korzystali ze sprzętu fotograficznego. Zdjęcia mogły być robione w sposób jawny (funkcjonariusz nie ukrywał się lub występował w roli foto-

reportera) i tajny (w tym przypadku esbecy robili zdjęcia na przykład z wynajętego mieszkania lub samochodu służbowego). Fotografie robiono też aparatami ukrytymi w różnych częściach garderoby: teczkach, torbach, marynarkach i kurtkach.

Fotografia operacyjna służyła też do celów identyfikacyjnych. Podczas ingresu biskupa Ignacego Jeża (22 października 1972 roku) w uroczystości wzięły udział tłumy wiernych, ale nie tylko. Wśród nich znaleźli się też agenci Służby Bezpieczeństwa. Notowali, podsluchiwali, a przede wszystkim fotografowali z ukrycia. Po to, aby

móc potem zidentyfikować tych, którzy znani byli z krytycznego stosunku do władzy; współpracowali z Kościołem i wzięli udział w ingresie.

Aparat Pentacon był produkowany w NRD i był standardowym aparatem wykorzystywanym przez Służbę Bezpieczeństwa PRL. Posiadał pięć obiektywów, akumulator, wężyk do wyzwalania migawki. Innymi popularnymi aparatami w tym czasie były też Robot z RFN oraz radziecki sprzęt Ajax.

„Aparat fotograficzny jest zamaskowany w teczkę, walizkę, paczkę, książkę. Kierując aparatem na obiekt, uruchomienie wyzwalacza następuje

za pomocą odpowiednio wmontowanego przycisku. Jednak wywiadowca, dokonując zdjęcia, robi to z bliskiej odległości, idąc nieraz wprost na obiekt lub przechodząc obok, co pozwala obiektowi na zapamiętanie wyglądu. Wywiadowca w takiej sytuacji nie powinien dalej kontynuować obserwacji” – można przeczytać w szkoleniowym biuletynie.

Podśluch

Podśluch pokojowy esbecy zakładali w budynkach, w których zamierzali pracować przez dłuższy czas.

Kable umieszczano w miej-

scach trudnych do zauważenia – w kątach ścian, na styku ścian z podłogą oraz w przewodach wentylacyjnych. Nagrywanie podśluchu odbywało się w punkcie odbioru, czyli lokalu położonym w pewnej odległości od mieszkania, w którym założono podśluch. Z kolei podśluch telefoniczny polegał na podsłuchiowaniu i nagrywaniu rozmów za pośrednictwem sieci telefonicznej. Założenie podśluchu telefonicznego polegało na podłączeniu osobnego urządzenia do centrali telefonicznej w urzędzie telekomunikacyjnym. Dla bezpieki był to najłatwiejszy sposób inwigilacji. Jedynym ograniczeniem stosowania tego typu podśluchu były możliwości techniczne central telefonicznych w poszczególnych miastach.

Korespondencja

Kontrolą korespondencji zajmowało się tak zwane Biuro „W”, a na szczeblach wojewódzkich wydziały „W”.

„W 1966 roku obrót korespondencji w wymianie między PRL a krajami kapitalistycznymi wynosił 36 950 000. W tym wpłynęło do Polski 18 652 000, a wysłano z Polski 18 298 000. Udział województw w wymianie kształtował się w następujący sposób: w obrotach z RFN największe wskaźniki mają: Opole – 22%, Katowice – 20%, Olsztyn – 10%, Wrocław – 7%, Gdańsk – 6%, a w obrotach z USA: Rzeszów – 32%, Białystok – 15% i Warszawa – 15%”. (Źródło: sprawozdanie z pracy Biura „W”).

W okresie stanu wojennego Biuro „W” zostało przekształcone w Główny Urząd Cenzury, który w całym kraju kierował Wojewódzkimi Urzędami Cenzury, na przykład w Koszalinie, Słupsku, Szczecinie. Urzędy cenzury miały swoje siedziby w komendach milicji. Jawna cenzura trwała do końca stanu wojennego.

Wysyłając list, zwykły obywatel często nie miał pojęcia, że nadana przez niego na pocztę przesyłka podlega kontroli ze strony organów aparatu bezpieczeństwa.

W urzędach pocztowych organizowano bowiem stałe lub doraźne punkty „W”.

Oficjalnie mieszcza się tam komórka poczty specjalnej, a w rzeczywistości przebywali funkcjonariusze Wydziału „W”.

Listy dostarczały SB różnorakich informacji z życia prywatnego inwigilowanych osób, ich powiązań rodzinnych, zawodowych. Na podstawie przeglądanych listów funkcjonariusze opracowywali spis kontaktów korespondencyjnych danych osób.

PIOTR POŁECHOŃSKI

Za pomoc w dotarciu do materiałów serdecznie dziękuje Michałowi Ruczyńskiemu, pracownikowi oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Koszalinie.

Krótkahistoriabezpieczeństwa

W roku 1950 w Koszalinie pracowało 640 ubeków, siedem lat później funkcjonariuszy było tylko 200, a w 1966 roku 350. Pod swoim czujnym okiem mieli miasto i całe koszalińskie województwo, które inwigilowali do 1989 roku.

Jednym z następstw reformy administracyjnej kraju z czerwca 1950 r. było utworzenie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Koszalinie. Pod koniec roku zatrudnił 640 funkcjonariuszy i poszukiwał nowych, licząc przede wszystkim na absolwentów resortowych szkół i kursów. Do istniejących już wydziałów dodano Wydział X, którego zadaniem była „ochrona operacyjna PZPR”, co w praktyce sprowadziło się m.in. do przeprowadzenia czystek w partii komunistycznej.

W grudniu 1954 r. – pod wpływem sytuacji w Związku Sowieckim po śmierci Stalina oraz w kraju po ucieczce wysokiego rangą funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa Józefa Światły i ujawnieniu przez niego zbrodni resortu – dokonano reorganizacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego dzieląc je na dwa resorty: Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Zachowano strukturę lokalną, opartą na podziale administracyjnym.

1 kwietnia 1955 r. utworzono Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Koszalinie, któremu podlegały urzędy powiatowe w Kołobrzegu, Sławnie, Słupsku i Szczecinku oraz delegatury w Białogardzie, Bytowie, Człuchowie, Drawsku Pomorskim, Koszalinie, Miastku, Świdwinie, Wałczu i Złotowie. Zmieniona została organizacja wewnętrzna pionów operacyjnych, rozpoczęto także przesuwanie funkcjonariuszy do pracy w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej.

Kolejna redukcja etatów i reorganizacja były następstwem Października '56. Policję polityczną ukryto w strukturach milicji (w rzeczywistości nadal była tworem niezależnym), by odwrócić uwagę od ponurej przeszłości resortu i jego bestialskich metod działania. Formalnie rozwiązano Urząd Bezpieczeństwa, utworzono zaś

Służbę Bezpieczeństwa, której wydziały umieszczono w Komendzie Wojewódzkiej MO (analogicznie referaty w komendach powiatowych). Pracą SB kierował zastępca komendanta wojewódzkiego/powiatowego MO ds. bezpieczeństwa. W styczniu 1957 r. zatrudnionych było nieco ponad 200 funkcjonariuszy, z czego zdecydowaną większość zatrudniały struktury wojewódzkie; w 1966 r. było ich już ponad 350.

Praca operacyjna Wydziału III – w hierarchii ważności kolejnego po odpowiedzialnym za kontrwywiad Wydziale II – koncentrowała się na walce z opozycją i kontroli wybranych grup społecznych oraz instytucji kościelnych. Pod szczególnym nadzorem pozostawała mniejszość ukraińska i świadkowie Jehowy. W 1962 r., wobec zaostrzających się konfliktów między państwem a Kościołem, utworzono wyspecjalizowany Wydział IV, w którego zainteresowaniu znalazły się również inne Kościoły i związki wyznaniowe. W tym czasie do kompetencji SB doszła także rejestracja cudzoziemców oraz wydawanie paszportów.

Działania SB warunkowało także położenie województwa, na terenie którego znajdowały się wymagające ochrony kontrwywiadowczej jednostki Wojska Polskiego i armii sowieckiej.

W czerwcu 1975 r., w związku z reformą administracyjną kraju, aparat bezpieczeństwa dostosowano do nowych warunków, zmniejszając przy tym znacznie obszar działania i likwidując struktury powiatowe.

Z upływem lat technika działania aparatu bezpieczeństwa zmieniała się – powszechny terror zastąpiły ściśle adresowane represje. Technika operacyjna umożliwiała zdobywanie informacji o osobie obserwowanej lub rozpracowywanej bez stosowania przemocy. Wszystkie metody – od zbierania informacji za pośrednictwem tajnych współpracowników po różne formy podsłuchu i podglądu oraz prowokacje – naruszały prawa człowieka.

PIOTR POLECHOŃSKI
piotr.polechonski@gk24.pl



Ulice Koszalina, lata 60. Zdjęcie inwigilowanych osób, robionych z ukrycia przez esbeków.

Fot. Archiwum IPN

Powojenna ubecja

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bytowie zaczął działać w 1945 roku.

Jak wiadomo, już w 1944 roku Józef Stalin nakazał szkolenie kadr bezpieki, która miała zapewnić w Polsce utrzymanie komunistycznego kursu. Na początku 1945 roku powstało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a później jego wojewódzkie i powiatowe odpowiedniki. Bytowska bezpieka zaczęła działać w drugim kwartale 1945 roku. „Na przełomie kwietnia i maja 1945 roku stworzono w Bytowie podstawy służb specjalnych. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, którym kierowali Franciszek Dyląg i Jan Marczuk, zajął bu-

dynek przy ul. 1 Maja 26 (wtedy Grunwaldzka – dop. autora) po Gestapo i pomieszczenie przy ul. Drzymały 12, a po opuszczeniu w czerwcu 1945 roku przez bytowską jednostkę NKWD gmach przy ul. Wojska Polskiego 11” – czytamy w „Historii Bytowa” pod redakcją Zygmunta Szulki.

Działalność bytowskiej bezpieki przeanalizował (na podstawie akt Instytutu Pamięci Narodowej) Gerard Czaja z Bytowa, były senator. „Od chwili powołania PUBP w Bytowie do grudnia 1954 roku dokonywano częstych

zmian na stanowisku szefa powiatowej struktury. W okresie od 18 kwietnia 1945 roku do 1 grudnia 1954 roku wymieniano się 13 szefów, przy czym najkrócej pracował Leonard Redo (40 dni), a najdłużej Zygmunt Matusz (4 lata i 45 dni)” – pisze Czaja w publikacji „Tajemnice bytowskiej bezpieki”.

Zachowanych dokumentów wyłania się obraz funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa jako prostych, niewykształconych ludzi, którzy nadużywali alkoholu, uciekali się do pospolitych przestępstw. Bytów nie był wyjątkiem na mapie Polski. Ubecy torturowali „podejrzany element”.

Bytowscy ubecy, przynajmniej w pierwszych latach, nie wywodzili się z rodzimej ludności, a więc z Kaszubów. Kierownictwo PUBP narzekało na brak ludzi do pracy. – Kłopoty kadrowe PUBP w Bytowie wynikały z kilku powodów. Po pierwsze, na terenie powiatu bytowskiego nie istniała nawet szcztakowa siatka terenowa Armii Ludowej, która w innych częściach kraju stano-

wiła naturalną bazę kadr UB i MO. Niezbyt liczna była również PPR, delegująca często swych członków do służb w organach bezpieczeństwa publicznego. Według sprawozdania I Sekretarza KP PPR w Bytowie, na koniec lutego 1946 r. PPR liczyła zaledwie 200 członków. Pod względem liczebności PPR w Bytowie była jedną z najmniejszych organizacji na Pomorzu Zachodnim. Kilka miesięcy później chor. Wincenty Stawicki, nowy kierownik PUBP w Bytowie, narzekał na posiadanie egzekutywy KP PPR w Bytowie na niezapełnione etaty i brak ludzi do pracy. Twierdził, że mimo wielu prób, KP PPR w Bytowie nie skierował swych członków do pracy w PUBP – pisze Czaja.

W bytowskiej bezpiece pracowało około czterdziestu funkcjonariuszy (lata 1945-1953). Najczęściej byli to młodzi ludzie. Nie przekraczali 25 lat. Była duża rotacja. – Najczęściej występującym powodem zwolnień były popełniane przez pracowników PUBP przestępstwa (kradzieże, rozboje), zaś osobny



Urząd Bezpieczeństwa był odpowiedzialny za represje w powojennej Polsce. I

problem stanowił alkoholizm, będący wówczas zjawiskiem powszechnym w całym resorcie bezpieczeństwa. Pocucie posiadania nieograniczonej władzy, bezkarność, sprzyjało demoralizacji ludzi wyniesionych z nizin spo-

lecznych – obrazuje Czaja. – Powszechnym rodzajem przestępstw dokonywanym przez funkcjonariuszy PUBP w Bytowie były rabunki. Powojenne warunki stwarzały pokusę łatwego życia szczególnie kosztem osób narodo-

Rok 1945 w oczach kołobrzeskiego UB

Walka z rabusiami w zniszczonym mieście. Tak w skrócie opisać można obraz Kołobrzegu w 1945 r., nakreślony przez tamtejszych funkcjonariuszy UB.

Pierwsze, regularne transporty z polskimi osadnikami, którzy objąć mieli we władanie „odbita” z rąk Niemców, „prasłowiańską” ziemię kołobrzeską przyjeżdżać zaczęły nad ujście Parsęty późną wiosną 1945 r.

Niemal równocześnie do przybycia pionierskiej awangardy w regionie tworzyć się zaczęły zręby komunistycznego aparatu terroru. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kołobrzegu, rozciągający się na cały region z Karlinem, gdzie rezydowała administracja cywilna, włącznie, utworzono oficjalnie 17 maja 1945 r.

Jego pierwszym komendantem, zatwierdzonym na to stanowisko 3 czerwca, został Edward Bednarek, 23-letni ślusarz z Łodzi.

To właśnie między innymi dzięki jego raportom, przesyłanym na ręce zwierzchników z Wojewódzkiego UB w Szczecinie dowiadujemy się na, co najbardziej i w jaki sposób w pierwszych dniach „wolności” zwracała uwagę kołobrzeska bezpieka.

Akta te, opracowane przez badającego m.in. historię opozycji demokratycznej w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kołobrzeskiego adwokata, Edwarda Stępnia, znalezione zostały

w archiwum szczecińskiego oddziału IPN.

Część dotycząca roku 1945 obejmuje okres od 25 maja do końca grudnia, a zatem czasu, w którym w fotelu komendanta powiatowego UB nad ujściem Parsęty zasiadał następca Bednarka, Jerzy Godik. Pierwszy dokument opatrzone został datą 2 lipca.

Jakim sferom życia przyglądali się funkcjonariusze i stale rosnący w powiecie kołobrzesko-karlińskim w siłę agencji bezpieki krótko po zakończeniu II wojny światowej? Najważniejsza wydaje się być w ich ocenie przestrzeń społeczna ziemi kołobrzeskiej, analizowana zarówno pod względem liczby przybywających na ten teren osadników, jak i ich pochodzenia czy dotychczasowych powiązań, przede wszystkim politycznych oraz ideologicznych.

Niemal od początku funkcjonariusze UB zaznaczali, że pierwsze spotkanie z miastem mogło być dla wielu polskich pionierów szokiem. Oprócz ogromu zniszczeń, szacowanego na 90 proc. zabudowy, wywołanego dwutygodniową, stoczoną w marcu 1945 r. bitwą o Festung Kolberg, zdaniem bezpieki, naszymi rodakom dośkwierać miał brak opieki, na jaką liczyli ze strony tworzącego się magistratu. Sytuacji nie poprawiało zachowanie Niemców, którzy, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, czuli się pełnoprawnymi obywatelami (Edward Bednarek donosi między innymi o napotykanym na prowincji zjawisku dwuwładzy, czyli urzędowania nowego, polskiego sołtysa i jego wcze-



Ruiny Kołobrzegu nie sprzyjały utrzymywaniu ładu i porządku w pierwszym okresie powojennym. Fakt ten niemal od razu dostrzegali miejscowi funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

śniejszego, niemieckiego odpowiednika). Do końca 1945 roku, czyli momentu pierwszej fali zorganizowanych wysiedleń, to właśnie Niemcy stanowili przeważającą większość zarówno w skali powiatu, jak i miasta. W tym ostatnim, co wykazano w sprawozdaniu komendanta PUBP z 20 sierpnia, na ponad 3,2 tys. mieszkańców zaledwie 513 posiadało obywatelstwo polskie.

Zgodnie z zachowanymi w zasobach IPN dokumentami ólbrzymi problem zarówno dla bezpieki, jak i ogółu osadników stanowiły bandy rabunkowe.

Na podstawie prowadzonej w terenie pracy wywiadowczej ustalono, że w granicach powiatu kołobrzesko-karlińskiego aktywnie działały 4 uzbrojone i umundurowane grupy przestępców radzieckich (łącznie naliczono ok. 60 osób) oraz, do czego w historiografii niemal w ogóle się do tej pory nie odwoływano, 2 grupy żołnierzy Wehrmachtu i innych formacji sił zbrojnych pokonanej III Rzeszy. O ile działalność tych pierwszych odnotowywano w przejrzysty sposób, czego dowodem może być fakt dość dokładnego opisanie napaści czerwonoarmistów na polski urząd pocztowy w Kołobrzegu, 25 listopada 1945 r., w jaki sposób objawiała się rabunkowa aktywność niemieckich dezertów, nie wiadomo.

Odrębną kwestią, która pojawia się na kartach raportów, jest sprawa przybywających na ziemię kołobrzeską żołnierzy Armii Krajowej.

Dziś wiemy, że początek

dogłębnej inwigilacji środowisk prołondyńskich rozpoczął się w regionie pierwszej powojennej jesieni. Potwierdzeniem poszukiwań prowadzonych na wszystkich poziomach życia mieszkańców powiatu jest zapis w sprawozdaniu komendanta Godika, sporządzonym pod koniec 1945 r.: „Otrzymałmy meldunek od dwóch członków Polskiej Partii Robotniczej, będących uczestnikami zabawy, która odbyła się w Korlinie (właśc. Karlinie – przyp. red.), w niedzielę 12 listopada 1945 r. W czasie zabawy jeden z uczestników wzniósł okrzyk: „niech żyje AK”. Po natychmiastowym przybyciu naszego referenta okazało się, że dany osobnik zbiegł”. Jak ustalił Edward Stępień, w efekcie rozpoczętego wówczas dochodzenia, w ręce UB trafił Czesław Pawlikowski. Za sympatyzowanie z Armią Krajową od urzędu odsunięty został ponadto burmistrz Karlina Stefan Umiński.

Rok 1945 był dla PUBP w Kołobrzegu okresem wstępnym i w zasadzie rozpoznawczym. Lakoniczny sposób sporządzania sprawozdań przez komendantów zdaje się tę tezę potwierdzać. Podobnie zresztą sytuacja przedstawiała się w przypadku wszystkich Polaków, którzy swe dalsze losy związały właśnie z tą częścią tzw. Ziemi Odzyskanych.

W kolejnych latach bezpieka przeszła do walnej kontrofensywy, wydając otwartą wojnę „wrogom ludu”.

ŁUKASZ GŁADYSIAK

lukasz.gladysiak@mediaregionalne.pl

Fot. Zbiory prywatne



okazy dla powiatowych struktur szły z góry.

Fot. Archiwum IPN.

wości niemieckiej, zdanych całkowicie na samowolę wszechwładnego aparatu represji. Problem ten sygnalizowany był w różnych raportach już od pierwszych miesięcy istnienia PUBP w Bytowie. O tych przypadkach

raportował również Komentant Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Bytowie oraz starosta Jerzy Chrzczonowicz. Oczywiście w pierwszych wojennych latach UB była uzależniona od Sowietów. To funkcjonariusze NKWD

nadawali ton w aresztowaniach, śledztwach. Kreślili plany działań operacyjnych, itp.

Werbowanie agentów zaczęło w Bytowie już w 1945 roku. – Początek działalności operacyjnej w pierwszych dniach działania PUBP w Bytowie był bardzo utrudniony ze względu na brak znajomości terenu przez osoby przybyłe w ramach grup operacyjnych z różnych zakątków Polski. Teren powiatu bytowskiego był bardzo rozległy, a brak środków transportu utrudniał dotarcie do wszystkich miejscowości. Aby w jakiś sposób poradzić sobie z tym problemem, skoncentrowano się na sporządzeniu wykazu osób z powiatu bytowskiego, które ze względu na swą przeszłość i poglądy polityczne powinny zostać objęte kontrolą operacyjną. Pracowano również nad wykazem duchownych, którzy podejmowali po raz pierwszy pracę na poszczególnych parafiach powiatu bytowskiego – informuje Czaja.

W Bytowie, zaraz po wojnie, przeważała ludność

niemiecka. To rodziło określone problemy. Wszyscy mieszkańcy pochodzenia niemieckiego mieli zostać osadzeni w obozach pracy. Było to niewykonalne. Na nawał pracy z tym związanej skarżyli się w raporcie ubecy z referatu I, a więc zajmującego się zwalczaniem szpiegostwa i obcej agentury.

Początek 1946 roku to okres szczytowego rozwoju sieci agenturalnej w powiecie bytowskim. – Związane to było ze zbliżającym się Referendum Ludowym w czerwcu 1946 roku i wyborami do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 roku.

W tym czasie zdołano doprowadzić do olbrzymich, jak na warunki bytowskie, rozmiarów sieci agenturalnej. Jak informował szef PUBP w Bytowie stan agentury na koniec 1946 roku przedstawiał się następująco: agentów 23, a informatorów 119 – pisze Czaja. W bytowskiej bezpiece poza referatem zajmującym się szpiegostwem, był referat, który kontrolował partie polityczne, duchowieństwo, stowarzyszenia, organizacje.

Osobne sekcje zajmowały się „elementami” z akcji Wisła, członkami Gryfa Pomorskiego. Był też referat zajmujący się rolnikami (kulakami). – Aby pokazać społeczeństwu „możliwość i siłę działania UB” zorganizowano pokazowy proces w domu kultury przeciwko wrogiej działalności przeciwko Spółdzielni Produkcyjnej w Udorpiu i szeptanej propagandzie skazując – Stanisława Sekulskiego na 4 lata więzienia oraz Jana Gliszczyńskiego, Michała Safadera i Kazimierza Jaśmintowicza na 1,5 roku więzienia.

W 1950 r. PUBP w Bytowie skierował kilka spraw do Sądu Okręgowego w Słupsku. Za „szkodnictwo gospodarcze w czasie zagospodarowywania Ziemi Odzyskanych” na 1,5 roku więzienia skazano Jana Jelowieckiego i Mariana Wawryniewicza, zaś na pół roku skazano Witolda Kopyńskiego – czytamy w publikacji byłego senatora.

Bytowska безпеka miała oczywiście własne „więzienia”. Pierwsze przy ul. Grunwaldzkiej (obecnie 1 Maja) posiadało cztery cele.

Każda miała 4 metry kwadratowe.

Zdarzało się, że w jednym czasie było w nich nawet 30 osadzonych. Areszt przy ul. Wojska Polskiego miał siedem cel (łącznie 50 metrów kwadratowych). Warunki bytowe były fatalne. Ludzie głodowali.

Według Czaj do 1955 roku w celach PUBP siedziało niespełna 400 osób. Do 1950 roku bytowska безпеka podlegała szczecińskiemu wojewódzkim strukturalom. W 1950 roku ze wschodniej części województwa szczecińskiego utworzono województwo koszalińskie i rozpoczął się proces organizacji Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Koszalinie.

Automatycznie od tego czasu bytowska безпеka podlegała urzędowi w Koszalinie. 1 kwietnia 1955 r. utworzono Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Koszalinie, natomiast PUBP w Bytowie przemianowano na Delegaturę WUdsBP w Bytowie.

ANDRZEJ GURBA

andrzej.gurba@mediaregionalne.pl

Śledztwo i metody bezpieczeństwa

Pożar szkoły, do której chodził Henryk Leonowicz, mocno wpłynął na jego życie. Najpierw było oskarżenie o jej podpalenie, potem odmowa współpracy ze stalinowską bezpieką i jej zemsta.

Henryk Leonowicz w 1950 roku miał osiemnaście lat i uczęszczał do liceum w ramach Państwowego Gimnazjum Handlowego i Liceum Administracji (popularny ekonom). Wszystko zaczęło się pewnego wiosennego poranka, gdy wraz z dwoma innymi kolegami postanowili, że tego dnia nieco odpoczną od nauki i pójść na wagar. Jednak po wyjściu ze szkoły zauważyli kłęby dymu unoszące się nad szkołą. Gdy przybiegli na miejsce, okazało się, że potężne płomienie trawi już dach głównego szkolnego gmachu. Trwała też już akcja gaśnicza, zjeżdżały się wozy strażackie. Chłopcy też pomagali, w tym Henryk.

Ogień udało się opanować dopiero po południu. Jednak młody koszalinianin nie wrócił do domu. Jego i kilku innych kolegów zabrali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Młodzi ludzie trafili do siedziby koszalińskiej bezpieki, która wówczas mieściła się w budynku przy ulicy Jedności, naprzeciwko dzisiejszego basenu miejskiego.

– To było wyjątkowo ponure miejsce, z długimi korytarzami. Na jednym z nich kazali nam czekać i po kolei wzywali nas na przesłuchania – wspomina pan Henryk. – I tak tkwiłem chyba ze dwie godziny. W całkowitym milczeniu, z rękoma założonymi za plecy, stojąc nosem przy

ścianie. A jak się próbowałem odwrócić lub usiąść, to natychmiast jakiś funkcjonariusz wrzeszczał, że mamy stać jak staliśmy. Czy się bałem? Nie, to nie było uczucie strachu. Co prawda to był środek stalinizmu, ale tutaj, w Koszalinie, jeszcze na poziomie szkolnym nie odczuwało się go tak bardzo. Poza tym byłem niewinny, niczego nie podpaliłem. Tak więc stałem tam i czulem narastającą we mnie wściekłość – opowiada.

W końcu został wezwany do pokoju przesłuchań. A tam jeden z oficerów od razu wali do niego z grubej rury. – Leonowicz, dlaczego podpaliłeś szkołę? – pyta. A Heniek na to zadziornie. – Jakże podpalenie? To jakaś bzdura. Próbuje pan znaleźć chorobę u zdrowego? – rzuca chłopak na koniec. Niewiele brakowało, aby za te słowa dostał po głowie, bo stojący obok ubek już robił wielki zamach. Powstrzymał go oficer. Ostatecznie Henka puścili, ale to nie był koniec. Kilka dni później na szkolnym korytarzu ktoś rozrzucił ulotki, że dach szkoły został podpalony za to, że szkolny budynek miał zostać wkrótce przekazany na potrzeby Milicji Obywatelskiej. Niedługo potem ogień pojawił się we fragmencie szkoły, ale został szybko ugaszony. Sprawa zrobiła się bardzo poważna, znowu zaczęły się przesłuchania. W ich trakcie jeszcze raz spytano Henryka, czy wie, kto podkładał ogień i zaproponowano mu, aby ten co jakiś czas wpadał do nich na pogawędkę i opowiadał co robi i mówią jego koledzy. – Oczywiście, nie byłem tak głupi, aby się na to zgodzić. Powiedziałem zgodnie z prawdą, że o pożarach nic nie wiem i grzecznie odmówiłem dal-



Młody Henryk Leonowicz na krótko przed pożarem szkolnego dachu. Zdjęcie zostało zrobione w trakcie zawodów sportowych na szkolnym dziedzińcu.

Fot. Archiwum Henryka Leonowicza



Henryk Leonowicz przed Zespołem Szkół nr 1. W 1950 r. PGHILAG.

Fot. Radosław Brzostek

szych kontaktów. I myślałem, że na tym cała sprawa się kończy, ale myliłem się. Bezpieka wzięła mnie na celownik, choć szyskany nie zaczęły się od razu – wspomina koszalinianin.

Rok później, przed maturą, z całą klasą wybrali się w góry. Jeden z programów wycieczki przewidywał wizytę w Muzeum Lenina w Poroninie. Jednak on i jego kolega urwali się i poszli

się opalać (był marzec, piękne słońce). Tymczasem po powrocie do Koszalina wybuchła afera. Do dyrekcji szkoły dotarła informacja, że młody Leonowicz nie tylko, że nie poszedł do muzeum, to jeszcze rzucał kamieniami w pomnik Lenina. – Zdebiłem, gdy to usłyszałem, ale sprawa była poważna, bo pojawił się wniosek, aby wyrzucić mnie ze szkoły. Dowiedziałem się też, że cała historia była inspiro-

wana z zewnątrz. Na szczęście część kadry nauczycielskiej wykazała się nie lada odwagą i wymyśliła takie rozwiązanie, że co prawda, do szkoły już nie będę mógł chodzić, ale będą mogli ją ukończyć i zdać maturę eksternistycznie. I tak też się stało – mówi koszalinianin.

Kolejny raz bezpieka zainteresowała, gdy Henryk z powodzeniem zdał egzaminy na studia w Szczecinie. Po wizycie smutnych panów kosza-

linianin nie dostał się z braku miejsc. Wtedy upomniało się o niego wojsko. Któregoś dnia, wraz z powołaniem, które dostał, stanął się w Wojewódzkiej Komendzie Uzupełnień w Koszalinie. A tutaj usłyszał od typa w cywilu, że albo zacznie z nimi współpracować, albo będzie w wojsku płakał. – Odpowiedziałem, że trudno, no to będę płakał. No i miał rację – wspomina. Henryk Leonowicz nie dostał się do normalnego wojska. Został przydzielony do żołnierzy – górników, którzy całą służbę pracowali w śląskich kopalniach. – Było niezwykle ciężko i czasem człowiek popłakał gdzieś w kącie, ale to bardziej z bezsilnej złości niż ze zmęczenia – mówi.

Po wyjściu z wojska bezpieka dała mu spokój, zresztą po październiku 1956 roku czasy były już nieco inne. – Co ciekawe, od pożaru szkoły w Koszalinie, od którego to się wszystko zaczęło, minęło już tyle lat, ale do tej pory nie wiem, czy faktycznie to było podpalenie jakiejś patriotycznej grupy kolegów, czy też ktoś próbował podpaść się pod zwykłe zaproszenie ognia. Nie wiem też, czy faktycznie budynek miała przejąć milicja. W każdym razie dla mnie konsekwencje tego wydarzenia były dość bolesne, ale nigdy nie żałowałem, że tak wówczas zdecydowałem, a nie inaczej. A zdecydowałem się opowiedzieć o tym dlatego, aby zwłaszcza młodym ludziom uzmysłwić, jakie to były paskudne czasy i jaką cenę trzeba było wtedy płacić za zwykłą, banalną ludzką przyzwoitość – dodaje Henryk Leonowicz.

PIOTR POŁECHOŃSKI

piotr.polechonski@gk24.pl

Meldunki, donosy, sprawozdania

Kilka dekad pracy ubeków, a potem esbeków w regionie kosza-
lińskim to tysiące naj-
różniejszych materiałów opera-
cyjnych, które przetrwały do
dziś. Oto krótki ich przegląd, z
lat 50. 60. i 70. Prezentujemy
je w wersji oryginalnej.

LATA 50.

Koszalin, 10 lipca 1956 r.
Sprawozdanie z pracy agentu-
ralno-operacyjnej Wydziału IV.
Ścisłe tajne: „U niektórych
osób będących w agenturalnej
obserwacji notowano wypow-
iedzi o wrogiej treści zwi-
ązane z XX Zjazdem KPZR i
osobą tow. Bieruta. Wrogie wy-
powiedzi stwierdzono u osób
wywodzących się z elementu
jak byli obszarnicy, działacze
AK i Narodowych Sił Zbroj-
nych z okresu okupacji. W
ostatnich dniach czerwca, w
związku z wypadkami pozna-
ńskimi, zanotowano szereg
wypowiedzi w przeważającej
części wśród pracowników fi-
zycznych i inteligencji. W swej
treści większość osób solidary-
zuje się z tymi wystąpie-
niami, niekiedy pochwalają ta-
kowie, jak również byli i
wypowiedzi zdecydowanie
wrogie. Osoby, u których
stwierdzono wypowiedzi
wrogie, objęte zostaną agen-
cyjną obserwacją względnie
rozpracowaniem. Większość
tych wypowiedzi miała
miejsce w obecności agentury.
W wypadkach, gdy wypo-
wiedzi te miały miejsce w szerszym
gronie, mimo że
przystąpiono do natychmiast-
owego dokumentowania,
świadkowie nie wnieśli nic
istotnego.

Do Kierownika Wojewódz-
kiego Urzędu ds. Bezpiecze-
ństwa Publicznego w Kosza-
linie. Informacja o wrogiej
działalności w związku ze
śmiercią I Sekretarza KC PZPR
tow. Bieruta

Od informatora ps. „Kim” w
dniu 13 marca 1956 r. otrzy-
mano dane, że były pracownik
Komendatury Wojewódz-
kiego Urzędu ds. Bezpiecze-
ństwa Publicznego w Kosza-
linie N. Franciszek zwolniony z
aparatu BP podczas reorgani-
zacji, w obecności dwóch pra-
cowników „Orbisu” powie-
dział: „Bólka szlag trafił, będzie
inny”. Były członek AK – inter-
nowany do ZSRR w 1944 r. R.
Kazimierz – kojarzy śmierć
tow. Bieruta ze śmiercią tow.
Dymitrowa i Gottwalda, dopa-
trując się w tym jakiegoś zwi-
ązku Od agentki „Skowrońska”
uzyskano dane, że T. B. – figu-
rantka sprawy agenturalnego
sprawdzenia krypt. „Wstępni”
– podejrzana o przynależność
do nielegalnej organizacji na
terenie Koszalina, w wybitnie
wrogi sposób odniosła się do
śmierci tow. Bieruta. W sklepie
spożywczym MHD przy ul.
Zwycięstwa (zaraz za Gal-
lusem) informator ps. Pokój
około godz. 10 był po zakupy.
W sklepie było kilka osób, które
żartowały między sobą. Infor-
mator zwrócił uwagę, że po-

winni zachować się poważnie,
gdyż zmarł tow. Bierut. Na te
słowa zebrani uciszyli się, a
ekspedientka z tegoż sklepu
powiedziała: „co mnie to ob-
chodzi, ja mam swoją robotę i
jej pilnuję”.

LATA 60.

Koszalin, 29 września 1960 r.
Do Naczelnika Wydziału III SB
KW MO. Tajne.

„W Zakładzie Przemysłu
Elektronicznego w Koszalinie
ujawniono nieprzychylnie na-
stroje wśród kadry technicznej,
na którą wywiera ujemny
wpływ sam dyrektor swym
niewłaściwym zachowaniem.
W zakładzie tym notuje się
fakty, iż nieudana produkcja
poszczególnych części do
lamp elektronowych sięga do
80% a nawet i 90%. Tak wysoki
procent nieudanej produkcji
wymaga głębszego rozeznania
operacyjnego celem zoriento-
wania się, czy za tym nie kryje
się umyślnie szkodnictwo, tym
bardziej, iż otrzymano infor-
mację, że 13 września
sprzątaczką znalazła w muszli
klozetowej około kilograma
pierścieni do izolatorów (jest to
ilość o wartości wielu tysięcy
złotych). Podpisał por. Kory-
czan”.

Koszalin, 4 lutego 1961. Do
zastępcy Komendanta Woje-
wódzkiego MO ds. Służby Bez-
pieczeństwa w Koszalinie.
Ścisłe tajne.

W ciągu 1960 r. pra-
cownicy Referatu SB Ko-
mendy Powiatowej MO
w Koszalinie opłacali
ogółem 14 tajnych
współpracowników
oraz w dwóch przy-
padkach wypłacono
drobne kwoty za
udzielenie konkret-
nych informacji. W sumie wy-
niosło to 10.142 zł. Wydatki jed-
norazowego wynagrodzenia
dla tajnego współpracownika
wynosiły od 200 do 500 zł. W
wielu wypadkach wypłacono
tajnym współpracownikom 1-2
razy w ciągu roku tytułem
poniesionych kosztów pod-
róży w związku ze spotka-
niami. Większe kwoty otrzy-
mali tajni współpracownicy
„Bonifacy” – 2500 zł i „Adam” – 1500 zł za
udzielenie konkretne infor-
macje do spraw”.

Wydział B (obserwacja ze-
wnętrzną) KW MO Koszalin
wydał na cele operacyjne,
utrzymanie i wyposażenie lo-
kali kontaktowych 102 693 zł,
Wydział T (technika opera-
cyjna) – 108 861,10 zł, Samo-
dzielna Sekcja „W” (perlu-
stracja korespondencji) –
90 458,45 zł. Ogółem jed-
nostki terenowe i wojewódzkie
SB KWMO Koszalin zużytko-
wały 654 859,15 zł funduszu
operacyjnego.

Sprawozdanie z pracy Sa-
modzielnej Sekcji Śledczej KW
MO w Koszalinie za okres 1.01
– 31.03. 1961 r.: „Jeśli chodzi o
sprawy wrogiej propagandy
pisanej – plakaty, ulotki, ano-
nimy szkalujące i pogroźkowe
to na ogólną ilość 9 spraw tylko
w jednej z nich udało się ustalić
autora anonimowych listów.

Okazał się nim były sędzia
Sądu Wojewódzkiego Franci-
szek J., który na przestrzeni od
października 1958 r. do pa-
ździernika 1960 r. przysyłał na
adres Komitetu Wojewódz-
kiego PZPR w Koszalinie oraz
redakcji „Głosu Koszali-
ńskiego” listy anonimowe w
ilości ponad 20 szt. o treści
wrogiej. W listach tych w fa-
lszywym świetle przedstawia
stosunki między państwem a
Kościołem, sytuację we-
wnętrzną kraju oraz stosunki
polsko-radzieckie. Wymie-
niony został aresztowany i
przebywa w śledztwie. W po-
zostałych sprawach, mimo du-
żego wkładu pracy śledczej i
operacyjnej nie udało się do-
tychczas ustalić autorów listów
anonimowych, pogroźko-
wych, sprawców rozwieścia
i sporządzenia plakatów o
treści wrogiej na terenie Po-
łączyna Zdroju, Świdwina i Ko-
szalina”.

24.01.63 Meldunek.

„Katastrofalnie wygląda sy-
tuacja w zaopatrzeniu w koks.
Zapasy koksu na terenie woje-
wództwa są na wyczer-
paniu. Najgro-
źniej ta sprawa

duchu rację przyznaje, ale czy
fakt zagrożenia socjalizmu na-
prawdę jest powodem do wy-
rządzenia tysiącznych krzywd
milionom ludzi? Znam nasze
wojsko, wiem do czego jest
zdolne, spokój na tych tere-
nach i sielanka mógł panować
jedynie w prasie. Nasi lubią bić
się po mordach, postrzelać
każdy lubi a wódki w zaopa-
trzeniu zawsze bywa więcej niż
żywności. Obawiam się, że tak
było, a jak będzie? I ta bratnia
współpraca z Niemcami! Skąd
my to znamy? Czy aby nie z 38
roku? Co na to Twoje ideowe,
ba, przeideowane sumienie?
Najśmieszniejsze z tego
wszystkiego jest to, że jeden ze
znanych mi ludzi chciał wiać
za granicę z powodów poli-
tycznych. I chyba zwał. Do
Czechosłowacji! Jasna cho-
lera!”

LATA 70.

Informacja od TW „Justyna”
z 14.12.70: „Kierownik „Orbisu”
B. powiedział, że na lokomo-
tywie pociągu przyjeżdża-

soką podwyżkę płac (podobno
od 500 do 1000 zł). Szwagier
pytał mnie czy to prawda, gdy
zaprzeczyłem to się bardzo
dziwił, bo jak twierdzi, wszyscy
tak mówią. Oświadczam, że
szwagier jest członkiem PZPR i
z pewnością dopomógłby w
ujawnieniu źródeł tej infor-
macji”.

15.12.70. Notatka służbowa.
„W dniu 15.12 o godz. 13.55
dowiedziałem się, że między
przekupkami na Targowisku
Miejskim krąży pogłoska o
tym, że w Gdańsku była „re-
wolucja”. Bliższych szcze-
gółów brak. Źródła informacji
ustalono.”

21.12.70 notatka służbowa.
„W dniu 21.12., kiedy wycho-
dziłem z gmachu Komendy
Wojewódzkiej MO, podeszła
do mnie kobieta w wieku ok.
60 lat i zaczęła składać ży-
czenia „wszystkiego najlep-
szego Wam, nareszcie będzie
spokój, niepotrzebne to
wszystko było, jeszcze raz
życze Wam wszystkiego naj-
lepszego”. Na moje pytanie, z
jakiej to okazji spotyka mnie

czystości dożynekowych w za-
kresie operacyjnych zaintere-
sowań Wydziału II w Kosza-
linie.

„Sprawy operacyjne: w
okresie poprzedzającym i w
czasie trwania uroczystości
Centralnych Dożynek Wydział
II podda wzmożonej kontroli
operacyjnej figurantów na-
stępujących spraw: kryptonim
Gołąb, Student II, Lektor,
Malwa, Przysań, Emma, Emi-
grant, Szperacz, Helga, Pe-
dagog, Monter, Mecenaz,
Sztab, Fotograf, Pająk, Kolejarz,
Kanał. W odniesieniu do figu-
ranta sprawy „Gołąb”, który w
okresie ostatnich trzech lat po-
czynił kilka prób nawiązania
osobistego kontaktu z attache
wojskowym USA oraz figu-
rantów spraw „Fotograf” i „Me-
cenaz” przejawiających zain-
teresowanie obiektami
specjalnymi wojsk radzieckich
zostanie zastosowana – poza
środkami operacyjnymi – ob-
serwacja przez Wydział „B”.

Wykorzystanie tajnych
współpracowników. Do zabez-
pieczenia uroczystości cen-
tralnych Dożynek Wydział II
wykorzysta ogółem 40 tajnych
współpracowników. 25 TW re-
alizować będzie zadania na te-
renie miasta Koszalina, przy-
czym TW „Ada”, „Miłosz”, „Ma-
ciek” i „Bez” – oprócz zadań
kontrwywiadowczych – reali-
zować będą zadania w zakresie
zabezpieczenia obiektów (jak
zakład Energetyczny, ONPMP,
„Groma”) przed aktami dy-
wersji.

Działania profilaktyczne. W
porozumieniu z wydziałem
Śledczym planuje się zasto-
sować w dniu 7 września br.
areszt prewencyjny wobec P. i
B., (którzy dotychczas wielo-
krotnie zakłócili porządek pu-
bliczny i usiłowali nawiązywać
kontakty z przedstawicielami
dyplomatycznych placówek
kapitalistycznych.

Informacja dotycząca za-
bezpieczenia uroczystości
Centralnych Dożynek – Ko-
szalin 1975.

„Nie odnotowano faktów
szkodliwych działalności poli-
tycznej bądź innych wyda-
rzeń, które mogłyby w istotny
sposób zakłócić porządek pu-
bliczny i sprawny przebieg
uroczystości. W trakcie przy-
gotowań do operacyjnego za-
bezpieczenia przebiegu im-
prezy głównej i imprez
towarzyszących (wystawy)
sprawdzeniu poddano miesza-
niów ulic miasta, przez
które wiodła trasa przejazdu
delegacji partyjno-rządowej,
miejscowości w których na-
stał krótkotrwały pobyt de-
legacji (Gościno, Dygowo,
Mielno) oraz personel
obiektów bezpośrednio
uczestniczących w uroczy-
stości dożynekowej, jak również
pracowników służb technicz-
nych, odpowiedzialnych za
niezawodne działanie
urządzeń, dostawę energii itp.

W wyniku dokonanych
sprawdzeń i przeprowadzo-
nego rozpoznania wytypo-
wano 72 osoby, które w czasie
trwania Centralnych Dożynek
poddano zabezpieczeniu ope-
racyjnemu z uwagi na ich ne-



wyglądała w
Koszalinie,
gdzie stan
zapasów wy-
nosił „0” w
dniach 19-21
stycznia
1963 r.
Miasto Ko-
szalin za-
opatrywane
jest w koks
produkowa-
ny przez
Gazownię
Miejską,
która z b r a k u
węglu nie
nadążała z pro-
dukcją w
stosunku do
p o t r z e b

miasta. (Sytuacja w zaopa-
trzeniu w artykuły pierwszej
potrzeby nie uległa zmianie.
Podpisał Naczelnik Wydz. III
KWMO w Koszalinie mjr M.
Śron”.

Koszalinianie wobec inter-
wencji w Czechosłowacji w
1968 r. List studenta z Poznania
do znajomego w Koszalinie.

„Szانونa Kreaturo! Nie
wiem, czy Twoje szanowne
oczęta odczytywać będą ten
list, czy też Twoich spadko-
bięrców, gdyż ostatnie wiado-
mości od Ciebie otrzymałem
jeszcze ze spływu, a do tego
czasu mogłeś się tam niejed-
nokrotnie utopić. Okropne
rzeczy się dzieją. Sprawa Cze-
chosłowacji to chyba dla
Ciebie rozrządek partyjny, dla
mnie to klęska humanizmu tej
organizacji. Może trochę w

jącego z Gdańska widział napis
kredą: „Zamiast kawy pijcie zi-
ółka, tak urządził nas Go-
mułka”.

Dnia 14.12.70 ok. godz. 16
uzyskałem (niesprawdzoną)
informację, że jutro rano za-
łoga „Kazelu” nosi się z za-
miarem przystąpienia do
strajku na znak solidarności z
Gdańskiem. O tym wypowia-
dały się dwie kobiety w kolejce
w „Delikatesach”.

Notatka służbowa z Wy-
działu Paszportów i Dowodów
Osobistych KW MO w Kosza-
linie: „14.12.70. Niniejszym in-
formuję, że w dniu wczoraj-
szym w rozmowie ze swym
szwagrem R. Wacławem do-
wiedziałem się, że wśród jego
kolegów w pracy krąży po-
głoska, iż w dniu regulacji cen
milicja i wojsko otrzymały wy-

ten zaszczyt, odpowiedziała:
„To co, pan nie wie, jakie
zmiany zaszły?” Nie wdając się
w dalszą rozmowę podzięko-
wałem i odszedłem”.

Notatka służbowa z
23.12.70: „Przebywając w
kiosku z różnym przy ul. Po-
łtawskiej słyszano rozmowę
dwóch robotników, którzy
konsumując kielbasę powie-
dzieli: „Nareszcie zrobili po-
rządek i Gomułka odszedł,
chyba Gierek nas nie zawie-
dzie. Gierek nigdy by się nie go-
dził na podwyżkę płac MO i
wojska, zawsze dbał o robo-
tników i górników”. Robotnicy
ci byli w wieku ok. 45 lat i przy-
puszczalnie wracali z pracy,
ponieważ mieli usmolone
ręce.”

14.08.1975 (tajne) Plan za-
bezpieczenia centralnych uro-

Manifestacja, balony z Bornholmu i biskupi



Ta fotografia została wykonana w trakcie patriotycznej manifestacji, do której doszło 31 sierpnia 1982 roku w centrum Koszalina.

Fot. Jerzy Palan

gatywną postawę polityczną i społeczną. Z uwagi na szkodliwą działalność polityczną jak i niepewną aktualną postawę społeczno-polityczną, spowodowaliśmy usunięcie od wykonywania obowiązków służbowych (na czas trwania uroczystości dożynkowych) dwóch pracowników Zakładu Energetycznego w Koszalinie, wyznaczonych wstępnie do pełnienia dyżuru w dniach 6-7 września 1975 r. Wśród komentarzy i wypowiedzi krążących w społeczeństwie na temat przebiegu Dożynków notowane są i takie, w których wypowiadający się, bazując na treści przemówienia tow. Piotra Jaroszewicza snują przypuszczenia o nieuniknionej podwyżce cen produktów rolnych i ich przetworów. Ma to być rzekomo następstwo mierznych wyników w produkcji mleka, mięsa i innych artykułów pożywczych.

Do Komendanta Wojewódzkiego MO w Koszalinie (fragmenty meldunków): „Stary robotnik tartaku mówi: Nasza wina, że podwyższono ceny, bo nas jest więcej jak tych rządzących”. „Lubański i Szoltyś zostali wycofani z reprezentacji piłkarskiej, bo Władek (Gomułka) i Józek (Cyrankiewicz) lepiej kiwają”. Pracownicy PGR pytają: „Jak przeżyć za 800 zł?” (tyle zarabia się tam w sezonie zimowym). Kilku wypowiadało się, że trzeba więcej kraść, aby wyrównać podwyżkę cen. „Gomułka w 56 też obiecywał i prosił, by mu pomagać. Po kilkunastu latach musiało dojść do tragedii i ofiar. Doprowadzono, że ludzie pracy nie mogą zarobić nawet na wyżywienie rodziny, za co przypisuje się winę byłemu kierownictwu partii. Dlaczego w ustroju socjalistycznym ludzie tak biednie muszą żyć, a w kapitalizmie dobrze żyją kapitalista i robotnik”.

Not. służb. insp. Wydz. III: „W dniu 26.01.71 w rozmowie z ob. SS zostałem poinformowany o wrogich wypowiedziach w kolejkach za mięsem. W dniu tym dwa sklepy na osiedlu, gdzie mieszka znaczna część mieszkańców Koszalina otrzymały według oświadczenia kierowników sklepów po 15 kg mięsa wieprzowego i trochę podrobów. Zebrane kobiety wyrażały się, że jak nasi mężowie siedzą cicho to zawsze będą jeść kartofle, bo teraz to tylko strajkiem można coś polepszyć. Wyszło też postulat, aby ze sklepów, których jest tylko trzy na osiedlu, nie wydawano mięsa na stołówki i inne zakłady, jak złobki, przedszkola itp., gdyż potem nic dla ludzi nie zostaje”. Meldunek: „Przy kioskach z piwem zarówno w Koszalinie jak i w Kołobrzegu stojący piwosze wypowiadali się na temat zmiany cen artykułów spożywczych raczej humorystycznie ale i negatywnie. Np. „Fajnie, że nie zdrożało piwo i wódka. Przekąska też nie zdrożała – papierosy i cebula po staremu.”

PIOTR POLECHOŃSKI

Esbecy w Koszalinie byli skrupulatni i konkretni. Żadnej finnej, zawitych zdań i porównań. Tylko suche fakty, statystyki i wnioski – jak po kolejnej kampanii żniwnej. Czytając dokument, który trafił do redakcji „Głosu”, niemal słyszy się tępe wbijanie klawiszy w maszynach do pisania i wolne czytanie na głos tego, co się przed chwilą napisało. Oto raport esbeków z 1982 roku, którzy opisują swoją „walkę” z „antypaństwowymi” siłami.

Raport obejmuje cały sierpień 1982 roku, czyli sam środek stanu wojennego. Rzecz zaczyna się od końca – 31 sierpnia (w drugą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych) na koszańskim Rynku rozegrały się największe zamieszki. Kilka tysięcy demonstrantów, kilkuset milicjantów, wielki transparent „Solidarność”. Potem brutalne rozganianie tłumów, petardy, palowanie. Bici ludzie uciekają do katedry, zomowcy za nimi. Dym, wrzask, wykręcanie rąk, aresztowania. Jakiś czas później w siedzibie Służby Bezpieczeństwa przy ulicy Krakusa i Wandy beznamiętnie stukają klawisze: „Osoby przebywające na Placu przejawiały agresywne postawy. Śpiewano pieśni religijne, kuplety o wrogiej treści, gwizdano i wnoszono okrzyki antypaństwowe.” I dalej: – „Z uwagi na znaczne nasilenie się postaw agresywnych i nie reagowanie na wezwanie do rozejścia się, zostały użyte siły porządkowe w celu rozproszenia zgromadzonych”. Potem składający meldunek funkcjonariusz wylicza liczbę służb porządkowych (koszańskich i wandalów) oraz zatrzymanych (110 osób w tym 17 nieletnich). Ówczesne sądy działały błyskawicznie. Już 2 września dwójce uczestników niepodległościowej demonstracji skazano na kary ośmiu miesięcy i jednego roku więzienia. Reszcie wysokie mandaty wlepiło kolegium.

Generalnie sierpień 1982 roku nie napawał pisańców esbeków optymizmem. – „Sytuacja społeczna – poli-

tyczna w województwie uległa pogorszeniu. Nastąpił wzrost napięć i niepokojów społecznych spowodowany nasilającą się antypaństwową propagandą nielegalnych ugrupowań – martwił się pisańcy. Wskazuje też na główny front walki – likwidacja wrogich ulotek. Tych ostatnich było niemało. W jednym zakładzie zarekwirowano 40 solidarnościowych pisemek, w innym 30, gdzie indziej jeszcze 50. Czasami udawało się nawet „nie dopuścić do kolportażu wśród pracowników”, a „z zatrzymanymi przeprowadzić rozmowy ostrzegawcze” (sporo ulotek rekwirowano też w szkołach średnich). Raport aż się skrzy od spisanych hasel ze ścian, które nie podobały się władzy – „Solidarność była, jest i będzie”, „Polacy nadeszła godzina powstania”, „Wrona skona”, „Uwolnić Lecha, zamknąć Wojciecha”.

Zajmował się problematyką wyznaniową, czyli inwigilowaniem, śledzeniem i donoszeniem na katolickich księży. Esbecy tu zatrudnieni w sierpniu 1982 roku na pewno nie próżnowali. Spisywali każde kazanie, które im się nie spodobało. Szczególnie aktywni byli 6 sierpnia, gdy w kościołach odbywały się nabożeństwa w intencji 600-lecia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Według pracowników wydziału IV, w kazaniach głoszonych z okazji zawarte były także inne treści: franciszkanin z Darłowa wypowiadał się, że chcąc wprowadzić ład w kraju, należy najpierw zwolnić internowanych, a kapłan zakonnic z Zakładu Wychowawczo-Leczniczego w Bobolicach dwukrotnie stwierdził, że Polska będzie krajem komunistycznym”.

W Polczynie Zdroju SB nie spodobał się ołtarz wykonany w kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Na ołtarzu był napis „Chcemy być sobą wreszcie”. Z księdzem autorem wystawy przeprowadzono ostrzegawczą rozmowę.

„Problematyka wyznaniowa” obejmowała też mszę świętą odprawioną 31 sierpnia w koszańskim kościele (w tym samym czasie setki osób palowano na zewnątrz). Esbecy byli w środku i starali się nie uronić żadnego

słowa. Nawet po wtargnięciu grupy 60 osób „chroniących się przed interwencyjnymi funkcjonariuszami MO na pobliskim placu. Wtedy, po uciśnieniu się zebranych, ksiądz nazwał funkcjonariuszy osobami ludzkimi bez cech człowieczeństwa pozostającymi na usługach szatana. Apelował do wiernych, by wracali do domu spokojnie i nie wykrzykiwali gestapowcy, bo prawdziwi gestapowcy obraziliby się na takie porównanie. Gestapo bowiem nie używało palek i gazu wobec własnego narodu”. Za tę wypowiedź koszańskiego duchownego z funkcji proboszcza poznaczono odwołanie... wojewoda! Fragment mówiący o tej decyzji przytaczamy w całości. – „Powyższy eksces oraz udokumentowana dotychczas politycznie negatywna działalność księdza stała się podstawą wydania przez wojewodę koszańskiego decyzji zdjęcie wymienionego księdza ze stanowiska proboszcza parafii katedralnej. Biskup przeciwstawił się stanowisku wojewody i odwołał się do władz centralnych”.

Prawdziwą obsesję agencji SB mieli na punkcie dwóch koszańskich biskupów: zmarłego w 2007 roku Ignacego Jeża (wtedy ordynariusza koszańsko-kołobrzezkiego) oraz Tadeusza Werno (wtedy biskupa pomocniczego). W pozyskanych przez nas dokumentach poświadczone im niemal osobny rozdział. Obaj byli śledzeni na każdym kroku i to na długo jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. Donosiciele drobniagowo odnotowywali każdy ich krok i poczynania: to, gdzie byli na wakacjach, kiedy wrócili, z kim się spotykali, co powiedzieli. Zapisywali zwłaszcza te wypowiedzi, które mogli zakwalifikować jako „ostre i niewybredne ataki na partię, rząd, sojusze Polski, politykę rolną, ideologię komunistyczną”. Nie podobało im się także i to, że obaj biskupi jawnie wspierali rodzącą się w naszym regionie „Solidarność”. Szczególnie w działalności antysocjalistycznej celować miał bp Tadeusz Werno. – „Całkowicie aprobowali i pochwalali antysocjalistyczne postawy działaczy związkowych. Jednocześnie swoje kontakty wykorzystywał do

urabiania ich postaw oraz wszczepił im swoje poglądy w formie uwag i sugestii” – skarżyli się esbecy.

Po wprowadzeniu stanu wojennego inwigilacja obu duchownych stała się jeszcze bardziej intensywna. Natrafiliśmy na notatkę, która relacjonuje pierwsze reakcje koszańskich biskupów. – „Bp Jeż przyjął decyzję Rady Państwa jako powrót do systemu rządzenia sprzed sierpnia 1980 roku oraz wyrażał szczególne obawy o losy bp. T. Werno. Natomiast biskup T. Werno zareagował wywieszeniem na swojej rezydencji flagi narodowej z kirem”. Esbecy nie kryli też satysfakcji, że „powstałe nowe warunki doprowadziły do przerwania dotychczasowych kontaktów z „Solidarnością” i zniweczyły rachuby biskupów związanych z tym ruchem”.

Esbeków cechowała czujność. 13 sierpnia błyskawicznie zareagowali na sygnał z komisariatu MO w Świdwinie. Dzielni milicjanci ujawnili, że na opakowaniu zaprawy nasiennej do rzepaku znajdują się druki firmowane przez „Solidarność”. Każdy z nich zawierał rysunek orla w koronie, litewską Pogoń oraz wizerunek Matki Boskiej. Zarządzono śledztwo. Te wykazało, że „całe opakowanie od wewnątrz pokryte jest tymi drukami wykonanymi w kolorze”.

Wyciągnięte wnioski zaś były takie, iż „do opakowania zaprawy wykorzystane zostały kartony wcześniej zadrukowane wspomnianymi wzorunkami i nie zadbane o uczynienie ich nieczytelnymi”.

Funkcjonariusze SB musieli też pilnować granic. 8 sierpnia o godz. 1.42 w Kołobrzegu został zatrzymany 20-letni mieszkaniec Mielca. Próbował on – „za pomocą kajaka składanego i wiosel” – uciec na Bornholm. Za to 15 sierpnia „w trakcie wyjściowej odprawy granicznej statku „Rusalka” wykryto w szalupie ratunkowej dwie osoby próbujące nielegalnie zbiec z kraju”.

Pod dyskretną obserwacją wojewódzkiego SB znajdowali się nawet ci koszańscy, którym udało się przedostać na Zachód. 31 sierpnia

wydział paszportowy SB „użył informacji o pikietowaniu sal widowiskowych w Nowym Jorku przez byłego koszańskiego aktora. Wymieniony pikietował występy polskiego zespołu, który występował z programem „Ach ta rodzinka”. W tym czasie kłopot stanowili też ci szczęśliwi uciekinierzy, którzy na Bornholm udali się jednak dopłynąć. – „Pojawiły się ulotki balonowe wypuszczane z wyspy Bornholm, nawołujące do biernego oporu i podejmowania nielegalnej działalności” – czytamy w raporcie.

Zresztą ci, co wyjechali, nie mieli po co wracać. Autorzy sierpniowego raportu pochwalili się, że „w Koszalinie odzyskano 35 lokali mieszkalnych zajmowanych poprzednio przez osoby, które wyjechały za granicę i odmówiły powrotu do kraju”.

Stan tajnych współpracowników: 271.

W tym czasie SB odniosła też wielki sukces. Ujawniła i zlikwidowała pięcioosobową, nielegalną organizację młodzieżową Front Demokratyczny. Opis jej działalności pozostawiamy nam taki. – „Grupa ta, istniejąca od stycznia 1982 roku, wykonywała wrogie napisy w miejscach publicznych w Koszalinie oraz kolportowała ulotki. W wyniku przeszukań zabezpieczono 4 pieczętki organizacyjne, 2 bruliony zawierające kronikę organizacji oraz akcesoria służące do sporządzania ulotek. Decyzją prokuratora aresztowani zostali dwaj uczniowie szkół średnich.

Raport SB za sierpień 1982 roku podsumuje też cały ten rok pod kątem werbowania tajnych współpracowników. Oto ten fragment, chyba najbardziej złowrogi ze wszystkich.

– „W zakresie pracy operacyjnej włożono dużo wysiłku w rozbudowę poufnych źródeł informacji. W 1982 roku mimo znacznej eliminacji sieci z przyczyn obiektywnych, podniesiono jej stan z 206 jednostek TW z 1981 do 271 jednostek. W 1983 roku zgodnie z założeniami przewiduje się dalszą poprawę w rozbudowie źródeł poufnych informacji”.

PIOTR POLECHOŃSKI
piotr.polechonski@gk24.pl

Jak UB niszczyło ludzi? Worek, korek i rozporek



Rozmowa z Konradem Konkółem, doktorantem Akademii Pomorskiej w Słupsku. Konrad Konkół pisze pracę doktorską „Organy bezpieczeństwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w województwie koszalińskim w latach 1950-1975.” Praca powstaje w Akademii Pomorskiej w Słupsku.

– Jak głęboko Urząd Bezpieczeństwa wszedł w społeczeństwo województwa koszalińskiego w latach 1950-1975. Obejmowało ono wtedy Słupsk i Koszalin?

– Organy bezpieczeństwa były w stanie inwigilować praktycznie każdy element ówczesnej rzeczywistości. Przykładem może być Pion „W”, dokonujący tzw. prelustracji korespondencji. Dzięki niemu funkcjonariusze UB a następnie SB mieli dostęp do listów dowolnej osoby. Ponadto olbrzymią rolę w kontroli mieszkańców województwa odgrywały Osobowe Źródła Informacji, w powszechnej świadomości określani dzisiaj jako agenci. Dla przykładu, w latach 1967-1969 aż 134 spośród nich kontrolowało na terenie województwa Kościół rzymskokatolicki.

– Co to znaczy?

– Funkcjonariusze „bezpieki” starali się kontrolować każdą formę działalności kleru; poczynając od przebiegu mszy, a skończywszy na życiu prywatnym duchowieństwa. Również inwigilowano tzw. aktywność kościelny, czyli samych wiernych. Osobom najbardziej zaangażowanym w codzienne życie parafii utrudniano otrzymanie posady bądź też awansu w pracy. Warto także podkreślić, że UB/SB współpracowało z kolegami karno administracyjnymi. Karały one finansowo mieszkańców województwa. W latach 50. i 60. przeciętna płaca wynosiła 1364 zł, podczas gdy mandat opiewał na sumę ok. 1000 zł. Szukano jakiegokolwiek pretekstu do ukarania, przykładem może być udekorowanie ołtarza podczas procesji Bożego Ciała.

– Gdzie ta inwigilacja była najgłębsza?

– W środowiskach miejskich: Koszalin, Słupsk, Kołobrzeg czy też Szczecinek. Jednak najtrudniejsze zadanie czekało funkcjonariuszy na wsiach, gdzie wydobycie informacji z tak hermetycznego środowiska było ciężkim zadaniem. Dlatego też „bezpieka” miała się różnych sposobów.

– Jak przekonywała do współpracy?

– Jednym ze sposobów był tzw. „patriotyzm”, gdzie osoba



W Koszalinie wojewoda Stanisław Mach przyjął 59 proboszczów diecezji koszalińsko-kołobrzezkiej, którzy złożyli ślubowanie, zobowiązując się do przestrzegania porządku prawnego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Fot. Archiwum Konrada Konkół

upatrywana na współpracownika służb w pełni aprobowana ówczesny systemem i dobrowolnie donosiła. Przekazując informacje „bezpiece”, tłumaczyła się przed sobą, że „to dla dobra ojczyzny”. Inną drogą były pieniądze. Przeciętnie współpracownik otrzymywał za przydatne informacje od 300 do 700 złotych. Ostatnią formą pozyskiwania był szantaż. W tym przypadku osoba była zmuszona do działania na rzecz organów, które posiadały tzw. kompromitujące fakty. Na przykład były to zdjęcia z kochanką, świadczące o małżeńskim zdradzie.

– Czy sami księża byli także informatorami?

– Oczywiście, chociaż wracamy na grząski grunt. Trudno tutaj o precyzyjne dane. W skali Polski wlicza się, że co dziesiąty ksiądz współpracował z organami bezpieczeństwa. Oczywiście odbywało się to na różne sposoby. Jedni księża podczas towarzyskich rozmów zupełnie nieświadomie ujawniali pewne informacje, z kolei inni czynili to świadomie za pieniądze.

– Jakich przykładów?

– Ksiądz Stanisław Krieger, rektor Niższego Seminarium Duchownego we wsi Bińcze niedaleko Człuchowa, jako „Stach” donosił za pieniądze. Znacząco przyczynił się do zamknięcia tej placówki, funkcjonującej w latach 1958-1961.

– A jak pozyskiwano księży?

– W żargonie UB/SB cały proceder określano mianem: „korka, worka i rozporka”. W pierwszym przypadku chodziło o alkohol, do którego słabość przejawiali niektórzy księża. Pod jego wpływem potrafili łamać elementarne zasady kapłaństwa, co „bezpieka” skrzętnie rejestrowała,

by następnie wykorzystać w formie szantażu. Podobnie proceder wyglądał przy dwóch kolejnych metodach, gdzie „worek” symbolizował malwersacje finansowe, a „rozporek” kontakty z kobietami. Podstawowym przyrządem funkcjonariuszy do zapisu przebiegu rozmów był minifon, który łatwo było ukryć w poszczególnych częściach garderoby. Często próbowano kompromitować poszczególnych księży, ciesząc się nienaganną opinią pośród władz kurii gorzowskiej. Przykładem może być ks. Wacław Hołuj ze wspomnianego Bińcza, którego SB celowo oskarżała o ojcostwo, szkalując opinię pośród wiernych.

– Takie podstawianie kobiet było na porządku dziennym?

Bywały takie przypadki, że za współpracującymi kobietami podążały furgonetki organów bezpieczeństwa, posiadające stosowną do sytuacji garderobę oraz makijaż. UB/SB ceniła niezwykle kobiety-agentki; były o wiele silniejsze pod względem psychicznym od mężczyzn, ponadto na różne sposoby potrafiły zdobyć ważne informacje.

– Trzeba było podpisywać list lojalności?

– Zależało na jakich zasadach współpracowało się ze służbami. Niektóre z osób próbowały zerwać współpracę, choć wcześniej podpisały tzw. lojalke. W takich sytuacjach funkcjonariusze organizowali spotkanie, podczas którego w obecności zainteresowanej osoby niszczyły „umowę”. Jednak zawsze była to tylko kopia, podczas gdy oryginał pozostawał w archiwum. „Bezpieka” nigdy o nikim nie zapominała. Dlatego też byli i tacy, którzy po latach

wracali do współpracy. Trzeba zaznaczyć, że współcześnie pokutuje pogląd, iż wszyscy współpracujący z organami bezpieczeństwa to tzw. TW. Jest to nieprawda. Tajni współpracownicy stanowili najwyższy szczebel osobowych źródeł informacji. Często do swoich zadań byli specjalnie przygotowywani. Niżej w hierarchii znajdował się tzw. KO, czyli kontakt operacyjny. Taka osoba podpisywała „lojalke” oraz sporządzała pisemne donosy, za które otrzymywała finansowe wynagrodzenie. Z kolei pierwszym etapem był kontakt służbowy (KS), werbowany na ogół w zakładach pracy. Przekazywał pewne informacje, czasami nie będąc nawet świadomym kontaktów z UB/SB. W przypadku KO i TW „bezpieka” potrafiła się odwdziżyć. Obok kwestii finansowych były to prezenty w postaci radia, telewizora lub pralki. Dla przykładu, wspomniany ks. Krieger jednorazowo otrzymał 2 tys. zł.

– Podsluchiowano?

– Oczywiście. Zdarzały się takie przypadki. W słupskim Niższym Seminarium Duchownym (dzisiaj Zespół Szkół Technicznych przy ul. Szymanowskiego) jeden z alumnów, bawiąc się radiem, znalazł fał, na której usłyszał dyskusję księży w sąsiednim pomieszczeniu. Wnioskować można, że jeden z uczestników spotkania nagrywał jego przebieg, a sygnał nieświadomie zlokalizował chłopak. Ponadto placówka ta była inwigilowana między innymi przez jednego z miejscowych księży o pseudonimie „Homo”.

– Jak go zwerbowano?

– Wpadł, wystawiając fałszywe dokumenty i drogą szantażu został zwerbowany przez funkcjonariuszy. Innym księdzem, który również

przyczynił się do zamknięcia słupskiego seminarium, był „E-28”. Uległ „bezpiece” posiadającej na jego temat materiały natury etyczno-moralnej. Najprawdopodobniej chodziło o kobiety – nie miał wyjścia. W przypadku odmowy współpracy „odpowiednie dokumenty” zostałyby przesłane do kurii gorzowskiej, a pośród parafian zorganizowano by odpowiednią propagandę.

– Była próba sił? Jakiś ksiądz odmawiał?

– Była. Trzeba mieć jednak na uwadze, że UB/SB dysponowała konkretnymi metodami wobec takich zachowań. Jedną z nich były spreparowane zdjęcia, na których przedstawiano danego księdza w otoczeniu kobiet itd. Jeśli w obliczu tak gorszących „faktów” nie godził się on na współpracę, wówczas zdjęcia mogły trafić do zwierzchników, parafian a nawet rodziny.

– Wspominał pan o nagraniach. UB/SB dysponowała nowoczesnym sprzętem?

– Wspominałem już o minifonach. Jednak z nagrywaniem związanych jest sporo absurdalnych sytuacji. Organy bezpieczeństwa często zatrudniały osoby nieznające się na specyfice Kościoła rzymskokatolickiego. Przykładem może być ich udział w mszach świętych, których przebieg zobowiązani byli rejestrować. Bywały przypadki, że nie wiedzieli, jak się zachowywać; podczas gdy wszyscy klękali, oni konsekwentnie stali. W ten sposób zwracali swoją obecnością uwagę nie tylko księży, ale i całego otoczenia.

Należy jednak zaznaczyć przeżorność UB/SB. Podczas przygotowań funkcjonariuszy do inwigilacji Kościoła katolickiego, zaznajamiano ich z różnymi metodami. Jedną z

nich był zakaz wykorzystywania informacji płynących z konfesjonału podczas wywiadu z księdzem. Wycho dzono z założenia, że każdy kapłan w mniejszym lub większym stopniu posiada powołanie, stąd nie można naruszać tak intymnej sfery. Jednak niektórzy księża mimowolnie to czynili. Zdarzały się przypadki, że duchowny celowo nakłaniał osobę, aby przyszła do spowiedzi, chcąc uzyskać potrzebne informacje.

– Na terenie województwa były osoby poddane szczególnej inwigilacji?

– Bardziej trzeba by mówić o warstwach zawodowych. Np. pod obserwacją byli nauczyciele. Pod kątem poprawności politycznej analizowano protokoły rad pedagogicznych. Jeśli ktoś należał do partii, miał zdecydowanie łatwiej, z kolei ofiarami zwolnień byli pedagodzy uczęszczający do kościoła. Chorym zabiegiem „bezpieki” było też wykorzystywanie dzieci.

– Dzieci!?

– Natrafiałem w trakcie badań na takie przypadki. Współpracownicy UB/SB, będąc w bliskich relacjach towarzyskich z daną rodziną, próbowali wykorzystywać gościnę do zdobycia interesujących wiadomości. Podczas imprez okolicznościowych czy rodzinnych podpytywali dzieci o wypowiedzi nauczycieli w toku lekcji czy też szkolnych wyjazdów. Również „bezpieka” ingerowała w zebrania rodziców. Poprzez podstawione osoby celowo „zageszczano” atmosferę, gdzie podczas kłótni zawsze mogły pojawić się jakieś interesujące treści. Organy bezpieczeństwa bez litości potrafiły to wykorzystać, gdyż stanowiły wraz z prokuraturą i innymi urzędami państwowymi system naczyń połączonych. Jeśli ktoś podpadł „bezpiece” nie był w stanie wygrać z państwem.

– Jak to wyglądało na wsi?

– Silnie obsadzone były PGR, gdzie na różnych stanowiskach służby umieszczały swoich ludzi. Wykorzystywali oni każdą sposobność, o czym świadczą donosy w stylu: „Siedząc przy śniadaniu obywatel taki i taki wyraził swoje niezadowolenie z rządów Bieruta” itp.

– Był jakiś okres większego nateżenia inwigilacji?

– Dwa okresy zasługują na szczególną uwagę: 1949-1953 i 1957-1966.

Pierwszy wynikał z faktu, że komuniści znacząco usankcjonowali swoją władzę w Polsce i poculi się pewniej, aniżeli w pierwszych latach po wojnie. Drugi czerpał swoje źródło z Października 1956 r. i tzw. odwilży. Te dwa czynniki zahamowały tymczasowo pracę organów bezpieczeństwa, które jednak po 1957 r. zintensyfikowały działalność aż do pamiętnych obchodów milenijnych.

ROZMAWIAŁ RAFAŁ SZYMAŃSKI

Witamy w ubeckiej katowni



Koszalin. Warto tu przyjść i dotknąć tego etapu naszej historii. A gdy zrozumiemy, że nie jest to film, ale rzeczywistość, pomyślny o tych, którzy tutaj byli więzieni, bici, maltretowani. Zapraszamy do ubeckiej katowni.

Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w budynku tym mieściła się komenda milicji i urzędowała „odnowiona” Służba Bezpieczeństwa.

Obecnie budynek jest odrestaurowany, w jego wnętrzu urzęduje wiele instytucji: Izba Radców Prawnych, Środkowopomorska Okręgowa Izba Aptekarska oraz koszalińskie delegatury Wojewódzkiego Inspektora Transportu Ruchu Drogowego i Regionalnej Izby Obrachunkowej.

– Wystarczy jednak zejść do piwnic, aby poczuć grozę tego miejsca – mówi Michał Ruczyński, pracownik koszalińskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Wraz z nim odwiedziliśmy je. I co tu kryć: robi wrażenie. Kręte schody, ponury korytarz i kilka cel, do których wchodzi się przez oryginalne, masywne drzwi z wielkimi zasuwami, małe, zakratowane okna, niewyraźne napisy więźniów, które ryli na ścianach (nam udało się odcyfrować tylko jedną z dat: rok „1951”). Największe wrażenie na naszej wyobraźni robią opowieści o tym, co tu się działo. – Była to ubecka katownia, który działała podobnie jak gdzie indziej. W celach przetrzymywano od kilku do kilkudziesięciu osób, wśród więźniów panował strach i nieustanne napięcie, co będzie z nimi, kiedy znów trafią na przesłuchanie, które było prowadzone na wyższych piętrach. Do bicia i maltretowania dochodziło też na więziennym korytarzu, często nieprzytomnych więźniów ciągnano po schodach i podłozie. Czy ktoś tu umarł w wyniku represji? Tego nie wiemy, ale z pewnością jest



to prawdopodobne. Nikt przecież takich zbrodni nie rejestrował, po prostu wynosili ciała i gdzieś je zakopywali – opowiada Michał Ruczyński.

Dzięki koszalińskiemu IPN-owi możemy opublikować relacje osób, które tutaj były więzione (patrz ramka). Oddajmy im głos.

Głos osób więzionych w ubeckiej katowni przy ulicy Jedności 5. Zeznanie Henryka Wysockiego z Tajnej Młodzieżowej Partyzantki Krajowej:

– Przesłuchiwało mnie najczęściej kilka osób. Nie znałem ich, gdyż się nie przedstawiali, a samemu o to pytać był strach. Przesłuchania były w dzień i w nocy, niektóre po kilkanaście godzin. Często po przesłuchaniu wprowadzali do celi, a kiedy się już człowiek ułożył do snu, to wołali z powrotem. Było to bardzo męczące. W czasie przesłuchań kazali siedzieć z rękoma na kolanach i nie ruszać się. Kiedy zrobiłem ruch głowy w stronę pytającego, to drugi z przeciwnej strony bił mnie w głowę za to, że się odwróciłem. Było to bardzo częste.

Zeznanie Stanisława Górkiewicza z Tajnej Młodzieżowej Partyzantki Krajowej: – W czasie pierwszego przesłuchania nie byłem bity. Gdzieś po tygodniu przesłuchań zaczęło się bicie. Przesłuchania odbywały się bardzo częste i w dzień, i w nocy bez jedzenia. Przesłuchania były wielogodzinne. Kazano mi siedzieć na krawędzi krzesła z rękoma na kolanach i bez ruchu [...]. W tym czasie bili mnie po głowie i całym ciele, gdzie popadło, rękoma i no-

gami. Najczęściej bito po głowie i żołądku. Wkładali mi palce prawej dłoni w dziurkacz i przyciskali. W tym czasie już traciłem przytomność z bólu [...].

Zeznanie Ryszarda Śniegalskiego z Tajnej Młodzieżowej Partyzantki Krajowej:

– Po pewnym czasie [...] wyprowadzono mnie i zaprowadzono piętro niżej i zamknięto mnie w celi z posadzką betonową, gdzie nie było żadnych sprzętów, łóżka ani posłania. Zabrano mi buty i siedziałem tam na bosą [...]. Podczas pobytu w tej celi nie dawano mi jeść ani nie umożliwiano zaspokajania potrzeb fizjologicznych poza celą. Po powrocie do swojej celi, po upływie jakiegoś czasu, ten sam funkcjonariusz pobił mnie w celi dosyć mocno. Bił on ręką po twarzy i kopał. Była to kara za to, że położyłem się na łóżku.

Zeznanie Bogusława Jana Strzeleckiego ze Związku Walki Wyzwoleńczej: – Prokuratorowi złożyłem ustną skargę na torturowanie mnie w czasie śledztwa. On tego nie zapisał, ale wręcz zaczął mi wpierać, że to nie jest prawdą, gdyż funkcjonariusze UB nie dopuszczają się takich czynów. Kazal mnie wyprowadzić. Wszli funkcjonariusze i wyprowadzili mnie na korytarz. Tam powiedzieli, że za to, że skarżyłem na nich prokuratorowi, to oni mnie przeniosą. Złapali mnie za nogi i ręce i ciągnęli po schodach z drugiego piętra do piwnicy tak, że głową uderzałem o stopnie i szorowałem po nich plecami [...].

PIOTR POLECHONSKI

Ubecka katownia w Koszalinie.
Fot. Radek Kolesnik



W UB za śledzie i skarpetki



Klasyzna budka z piwem. To właśnie w takich miejscach funkcjonariusze służb bezpieczeństwa i tajni współpracownicy dowiadywali się, co tak naprawdę myśli naród.

Fot. Archiwum

Tadeusz Chumek był jednym z pierwszych szefów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Słupsku. W słupskim archiwum dostępne są jego wspomnienia dotyczące pierwszych lat funkcjonowania Urzędu Bezpieczeństwa na ziemi słupskiej.

Po pobycie w Świdwinie i pracy w tamtejszym UB Chumek został delegowany do Słupska, w którym był – według swoich wspomnień – od 1946 roku.

Jak napisano w książce wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej w Szczecinie „Twarze koszaliń-skiej bezpieki” najpierw był pełniąącym obowiązki, bo tutejszy komendant Jerzy Makowski uległ wypadkowi samochodowemu. Musiał leżeć w szpitalu. Następnie został szefem. Tak było do 15 kwietnia 1947 roku. Potem Chumek wrócił

nad Słupię od 1 IX 1950 do 30 VI 1952 roku.

Na dwa fronty

Podczas pierwszego pobytu Chumek szybko przekonał się, że nie będzie łatwo. Błyskawicznie zorientował się, z jakimi osobami będzie miał do czynienia na swoim stanowisku.

– UB w Słupsku było obsadzone najbardziej niesprawdzonymi ludźmi, jakich można było sobie wyobrazić. Byli przejęci przez Słupsk z woj. gdańskiego – opisywał.

Kiedyś Chumek odkrył, że jego podwładni próbowali dostać się do kasy pancernej, w której przechowywane były kosztowności, a także ważne papiery i dokumenty. Był nawet moment, że dowiedział się, iż jeden z jego podwładnych pracuje na „dwa etaty”, i w UB, i jest jednym z

członków oddziału partyzanckiego, który urząd miał zlikwidować.

Wyplata

Chumek wspomina pierwsze wypłaty: – Pensje były raczej humorystyczne. Jako zapłatę otrzymywaliśmy przydział śledzi solonych i po kilka par skarpetek. Później otrzymaliśmy 500 zł miesięcznie.

W tym okresie Chumek podkreślał także dobrą współpracę z dowództwem stacjonujących w Słupsku wojsk rosyjskich. Od nich Urząd Bezpieczeństwa dostawał żywność i wsparcie logistyczne.

– Śródmieście Słupsk było zburzone. Chodziliśmy na bandy zlikwidować je. Były to małe kilkuosobowe oddziały. Byli to dobrze uzbrojeni ludzie, którzy wiedzieli, co zrobić z bronią. Działyły też

nielegalne organizacje, jak np. Łupaszki, która z biura elektrowni i gazowni zabrała 180 000 zł. Zuchwałe były także napady indywidualnych bandytów. Jeden z nich po każdym napadzie dzwonił do nas ze sklepu rzeźnika Śmigielskiego. Wracając z Bruskowa Wielkiego, widzieliśmy człowieka na rowerze. Na wezwanie rzucił rower w krzaki i zaczął uciekać. Ostrzelałem go z pepeszkii i podziurawiłem płaszcz. Wieczorem otrzymałem telefon z wiadomością. Stąd wiedziałem, do kogo strzelaliśmy. Wkrótce został ujęty, a w areszcie przyznał się do wszystkich przestępstw – opisywał Chumek.

Bunt w więzieniu

Jedną z najważniejszych powojennych akcji w Słupsku był bunt w celach więzienia znajdującego się przy ulicy Partyzantów. – Byli to w 70

procentach przestępcy niemieccy. Więźniów była spora ilość, a mało strażników. Dużą pomocą w wylapywaniu zbiegłych wykazali się członkowie ORMO, wojsko i osobiście tow. Witold Józwiak, komendant główny MO, oraz koledzy sąsiednich powiatów. Dzięki tej akcji 80 procent uwolnionych zostało w ciągu tygodnia z powrotem zatrzymanych. Po miesiącu sprawców okrążyliśmy w lasach tucholskich, stoczyliśmy z nimi regularną walkę, którą przegrali i ze swym dowódcą w randze majora trafili do tego samego więzienia, które otworzyli – pisał Chumek we wspomnieniach. Według innych publikacji sprawa buntu w więzieniu nie była tak jasna, i do dzisiaj czeka na swoje rozwiązanie. Najprawdopodobniej zbiegłymi byli przede wszystkim drobni złodzieje, a bunt nie miał podłoża politycznego czy narodowościowego.

Chumek odpowiadał za wprowadzanie władzy prosowieckiej na Pomorzu w pierwszych latach po II wojnie światowej. Opór społeczny był jednak bardzo duży. Nie obywało się bez ofiar. – Kiedy jednemu z dzierżawców młynów państwowych przyszło przekazać młyn Gminnej Spółdzielni Produkcyjnej, Chłopska, wołał spalić młyn z zapasami zboża i maszynami. We wsi Czysła zamordowano przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej, podrywając mu gardło kosą. W Charnowie wytruto całe bydło, rozsypując arsenik na pastwisku. W podobny sposób jeden z Niemców wytrul całą oborę PGR w Żarach, około 80 sztuk bydła – pisał. W 1947 r. w trakcie przygotowań do referendum Chumek przebiegł się i wysłano go do sanatorium.

RAFAŁ SZYMAŃSKI

Kat nigdy nieukarany

W 1952 r. podczas obławy w powiecie kamieńskim zastrzelono – jak głosi oficjalna wersja – przywódcę bandy, członka WiN, Józefa Bosia ps. Lot. To nie do końca prawda. Wiemy to z opowieści dowodzącego operacją UB-eka, mjr. Aleksandra Merza, człowieka, który jako szef wydziału śledczego wykazał się wyjątkowo sadyistycznymi metodami przesłuchiwania więźniów. UB-ek w dokumentach

Aleksander Merza, naczelnik Wydziału Śledczego Urzędu Bezpieczeństwa w Szczecinie, znany był w swoim wąskim środowisku z prowadzenia brutalnych przesłuchań.

Był synem rzeźnika i gospodyni domowej na Wołyniu. W czasie wojny ojca aresztowali Rosjanie, a później cała rodzina trafiła na Wschód. W ankiecie personalnej na pytanie, czy był za granicą, odpowiedział: „ZSRR, Płn. Kazachstan, ewakuowany przez władze radzieckie”. Prośbę o przyjęcie do UB złożył w Białogardzie we wrześniu 1946 roku.

Pierwsze sukcesy z walką z „bandami” odnosił w Koszalinie. Chciał się wykazać. Miał uraz psychiczny na tle swojego wzrostu. Jak wynika z akt, miał zaledwie 122 cm. W tajnych dokumentach wydział personalny UB zauważył, że jego wzrost może być „obiektem drwin kolegów”.

W „Charakterystyce” urzędowej UB z marca 1949 r. napisano:

– Wysoko rozwinięte poczucie odpowiedzialności, pracowitość, zdyscyplinowanie, zachowanie tajemnicy służbowej bez zarzutu. (...) Ideowość w duchu marksizmu-leninizmu, stopień odwagi nie stwierdzony, uczciwy, prawdomówny, bez nalogów, stosunków towarzyskich nie utrzymuje.

Już jednak pracownik Wydziału ds. Funkcjonariuszy w tej samej „Charakterystyce” ręcznie dopisał uwagę:

– Zarozumiały, nie cieszy się autorytetem i sympatią podwładnych.

Skoro w tym czasie i takiej instytucji padła ta krytyczna opinia, musiało coś być mocno na rzeczy. Mimo niej Merza został awansowany i przeniesiony z Koszalina do Szczecina na stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału Śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Wkrótce został jego szefem. Jak mocną pozycję i i dla czego niech świadczy wypowiedź Alojzego Mikołajczaka skazanego w 1952 roku na 7 lat więzienia, który stwierdził:



Mjr Aleksander Merza, naczelnik Wydziału Śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie.

Fot. arch. IPN

– Szefem UB w Szczecinie był pułkownik Eliaz Koton, który wcześniej pracował we Wrocławiu, ale rządził Merza. To on jeździł po instrukcje do Moskwy.

Po 1956 roku prowadził sklep metalowy przy ul. Krzywoustego. Któregoś dnia wszedłem tam i powiedziałem, że chcę kupić kombinerki: „Mają być takie, żeby ścisnęły palce nie gorzej niż drzwi”. Merza poznał mnie i uciekł na zaplecze.

Naczelnikowi Wydziału Śledczego w 1954 roku zarzucono „naruszenie zasad praworządności w ten sposób, że wobec zatrzymanych stosował przymus fizyczny w czasie przesłuchania zmuszając ich tym samym do złożenia niezgodnych z prawdą zeznań, które następnie podejrzani odwoływali na rozprawie”.

W 1987 roku, gdy był już na zasłużonej emeryturze, dostał

awans na podpułkownika MO.

Równo 30 lat temu w nieistniejącym już tygodniku „Morze i Ziemia” ukazał się artykuł, w którym mjr Aleksander Merza wspomina czasy swojego poświęcenia dla kraju i służby w UB (Krystyna Pohl, „Okno”, 17-23.X.1984 r.).

Opowiedział w nim m.in. o zlikwidowaniu „bandy Józefa Bosia”, jednej z ostatnich grup Żołnierzy Wykłętych.

– Penetrowaliśmy teren, środowisko – opowiadał z dumą. – Ludzie byli zastraszeni, nie chcieli mówić. Po pewnym czasie okazało się, że jesteśmy na tropie bandy Bosia. Do niej między innymi należeli bracia G. i bracia C. Boś, zaledwie 22-latek, początkowo działający oświeceniowo, a potem dywersyjno-bandycycko-terrorystycznie. Prowadził na Lubelszczyźnie. Potem przeniósł się na

Pomorze Zachodnie. Banda terroryzowała ludność (...). Dwukrotnie z korpusem KBW robiłem przeczesywanie okolicznych lasów. Potem dowiedzieliśmy się, że on w tym czasie doskonale nas obserwował. Siedział na drzewie. Wreszcie zlokalizowaliśmy jego kryjówkę. W lesie między wioskami Mechowo a Tapadły miał pod ziemią bunkier. Wejście było przesłonięte darnią z rosnącą na niej brzoźką. Dobra robota maskująca. Trzeciego sierpnia w 53 roku w czasie obławy zastrzelił się w bunkrze. Nie dał się wziąć żywcem.

W 1949 roku funkcjonariusze UB aresztowali i w kolejnym roku doprowadzili do pokazowego procesu André Robineau, pracownika Instytutu Francuskiego. Nastąpiło inspirowane przez kierownictwo PZPR ochłodzenie stosunków między Polską a

Francją. Miesiąc przed rozpoczęciem procesu Robineau polski MSZ przekazał Ambasadzie w Francji lakoniczną notę, w której stwierdził, że zawieszona zostaje działalność Instytutu Francuskiego i jego filii na terytorium Polski. Decyzję uzasadniono narastającą nieprzyjazną atmosferą wynikającą z polityki Francji i pogwałceniem konwencji kulturalnej. Ururomiono też działania propagandowe. W zakładach pracy zorganizowano masówki oraz wiece robotnicze, na których uchwalano treści depesz do rządu francuskiego.

Oskarżenia o szpiegostwo były wątpliwej natury, ale skrzętnie je przeprowadzono. W Szczecinie prowadził je Aleksander Merza.

We wspomnianym artykule w „Morzu i Ziemi” tak

wspomina swój wkład w tę walkę ze szpiegami:

– W lutym 1950 roku odbyła się w Szczecinie rozprawa publiczna z racji prowencji ogólnej. Robineau skazano na 12 lat więzienia. Po dwóch latach pobytu we Wronkach został wymieniony. (...) Najbardziej ja na tym przeżyłem. Sprawa została opisana. Wydano książkę w języku francuskim, ze zdjęciami. Byłem rozpoznany. Nigdzie nie mogłem wyjechać.

We wspomnieniach Merza jawi się jako ktoś bardzo groźny nawet dla swoich. Był powszechnie nielubiany, na tyle, że negatywne opinie o naczelniku Wydziału Śledczego znalazły odzwierciedlenie w notatkach służbowych.

„15 lutego 1952 r. Ścisłe tajne”: – Pracę zawodową posiada dobrze opanowaną, chociaż niekiedy jest trochę chaotyczny co wynika z tego



Ppłk. Eliaz Koton, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie.

Fot. arch. IPN

że w wielu wypadkach za dużo spraw bierze na siebie – nie docenia możliwości podległych mu pracowników.

Dużo ostrzej o „towarzyszu” wyraził się Komitet Wojewódzki PZPR w Szczecinie. W notatce z 13 kwietnia 1955 r. stwierdzono enigmatycznie: – Ze względu na zły stan zdrowia odwołać z zajmowanego stanowiska. Już jednak 21 października 1955 r. Jesion, starszy inspektor Wydziału II departamentu kadr i szkoleń odnotował: – I Sekretarz KW PZPR towarzysz Sielańczuk przeprowadził krótką rozmowę z towarzyszem Merzą, podczas której wykazano mu błędy i braki.

Mimo tej negatywnej oceny „I Sekretarz prosił departament Kadr i Szkoleń, aby została zrealizowana uchwała Egzekutywy KW PZPR odnośnie do zatwierdzenia kpt. Merze

Aleksandra na stanowisko starszego inspektora Kierownika Urzędu w Szczecinie”.

Wiele faktów nie zostało nigdzie odnotowane. Jak te, że lubił „skakać” po brzuchu przesłuchiwanej, ciężarnej kobiety. W pewnym momencie miarka przebrała się. Było to w okresie po śmierci Stalina, gdy polski aparat przymusu postanowił przeobrazić się i pozbyć najbardziej kłopotliwych współpracowników.

W aktach znajduje się wszczęte przeciwko Merze dochodzenie wewnętrzne z 1953 r. Dotyczyło m.in. ujętych działaczy podziemia, członków „bandy Bosia”, tj. Józefa i Ryszarda Grabowskich. – Naczelnik Wydziału Śledczego kpt. Merze Aleksander w dniu aresztowania – napisano w tajnym raporcie z 14 stycznia 1954 r. – polecił podejrzanemu Grabowskiemu Ryszardowi rozebrać się do bielizny i kilkakrotnie uderzył go w twarz dłonią otwartą, a także przechodząc do pokoju, gdzie był przesłuchiwany w/w kilkakrotnie uderzył go ręką w nasadę nosa. Bil też, jak wynika z raportu, starszy sierżant Edward Straszewski oraz por. Mieczysław Zychowicz, używając do tego gumowej pałki. Bili też chorąży Lech Marcin i por. Stormowski.

Sprawa skatowania przesłuchiwanym musiała stać się wówczas głośna, jako że ówczesny szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, ppłk. E. Koton wnioskował o ukaranie Merzy „10-dniowym aresztem domowym”. Nie nauczyło to niczego Merzy. 1 grudnia 1956 r. ppłk. Kazimierz Małkiewicz, zastępca komendanta ds. Bezpieczeństwa Publicznego złożył wniosek do dyrektora Departamentu Kadr i Szkoleń w Warszawie o zwolnienie Merzy z pracy: – W związku z reorganizacją, występuję z wnioskiem o zwolnienie mjr. Merze Aleksandra w ramach mającej się odbyć reorganizacji aparatu BP. Wyjaśniam, iż ze strony społeczeństwa szczecińskiego są w stosunku do mjr. Merzy zarzuty pod adresem łamania praworządności – za okres jego pracy w aparacie śledczym – to samo sygnalizowane jest ze strony pracowników tutejszego Urzędu. – Nasuwa mi się refleksja odnośnie ludzi pracujących wówczas w aparacie bezpieczeństwa, w milicji – mówił Merza w artykule w „Morzu i Ziemi”. – Nie mieliśmy specjalnego przygotowania do pracy wywiadowczej. Ale byliśmy karni, obowiązkowi, chcieliśmy pracować.

Sąd Okręgowy w Szczecinie 21 maja br. skazał na kary więzienia wyrokiem prawomocnym generała Jarosława Wernikowskiego, komendanta Milicji Obywatelskiej w zachodniopomorskim, oraz jego zastępcę, Stefana Jedynaka. Generał – na dwa lata bezwzględnej więzienia za bezprawne pozbawienie wolności kilkudziesięciu osób internowanych po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce.

Rok i sześć miesięcy warunkowego zawieszenia otrzymał jego zastępca ds. Służby Bezpieczeństwa. Musi też dodatkowo przeprosić internowanych na łamach regionalnej prasy.

Wyrok po odwołaniu

Wyrok zapadł już rok temu w Sądzie Rejonowym w Szczecinie, ale obaj oskarżeni odwołali się od niego. Teraz sąd okręgowy wydał wyrok prawomocny, odrzucając apelację zarówno prokuratora IPN, jak i obrońcy oskarżonych. Ci ostatni mogą wnieść kasację, ale nie wstrzymuje ona wykonania wyroku.

Internowanie w stanie wojennym to zarówno zbrodnia przeciwko ludzkości, jak i zbrodnia komunistyczna – stwierdziła sędzia Bożena Majgier-Strączyńska. – Nie podlega ona przedawnieniu. Przepisy określają ją jako poważne prześladowanie określonych grup z powodu przekonań np. politycznych czy społecznych. Tutaj mamy do czynienia z taką sytuacją.

Według sądu, były komendant złamał prawo podpisując w grudniu 1981 roku decyzję o aresztowaniu działaczy „Solidarności”.

– To wielki sukces wymiaru sprawiedliwości – powiedział po ogłoszeniu wyroku Andrzej Pozorski, prokurator IPN. – Stan wojenny w Polsce został wprowadzony bezprawnie. W chwili jego ogłoszenia, czyli w grudniu 1981, nie było żadnego przepisu dotyczącego stanu wojennego.

Obrońca oskarżonych, mec. Bartłomiej Sochański nie wykłucza, że oskarżeni wniosą kasację, do czego będzie ich namawiał. Nie jest zadowolony z wyroku.

– Muszę powiedzieć, że ostatni raz tak źle się czułem po wyjściu z Trybunału w Strasburgu po ogłoszeniu wyroku w sprawie katyńskiej – stwierdził. – Tu również sąd jakby przedłożył formalną materię nad odpowiedzialność i winę osobistą oskarżonych.

Oskarżenie do sądu wniósł pion śledczy IPN. Proces toczył się od 4 listopada 2009 r. Zgromadzono 47 tomów akt sprawy i przesłuchano 90 świadków, internowanych w okresie od 12 do 17 grudnia 1981 r. 67 osób występowało, jako pokrzywdzone.

– Nie sposób przyjąć, że osoby z wyższym wykształceniem prawniczym, nie miały świadomości, że działały bezprawnie – uzasadniał wydając

wyrok w sądzie rejonowym sędzia Waldemar Jędrzejewski.

Chodziło o to, że w chwili internowania nie istniał żaden akt prawny, który uzasadniałby internowanie. Dokumenty prawne zostały opracowane dopiero później.

– Chciałbym, by sąd wszystkim aresztowanym i internowanym w stanie wojennym powiedział, czy był pozbawiony wolności zgodnie z prawem, czy bezprawnie – mówił podczas rozpraw prokurator IPN Andrzej Pozorski. – Nie chodzi o jakąś zemstę po latach, bo i takie głosy pewnie się odezwą, ale o zwykłą satysfakcję moralną dla tych zamkniętych ludzi.

Zaufany człowiek

Generał brygady Jarosław Wernikowski był szefem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Szczecinie w latach 1983–1990. W 1981 r. pełnił funkcję komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Szczecinie. Wcześniej w Moskwie ukończył kurs specjalny KGB, a po powrocie do Szczecina został funkcjonariuszem Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Był też naczelnikiem Wydziału III Służby Bezpieczeństwa szczecińskiej Komendy Miejskiej MO.

W trakcie licznych rozpraw przypomniano wiele wątków. W tym ten, że w końcu lat osiemdziesiątych SB robiło wszystko, by poróżnić Mariana Jurczyka (przywódcę strajków w Szczecinie w roku 1980) i Andrzeja Milczanowskiego (w końcu lat osiemdziesiątych „namaszczony” na przywódcę przez Lecha Wałęsę). Wówczas to szef MO, jednocześnie członek egzekutywy KW PZPR w Szczecinie i szef WUSW, na posiedzeniu egzekutywy partii tak charakteryzował sytuację w regionie:

– Obserwuje się rozłam w strukturach podziemia byłych grup postsolidarnościowych, których w naszym województwie jest 21. Ponadto trzeba zaliczyć do nich wszystkie tzw. komitety założycielskie, które występują o rejestrację do sądów. Grupy te opanowane są przez Milczanowskiego, b. radcę prawnego i eksperta Solidarności. Stał się on kontrolerem Jurczyka. Za Milczanowskim opowiada się głównie inteligencja, a za Jurczykiem robotnicy.

Zakończenie procesu było kilkukrotnie przekładane. M.in. pojawił się wniosek prokuratora o zmianę kuali-

fikacji czynu wobec zastępcy komendanta (chodziło o to, aby jego czyn nie uległ przedawnieniu).

Poza tym sędzia zasugerował, aby obrońca oraz

zbrojnym utworzyli generałowie Wojciech Jaruzelski, Czesław Kiszczak, Florian Siwicki i Tadeusz Tuczapski. Doprowadzili do uchwalenia przez Radę Państwa

Wyrok za stan wojenny na szefa MO i SB



Zdjęcie Jarosława Wernikowskiego z czasów młodości.

podstaw prawnych. Dysponowali jedynie projektami aktów prawnych, a nie nimi. Te pojawiły się dopiero później i do tego były antydatowane. Mimo braku aktów

prawnych bezprawnie wyciągnięto z domów ponad 60 osób, podczas gdy dekret państwa wprowadzający stan wojenny został opublikowany dopiero kilka dni później. Sędzia nazwał to działanie zbrodnią przeciwko ludzkości i wyraźnym atakiem na osoby o odmiennych poglądach. Wytłuma- czył też, że zbrodnia nie musi być od razu „masakrowaniem ludzi”, może być też, jak w tym przypadku, uderzeniem w grupę osób, które nie popełniły żadnego, niezgodnego z prawem czynu.

Unikał wypowiedzi

Generał w trakcie procesu nie chciał go komentować. Wobec padających oskarżeń stwierdzał krótko:

– Ja sądzę inaczej.

Innym razem mówił:

– Ja tylko wypełniałem swoje obowiązki.

Natomiast jego obrońca, mec. Bartłomiej Sochański, tłumaczył: – Obaj działali z przeświadczeniem, że stan wojenny został wprowadzony.

Podkreślał też wiek oskarżonych, na co ripostował prokurator Andrzej Pozorski:

– Zarzut, że dziś są to starsi panowie, nie jest trafiony. Po prostu od tamtych czasów upłynęło wiele lat, co nie znaczy, że nie są winni czynów, które przed laty popełnili.

W trakcie procesu przesłuchano też Hipolita Starszaka z Warszawy, byłego dyrektora biura śledczego ówczesnego MSW. Planowano też odbycie telekonferencji z udziałem gen. Czesława Kiszczaka, byłego ministra spraw wewnętrznych, ale ze względu na stan zdrowia nie doszło do tego.

W trakcie procesu wylaniał się obraz wprowadzenia stanu wojennego i internowania wielu osób.

Okazało się, że listy osób przeznaczonych do internowania sporządzane zostały już w lutym 1981 roku.

Natomiast w październiku komendanci Milicji Obywatelskiej dostali zalokowane koperty, które zawierały projekt dekretu rady państwa o wprowadzeniu stanu wojennego.

Komendanci wiedzieli więc zarówno o przygotowaniu do internowania (sami wysyłali do Warszawy listy z propozycjami osób do uwi-

ęzienia), jak również o planowanym stanie wojennym.

Dyrektor ujawnia

W trakcie przesłuchania Hipolita Starszaka wyszło na jaw, że jego zeznania nie do końca zgadzają się z tymi, które złożył wcześniej w trakcie śledztwa. Dyrektor utrzymywał początkowo, że nic nie wiedział o listach internowanych. Wobec przedstawienia mu jego własnych wcześniejszych zeznań przyznał, że wiedział, ale – jak to ujął – „tylko o liczbach”.

– Pamiętam – zeznał – że poszczególne komendy przekazywały informacje o liczbie osób, które mogą być pozbawione wolności w związku ze stanem wojennym.

Okazało się też, że Starszak wraz z płk. Maliną, zastępcą przewodniczącego obrony kraju, już w sierpniu polecieli do Moskwy. Tu mieli dopilnować druku obwieszczenia o stanie wojennym. Kilka- dziesiąt tysięcy egzemplarzy przywieźli samolotem transportowym do Warszawy. Trafiły do piwnic MSW.

Raz tylko jedna z paczek została komisyjnie otworzona. Zabrane wówczas egzemplarze obwieszczenia zostały przekazane na Zachód przez płk. Ryszarda Kuklińskiego.

Mecenas Bartłomiej Sochański (de facto – działacz Solidarności) nie jest przekonany, że można było sądzić obu oskarżonych, nie biorąc pod uwagę ówczesnych realiów i uwarunkowań.

– Oskarżeni faktycznie wykonywali obowiązujące wówczas prawo – mówi Sochański. – Być może dla współczesnego pokolenia sędziów z pewną trudnością przychodzi zrozumieć, jakie to prawo wówczas było, a było jedno, innego nie było. Byli ludzie, którzy je wykonywali. Jeżeli jakieś osoby zostały pokrzywdzone przez wykonywanie takiego prawa, to dzisiejsze państwo powinno im zapewnić godziwe odszkodowanie, a nie zasłaniać się odpowiedzialnością starych już dziś osób. To nie jest ze strony państwa, z którym mamy dziś do czynienia, fair. To dzisiejsze państwo, zakładając jego ciągłość, musi ponosić odpowiedzialność za czyny z przeszłości, odpowiedzialność budżetową, a nie tylko wybrane jednostki. Można sobie wyobrazić, że po dzisiejszym orzeczeniu ruszą w miasto funkcjonariusze, którzy będą aresztować byłych urzędników zakładów karnych, byłych prokuratorów, byłych sędziów, bo oni przecież wszyscy uczestniczyli w tym pozbawianiu wolności.

Natomiast prokurator Andrzej Pozorski uważa, że to przełomowa sprawa: – Do tej pory ci, co czuli się bezkarni w stanie wojennym, ale także wiele lat po zmianach społecznych nadal czuli się nietykalni, będą musieli odpowiedzieć za łamanie prawa.

Wiek pani Wandy

Wanda Woźniak swoje 96. urodziny obchodziła w Gogolewie koło Słupska, gdzie długie lata uczyła w szkole. Zanim tam jednak osiadła, wojna przegnała ją po Europie.

Pani Wanda urodziła się 18 grudnia 1917 roku w Puszczykówku koło Poznania. – Byłam jednym z dziewięciorga dzieci Jadwigi i Kacpra Woźniaków – zaczyna swoją opowieść seniorka. – Mama zajmowała się domem, a mój ojciec był kolejarem. Początkowo pracował na stacji w Granowie w powiecie Grodzisk Wielkopolski, ale gdy jeszcze byłam w podstawówce, przenieśliśmy się do Leszna, gdzie mogliśmy dalej się kształcić. Tam tata jako zawiadowca stacji pracował do emerytury.

Rodzeństwo po kolei dorastało, młodzi usamodzielniali się. Siostra pani Wandy, Ania, wyszła za mąż za leśniczego Edmunda Mazurka. Nie mógł on znaleźć pracy na miejscu, więc młodzi wyjechali do Plebaniszek w powiecie grodzieńskim. Tam urodziły im się dwie córeczki – Lilka i Basia. I tak nadszedł rok 1939. – W połowie tego roku otrzymaliśmy rozpaczliwy list od Ani, która pisała, że strasnie się boi wojny, bo Edek pewnie niedługo zostanie zmobilizowany, a ona nie chce zostać sama z dziewczynkami w Plebaniskach – wspomina pani Wanda. – Mama uznała, że nic nas w Lesznie nie trzyma, więc pojeździemy. Wyruszyliśmy do Plebaniszek we czworo: rodzice, moja siostra Helenka i ja. Wiele rzeczy ze sobą nie wzięliśmy, bo przecież jechaliśmy do Ani tylko na lato.

W budynku, gdzie mieszkali Mazurkowie, było ciasno. Dlatego początkowo spali na strychu. Szybko jednak przenieśli się ze szwagrem do jego nowej, piętrowej leśniczówki w Druskiennikach. – Cała rodzina się tam przeniósł z wyjątkiem mnie – dodaje pani Wanda. – Tłumaczy, że kiedy 1 września wybuchła wojna, nie mogli wrócić do Leszna, więc chcieli – myśleli, że na krótko – jakoś ułożyć sobie życie w nowym miejscu. Ona nie przeprowadziła się do Druskiennik, bo znalazła pracę w szkole w Łukawicy. – Byłam po Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej w Lesznie i chciałam na siebie zarabiać jako nauczycielka – dodaje.

Rosjanie, którzy zjawili się po 17 września 1939 roku, tołłowali ją w szkole, choć sprawdzali, czy uczy po rosyjsku. Tak przetrwała do zimy.



Pani Wanda na obozie harcerskim.



Pani Wanda w czasach przedwojennych.



Przedwojenne zdjęcie rodziny Woźniaków.

Przyjechał do niej miejscowy gospodarz 2 lutego 1940 roku, by zawiadzić ją do rodziny w Druskiennikach. – Pożycz szubę od chazjajki, bo zmarł nies – radził. I miał rację, bo mróz był mocny, a śniegu wokół było pełno. Gdy w końcu sankami dojechali do Druskiennik, leśniczówka była pusta i rozgrabiona. – Wszystkich zabrali i gdzieś wywieźli – usłyszała pani Wanda od miejscowych. Kilka lat później dowiedziała się, że Rosjanie wywieźli na Sybir jej rodziców i siostry Helenę i Anię z dziewczynkami. Uratował się tylko szwagier, który wyskoczył z piętra leśniczówki i pobiegł w las. Tam zaopiekowali się nim robotnicy leśni, a potem kolejarze, którzy przewieźli go do Poznania. – Pozostała część mojej rodziny trafiła na Ural,

do pasiolka Sciepanowska w rejonie Kisielewskim, oblaść Mołotowska. Po drodze zmarła Lilka, córeczka Ani. Podobno jej zwłoki Rosjanie wyrzucili z pociągu na śnieg. Moi rodzice tej wywózki nie przeżyli. Po wojnie do Polski wrócili tylko Helena z Anią i Basią – wspomina pani Wanda.

Została więc w Druskiennikach sama. Bała się, że nie przetrwa. Z tego strachu wysłała list do brata mamy, który przed wojną służył w Pułku Ułanów Podhalańskich we Lwowie. „Kochany wujku, ja się boję. Ratuj mnie” – napisała.

Wkrótce odpisał, aby postarała się o przepustkę i przyjechała do niego do Lwowa. Bała się, że się nie uda, bo Lwów wtedy był już pod okupacją niemiecką. Na szczęście

przepustkę dostała i szczęśliwie dojechała do wujostwa. Szybko znalazła pracę w małym zakładzie kiszenia kapusty. W miarę spokojne życie z wujostwem wiodła krótko.

– W czasie łapanek na ulicy zostałam schwytana i trafiłam do lagru w Bodenbach w Nadrenii, niedaleko Drezna – opowiada. – Przebywałam tam 30 Polek i 70 Ukrainek. Zaprzyjaźniłam się z kilkoma innymi lwowiankami, które także schwytano podczas łapanek. Byłam słaba, nie wyrabiałam normy. Dlatego zdecydowano, że trafię do pobliskiego małego hotelu, który należał do rodziny esesmana. Miał amputowaną prawą nogę, którą stracił w czasie wojny, a mimo to prowadził firmę przewozową. W jego hoteliku miałam dobrze. Jego matka traktowała mnie

jak rodzinę. Tam uczyłam się życia. Nawet jadłam razem z „państwem”. Niestety, Czeszka, która była żoną esesmana, miała o wiele gorszy charakter od niego. – Mogłabym pozabijać Polaków nożem – oświadczyła podczas jednej z kolacji, gdy w radiu podano informacje o dużych stratach Niemców na terenie Polski.

– Nie mogę już z państwem wspólnie jeść posiłków – oświadczyła poruszona jej słowami. Odtąd jadłam razem ze służbą.

Wkrótce rodzina esesmana stwierdziła, że Wanda bardziej będzie potrzebna w dużym, kilkupiętrowym hotelu Stern w Teczynie (dzisiejsze Czechy). Tam pracowała do końca wojny.

– Razem z dziewczynami, z

którymi czekałam na koniec wojny, myślałam, że wyzwolą nas Amerykanie. Jednak stało się inaczej. Hotel wyzwolili Rosjanie wspomina seniorka. – Od razu zabrali z niego całą zastawę stołową, gdyż postanowili uczcić zwycięstwo nad Niemcami. Gdy odwieźli naczynia, razem z nimi przyjechał Piotr Laskowiec, sierżant w polskim mundurze, który walczył z Niemcami, idąc z armią Berlinga. Zauważyłam, że lubi ze mną rozmawiać. Potem przyjeżdżał do hotelu jeszcze kilkakrotnie. – Bardzo mi się podobał. Zabiorę cię do Polski – zaproponował w końcu.

Tak pani Wanda trafiła z sierżantem do Ostrowa Wielkopolskiego. Zostali parą. Urodziło się im dwóch synów: starszy Piotr i młodszy Stefan. – Przez kilka lat mieszkaliśmy w kilku różnych miejscach w Polsce. Ostatecznie wyładowaliśmy na Pomorzu. Początkowo osiedliśmy w gminie Łupawa, gdzie Piotr pracował w nadleśnictwie – opowiada pani Wanda.

Ona sama zaczęła szukać pracy w oświacie. Władze oświatowe w Słupsku zaproponowały jej szkołę w Gogolewie.

Gdy tam przyjechaliśmy, zastaliśmy ruinę. W szkole i mieszkaniu po niemieckim nauczycielu były powybijane szyby – wspomina pani Wanda. – Mielśmy jednak w sobie dużo chęci do pracy. 1 listopada 1950 roku zaczęłam uczyć w Gogolewie. Pracowałam tam do 1980 roku. Piotr także. Przez pewien czas byłam nawet kierowniczką szkoły. Pamiętam, jaką imprezę wyprawiłam, gdy w 1966 roku w Gogolewie wybudowano tysiąclatkę. Byłam bardzo aktywna. Zajmowałam się nie tylko nauczaniem, ale także harcerstwem. Pracowałam również jako społeczny kurator. – Wrosłam w środowisko. Uczniowie mnie lubili. Nadal mam z nimi dobre kontakty. Niedawno nawet dostałam podziękowanie za oświatowe zaangażowanie od wójta Eugeniusza Dańczaka.

Mąż pani Wandy zmarł w 2000 r. Starszy syn został leśnikiem i mieszka z nią, a młodszy ukończył budowę okrętów na Politechnice Gdańskiej. – Doczekałam się trzech wnuczek i siedmiorga prawnuków. Mam też wielu znajomych, w tym dzieci niemieckiego nauczyciela, który do 1945 roku mieszkał w Gogolewie. Teraz jego potomkowie od 10 lat odwiedzają nas właściwie co wakacje. Zawsze wtedy myślę, że życie bywa zaskakujące i nie da się go przewidzieć – kończy swoją opowieść seniorka.

Kultywuje pamięć o sławnym ojcu

W tym roku upływa 70. rocznica zdobycia Monte Cassino przez polskie oddziały. Szczecin jako pierwsze miasto w Polsce i Europie przypomniało tamte wydarzenia.

Okazja była potrójna: 70-lecie bitwy o Monte Cassino, 30-lecie nadania liceum ogólnokształcącemu nr 9 imienia Bohaterów Monte Cassino oraz 17. rocznica utworzenia w Szczecinie Klubu Kawalerskiego im. 12. Pułku Ułanów Podolskich. A to właśnie patrol tego pułku pod dowództwem ppor. Kazimierza Gurbiela jako pierwszy 18 maja 1944 r. o godz. 10.20 zajął stary benedyktyński klasztor na „Świętej Górze”.

W czasie walk o Monte Cassino zginęło 923 polskich żołnierzy, 2931 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych. Na miejscowym cmentarzu wojennym spoczęło 1072 uczestników tej najbardziej zaciętej bitwy II wojny światowej. Kilka dni po zdobyciu Monte Cassino wojska alianckie przełamały linię Gustawa w całym pasie natarcia, a 4 czerwca oddziały amerykańskie wkroczyły do Rzymu.

Z tej okazji Szczecin odwiedziła córka generała Władysława Andersa, naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Anna Maria Anders-Costa.

Jest córką generała z drugiego małżeństwa, z Ireną Anders. Żona Andersa, śpiewała już przed wojną we Lwowie. Nosila pseudonim artystyczny Renata Bogdańska. Śpiewała dla żołnierzy II Korpusu. To ona wraz z zespołem i ówczesnym swoim mężem, Gwidonem Boruckim, zaśpiewała po raz pierwszy na wzgórzu Monte Cassino piosenkę Konarskiego „Czerwone maki na Monte Cassino”. Tu też została odznaczona Krzyżem Monte Cassino.

Po wojnie, w 1946 wraz z inną aktorką, Jadwigą Andrzejewską, wystąpiła w polsko-włoskim pełnometrażowym filmie Michała Waszyńskiego i Vittorio Cottafavi pt. „La Grande Strada” („Wielka droga”). Muzykę napisał znany polski muzyk i kompozytor, Henryk Wars, a zdjęcia kręcił jeden z najlepszych polskich operatorów filmowych, Stanisław Lipiński (oba walczyli w armii Andersa). Film wyprodukowany został przez Ośrodek Kultury i Prasy II Korpusu Polskiego. Wykorzystano w nim cenne materiały archiwalne z okresu wojny i był holdem złożonym polskim żołnierzom.

Premiera odbyła się w Rzymie w 1946 r. Film został dobrze przyjęty w wielu krajach. Miał cztery wersje językowe (polską, angielską,

włoską i arabską), co było wówczas wyjątkiem. Opowiada o losach zesłańców na Syberię, którzy później rozpoczynają wielką drogę przez Bliski Wschód aż do Włoch, walcząc w Armii Andersa i biorąc udział m.in. w bitwie o Monte Cassino.

Córka generała i Ireny Anders urodziła się w Londynie. Od wielu lat mieszka w Bostonie. Jej mąż, Robert Costa (stąd drugi człon nazwiska), był pułkownikiem i amerykańskim dyplomatą. Poznała go podczas obchodów 40-lecia bitwy o Monte Cassino.

Obecnie Anna Maria Anders-Costa kontynuuje dzieło swojej zmarłej w 2010 roku matki, nie tylko pielęgnując pamięć o swym ojcu i II Korpusie, ale również propaguje postawy patriotyczne wśród młodzieży.

Koło Pułkowe 12. Pułku Ułanów Podolskich, jeszcze jako konspiracyjne, powstało w 1940 r. W roku 1997 w porozumieniu z Ministerstwem Obrony Narodowej spadkobiercą nazwy, barw i tradycji został 12. Batalion Rozpoznawczy Ułanów Podolskich w Szczecinie, przejmując równocześnie Order Wojenny Virtuti Militari na swój sztandar. To dzięki nim w 2009 r. na planie Szczecina pojawiła się nazwa rondo Ułanów Podolskich, na którym odsłonięty został pomnik poświęcony pamięci Ułanów Podolskich. Ułanów nie zabrakło na spotkaniu z córką gen. Andersa.

MAREK RUDNICKI

Rozmowa z Anną Marią Anders-Costa

– Pani matkę w Polsce często gościliśmy, pani dopiero zaczyna wizyty w kraju ojca.

– Tak, i chcę robić to, co mama, ale bardziej koncentrując się na młodzieży. Jak rozmawiam na spotkaniach z młodzieżą, to czuję, że nauczyciele robią doskonałą robotę. Nie wiem, czy gdybym spotkała na ulicy młodego człowieka i spytała, kim był generał Anders, jaka by była odpowiedź, ale ci młodzi, z którymi rozmawiam, są świetni. Tu w Szczecinie to moja pierwsza wizyta. W ubiegłym roku dzięki Akademii Obrony Narodowej odwiedziłam Kraków. Byłam w Poznaniu i teraz tu. Odwiedzę też Żagań, gdzie jest szkoła imienia ojca.

– Czy generał opowiadał w domu o wojnie? Dzielił się swoimi refleksjami?

– Nie, nie wspominał, a jeśli już, mówił niechętnie. Mój mąż, który był w Wietnamie, podobnie się zachowywał. Unikał tematów wojny i przeżyć. Myślę, że ci, co dużo przeżyli, zachowują te wspomnienia dla siebie i nie chcą do nich wracać.

– Kiedy do pani dotarło, że tata to nie tylko ojciec, ale



Irena Anders vel Renata Bogdańska.

Fot. Archiwum



Anna Maria Anders-Costa.

Fot. Sebastian Wolosz

również wielki polski dowódca?

– Gdy tata odchodził, byłam jeszcze bardzo młoda. Córka urodziła mu się bardzo późno. I żałuję, że nie zdążyłam dokładnie go wypytać o wiele spraw. Ale z każdym rokiem jestem z niego coraz bardziej dumna. W domu był mundur ojca, czasami go w nim widziałam, ale dotarło do mnie, że chyba jest ważnym człowiekiem stosunkowo późno. Czasami od mamy słyszałam żartobliwe, że tata jest generałem, a ona marszałkiem. Dla mnie był to przede wszystkim kochany ojciec i tylko to. Grał ze mną w piłkę, bawił się. Byłam dzieckiem, a to, że dom odwiedzali różni ważni politycy, częstymi bywalcami byli polscy generałowie, a także wielu artystów, w tym Marian Hemar i Feliks Konarski, dla mnie było normalne. Najwięcej gości pojawiała się co roku na imieninach ojca. Lubił z tej okazji przyrządzać bardzo mocny poncz. Tak szedł w głowę, że wszyscy (śmieje się) byli podchmieleni, nawet najbardziej znaczące osoby.

– Jakie były zainteresowania ojca po zakończeniu wojny?

– Po ranach odniesionych w 1939 roku nie mógł uprawiać jeździectwa, choć bardzo kochał konie. W końcu był kawalerzystą. Sportem cały czas się interesował, ale po wojnie coraz bardziej emigracją, losami swoich żołnierzy, polityką. Wiedział, że często jego żołnierze nie potrafili znaleźć się po wojnie, że odczuwali biedę, starał się im pomagać. Dużą wagę przykładał do edukacji. Zwłaszcza edukacji młodych ludzi, bez której nie będą mieli żadnej przyszłości. Zawsze marzył o wolnej Polsce i powrocie do ojczyzny, choć po wojnie odebrali mu polskie obywatelstwo. Na początku wierzył, że wróci do kraju i że w końcu przyjdzie taka możliwość. Zawsze jednak wierzył, że Polska będzie w końcu wolna. I chyba czekał bardzo na ten moment. Mama nawet żartowała, że nie pozwalała jej kupować mebli do domu, bo – jak twierdził – nie warto, gdyż pewnie wrócimy do Polski. Później dopiero zrozumiał, że to nie jest możliwe. Nigdy nie przyjął obywatelstwa brytyjskiego. Polskie przywrócono mu dopiero w 1989 roku, gdy od dziewiętnastu lat go nie było. A ja (oczy jej wyraźnie rozświecają się) teraz mam również polskie obywatelstwo i jestem z tego bardzo dumna. Jadę do Warszawy, aby odebrać polski dowód osobisty na nazwisko Anders. Były wcześniej jakieś kłopoty, czy to ma być Anders-Costa czy Costa-Anders, ale będzie tylko Anders, jak ojca.

– Pani mama przyjeżdżała często do Polski.

– Tak, po odzyskaniu nie-

podległości. Brała udział w nadawaniu ulicom różnych miast imienia ojca.

Mama była tu, w Europie, ja od dwudziestu lat w Ameryce, a tam rodzina i obowiązki. Trudno było przyjechać, choć czasami mnie namawiała do wspólnego wyjazdu do Polski. Dopiero gdy umarła, poczułam obowiązek kontynuacji pamięci o ojcu i tego, co ona robiła. I staram się to od dwóch lat dobrze robić. Pierwsze kroki w tym kierunku zrobiłam już wcześniej, w 2010 roku, gdy mama była już chora. Przyjechałam do Kielc. Wówczas Bumar wyprodukował swój czołg i nazwali go „Anders”. Poproszono, abym została jego matką chrzestną. Staram się teraz brać czynny udział w różnego rodzaju spotkaniach. Odwiedzam nie tylko Polskę, ale i różne miejsca, gdzie byli żołnierze ojca. Odwiedziłam Uzbekistan. Byłam w Buzuluksu, gdzie formowały się polskie oddziały. Staram się podtrzymywać pamięć o ojcu i czuję, że po śmierci mamy jestem przedstawicielem pokolenia, które ma obowiązek przypominać o nim i jego żołnierzach, o ich postawach, o patriotyzmie i oddaniu dla ojczyzny.

– Jaki był prywatnie generał, bo w wojsku utrzymywał surową dyscyplinę?

– Ojciec był tatą, moim ukochanym tatą. Zawsze mnie rozpieszczęł. Proszę pamiętać, że urodziła mu się córka, gdy był już w pewnym wieku. I dlatego rozpieszczęł mnie ponad miarę, do tego stopnia, że nawet niania na niego krzyczała. Nauczycielki też miały pretensje. Pamiętam taki obóz w Walii, gdzie po przyjeździe ojca, a miałam wówczas 8 czy 9 lat, wszystko mi było wolno i dzięki słodyczom rozchorowałam się. Niania wytykała ojcu, że takie to są skutki jego kochania, że teraz leżę w łóżku chora. Bardzo go kochałam i nawet jako mała dziewczynka byłam zazdrosna o mamę, że z nią wychodzi na oficjalne przyjęcia, a nie ze mną. A pięknie wyglądał, gdy ubrał się we frak czy mundur.

– Najdramatyczniejsze wspomnienie o ojcu?

– Chyba jego ostatni wyjazd na Monte Cassino w 1969 roku, gdy był już bardzo chory. Pierwszy raz tam byłam razem z nim. Lekarze chcieli mu tego wyjazdu zabronić i tłumaczyli, że może tej podróży nie przetrzymać i ostrzegali, że może ten wyjazd przypłacić śmiercią. Odpowiadał, że dobrze, bo na Monte Cassino jest jego miejsce, wśród jego żołnierzy. Był tak słaby, że na cmentarz podwieziono go jeepem. Teraz, gdy oglądam stare zdjęcia, widzę ojca i jego determinację, by pojechać wówczas na cmentarz Monte Cassino i ją rozumiem.

ROZMAWIAŁ MAREK RUDNICKI

Biblia od Marcina Lutra

Jeden z koszalinian dostał Biblię od samego Marcina Lutra, drugi walczył u boku polskiego króla, a trzeci został obdarowany przez szwedzką monarchinię? Oto niezwykle losy trzech koszalinian sprzed wieków.

Pierwszy z nich to niejaki Petrus Schweder z wielce zasłużonego dla miasta rodu Schwederów (między innymi Schwederowie ufundowali słynną koszalińską bibliotekę). Nasz zacny Petrus po tym, jak ukończył studia w roku 1556 roku, dostał się do prestiżowego grona profesorskiego Akademii Magdeburskiej. Szybko też bardzo zaprzyjaźnił się z samym doktorem Marcinem Lutrem, który wielce koszalinianina

ceniał. Owocem też zażyłości z człowiekiem, który podzielił ówczesny Kościół katolicki, było to, że wielki reformator religijny „podarował mu na wieczną pamiątkę Biblię łacińską, którą to sam Luter z klasztoru w Erfurcie wyniósł” – tak to wydarzenie opisuje koszaliński kronikarz Johann Wendland.

Biblia ta przez długie lata znajdowała się w miejskim ratuszu. Niestety, nie przetrwała do naszych czasów. W 1715 roku została przeniesiona do wspomnianej biblioteki Schwederów (ta znajdowała się w jednej z kamienic przy dzisiejszej ulicy Bolesława Chrobrego). W tym samym roku, 17 października, wybuchł w niej pożar, który między innymi strawił słynną księgę.

Co do samego Petrusa Schwedera, to ten ostatnie lata spędził w Sławnie, gdzie

pełnił funkcję burmistrza. Zmarł 1 kwietnia 1582 roku.

Drugi znany koszalinianin, o którym dziś wspominamy, to Antoniusz Schlieff. Jego ojcem był Lorentz Schlieff, burmistrz miasta, który jednak osierocił Antoniusza, gdy ten miał kilka lat. W roku 1590, w wieku 14 lat, Antoniusz został przyjęty do Akademii w Królewcu. W 1594 roku wybrał się na wojnę z Turkami. Przez trzy lata służył na Węgrzech, skąd później udał się na Litwę do Polski. Tutaj służył pod polskim królem Zygmuntem III, w stopniu podchorążego. Po kilku latach wrócił do domu, ale niedługo potem znów wybrał się na wojaczkę, ale tym razem został schwytany przez Turków.

Kolejne 22 miesiące swojego życia spędził w lochu, skuty łańcuchami, z żelazną kulą u nogi. Udało mu się

jednak odzyskać wolność i osiedlić w Pradze. Stąd, wraz z 300 ludźmi, udał się na rozkaz cesarza Rudolfa, aby bronić twierdzy Camorry, w okolicach Neapolu.

W 1628 roku został generalnym i tajnym doradcą księcia Bogusława XIV. Nasz koszalinianin zmarł w Szczecinie 7 września 1650 roku w wieku 75 lat.

Trzeci koszalinianin, Johann Micraelius również studiował w Królewcu.

W międzyczasie musiał dobrze poznać język polski, bo – jak to opisuje kronikarz Wendland – „sekretarzowi elektora brandeburskiego akta sądowe z mowy niemieckiej na polską tłumaczyć pomagał”.

W 1627 roku został profe-

sorem w gimnazjum w Szczecinie, a w roku 1641 zdobył tytuł profesora teologii i filozofii.

W 1653 roku ze szwedzkim gubernatorem udał się do Szwecji. Tutaj został hojnie obdarowany przez samą szwedzką królową Krystynę,

której losy rozślawił hollywoodzki film z 1933 roku, gdzie w postać monarchini wcieliła się legendarna Greta Garbo.

Johann Micraelius zmarł 3 grudnia 1658 roku w Szczecinie w wieku 61 lat.

PIOTR POLECHOŃSKI

Zmarł prof. Władysław Filipowiak. Szukał Wikingów w Wolinie, badał Afrykę Zachodnią

Przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora Muzeum Narodowego. Miał 88 lat. Od 1952 roku z ramienia Instytutu Archeologii i Etnologii PAN kierował wykopaliskami w Wolinie. Zainicjował prowadzone przez Muzeum Narodowe w Szczecinie od 1962 roku badania etnologiczne w Afryce Zachodniej.

Był profesorem znanym na całym świecie. Prowadził wykłady m.in. w Bratysławie, Oslo, Lund, Sztokholmie, Kopenhadze, Amsterdamie, Berlinie, Kilonii i Reykjaviku. W 1981 roku, jako ekspert UNESCO, przebywał w Mongolii.

Założył Szczecińskie Towarzystwo Naukowe. Był członkiem Komisji Narodowej ICOM, Komisji Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN oraz Komisji Nauk Orientalistycznych PAN, a także przedstawicielem w Union International des Sciences prehistoriques et protohistoriques w Gandawie. Był również wieloletnim członkiem Internationale Institute of Conservation Historic and Artistic Works w Londynie.

W 2009 r. otrzymał nagrodę Pomerania Nostra – za współpracę i wymianęabytków etnograficznych między muzeami w Polsce i Niemczech. W 2013 r. Wolin nadał mu tytuł honorowego obywatela miasta.

W ostatnich latach dał się poznać jako przeciwnik odbudowy pomnika Sediny, zagnionego prawdopodobnie w okresie wojny (jedna z wersji mówi o jego przetopieniu przez Niemców na rzecz maszyny wojennej) lub po wojnie



Unikatowe zdjęcie Władysława Filipowiaka w skafandrze nurka w Draegerze.

Fot. Aleksander Ostasz

(inna wersja – zabrali go Rosjanie podczas rabunku Szczecina). Profesor śmiało opo-

wiadał się przeciwko odbudowie pomnika, twierdząc wręcz, że na fałszywych prze-

ślankach próbuje się budować tożsamość miasta.

– Ten pomnik nie powstał z

inicjatywy kupców, tylko ówczesnych władz Szczecina. Kupcy dołączyli znacznie

później. Zapomina się dziś, że na przełomie XIX i XX w. rozwijała się pangermańska ideologia, a Sedina to wynik tej ideologii. Sama nazwa, Sedina, nawiązuje do plemienia germańskiego występującego na mapie Ptolomeusza z II wieku, podobno gdzieś w okolicach Szczecina. Jestem przeciwnikiem restauracji tej ideologii. Wolalbym, jeśli już mamy budować pomnik, aby był to pomnik naszego żelaznika, Wyszaka.

Profesor miał też swoje zdanie na temat Śląska Cieszyńskiego i roli Czechów, którzy – jak mówił – wykiwali nas perfidnie. Nie obnosił się jednak ze swoimi opiniami na ten temat, zachowując je dla najbliższych i osób, którym ufał. W ubiegłym roku profesor otrzymał prestiżową nagrodę Komitetu Mediewistów Polskich, medal Lux et Laus w sali senatu Uniwersytetu Szczecińskiego, z którym związany był w latach 1985–2003 r. Wcześniej był wykładowcą w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie. Również w 2013 r. został uhonorowany Honorowym Obywatelstwem Gminy Wolin. Został po sobie ponad 200 publikacji, w tym ponad 50 zagranicznych z zakresu archeologii wczesnośredniowiecznej oraz muzealnictwa, dot. obszaru Pomorza Zachodniego, Strefy Bałtyku i Afryki Zach. To on rozślawił swoimi badaniami na całym świecie Wolin, jako miejsce styku kultur słowiańskiej i skandynawskiej. Jednym z najsławniejszych odkryć profesora na tym terenie była niewielka figurka Światowida znaleziona w Wolinie.

MAREK RUDNICKI

marek.rudnicki@mediaregionalne.pl

Piwo i lemoniada z Koszalina

Historia koszańskiego browaru – mieszczącego się dziś przy ulicy Spółdzielczej – zaczyna się w drugiej połowie XIX wieku.

Kilkadziesiąt lat później, w 1939 roku, zatrudniał on aż 130 osób.

Wiodącą pozycję koszański browar akcyjny z kapitałem ziemskim – czyli Kosliner Actien – Bierbrauerei – zajął w latach 70. XIX wieku (wcześniej na terenie Koszalina działało siedem małych, rodzinnych kupieckich browarów, które produkowały 3300 beczek piwa).

Ożywienie przemysłowe towarzyszące wojnie i zjednoczeniu Niemiec w latach 1870-1871 oraz perspektywę dobrego rynku zbytu jęczmienia postanowili wykorzystać właściciele ziemscy w powiatach koszańskim i kołobrzesko-karlińskim.

W 1873 roku koszański kupiec K. Gorke, jako wspólnik spółki, przekazał do jej dyspozycji teren blisko centrum – właśnie przy współczesnej ulicy Spółdzielczej 18 – pod budowę browaru. Jego budowę ukończono w 1874 roku i ta data widnieje na firmowych butelkach.

Po kilku latach działalności wobec trudności gospodarczych zdecydowano w 1883 roku o przekształceniu firmy w spółkę akcyjną o kapitale 232



Widok na koszański browar. Lata 30 XX wieku.

For. Archiwum Jerzego Sterczyńskiego

500 marek. W końcu XIX wieku budynek browaru miał mury grubości metra. Nad piwnicami znajdowały się klepiska słodowe ze zwrotnicami do jęczmienia. Do piwnicy była dołączona suszarnia słodu, silosy słodowe, warzelnia, maszy-

nownia i kotłownia. W 1909 roku wzniesiono nowy budynek rozlewni piwa beczkowego i butelkowego oraz mieszkania dla urzędników browaru. W 1910 roku zakupiono koszański browar Achera i zawieszono produkcję jego konku-



rencyjnego

piwa dolnej fermentacji. W 1912 roku dobudowano jeszcze trzy wydziały piwnic.

Przed I wojną około 28 tysięcy hektolitrow piwa rozprawiano poprzez 15 hurtowni, sięgając na zachodzie do Gryfic, Plotów, Łobezu, Dobrej, na południu do Polczyna Zdroju i Szczecinka, a na wschodzie do Bytowa i Słupska.

W czasie wojny – wskutek

ograniczenia pro-

dukcji – wykorzystano zakład do wszelkiego rodzaju

suszenia, produkowano kawę zbożową i wino owocowe. W 1916 roku niezbędna stała się częściowa wymiana maszyn. Pogłębiono także piwnice do lodu, otrzymane nad nimi nowe pomieszczenia przeznaczone do rozlewni piwa beczkowego.

Powojenna inflacja skłoniła zarządcę z browarem Bohrischa w Szczecinie i włączenia się do fuzji z koncernem Ruckfortha w Szczecinie w 1923 roku. Zawarto wtedy porozumienie o ograniczeniu rynków zbytu między browarami szczecińskimi a browarem koszańskim, pozostawiając temu ostatniemu zbyty w Kołobrzegu, Świdwinie i Szczecinku.

Tuż przed II wojną światową browar z Koszalina produkował piwo leżakowe, pilzner koszański, piwo mocne, piwa słodkie, lemoniadę i wodę mineralną, przy zatrudnieniu wynoszącym w 1939 roku 130 osób.

W 1945 r. browar zajęli żołnierze sowieccy. Jeszcze tego samego roku, we wrześniu, przejęli go Polacy i uruchomili produkcję. W 1960 r., po kolejnych zmianach organizacyjnych, powstały Koszańskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze. W 1990 r. browar został sprywatyzowany i zarejestrowany jako Koszańskie Zakłady Piwowarskie BROK SA.

PIOTR POŁECHONSKI

Korzystałem z pozycji „Tradycje piwowarskie na Pomorzu Zachodnim” wydanej przez Muzeum w Koszalinie pod redakcją Danuty Szewczyk.

Lęborski konflikt piwny

Cech piwowarów był jednym z najstarszych w Lęborku, a jego członkowie jedni z najbogatszych w mieście. Na tle produkcji i sprzedaży piwa na przełomie XVI-XVII wieku doszło do konfliktu pomiędzy zrzeszonymi w cechu a niezrzeszonymi, który był na tyle poważny, że musiał interweniować sam król Jan Kazimierz.

Pierwsze znane naukowcom dokumenty dotyczące produkcji piwa i browarników pojawiły się w Lęborku w XVI wieku (1580 rok) i dotyczą powołania do życia cechu browarników. Był to drugi cech w mieście. Starszym był ten zrzeszający piekarzy. Powód jego powstania był prosty, aby piec chleb, nie trzeba było wiedzy specjalistycznej, tak jak w przypadku warzenia piwa. W pewnych okresach historycznych miarki piwa były wręcz swoistą jednostką monetarną, za którą można było otrzymać prawie wszystkie towary konsumpcyjne. A zawirowania polityczne i liczne wówczas przemarsze wojsk czyniły to, że piwa zawsze brakowało.

W Lęborku nigdy nie brakowało surowców do produkcji piwa. Świeżej i czystej wody było pod dostatkiem. Zaś rolniczy charakter Lęborka i okolic dostarczał jęczmienia. Pewne jest to, że piwo warzono

kilkaset lat wcześniej, a tradycja przywędrowała do miasta wraz z rycerzami zakonnymi i niemiecką ludnością napływową, która przybywała na teren powiatu. Wiadomo, że Krzyżacy lubowali się w złocistym napoju i wizerunek piwnych opojów z filmu „Krzyżacy” nie był fantazją reżysera. Niektóre dokumenty wskazują również, że piwo było bardzo często ekwiwalentem w naturze, do którego płacenia zobowiązany był dzierżawca w stosunku do władcy. Wniosek płynie z tego jeden – tam, gdzie było piwo, byli również browarnicy i urzędnicy do jego produkcji.

Produkcja piwa była zawsze opłacalna – zarówno dla producenta, jak i władcy, który mógł sięgnąć większe podatki. Piwowarzy, browarnicy i słodownicy byli ludźmi majątymi, dlatego panujący musiał zawsze się z nimi liczyć. Nieważna była przy tym przynależność państwową panującego. Popyt na piwo był tak duży, że przy jego produkcji dochodziło do nadużyć. Chodziło o to, że produkcja piwa i sprzedaż zajmowały się również osoby niezrzeszone w cechach. A to nie podobało się bogatym rzemieślnikom. Piwowarzy (których w ówczesnym Lęborku było kilkunastu) argumentowali swoje racje tym, że „niezrzeszeni” powodowali pożary przy procesie

warzenia brzezki i w tym celu zwrócili się do panującego księcia Barnima. Istotą tego konfliktu opisuje prof. Zygmunt Szulka w opracowaniu „Lębork w czasach nowożytnych”. – „Książę Barnim IX w 1557 roku (całkowicie zabronił obywatelom nieposiadającym odpowiednio bezpiecznych domów do warzenia piwa. Przez tę jednostronną decyzję doszło do jeszcze większych antagonizmów pomiędzy stanami, które zostały częściowo załagodzone za polskiego panowania” – pisze.

Po przejściu we władanie przez Rzeczpospolitą w Lęborku wzrosła produkcja złotego trunku. Przyczyn takiego obrotu było kilka. Pierwszym z nich było zniesienie granic a zarazem ceł z Polską i otwarcie nowych dotychczas zamkniętych rynków zbytu w Koronie. Drugą bardziej pragmatyczną przyczyną zwiększenia produkcji i sprzedaży było powołanie do życia nowych instytucji (obsługujących Bytów i Lębork), które zbierając się w Lęborku powodowały większe zapotrzebowanie na ten napój.

Szczególnie duże zapotrzebowanie miało miejsce w czasie zbierania się szlachty na obrady sejmiku oraz podczas przeglądu tzw. pospolitego ruszenia oraz procesów szlacheckich w miejscowym

sądzie grodzkim.

Miejscowe browary (legalne i nielegalne) pracowały więc pełną parą. Browarnicy domagali się od króla, aby całkowicie zabronił produkcji osobom niezrzeszonym w cechu. Zaś mieszczanie domagali się zniesienia monopolu na produkcję piwa. Powodowało to jawną eskalację konfliktu. Zygmunt Szulka tak opisuje te wydarzenia: „Doszło do tego, że król powołał komisję ze starostą lęborskim Kasperem Denhoffem na czele w celu nowego ułożenia spraw i załagodzenia konfliktu. Porozumienie zawarte 23 marca 1639 roku utrzymało poziom monopolu gildii w zakresie

handlu zbożem i piwem.

Pozostali obywatele posiadający odpowiednie warunki uzyskali prawo produkcji piwa dla własnych codziennych potrzeb i na uroczystości rodzinne oraz „darowania” go w małych ilościach sąsiadom i znajomym. Nie otrzymali jednak prawa jego sprzedaży w mieście i na wsi. Postanowienia te zatwierdził w 1640 roku król Polski.

Cech bronił również dostępu do swojej profesji. Nowo wstępujący musieli posiadać wolność osobistą, cieszyć się nieposzlakowaną opinią i związać się musieli przysięgą z Radą Miasta. W końcu kompromis znalazł

król Polski Jan Kazimierz, w którego akcie prawnym tj. nowym statucie cechu znaleziono salomonowe rozwiązanie.

Profesor Zygmunt Szulka pisze: „prawa rzemieślników, członków innych cechów, posiadających od dawna odpowiednie warunki do warzenia piwa, zostały poszerzone przez to, że uzyskali zezwolenie na jego sprzedaż w Gdańsku i na Pomorzu Zachodnim, ale w odległości 4 mil od Lęborka”. Czyli do 8 kilometrów od miasta pozycja browarników była nadal niezagrażona, co przy ówczesnym poziomie zaludnienia powodowało to, że największy popyt na piwo był w mieście. Dobrze strzeżono swego monopolu.

A piwo jeszcze przez długi okres było jednym z najważniejszych towarów eksportowanych z miasta. Ponowny rozkwit browarnictwa w Lęborku miał miejsce w drugiej połowie XIX wieku i wówczas monopol w mieście uzyskał browar von Magdaliński (później Reuterów).

Jego działanie przerwało wkroczenie do miasta Armii Czerwonej. Budynek browaru znamy dobrze i znajduje się w nienaruszonym stanie przy alei Wolności.

SYLWIA LIS

sywia.lis@mediaregionalne.pl



Koszalin się rozwija, czyli postęp w cieniu dyskryminacji

Koszalin odnotował kilka gospodarczych przyspieszeń, gdy potrafił wykorzystać dobrą koniunkturę. Jedno z nich przypadło na przełom XVI i XVII wieku. Wtedy też miała miejsce dyskryminacja Słowian i dominacja ludności niemieckiej.

W drugiej połowie XVI wieku w Koszalinie na stałe zamieszkali pomorscy książęta, a to oznaczało, że częściej niż dotąd miasto odwiedzały znaczący goście. Fakt ten umiejętnie wykorzystali miejscy rajcowie, uzyskując poparcie od ważnych osób w sporze z Kołobrzegiem, Słupskiem i Darłowem o uprawnienia żeglugowe. Dzięki temu Koszalin dostał zgodę na wolną żeglugę po Bałtyku, a tym samym prowadzenie handlu z niemal całą Europą.

Na placu Kilińskiego robiono łodzie

Wówczas Koszalin miał swój port na jeziorze Jamno, a przejawem wzmożonej aktywności morskiej Koszalina był założony w połowie XVI wieku zakład szkutniczy za Bramą Młyńską, przy obecnym placu Kilińskiego, produkujący łodzie żaglowe. Co ciekawe, stojąca tuż obok kaplica za patrona miała świętego Mikołaja, patrona żeglarzy. Przygoda Koszalina z morzem trwała aż do roku 1690, gdy silny sztorm przerwał mierzeję bliżej Unieścia, tworząc zbyt płytkie połączenie z morzem. Od tej chwili żegluga odbywała się już tylko sporadycznie.

Jednak przed utratą połączenia z morzem Koszalin



Garniarze przy pracy, rycina z XVII wieku. Wówczas w Koszalinie funkcjonowało 38 rzemiosł.

Fot. Archiwum

na lokalnym rynku w znacznym stopniu umocnił swą gospodarczą pozycję, wprowadzając specjalizację w handlu, usługach oraz rzemiosłach i mocno tej specjalizacji pilnując. W 1516 roku kupcy koszalińscy, którzy jednocześnie zasiadali w radzie miejskiej, wydali mieszkańcom zakaz kupowania produktów rolnych od kaszub-

skich chłopów pod groźbą kary. Dlaczego? Otóż dlatego, że towary te mogli kupować tylko... koszalińscy kupcy. Tym samym wyeliminowano konkurentów w handlu i ograniczono chłopów tylko do roli producentów. Podobnie działało się w rzemiosłach. Od 1516 roku w statutach cechowych pojawił się zakaz przyjmowania do ce-

chów innych osób niż tylko „niemieckiego zwyczaju i pochodzenia”. Tendencje te były przejawem nie tylko walki z konkurencją, ale także etnicznej dyskryminacji rodzimej ludności słowiańskiej przez dominującą ekonomicznie i kulturowo ludność niemiecką. Zwłaszcza po przyjęciu wyznania luterańskiego i wzrostu nastrojów

nacjonalistycznych elity pomorskie stopniowo ograniczyły pojęcie „Pomorzanin” do ludności niemieckiej. Nastrojom tym dał wyraz kronikarz pomorski Tomasz Kantzow, który w 1540 roku, przypominając części swoim współziomkom słowiańskie pochodzenie – w tym także samemu sobie – pisał: „A chociaż obecnie imię i ród We-

nedów są w takiej pogardzie, że jeden drugiego dla obelgi nazywa Wendem albo Słowianinem, co jest jedno, to jednak my nie chcemy się wstydić swojego pochodzenia”.

Konie pędzono z Polski

W XVI i XVII wiekach Koszalin był także ważnym punktem tranzytowym w handlu pomorskim. W 1599 roku miasto otrzymało prawo organizowania jarmarków na bydło, a jakiś czas później na konie, które pędzone były z Polski. Osobne opłaty miasto pobierało od polskiego żyta. Również z Polski sprowadzano dobrą skórę na buty. Po zakończeniu sporu morskiego dobre, partnerskie stosunki handlowe łączyły Koszalin z Kołobrzegiem.

Fakt ten między innymi zaowocował tym, że koszalińscy piwowarzy mogli eksportować swoje piwo przez port w Kołobrzegu, a bednarze z Koszalina produkowali beczki na stałe zamówienie kołobrzesckiej gildii solnej.

W tym czasie Koszalin wyspecjalizował się w różnych usługach przewozowych, świadcząc je na rzecz kupców z Kołobrzegu, Gdańska i Szczecina. Znaczne dochody przynosiła również miejskiej kasie mennica biskupia, założona w 1615 roku przez księcia biskupia Franciszka I, którą mieszcianie wydzierżawili do 1653 roku.

W tym czasie najliczniejsze cechy tworzyli tkacze, szewcy i bednarze koszalińscy.

W XVII wieku w Koszalinie funkcjonowało 38 rzemiosł.

PIOTR POLECHOŃSKI

piotr.polechonski@gk24.pl

Koszalin, 1935 r.

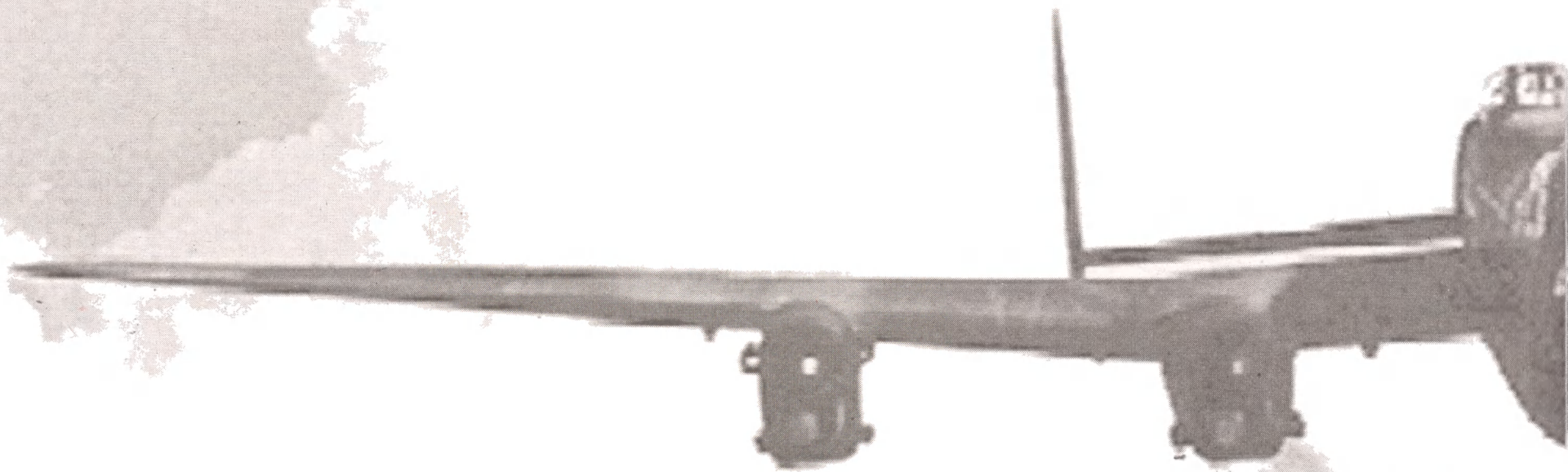
Koszalińska sieć komunikacyjna i jej powiązania z najbliższą okolicą wykształciła się na przestrzeni całego XIX wieku. Niestety, dla mieszkańców miasta w okresie międzywojennym sieć ta stanowiła nie lada problem. Nieprzystosowana do ruchu samochodowego z roku na rok powodowała, że w Koszalinie było coraz bardziej ciasno. Dlatego w 1935 r. władze wydały zakaz zatrzymywania się i parkowania na torowiskach trakcji tramwajowych, a także całkowity zakaz pędzenia zwierząt przez ulicę Zwycięstwa, Rynek Staromiejski (to właśnie na nim stoją zaparkowane na zdjęciu auta), a także w pobliżu dworca kolejowego. W roku 1927 w Koszalinie zarejestrowanych było 347 pojazdów, w tym 186 samochodów ciężarowych. W 1938 r. – 1372. Gwałtowny wzrost zainteresowania samochodami nastąpił po tym, jak w Koszalinie pojawiły się pierwsze stacje benzynowe. 15 kwietnia 1932 r. działało w mieście aż 25 firmowych lub przyzakładowych stacji benzynowych oraz cztery stacje prywatne. Stan ten utrzymał się do 1938 roku. (pol.)

Coraz więcej aut. Skutek? Nie wolno pędzić zwierząt przez rynek



Fot. Archiwum

Znaleźliśmy szczątki



Saperka podważa duży kawał torfu bagiennego, który odrywając się od podłoża wydaje z siebie charakterystyczne mlaśnięcie. Penetrujemy obszar Wypsy Puckiej, która leży na Odrze w Szczecinie. Rzeka rozdziela tu miasto dużym rozlewiskiem na dwie odrębne części. To na tę wyspę spadł brytyjski bombowiec podczas alianckich nalotów drugiej wojny światowej.

Pod wierzchnią warstwą torfu coś błysnęło w słońcu. O tej porze, kapryśnej wiosny, promienie z trudem przebijają się przez chmury. Jest zimno, co nie umniejsza naszego podniecenia. Miejsce pokazali nam miejscowi dopiero po kilkudziesięciu latach. Do tej pory stanowiło tajemnicę tej małej społeczności.

Wydaje się, że i tym razem to nic ciekawego, ot, parę naboju lub elementów rozerwanego poszycia lancastera. Piotrek splukuje to coś czystą wodą i nagle, ku naszemu zdumieniu, zastyga, wpatrując się znieruchomieły, czym zwraca naszą uwagę.

Podchodzimy i też oczy rozszerzają nam się ze zdumienia... To ludzka zu-

chwa z dwoma zębami. Tyle zostało po alianckim lotniku.

Pierwsze informacje o bombowcu

Samolot spadł w roku 1944 na las rosnący na wyspie. Pierwszym Polakom przybyłym do Szczecina, którzy osiedlili się na Wyspie Puckiej, opowiedzieli o tym Niemcy. Sporo ich tu jeszcze mieszkało. Nie odeszli podczas ewakuacji miasta przez władze niemieckie. Pozostali na tym dziwnym miejscu, licząc na to, że zdobywcy potraktują ich inaczej niż tych z „miasta”.

Na początku nikt nie zwracał uwagi na ich opowieści. Nikogo z pokolenia wojny nie interesowały miejsca, gdzie spadały zestrzelone samoloty. Do czasu, gdy przyszły lata pięćdziesiąte i zdobywany w odgruzowywanym mieście złom był coraz rzadszym znaleziskiem, a w skupach za aluminium płacono coraz więcej. Wielu z mieszkańców wyspy pracowało przy odgruzowaniu Szczecina i zarabiała na znalezionym złomie.

Oni dotarli pierwsi

O bombowcu, który siłą uderzenia wyrwał wielką dziurę w torfowisku, opowiedział mi Andrzej Kropopek,



Element wydobyty podczas wstępnej penetracji miejsca upadku lancastera.

Fot. Marek Rudnicki

ówczesny szef rady osiedla Wyspy Puckiej i Międzyodrza.

– Buduje się Muzeum Przełomów, ma powstać ponoć Muzeum Morskie, to może i stworzone zostanie Muzeum Lat Wojny – mówił o swoich marzeniach. – Wyspa ma wiele tajemnic i warto je teraz wydobyć i pokazać szczecinianom.

Milczał chwilę, a ja nie przerywałem, czując, że zaraz coś usłyszę ważniejszego niż jego marzenia.

– Do tej pory była to nasza, wyspiarska tajemnica, którą nikt się nie chwalił. Żeby nie było kłopotów. Pomyślałem sobie, że szczątki tego bombowca byłyby prawdziwą sensacją. Doskonale by się prezentowały w takim Muzeum Lat Wojny. Nie jakieś stare

zdjęcia i poźółkłe mapy, które mają w sobie tyle atrakcyjności, co stary garnek, ale prawdziwy samolot, jego szczątki. To byłby autentyczny tamtych tragicznych lat, a z drugiej strony, gdyby je wydobyć i ustalić nazwiska lotników, akt szacunku dla nich.

Znowu milknął i szybko dodaje sentencjonalnie:

– Zobacz, ile znalezisk ze Szczecina i okolic powędrowało do innych miast, bo nie mamy nadal swojego muzeum, takiego prawdziwego Muzeum Lat Wojny.

Konsultował się w tej sprawie z kolegami, mieszkańcami wyspy, z którymi po wojnie jako chłopiec buszował po jej zakamarkach.

Ojciec jednego z nich, Stefan Waryło, był pierwszym,

który, kierując się opowieściami Niemców, odnalazł w 1947 r. miejsce upadku samolotu. Nie szukał go z ciekawości, a bardziej prozaicznej przyczyny – był wówczas wspomniany popyt na aluminium, a o zarobek nie było łatwo.

Ziemia oddaje naboje

Las. W jednym miejscu mała polana. Do dziś nie zarosnięta. To miejsce, gdzie uderzył w ziemię bombowiec. Teren nadal podmokły, choć porośnięty baginną roślinnością.

Centrum polanki tworzy niemal okrągłe wgłębienie. Kładziemy krzyżujące się żerdzie, a na nich stawiamy typowy trójnóg, kozła z drewna. To zabezpieczenie, gdyby trzeba coś wyciągać z ziemi.

Stawiamy stopy ostrożnie, choć grunt nie zapada się. W niektórych tylko miejscach trzeba uważać, aby nogi nie zapadły się.

Pierwsze zagłębienie szpadli w miejscach, gdzie urządzenia sygnalizują metal. To przeważnie naboje. Po oczyszczeniu ich z glinki bagiennej wyglądają niemal jak nowe. Bagno doskonale konserwuje takie detale.

Z opowieści Niemców obserwowanych bombardowanie roku 1944 wynikało, że samolot spadał paląc się i

gubiąc po drodze drobne elementy. Wielu z nich opowiadało zgodnie, że lancaster miał wypuszczone podwozie i z jednego z nich, jeszcze w powietrzu, odpadło koło.

Nikt nie zdążył wyskoczyć

Niemcy opowiadali o bombowcu, ale nie potrafili określić typu. To okazało się dopiero w trakcie naszych poszukiwań. Wspominali jedynie, że miał z tyłu dwa stery. I że żaden lotnik z niego nie wyskoczył.

Gdy, spadając, uderzył z ogromną prędkością w grząski grunt, wyrzucił w górę tony ziemi, która z jednej strony utworzyła duże wzniesienie. Wybita dziura wypełniła się wodą, która szybko porosła typową dla podmokłych terenów roślinnością.

Miejsce zlało się w jedno z otaczającym bagnem.

Wyciągnąłem nogę

Gdy Stefan Waryło dotarł do bombowca, znalazł na powierzchni tylko oderwane w wyniku zderzenia z ziemią skrzydła samolotu. Cały kadłub, wbity w bagno, pokrywała bagenna woda.

Długo kombinował, jak by tu dostać się do całej reszty ukrytej w bagnie. Skonstruował rodzaj kratownicy z pni drewnianych, która pozwa-

i pilotów lancastera



łała chodzić bezpiecznie po powierzchni. Na niej umocował prowizoryczny kołwrot z liną i hakami.

– Gdy ojciec wydobył to, co na wierzchu, głównie blachy, zostawił resztę, bo go nie interesowała, a bagno szybko wessało pozostawioną konstrukcję – opowiada po latach Waldemar Waryło syn Stefana. – Później razem z kolegami zaczęliśmy tu przychodzić. Byliśmy młodzi i miejsce nas fascynowało. Ojciec wprawdzie nie powiedział, gdzie zdobył blachy samolotu, ale – jak to w rodzinie – nie dało się ukryć. Zdradziłem kolegom „tajemnicę” rodzinną i zaczęliśmy szukać. Podniecała nas myśl, co jeszcze tam zostało.

Milknie, patrzy długo na miejsce, gdzie zdarliśmy pierwszą warstwę roślinności.

– Znaleźliśmy je, jeszcze była to świeża rana na ziemi – kontynuuje. – Wzięliśmy ze sobą bosaki, takie, jak używają rybacy. Położyliśmy w poprzek kilka gałęzi. Podeszedłem niemal na środek dziury zalanej całkowicie wodą. Wsadziłem bosak głęboko i ciągnę. Po którymś razie czuję opór. Zawolałem do chłopaków, że coś mam. Podeszli ostrożnie i razem ciągnęliśmy wzajemnie się dopingując, bo nie chciało puścić. Że nie potopiliśmy się, to cud, ale nie myśleliśmy o tym. Ciężko było, ale w końcu bosak ruszył z oporem do góry, bardzo powoli. W końcu bagno „cmoknęło” charakte-

rystycznie i puściło. Aż nas замуrowało.

Milknie i uśmiecha się:

– Na końcu haka tkwiła noga w bucie lotniczym urwana tuż przy biodrze.

Kręci głową do wspomnień i dopowiada:

– Pamiętam charakterystyczne przyłącze do ogrzewania buta, rodzaj gniazdka tuż przy zelówce, umieszczone nieco z tyłu, które mnie zafascynowało.

Wówczas noga i but nie zrobiły na młodych chłopcach wrażenia. Nie minęło znowu tak wiele lat od końca wojny, dzieciaki nie jednego trupa widziały, jedną więc nogą nie przejęły się.

Zainteresowanie SB

Z samolotu metodą ciągnięcia na hak lub bosak chłopcy wyciągali nie tylko kable i szczątki poszycia, ale również drobiazgi z kabiny pilotów. Samolot jeszcze wówczas nie zapadł się na tyle głęboko, by nie można było do niej dotrzeć.

Pan Waldemar najbardziej pamięta to, co go jako chłopca fascynowało. Opowiada, jak wyciągnął śmigło. Po prostu koledzy obwiązali go sznurem i gdy nabrał powietrza w płuca, zanurzyli w bagnie. Gdy coś pod mułem namacał, obwiązali trzymaną w rękach liną i czekał, aż go wyciągną.

– Nikt nie zastanawiał się,



Grupa pasjonatów poszukuje szczątków lancastera, który spadł na Wyspę Pucką.

Fot. Marek Rudnicki

co by było, gdyby bagno nie puściło człowieka – śmieje się. – A raz była chwila, że długo mnie trzymało. Ot, taka durna szczenięca brawura. Kiedyś udało nam się w ten sposób wyrwać na powierzchnię jedno z oderwanych śmigieł samolotu, długie gdzieś na półtora metra.

Najbardziej zafascynowały ich wydobyte mapy. Zapamiętał swoje zdziwienie, gdy naniesione na nie szczegóły pod wpływem słońca zaczęły nagle błędnąć i znikać, jak gdyby ktoś niewidzialny wycierał je gumką.

– Ojciec wcześniej znalazł coś bardziej ciekawego, skrynekę z pieniędzmi – opowiada. – Myślał, że wreszcie będzie jakaś porządna forsa

na życie. Były tam różne, niemieckie, funty, dolary i Bóg wie jakie jeszcze. Poszedł do banku i naiwny myślał, że mu wymienią na polskie. Powiedział mu, że pieniądze są już nieważne. Ale ich nie oddali, skonfiskowali, bo – jak mu powiedzieli – „to imperialistyczna waluta”. My grzebiąc w bagnie, znajdowaliśmy dużo mniej warte drobiazgi, ale i one, jak się później okazało, interesowały ubecję.

Dzieciaki najbardziej cieszyły raczej żywnościowe, ale nie było ich dużo. Kiedyś wydobyli części z wyposażenia lotników, w tym lornetki, książeczki wojskowe i koce z wielbłądziej wełny pakowane w specjalnych wodoszczelnych pojemnikach. Nim jednak zdążyli się nimi nacie-

żyć, pojawił się patrol milicji z funkcjonariuszami SB.

– Musieli nas, s...y obserwować – pan Waldemar na wspomnienie tego faktu jeszcze dziś się denerwuje. – Oczekali, aż skończymy pracę, a później wyleźli zza krzaków. Gdy próbowałem się upominać, że to nasze, że to my je wydobyliśmy, to tak oberwałem pałą, że do dziś jeszcze czuję uderzenia.

Stoiśmy nad częściowo zarośniętym bajorem. To już druga wyprawa w to miejsce.

Wokół kręcą się członkowie wyprawy, przeszukując bagno w promieniu około trzydziestu metrów. Nieco dalej Janusz i Marian, uzbrojeni w sondy do wykrywania metali. Badają uważnie bagno, by oznaczyć miejsca, które należy dokładnie przekopać.

– Matki nasze to z wydobytych spadochronów szyły później koszule i prześcieradła, taki to był dobry materiał – wspomina Jan Troczyński, któremu w pamięci najbardziej utrwaliły się butle tlenowe.

To on przez lata zachował u siebie w domu kawałek wydobytego przez chłopców urządzenia, na którym są istotne dla wszystkich poszukiwaczy numery: 63-0570 oraz DR 24297. Na tej podstawie teoretycznie można ustalić samolot, który skrywa bagno, numer rejsu, datę, załogę itd.

– Mamy też całą i nieuszkodzoną butlę na powietrze – pokazuje znalezisko Krzysztof. – Na nich są też numery. Nadal nie wiemy, jaki był to typ samolotu, ale już rodzą się przypuszczenia, że avro lancaster, jako że ten właśnie takie podwójne usterzenie. A o takim wspominali zarówno Niemcy, jak i dzieci tych, co penetrowali wrak dla zdobycia złomu.

Post scriptum

Już dużo później Krzysztof skontaktował się z Janem Korzeniowskim, prezesem Związku Filatelistów Polskich w Wielkiej Brytanii. Opowiedział mu o odkryciu. Pan Jan skontaktował się ze stowarzyszeniami byłych lotników RAF. Brytyjczycy obiecali zidentyfikowanie samolotu, lotu i załogi.

Minęło sporo czasu i nic się nie dzieje. Brytyjczycy nie odzywają się, a do grupy poszukiwawczej dotarły opinie z jednej z ważnych instytucji, że poszukiwania były nielegalne i ich ponowienie może się źle skończyć. Na szczęście inni pasjonaci nie zrezygnowali i obiecali załatwić wszystkie, niezbędne pozwolenia, aby można samolot legalnie wydobyć, a przynajmniej to, co z niego pozostało. Czy uda się, trudno powiedzieć.

MAREK RUDNICKI

Splonął w przestworzach, ocalił

Gdyby próbował ratować się za wszelką cenę i wyskoczyć na spadochronie, rozmiary katastrofy byłyby większe. 45 lat temu, 17 kwietnia 1969 roku, sierżant Zygfryd Wojtkowiak splonął żywcem w samolocie, który mógł spaść na Słupsk.

To zapomniany epizod z dziejów wojskowego lotniska w Redzikowie koło Słupska. Dotyczy żołnierza z jednostki, która pozostawała w cieniu 28. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego, acz korzystającej z tego samego podślupskiego lotniska. Ta jednostka to 19. Eskadra Holownicza.

Sformowana na początku lat 50. XX wieku w Świdwinie, została przeniesiona do Słupska w 1956 roku. Miała za zadanie „wystawiać cele” ćwiczącym pododdziałom artylerii przeciwlotniczej i lotnictwa. Na wyposażeniu miała kilka samolotów bombowych i kilka lżejszych Limów i Iskier. Tak więc samoloty eskadry holowały cele, do których strzelano z armat z ziemi i do których strzelały także załogi myśliwskich samolotów.

O ile ofiarom katastrof lotniczych, którzy byli żołnierzami pułku, wystawiono niegdyś pomnik, to tych, którzy zginęli, służąc w eskadrze, nie upamiętniono w szczególny sposób.

– Właściwie to nie wiem, dlaczego. Pewnie chodziło o to, że u nas nie było tych wypadków aż tyle, co w pułku, żeby wystawiać specjalny pomnik. Z kolei pomnik pułku, to pomnik pułku i nikogo z innych jednostek na nim nie dopisano – wyjaśnia były żołnierz zawodowy z eskadry.

Strzelec wypadł zwęglony

Andrzej Komoś, mieszkaniec Słupska, uważa tymczasem, że zwykły pomnik to zdecydowanie za mało.

– Ulica albo duży plac powinny być nazwane imieniem tego człowieka. Ewentualnie można by ogłosić go patronem którejś ze słupskich szkół. Na własne oczy widziałem, co się wtedy stało. Słupsk zawdzięcza mu bardzo wiele.

Chodzi o lotnika, który zginął nad Słupskiem w kablinie tylnego strzelca odrzutowego bombowca Il 28. Ten właśnie wypadek pan Andrzej widział na własne oczy 17 kwietnia 1969 roku. Właśnie kończył zasadniczą służbę wojskową w redzikowskim pułku. Za chwilę miał wyjść do cywila.

– Czekaliśmy na oficjalne rozstrzygnięcie już w cywilnych garniturkach, ale ze świadomością możliwego alarmu, w którym, niestety, musieliśmy brać udział – wspomina słupszczanin. – Gdzieś około godz. 10 – 11 rozległy



Archiwalne zdjęcie, wykonane zaraz po śmierci sierżanta Wojtkowiaka. Ten tylny fragment bombowca Il 28 zapalił się nad Słupskiem w kwietniu 1969 roku. Gdyby tylny strzelec ze strachu przed miasto cały bombowiec.

się syreny, ale dziwne, bo przerywane, czyli na pożar. Okazało się, że na pasie pali się Il 28, bombowiec do holowania gacków albo rękawów. Koledzy pobiegli oglądać z bliska. Ja sobie odpuściłem, nie chciałem zabierać z wojska przykrego widoku. Przy zetknięciu się z pasem startowym przy lądowaniu odpadła tylna wieżyczka strzelca pokładowego. Strzelec, zwęglony, wypadł na płytę lotniska.

Ten bombowiec mógł spaść na miasto

Samolot leciał nad jeden z nadmorskich poligonów. Ciągnął za sobą linę, do której podczepiony był rękaw, cel, do którego z ziemi miały strzelać obsługi armat. Do pożaru doszło zaraz po starcie, podczas rozwijania liny z rękawem. Andrzej Komoś pamięta, jak koledzy komentowali wypadek. Oficjalna wersja była taka, że lina od rękawa tarła o kadłub i spowodowała zapłon samolotu, ale żołnierze mówili, że

tak naprawdę Il 28 musiał przez pomyłkę oberwać pociskiem nad Wickiem od artylerzystów.

Obojętnie jednak, jaka by nie była przyczyna pożaru, jego skutki były tragiczne. W wiosenny dzień, ćwierć wieku po wojnie, nad Słupskiem plonął bombowiec, w którego wnętrzu rozgrywał się ogromny ludzki dramat.

Andrzej Komoś: – Strzelec z tytu sam tylko może sterować włączem od swojej kabiny. Po otwarciu kłapa wlotu wychylał się w dół i staję się sterem powodującym przebieg samolotu w lot nurkujący. Podobno ten człowiek miał zgodę na opuszczenie maszyny. Tyle że gdyby to zrobił, cała załoga też musiałaby skakać. A samolot spadłby na Słupsk. Nie miał uzbrojenia bombowego, ale załadowane uzbrojenie strzeleckie, bo słyszeliśmy rozrywające się pociski w palącym się samolocie. Co by było, gdyby Il spadł na Słupsk? Ten strzelec jest bohaterem, bo nie wykonał rozkazu opuszczenia samolotu i tym samym zgodził się na własną śmierć,

aby nie ryzykować śmierci innych. Wiedział, że nie przeżyje. Uważam, że należy mu się coś od nas. Dla jasności: nie znalazłem go i nie mam pojęcia, kim był, jak się nazywał. Zginął świadomie, ratując życie kilku, a może nawet kilku tysięcy osób.

Nazywał się Zygfryd Wojtkowiak

Przeprowadziliśmy małe śledztwo. W Słupsku żyją też inni, którzy pamiętają wypadek sprzed 45 lat. Niektórzy pamiętają także tego żołnierza. Józef Rodzeń był jego przełożonym i zarazem kolegą. Też latał jako strzelec radiotelegrafista na Ilach.

– Nazywał się Zygfryd Wojtkowiak. Mieszkał na ul. Marchlewskiego, czyli dzisiejszej ul. Piłsudskiego, budynek numer 5, parter. Byłem tam kiedyś nawet u niego na imieninach – wspomina.

Zapamiętał, że Wojtkowiak miał jakieś metr siedemdziesiąt wzrostu. Był zawodowym sierżantem. Dobiegał już czterdziestki i lekko łysiał.

Miał piękną żonę, która pracowała w sklepie obok restauracji Metro, kilkuletniego synka i syjamskiego kota.

– Myślę, że przesłużył w wojsku dobre 15 lat. Pamiętam, jak opowiadał, jak to już raz rozbił się samolotem. To było, jak jeszcze latał na szturmowych, tłokowych Il 10, też w charakterze strzelca radiotelegrafisty, pilotował ktoś inny. Spadł komuś z nieba do przydomowego ogródka. O mało coś go tam nie przegniotło, ale wyszedł bez szwaku – opowiada dawny żołnierz słupskiej eskadry holowniczej.

Śmiertelne zmagania z wyciągarką

Dziś już trudno ustalić prawdziwe okoliczności wypadku.

Ale zdaniem byłych żołnierzy eskadry niemożliwe, aby bombowiec został uszkodzony nad poligonem przez artylerzystów. Leciał albo na zachód od Ustki, albo nad Mrzeżyno. Lecz nawet nie zdążył dolecieć do strefy cwi-

czeń. Do pożaru doszło zaraz po starcie, gdy strzelec radiotelegrafista Wojtkowiak zaczął rozwijać linę. Była nawinięta na specjalny bęben wyciągarki w kadłubie bombowca. W momencie startu rękaw, podczepiony do tej liny, był tuż za samolotem. A gdy ten wlatywał już w strefę strzelań, lina powinna być maksymalnie rozwinięta. Miała półtora kilometra długości. Rękaw, gdy stanął cel, leciał prawie półtora kilometra za samolotem i około 100 metrów niżej.

Piotr Zatwarnicki, emerytowany podpułkownik pilot, w latach 1979-1987 dowódca eskadry:

– Rękaw to taki worek z bardzo mocnego materiału, wytrzymałszy niż płótno żaglowe. Na jego końcu był otwór. Linę rozkręcano nad morzem, żeby przypadkiem się nie urwała nad terenami zamieszkanymi. Z tego, co zapamiętałem, w tym wypadku ta lina zaczęła się samoczynnie rozwijać już nad Słupskiem. Ten strzelec chciał zatrzymać rozwijanie liny. Zaczął ją blokować, zaciskać

słupszczan

Najubożsi mieszkali w barakach

Koniec I wojny światowej i przyznanie Polsce terenów wcześniej należących do Niemiec – Pomorza Nadwiślańskiego – spowodował, że miasta Pomorza Zachodniego musiały poradzić sobie z niezwykle trudnym zadaniem przyjęcia przesiedleńców z utraconych obszarów.

Przed takim problemem stanął także i Słupsk, do którego w latach 1918-1920 przybyło 7168 osób. Najprostszym i najszybszym sposobem uporania się z dynamicznie zwiększającą się liczbą ludności okazała się budowa baraków.

Miasto postawiło je w 1920 roku w okolicy dzisiejszej ulicy Rybackiej. Na przestrzeni kilku miesięcy powstało ich w sumie dziewięć ze 131 mieszkaniami. Były to parterowe drewniane budynki, ocieplone torfem, z



Widok na baraki od strony ulicy Rybackiej w 1946 r.

Fot. Aleksander Godkowiak

dwuspadowym dachem. Do każdego z nich przylegała jedna toaleta dla wszystkich mieszkańców. Łaźnie były z kolei przewidziane dla kilku baraków.

Każde z mieszkań miało około 40 mkw. powierzchnię i składało się z jednego dużego

pokoju (20 mkw.), kuchni i mniejszej izby. Z zewnątrz wchodziło się do przedsiionki, który przynależał na dwa mieszkania. Stąd kolejne drzwi prowadziły do kuchni, która wiodła w głąb lokalu.

Nie był to wysoki standard, lecz baraki były przeznaczone

dla najbiedniejszych, głównie dla robotników, z których większość była zatrudniona na kolei.

Kilkanaście lat od ich powstania panowało w nich duże zagęszczenie, gdyż zamieszkiwały je wielopokoleniowe rodziny.

Mimo to przetrwały wojnę, a Polacy po przejęciu miasta w 1945 roku zaadaptowali je na lokale przejściowe. Służyły jeszcze kilka lat, dopóki ich nie rozebrano i nie postawiono w tym miejscu bloków wchodzących w skład dzisiejszego osiedla „Nadrzeczce”.

Podobne baraki istniały przy dzisiejszej ulicy Grottera, na tyłach kościoła. Było ich jednak znacznie mniej i zaraz po wojnie je rozebrano ze względu na fatalny stan techniczny.

JOANNA GLISZCZYŃSKA

redakcja.gp24@mediaregionalne.pl

Podpułkownik pilot Piotr Zatwarnicki:

– Nie bardzo wierzę, aby mógł się wydostać, bo właśnie ta lina przeszkadzała. Musiałby najpierw ją przeciąć i zrzucić nad miastem. Byłoby to niebezpieczne dla Słupska. Czy ten człowiek wtedy miał taką myśl, tego nikt już nie wie. Tę tajemnicę zabrał ze sobą do grobu.

Wdowa nie chciała tu zostać

Zygfryd Wojtkowiak został pochowany w Bydgoszczy. Zegnął go zastępca dowódcy do spraw liniowych całego 2. Korpusu Obrony Powietrznej, pułkownik Zbigniew Badocha.

Potem czas zatarł pamięć o sierżancie.

W latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie nagłaśniano takich wypadków, często objęte były tajemnicą. „Głos Koszaliński”, regionalny dziennik, nawet nie wspominał o tragedii. W ciągu tygodnia po tragedii nie ukazał się na jego łamach także żaden nekrolog. Ale wdowie chyba starano się jakoś pomóc.

– Pamiętam, jak dosłownie od ręki załatwiliśmy jej zamianę mieszkania i przeniesienie się do Bydgoszczy. Po tym wypadku nie chciała już mieszkać w Słupsku – wspomina Józef Rodzeń.

Inne wypadki samolotów

1 lipca 1960 roku:

– Podczas powrotu znad poligonu na zachód od Ustki samolot Il 12, przejęty wcześniej od lotnictwa pasażerskiego, dowodzony przez kapitana pilota Wiesława Kijaka, z dwoma pozostałymi członkami załogi (Gazicki, Stępiński), ląduje przymusowo na polu pod Włynkówką, przy drodze Słupsk – Ustka (stoi tam kurnik, który w latach 60. kupił inny lotnik eskadry, major Stanisław W.).

Powód: fabryczna awaria przełącznika zbiorników paliwa. Nikt nie zginął, samolot udało się uratować.

Po paru dniach specjalna ekipa z warszawskiego specpułku naprawiła uszkodzenia i wystartowała z miejsca katastrofy, przeprowadzając samolot do Redzikowa.

4 października 1975 roku: – Trzyosobowa załoga Ila 28 ze Słupska, pod dowództwem kapitana Józefa Hryciuka leci na ćwiczebne nocne bombardowanie.

Zawiódł sztuczny horyzont, pilot nie był w stanie określić położenia samolotu względem ziemi.

Trzyosobowa załoga kaptuluje się. Nikt nie zginął.

MARCIN BARNOWSKI
barnowski@wp.pl

Chłopczyk nie byle jaki

Serów na półkach słupskich sklepów zatrzęsienie – każdy z wielu najrozmaitszych gatunków kupić można dodatkowo w najróżniejszych smakowych wariacjach. Serowy zawrót głowy. Ale tylko ten jeden, jedyny wyróżniał się zdecydowanie – Słupski Chłopczyk

Pucłowata twarz, jasna czupryna, z a w a d a c k i uśmiech, czerwona czapeczka i czerwony surdut. Mały, uśmiechnięty wędrownik podpira się kijaszkiem, a pod pachą trzyma krążek sera. A za jego plecami majaczą kontury charakterystycznych słupskich zabytkowych budowli. Mały wędrownik maszeruje po świecie niestrudzenie od kilku dziesięcioleci, zachwalając wyjątkową jakość sera z grodu nad Słupią.

Słupski Chłopczyk urodził się pod szczęśliwą (bo słupską) gwiazdą.

Z założenia miał właśnie jak ta gwiazda błyszczeć, przynosić chlubę i, co prawda dżentelmeni o pieniądzach nie rozmawiają, ale tu trzeba jasno sprawę postawić – słupski wędrowiec miał przynosić również zyski.

I przynosił niemałe. Stolper Jungchen był przed wojną najsłynniejszym produktem ówczesnej mleczarni przy obecnej ul. Bałtyckiej i stanowił ponad siedemdziesiąt procent całej produkcji słupskich serów.

A jak już przy procentach jesteśmy, warto zaznaczyć, że w Słupskim Chłopczyku zakochali się wybitnie berlińscy – ponad pięćdziesiąt procent rocznej produkcji

Jedz ser

Dane personalne: Słupski Chłopczyk, na liście produktów tradycyjnych od 9 października 2008 roku.
Data urodzenia: 1925 rok
Miejsce urodzenia: Słupsk
Wygląd zewnętrzny: krążek pokryty delikatnym białym mészkiem
Cechy charakterystyczne: palce lizać!



trafiało właśnie do Berlina. Pozostałe 45 procent trafiało na pozostały rynek niemiecki. Jak podają przedwojenne źródła, rocznie produkowano nawet 4,5 mln pleśniowych krążków. Chłopczyk był tak popularny, że doczekał się pocztówek ze swoim wizerunkiem i sporej liczby wierszyków, został także nagrodzony Złotym Medalem i Krzyżem Zasługi na wystawie Expo w Paryżu w roku 1927.

Słupski Chłopczyk nie potrzebował reklamy. Osiągnął tak wysoką popularność, że już w latach dwudziestych XX wieku był widoczny wszędzie: na plakatach, w gazetach, przewodnikach, w pociągach i na zabawnych zdjęciach.

Mały roznosiciel sera w czerwonym kubraczku znalazł się także na pamiątkach ze Stolpu. Jak podaje w swojej książce o Pomorzu Christian Graf von Krockow, cammembert był tak znakomity, że ze stempla wyparł znanego słupszczanina i twórcę kartki pocztowej Heinricha von Stephana.

Ser doczekał się w sumie kilku stempli i datowników. Jego wizerunek trafiał także na kartki pocztowe, w tym te okolicznościowe, które pojawiały się po każdym wygranym konkursie.

Po targach w Rzymie ser zdobył pocztówkę, na której małe w czerwonej kurtce triumfuje w tłumie Włochów.

Po targach paryskich – wśród trójkolorowych flag.

Powrót w rodzinne strony Po wojnie produkcję sera przeniesiono do Bawarii w Niemczech, gdzie jest wytwarzany przez spadkobierców dawnego współwłaściciela słupskiej mleczarni, jednak dzięki staraniom słupskiego magistratu udało się zdobyć licencję na wyrób i po ponad sześćdziesięciu latach Słupski Chłopczyk powrócił do miejsca swoich narodzin.

W roku 2007 roku rozpoczęto produkcję w mleczarni w Zielinie koło Słupska.

W tym roku Słupski Chłopczyk, znajdujący się wśród innych regionalnych produktów w Słupskim Koszyku Regionalnym zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie na najbardziej oryginalny gadżet miejski. Konkurs zorganizowało Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju Miast i Regionów „ProRegiona”.

W 2013 roku o kontroli jednej z partii kultowego sera Słupski Chłopczyk został wycofany ze sklepów.

Co było powodem?

Za mało tuszczu, za dużo białka i skórka jakaś taka nieciekawą – stwierdziła inspekcja handlowa i wymierzyła dystrybutorowi kultowego sera mandat w wysokości 500 złotych.

Analicyści wytknęli również jakość sera: – Konsystencja mięszu ciagnąca, smak i zapach amoniakalny, gorzki.

W maju tego roku Słupski Chłopczyk trafił do ilustrowanego leksykonu „Jeść!!!” profesora Jerzego Bralczyka. Hasło „ser” zostało tam zilustrowane zdjęciem sera cammembert Stolper Jungen czyli Słupskiego Chłopczyka.

MARCIN KAMIŃSKI

marcin.kaminski@mediaregionalne.pl

szczękami hamulcowymi. Ale te wskutek tarcia rozgrzały się do czerwoności. Przy temperaturze 2500 stopni zapalił się tył samolotu.

Podobną co do zasady wersję o przyczynach powstania pożaru podaje rosyjski portal „aviakatastrofy”. Według niego, Zygfryd Wojtkowiak zginął przez to, że bęben, z którego rozwijała się lina, nie odblokował się całkowicie.

Tarcie wytworzyło taką temperaturę, że tylna część bombowca, w której znajdował się mechanizm zwijania i rozwijania liny, stanęła w ogniu.

Znajdowało się w niej także stanowisko tylnego strzelca, który był operatorem tego urządzenia. Czy w takiej sytuacji ten człowiek mógł się uratować? Czy faktycznie, gdyby próbował ratować się nad Słupskiem, mógł zagrozić bezpieczeństwu wielu niewinnych ludzi? Zdaniem Andrzeja Komosa, tak właśnie było. Strzelec wyskakujący z płonącego samolotu spowodowałby, że maszyna spadłaby na Słupsk.

Fot. Zbiory autora/wikimedia

OPOWIEŚCI
ZNAD BAŁTYKUWalka
na czas

W OKOLICACH DRAWSKA POMORSKIEGO NAD JEZIOREM LUBIE JEST MIEJSCE ZWANE JEZIORKIEM CYFLEM. DO DZISIAJ LUDZIE OPowiadają, że w pobliżu półwyspu OSTRY RÓG SA DWA SZCZEGÓLNE GŁĘBOKIE MIEJSKA - POWSTAŁY PO TYM, JAK WŚCIEKŁY NA RYBAKA DIABŁEŁ WYRYWAŁ ZIEMIE RÓWNIEŻ Z DWA JEZIORA.